

STEFAN KORBOŃSKI

POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE

Przewodnik po Podziemiu
z lat 1939-1945

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1975

CKN - m.m. n. nyc
II . 1.990.206
II . 1.985.102 (A)

6

d

**“POLSKIE PAŃSTWO
PODZIEMNE”**

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 253

IMPRIME EN FRANCE

**Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600-MAISONS-LAFFITTE**

STEFAN KORBOŃSKI

POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE

Przewodnik po Podziemiu
z lat 1939-1945

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1975

TEGOŻ AUTORA

- „W Imieniu Rzeczypospolitej”, wyd. 1 nakł. Instytutu Literackiego, Paryż, 1954; wyd. 2-gie Gryf Publications Ltd., Londyn, 1964.
(W jęz. angielskim pt. „Fighting Warsaw”, wyd. 1 nakł. Macmillan Co., New York, 1957 oraz George Allen & Unwin, Ltd. London, 1958; wyd. 2 nakł. Funk & Wagnalls, A Division of Reader's Digest Book Inc., New York, 1968).
- „W Imieniu Kremla”, nakł. Instytutu Literackiego, Paryż, 1956.
(W jęz. angielskim pt. „Warsaw in Chains”, nakł. Macmillan Co., New York, 1959 oraz George Allen & Unwin Ltd., London, 1959. W jęz. hiszpańskim pt. „En el Nombre del Kremlin”, nakł. Editorial Jus, Mexico, 1965).
- „W Imieniu Polski Walczącej”, nakł. B. Świdorski, Londyn, 1963.
(W jęz. angielskim pt. „Warsaw in Exile”, nakł. Frederic A. Praeger Publishers, New York, 1966 oraz George Allen & Unwin, Ltd., London, 1966).
- „Między młotem a kowadłem”, nakł. Gryf Publications Ltd., London, 1969

OD AUTORA

Wśród książek poświęconych polskiemu podziemiu w czasie drugiej wojny światowej brak jest opracowania, które obejmowałoby jego całość. Najpoważniejsze dzieło, jakim jest niewątpliwie wydawnictwo „Polskie Siły Zbrojne w II Wojnie Światowej, Tom III, Armia Krajowa”, cytowane wielokrotnie jako źródło w niniejszej pracy, przedstawia wprawdzie nader dokładnie organizację i walki wojskowego podziemia, to jednak o cywilnym wspomina jedynie marginesowo. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż ten imponujący tom został poświęcony przede wszystkim Armii Krajowej. Z drugiej strony, z książek o AK większość koncentruje się na Powstaniu Warszawskim z pominięciem lub niedocenieniem innych, mniej głośnych akcji bojowych. I to jest również zrozumiałe, gdyż Powstanie Warszawskie było punktem szczytowym walk AK, zastępującym wszystkie inne. Niemniej powstały stąd pewne dysproporcje i luki, nie mówiąc już o braku opracowań poświęconych cywilnemu podziemi, na które się składała działalność polityczna, wymiar sprawiedliwości, tajna oświata, akcje walki cywilnej i samoobrony społecznej oraz szereg innych. Nie zastąpią ich całkowicie wynurzenia i wzmianki w pamiętnikach podziemnych przywódców politycznych i wojskowych. A dopiero połączenie działalności cywilnego podziemia z wojskowym złożyło się na powstanie tego jedynego w swoim rodzaju zjawiska w historii Polski i drugiej wojny światowej, jakim było Polskie Państwo Podziemne z własnym rządem, parlamentem i sądownictwem, którego zbrojnym ramieniem była Armia Krajowa.

Zadaniem zatem tej pracy jest przedstawienie w popularnym, encyklopedycznym skrócie i z zachowaniem właściwych proporcji całości wysiłków, które doprowadziły do stworzenia tego pań-

stwa. Według zamierzeń autora, ma ona służyć za przewodnik po podziemiu. Tłumaczy to poniekąd nadmiar przytoczonych w książce wydarzeń, faktów, danych statystycznych, nazwisk i dat, które poza tym należy ratować przed pogrążeniem się w miarę upływu czasu w niepamięć. A ponieważ każdy z 27 rozdziałów zawiera właściwie temat zasługujący na odrębny tom, zatem można żywić nadzieję, że w takich 27 tomach, które z pewnością wyjdą spod pióra przyszłych historyków, nadmiar ten rozptynie się bez śladu. Te przyszłe 27 tomów będą zresztą niczym w porównaniu z czterdziestu tysiącami dzieł na temat amerykańskiej wojny domowej z lat 1861-1865, jakie się ukazały w Stanach Zjednoczonych. Co roku zresztą przybywa sporo nowych, gdyż jeszcze jakieś wydarzenie zostało pominięte lub niedostatecznie opracowane.

W wielu wydarzeniach autor brał sam udział, co ma swoje dobre i złe strony. Dobre, to autentyczność tego co pisze. Złe, to trudność zdobycia się na idealną bezstronność, o ile taka w ogóle istnieje. Wszędzie gdzie to było możliwe pamięć została wsparta odpowiednią dokumentacją wymienioną w „Źródłach”. Należą do nich nie tylko takie wydawnictwa emigracyjne, jak „Tom III Armia Krajowa”, „Zeszyty Historyczne” i „Armia Krajowa w Dokumentach”, ale także te publikacje krajowe, w których zdaniem autora fakty, daty i nazwiska nie zostały sfałszowane, a jedynie zaopatrzone w obowiązującą „marksistowską wykładnię”, która oczywiście została wyeliminowana.

Stefan KORBOŃSKI

I. WARUNKI, W JAKICH SIĘ RODZIŁO I ROZWIJAŁO POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE

1. *Ziemie wcielone do Rzeszy*

Warunki, w jakich działali ludzie organizujący polskie podziemie przedstawiały się odmiennie w każdej z trzech stref okupacyjnych, na jakie Polska została podzielona. Na wcielonych do Rzeszy na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 roku terenach województwa poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, większości województwa łódzkiego, północnej części województwa warszawskiego oraz drobniejszych części krakowskiego i kieleckiego Polacy zostali pozbawieni wszelkich praw i poddani wraz z Żydami ustawodawstwu specjalnemu. W miarę tego jak napływała ludność niemiecka czy to z terenu Rzeszy, czy też w drodze wymiany z Rosją, konfiskowano Polakom gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze, gabinety lekarskie i dentystyczne, sklepy i mieszkania i oddawano nowym osiedleńcom. Ludność ziem wcielonych do Rzeszy została zamieniona na niewolników związanych jak chłop pańszczyźniany z miejscem pracy, którego nie wolno było opuścić pod surowymi karami. Młodzież urodzoną w latach 1910-1924, po wpisaniu jej na „volkslistę” w roku 1942, pobrano przymusowo do wojska. Wprowadzenie systemu kartkowego, zapewniającego minimum i to najgorszych gatunków żywności oraz głodowe płace doprowadziły tę ludność, szczególnie w miastach, do skrajnej nędzy, tym bardziej że zaniechano wypłacania zasiłków chorobowych i rent z ubezpieczeń.

Obok tego wszystkie szkoły wyższe i średnie zostały zamknięte, zaś w rzadkich szkołach elementarnych wprowadzono tylko naukę języka niemieckiego i rachunków. Język polski poza domem został zakazany, prasa polska zlikwidowana, biblioteki

i księgarnie spalone, muzea i archiwa bądź wywiezione do Rzeszy, bądź również spalone, krzyże przydrożne, kapliczki, nagrobki na cmentarzach zniszczone, cmentarze nieraz zaorane, tablice, napisy i szyldy polskie usunięte, nazwy wsi i miast zamienione na niemieckie — słowem wszystkie ślady polskości zostały bezlitośnie wytrzebione. Kościoły, z wyjątkiem jednego na powiat, albo zostały spalone, albo zamknięte, kazania, modlitwy i śpiewy w języku polskim zabronione, księży zaś w większości wyaresztowano i zesłano do obozów koncentracyjnych.

Z kolei rozpoczęło się wysiedlanie ludności, przede wszystkim resztek inteligencji, do drugiej strefy okupacyjnej nazwanej Generalną Gubernią. Akcją tą objęto dwa miliony osób, którym pozwolono zabrać tylko rzeczy osobistego użytku, po czym ładowano jak by było do zamkniętych wagonów i po przywiezieniu do Generalnej Guberni, wysadzano, nieraz w nocy, na jakiejś małej stacji lub wprost w polu.

Ale najgorszym zjawiskiem był terror i ograniczenia wolności osobistej. Kierownicze jednostki, szczególnie przywódcy polityczni i społeczni, burmistrzowie miast, okoliczni ziemianie, miejscowi urzędnicy, księża, nauczyciele, adwokaci i lekarze zostali już w pierwszych dniach manifestacyjnie, gdyż na rynkach miast i miasteczek, rozstrzelani w publicznych egzekucjach. A kto nie zginął w pierwszych dniach, tego wykańczano w obozach koncentracyjnych lub w Poznaniu, w więzieniu przy ulicy Młyńskiej, gdzie zainstalowano gilotynę czynną dzień i noc. Najgorszy los dotknął ludność Bydgoszczy, gdyż w odwet za zlikwidowanie przez frontowe oddziały polskie zbrojnej dywersji niemieckiej z 3/4 września 1939 roku wymordowano w tzw. „krwawą niedzielę” ponad 20.000 mieszkańców tego miasta. Wytworzył się system, w którym każdy Niemiec, cywilny czy w mundurze niezliczonych formacji wojskowych, partyjnych, pomocniczych i policyjnych był panem życia i śmierci każdego Polaka. W praktyce mógł zabić każdego bezkarnie. Zostały stwierdzone wypadki licznych zabójstw Polaków z powodu porachunków osobistych z przed wojny oraz z powodu członkostwa w organizacjach powstańczych wielkopolskich i śląskich, a obok tego takie sporadyczne zabójstwa jak na przykład przechodnia, który nie zszedł z chodnika na jezdnię, by ustąpić miejsca idącemu naprzeciw Niemcowi, za nie zdjęcie przed Niemcem nakrycia głowy, za niedozwolone łowienie ryb, za zabicie świni dla własnego użytku, za kradzież owoców z sadu, za jazdę pociągiem bez biletu itp. Poza tym sądy niemieckie skazywały masowo na śmierć przede wszystkim za tzw. sabotaż gospodarczy i za naruszenie zarządzeń okupanta

nawet mniejszej wagi, za które w normalnych warunkach groziłaby kara aresztu lub grzywna.

Wyjątkowe *curiosum* stanowił wyrok sądu w Płocku, skazujący Polkę Zofię Czechoń na tysiąc marek niemieckich grzywny z zamianą na trzy miesiące aresztu za to, że jej pies, mający zresztą kaganiec na pysku, miał czelność „odszczeknąć się wrogo i odgryźć się” psu Niemca, oberinspektora Richarda Kunata.

Jeśli chodzi o ograniczenie wolności osobistej, to najdotkliwszym był zakaz swobodnego poruszania się, przede wszystkim podróżowania koleją. Na odbycie takiej czy innej podróży należało zdobyć przepustkę dokładnie oznaczającą jej trasę i czas. Rowery posiadane przez Polaków zostały skonfiskowane. Wyjątek wprowadzono tylko dla tych, którzy pracowali zdaleka od domu, ale wówczas przepustka określała drogę do miejsca pracy. Zboczenie z niej groziło surową karą, nie mówiąc już o towarzyszącym biciu, kopaniu i policzkowaniu.

Wszyscy Niemcy osiadli przed wojną i napływowi, którzy zaleli ziemie wcielone, byli zobowiązani śledzić Polaków sąsiadów w miejscu pracy i w ogóle wszędzie i donosić o wszystkim. Słowem, ziemie wcielone do Rzeszy zostały zamienione na jedno wielkie więzienie, którym od góry zarządzało straszliwe Gestapo. (1)

Wszystko to służyło jednemu celowi: tereny wcielone miały się stać ziemią czysto niemiecką, a ci Polacy, których się nie da wytrzebić, mieli być wysiedleni do Generalnej Guberni.

Mimo tego terroru i ograniczeń wolności osobistej, zrodził się tutaj spontanicznie, tak jak w całej Polsce, ruch podziemny. Przodowały miasta Poznań i Łódź. By ocenić znaczenie tego faktu, trzeba wziąć pod uwagę wymagania, jakie stawia konspiracja. Nie jest ona możliwa bez stałego komunikowania się ludzi między sobą w tej samej lub w różnych nieraz od siebie oddległych miejscowościach. Konieczne zatem było odbywanie podróży i korzystanie bez meldowania się i bez zwracania uwagi sąsiadów-Niemców z cudzych mieszkań, by się w nich spotkać z innym konspiratorem lub przenocować. Konieczne było także przewożenie listów, prasy podziemnej i broni. Wreszcie konspiracja wymagała pewnej swobody ruchów w obrębie najbliższego sąsiedztwa. Te warunki nie istniały na ziemiach wcielonych, a mimo to podziemie powstało, gdyż dzielni poznaniacy, pomorzanie i ślązacy potrafili obchodzić z narażeniem swego życia i wolności niezliczone nakazy i zakazy oraz pokonywać wszelkie przeszkody. Było to jednak podziemie ograniczone w porównaniu z tym, jakie się zrodziło w znacznie swobodniejszych warunkach panujących

w Generalnej Guberni, niemniej zdołało ono przekroczyć przedwojenne granice Rzeszy, wchodząc na teren Śląska Opolskiego.

2. Ziemie wcielone do Związku Sowieckiego

Podobna sytuacja zapanowała na terenie okupacji sowieckiej, która objęła województwa wileńskie, poleskie, białostockie, wołyńskie, tarnopolskie, lwowskie i stanisławowskie. Wcielono je w skład ZSSR, ale w wyrafinowany w porównaniu z niemieckim sposób. Zamiast bowiem brutalnego dekretu hitlerowskiego o wcieleniu, zarządzono na dzień 22 października 1939 roku wybory, w czasie których sterroryzowana przez NKWD ludność „wybrała” 2410 wyznaczonych przez NKWD delegatów, przeważnie napływowych Rosjan, których ludność w ogóle nie знаła i ci zwrócili się do Rady Najwyższej w Moskwie z prośbą o wcielenie w skład Związku Sowieckiego „oswobodzonych” wschodnich ziem polskich. Rada Najwyższa przychyliła się łaskawie do tej prośby i dekretami z 1 względnie 2 listopada 1939 wcieliła województwa północne w skład republiki białoruskiej, zaś południowe w skład republiki ukraińskiej. Stało się więc to samo, co na ziemiach zachodnich, ale sposób wcielenia pozwalał na odżegnanie się od zarzutu przemocy i powołanie się na „spontaniczną wolę całej ludności”. To bezprawie zostało uokoronowane dekretem z 29 listopada 1939, który mieszkańcom tych ziem nadał obywatelstwo sowieckie, czego konsekwencją była służba młodzieży męskiej w armii sowieckiej.

Identycznie jak na ziemiach zachodnich, tak i tutaj doprowadzono ludność do ostatecznej nędzy szeregiem „reform gospodarczych”. Nie tylko przejęto na własność republik sowieckich mienie państwa polskiego, ale upaństwowiono także prywatne majątki ziemskie, fabryki, cukrownie, gorzelnie, tartaki i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowe, banki i kasy, poczem rozpoczęto rabunek upaństwowionego majątku i wywożenie go do Rosji, unieruchamiając niejedną fabrykę i stwarzając bezrobocie. Pozbawiono także złoty charakter pieniądza i zablokowano wszystkie konta bankowe i oszczędnościowe. Do tego dołączyły się drakońskie rekwizycje żywności i paszy dla armii sowieckiej i wykupywanie w sklepach przez oficerów, żołnierzy i naślanych urzędników wszystkiego, na co padło ich oko. W rezultacie zabrakło nawet soli i zapalek i nędza stała się powszechną.

Także i na tych ziemiach zabrano się do niszczenia wszelkich śladów polskości. Zamiast urzędowego języka polskiego został wprowadzony na papierze białoruski i ukraiński, a w rzeczywis-

tości rosyjski. Zamknięto kilka tysięcy kościołów i klasztorów a ich budowle przeznaczono na inne cele. Również i na tych ziemiach kapliczki przydrożne zostały zburzone, a krzyże święte i spalone.

Największe podobieństwo wykazała jednakże polityka deportacji obu okupantów. Niemcy przymusowo wysiedlili z ziem zachodnich do Generalnej Guberni około dwa miliony ludności. Rosjanie w czterech kolejnych, masowych akcjach wywieźli w głąb Rosji, przeważnie do Azji, około miliona siedemset tysięcy ludności. Obie akcje, niemiecka i sowiecka, miały ten sam cel: odpolszczenie ziem wcielonych i obie zostały przeprowadzone z tą samą brutalnością i bezwzględnością. Porwanym z domów mężczyznom, kobietom i dzieciom pozwolono zabrać tylko rzeczy osobistego użytku i nic więcej.

Jedynie w dziedzinie szkolnictwa polityka obu okupantów znacznie się różniła, gdyż Niemcy zamknęli na ziemiach wcielonych wszystkie szkoły wyższe i średnie, zaś w elementarnych wprowadzili tylko język niemiecki i rachunki, okupant sowiecki natomiast utrzymał przy życiu cały przedwojenny system nauczania, jednakże przekształcił programy całkowicie na sowieckie i zróżnicował ten system pod względem narodowościowym. Został wprowadzony jako obowiązkowy język rosyjski i nauka historii w wydaniu sowieckim, a nadto przedmioty obowiązujące w szkołach sowieckich, np. wychowania ideowo-politycznego. Poza tym podzielono szkoły na ukraińskie, białoruskie, żydowskie i polskie. W tych ostatnich język polski był tolerowany. Celem takiego programu nauk, uzupełnionego powodzią propagandy płynącej z radia i ekranu kinowego, było skomunizowanie młodzieży czterech narodowości.

Jeśli chodzi o terror, to zaraz po zajęciu ziem wschodnich przez wojska sowieckie wymordowano setki księży i zakonników, sędziów, prokuratorów, oficerów policji, przywódców politycznych i społecznych, posłów i senatorów, osoby bezpośrednio związane z polskim aparatem państwowym, wyższych urzędników i starostów itp. Ukoronowaniem tej akcji było wymordowanie wszystkich więźniów politycznych po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w dniu 21 czerwca 1941 roku. Łączne straty z tego powodu oblicza się na kilkadziesiąt tysięcy ludzi, do czego należy doliczyć 15.000 oficerów, głównie rezerwy, kwiat inteligencji polskiej, internowanych na terenie Rosji po 17 września 1939 i tamże zamordowanych na wiosnę 1940 roku. Zwłoki 4.253 z nich zostaną odnalezione przez Niemców w roku 1941 w lesie katyńskim.

Poza tym obaj okupanci stosowali różne metody kontrolo-

wania ludności, ale z tym samym skutkiem. O ile Niemcy wykonywali przy pomocy Gestapo, różnych rodzajów policji, partii hitlerowskiej, każdego Niemca, widoczną dla wszystkich, fizyczną niemal kontrolę nad każdym prawie krokiem Polaka, o tyle okupant sowiecki tolerował swobodne poruszanie się, sprawując nie mniej ścisłą kontrolę nad ludnością w sposób mniej widoczny, przede wszystkim przy pomocy miejscowych komunistów znających każdego i masy zwerbowanych lokalnych konfidentów. Na ziemiach zachodnich kontrolujących i kontrolowanych dzieliła przepaść różnego pochodzenia narodowego, która utrudniała kontrolę, na ziemiach wschodnich natomiast kontrolujący i kontrolowani, z wyjątkiem samego NKWD, należeli do tej samej narodowości polskiej, ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej, co kontrolę ułatwiało. Wreszcie, NKWD budując sieć kontroli wyzyskiwało bardzo zręcznie antagonizmy narodowościowe, wygrywając przeciw Polakom tzw. mniejszości narodowe. Stworzyło to w rezultacie podwójną, krzyżującą się i tym lepszą kontrolę.

Mimo to narodził się również tutaj ruch podziemny. Powstał on jak w całej Polsce spontanicznie, przede wszystkim w miastach i miasteczkach o polskiej ludności i to nawet tam, gdzie były otoczone wsiami białoruskimi i ukraińskimi. Przodowało Wilno i Lwów. Warunki, w jakich się rodził, nie sprzyjały takiemu rozwojowi podziemia, jak w Generalnej Guberni, mimo że były nieco lepsze, niż na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Sytuacja zmieniła się radykalnie na korzyść dopiero po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w dniu 21 czerwca 1941 i po błyskawicznym zajęciu tych ziem przez wojska niemieckie. Utrzymano wprawdzie granice pomiędzy GG a dawną strefą okupacyjną sowiecką, co utrudniało komunikację, nie mniej podziemie na ziemiach wschodnich, dzięki chociażby identyczności okupanta i jego metod, upodobniło się wówczas do tego, jakie istniało w Generalnej Guberni.

3. *Generalna Gubernia (GG)*

Z większości województw warszawskiego, krakowskiego, kieleckiego, części lwowskiego oraz województwa lubelskiego utworzył niemiecki okupant na mocy dekretu Hitlera z 12 października 1939 tzw. Generalną Gubernię o około 12 milionach mieszkańców. Teren ten według planów niemieckich miał w pierwszym etapie służyć za siedzibę wszystkich Polaków, ale jako narodu niewolników i rezerwuaru siły roboczej, który w następnych etapach będzie całkowicie zniszczony bądź przez kolo-

nizację niemiecką na wielką skalę, bądź przez zastosowanie różnych sposobów biologicznych, np. zakazu małżeństw, głodu, nadmiernej pracy, bądź też wreszcie przez deportację resztek ludności po zwycięskiej wojnie z Sowietami na Syberię (Generalny Plan Wschodni). Gorszy los czekał tylko ludność żydowską, którą najpierw postanowiono zgromadzić na terenie GG w zamkniętych gettach, a następnie wymordować w obozach koncentracyjnych już w czasie pierwszego etapu.

Realizację tegoż etapu rozpoczęto od niszczenia inteligencji, czyli tzw. warstwy przywódczej, na którą, podobnie jak na terenach wcielonych do Rzeszy i Rosji Sowieckiej, spadły pierwsze ciosy. Przeprowadzono na dużą skalę indywidualne aresztowania przywódców politycznych, społecznych, posłów, senatorów, profesorów i naukowców, sędziów, adwokatów, prokuratorów, lekarzy, przemysłowców, wyższych urzędników państwowych, oficerów rezerwy i innych. Aresztowanych w Warszawie umieszczano najpierw w więzieniu na Pawiaku, a później wywożono do obozów koncentracyjnych w Niemczech, a po 14 czerwca 1940 roku przeważnie do uruchomionego w tym dniu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pierwszą akcją masową skierowaną przeciw inteligencji było aresztowanie 6 listopada 1939 roku w Krakowie 115 profesorów wyższych uczelni, których wywieziono do obozu w Sachsenhausen, gdzie część ich zginęła. Pierwszą zaś masową egzekucją było rozstrzelanie 27 grudnia 1939 roku w Wawrze pod Warszawą 107 zabranych nocą z domów mężczyzn w odwet za postrzelenie przez kryminalistę dwóch żołnierzy niemieckich. Począwszy od 20/21 czerwca 1940 roku zaczęto przeprowadzać masowe egzekucje w lesie w Palmirach, który stał się czymś w rodzaju podręcznego miejsca rozstrzeliwań ludności miasta Warszawy. Pierwszą masową obławę uliczną przeprowadzono w Warszawie 8 maja 1940 roku, po której porwane z ulicy ponad tysiąc osób wywieziono do obozów koncentracyjnych w Niemczech, gdzie w większości wyginęły. Podobne obławy urządzono w miastach w całej GG. Wreszcie, 25 listopada 1940 roku zamknięto getto warszawskie, w którym zgromadzono przeszło pół miliona Żydów skazanych najpierw na śmierć głodową, a kto nie umarł, na śmierć w komorach gazowych obozów koncentracyjnych w Treblince, Chełmie, Oświęcimiu i innych. Fale terroru uderzały jedna po drugiej, a celem tego było z jednej strony stopniowe wyniszczanie ludności opornych miast przede wszystkim inteligencji, z drugiej zaś zastraszenie jej i całkowite podporządkowanie woli okupanta.

Punktem kulminacyjnym terroru, poza nie mającym precedensu w dziejach ludzkości wymordowaniem na terenie Polski

sześciu milionów Żydów z Polski oraz z innych krajów, były egzekucje publiczne przeprowadzane na ulicach miast i wsi GG. Za pretekst posłużyło rozporządzenie Gubernatora GG Hansa Franka z 2 października 1943 roku o zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w GG. Wprowadzało ono karę śmierci nawet za uchybienie zwykłym decyzjom władz, nie mówiąc już o ustawach i rozporządzeniach. Kara ta mogła być stosowana na przykład za pokątny handel i ubój, podbijanie cen i tym podobne przestępstwa. Pod pozorami stworzonymi przez to rozporządzenie rozstrzelano w czasie od 15 października 1943 do 1 sierpnia 1944, tj. do wybuchu Powstania, na ulicach samej tylko Warszawy, nieraz w jej centrum, około 9.500 osób (według niemieckich danych oficjalnych 3.213 osób) schwytanych uprzednio w obławach ulicznych. (2) Po usunięciu trupów przez ekipy więźniów ludność zasypywała miejsca egzekucji kwiatami, paliła świece, klęczała i modliła się. Zdarzały się wypadki wystrzelania klęczących. Co do reszty kraju brak jest konkretnych danych, ale straty zadane ludności szły w tysiące. Cel zaś tej akcji zwykłego mordowania przypadkowych osób był ten sam: sterroryzowanie buntowniczego społeczeństwa polskiego i zmuszenie go do absolutnej uległości.

Obok tego rozpoczęto wszechstronną eksploatację kraju, którego przeznaczeniem było dostarczanie Rzeszy przede wszystkim siły roboczej i żywności. Na wieś nałożono obowiązek dostarczania olbrzymich kontyngentów zboża i żywca, masła, mleka i jaj. Ogołacały one wieś z żywności i tylko powszechny sabotaż, zagrożony zresztą przez okupanta karą śmierci, pozwalał wsi przeżyć i nielegalnie, przy pomocy przemytu, zaopatrywać miasta, których ludności przy zastosowaniu systemu kartkowego wyznaczono przydziały żywności za małe by wyżyć, a za duże by umrzeć z głodu. Wprowadzono dla wszystkich przymus pracy i wywieziono do Rzeszy w ciągu okupacji około dwa miliony ludzi w sile wieku.

Nadto zlikwidował okupant szkolnictwo wyższe i średnie, zaś w nielicznych szkołach zawodowych i powszechnych zabroniono uczyć historii i geografii. Zamknięto również muzea, biblioteki i archiwa, niszcząc ich zawartość na miejscu lub wywożąc do Niemiec. Niszczono pomniki historyczne, tablice pamiątkowe i wszystko, co mogło przypominać historię Polski. Wreszcie przemysł państwowy został uznany za własność niemiecką, zaś prywatny i większe gospodarstwa rolne oddano pod zarządek powierników niemieckich, co było równoznaczne z ich wywłaszczeniem.

Istniały jednakże duże różnice pomiędzy sytuacją na ziemiach wcielonych do Rzeszy i do Związku Sowieckiego a Generalną

Gubernią. Najpoważniejszą stanowiło pozostawienie ludności na miejscu, podczas gdy wysiedlania wyrwały z korzeniami całe rodziny z rodzimej gleby i bądź przenosiły je na teren obcy geograficznie i narodowo, np. do Rosji azjatyckiej, skazując je tam na wyniszczenie, bądź na teren pokrewny jak GG, gdzie jednakże czekała je wegetacja na łasce krewnych, ludzi przygodnych albo organizacji charytatywnych, a nie normalne życie. Przymusowe wywożenie do pracy w Rzeszy, aczkolwiek bardzo dotkliwe, nie było równoznaczne z wysiedlaniem, gdyż dotyczyło jednostki, podczas gdy ich rodziny pozostawały na miejscu. Jedynie na zamojszczyźnie przeprowadzono wysiedlenie 110.000 ludności wiejskiej z 297 gromad po to, by ten teren zaludnić Niemcami. Jednakże gwałtowna kontrakcja zbrojna podziemia, palenie wsi z kolonistami niemieckimi, wreszcie klęski armii niemieckiej na froncie wschodnim spowodowały zaniechanie tej akcji.

Drugą różnicę, ale tylko z ziemiami wcielonymi do Rzeszy, stanowiło utrzymanie przy życiu języka polskiego i takich polskich instytucji państwowych i samorządowych, jak niższe sądy, aparat skarbowy, policja oraz zarządy miejskie i gminne. Zezwolono na działalność Polskiego Czerwonego Krzyża i organizacji charytatywnej występującej pod nazwą Główna Rada Opiekuńcza. Funkcjonował nadal pod zmienioną nazwą Bank Polski, przy pomocy którego okupant wprowadził odrębną walutę dla GG oraz Bank Gospodarstwa Krajowego i Poczta Kasa Oszczędności. Rozszerzono wreszcie zakres działania Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”, który użyto z jednej strony do magazynowania przymusowych kontyngentów, z drugiej do rozprowadzania wśród ludności nielicznych zresztą towarów.

Teatry zostały zamknięte, ale zezwolono na otwarcie teatrzyków o programach narzucanych przez organa niemieckiej propagandy, głównie szerzących pornografię. Zlikwidowano również prasę polską i zakazano druku książek i wydawnictw polskich. Jednakże sam fakt wydawania prasy okupacyjnej, popularnie zwanej „gadzinową”, w języku polskim podkreślał odrębność GG od ziem wcielonych do Rzeszy.

Wreszcie w GG istniała znacznie większa swoboda poruszania się po kraju i w obrębie własnego sąsiedztwa, mimo godziny policyjnej. Okupant nie wprowadził tak jak na ziemiach wcielonych zakazu przenoszenia się z jednej miejscowości do drugiej, zaś przy podróżowaniu koleją groziło tylko sprawdzenie dokumentów i bagaży, no i areszt w razie znalezienia czegoś zakazanego. Umożliwiało to przemyt żywności, bez którego większe miasta nie przeżyłyby okupacji.

Na te wszystkie ulgi w porównaniu z piekłem, w jakie zamieniono życie Polaków na ziemiach wcielonych, zezwolił okupant we własnym interesie i w ramach etapu pierwszego, według którego na terenie GG należało utrzymać takie warunki, które pozwolą na prymitywną egzystencję kilkunastu milionom polskich robotów. By im jednakże wybić z głowy jakiekolwiek aspiracje, stworzył okupant na terenie GG ogromny aparat terroru, stosujący tak jak na ziemiach wcielonych nawet za najdrobniejsze z punktu widzenia okupanta uchybienia karę śmierci lub obozu koncentracyjnego. Ściągnięto do GG największe siły Gestapo jakie znały kraje okupowane i na czele postawiono najbardziej bezwzględne jednostki. Cała GG została pokryta siecią tysięcy konfidentów werbowanych przez Gestapo w każdym miejscu i środowisku z szumowin społecznych i „*Volksdeutschów*”, tj. obywateli polskich uznanych za Niemców i wpisanych na specjalną listę. Do pomocy Gestapo służyło kilka pułków żandarmerii i takie formacje policyjne jak *Grenzschutz* (straż graniczna), *Bahnschutz* (straż kolejowa), *Werkschutz* (straż fabryczna) i inne. Każdy Niemiec i *Volksdeutsch* musiał należeć do *Selbschutz*’u (organizacji samoobrony) używanej również przeciw ludności GG. Obok tego działał wywiad wojskowy i policja kryminalna. Policja polska natomiast pełniła służbę porządkową. Wreszcie użyto do wykonywania kontroli nad ludnością i gettami oddziałów ochotniczych SS, złożonych z Ukraińców, Łotyszów, Estończyków, Litwinów, a w ostatnim okresie okupacji także Rosjan, tzw. własowców.

Tak wyglądał aparat terroru w przeciętnym mieście czy miasteczku GG. Wsi nie udało się do tego stopnia opanować, gdyż wymagałoby to użycia sił idących w setki tysięcy policji i wojska. Niemniej była pod kontrolą jednostek żandarmerii ulokowanych w miasteczkach i gminach i jeśli spadały na nią ciosy, to jeszcze surowsze niż na miasta, gdyż połączone z mordowaniem i paleniem całych wsi.

4. Metody walki

Ten potężny aparat policyjny ciążył nad świadomością każdego człowieka. Z nią każdy się budził i czuł obecność tego aparatu przez cały dzień na ulicy, w miejscu pracy, w kawiarni, nawet w kościele. Z tą świadomością kładł się każdy spać, zrywając się z łóżka na lada głos czy stuknięcie na ulicy, w bramie lub na klatce schodowej. A jeśli noc przeszła spokojnie, wychodząc na ulicę nigdy nie był pewien, czy wróci do domu. Przecież może go zaskoczyć na mieście kontrola dokumentów lub obława i ła-

panka, albo może wejść do bramy, gdzie czyha już zasadzka. Wyjeżdżając w podróż, każdy żegnał się z rodziną jakby szedł na wojnę i często nie wracał ginąc bez śladu.

Członkom podziemia, które w bardziej sprzyjających warunkach panujących w GG przybrało tam największe rozmiary, groziło podwójne niebezpieczeństwo, gdyż obok przypadkowego schwytania w ramach tej czy innej akcji masowej, także zamierzonego, indywidualnego aresztowania, ponieważ Gestapo ścigało podziemie ze szczególną zawziętością. Nieodłącznym towarzyszem każdego konspiratora była śmierć, dzień i noc zagładająca mu w oczy, gdyż w mieszkaniu gdzie się ukrywał zameldowany na fałszywe papiery lub bez meldunku groził mu, jeśli był poszukiwany, nalot nocny Gestapo, a gdy wyszedł rano na ulicę agenci posiadający jego rysopis lub fotografię. Każde jego spotkanie, posiedzenie, przenoszenie notatek, komunikatów radiowych i prasy, nie mówiąc już o zbiórkach podziemnych żołnierzy, ćwiczeniach i transporcie broni, pracy w redakcji, drukarni, na radiostacji lub w warsztacie rusznikarskim i w ogóle każda czynność podziemna wymagały odwagi, czujności, zachowania wszelkich środków ostrożności, przytomności umysłu, sprytu, a co najważniejsze szczęścia. Inaczej groziło aresztowanie, tortury i nieraz śmierć.

Szefom Gestapo nie była obca historia Polski, gdyż z góry przewidywali powstanie podziemia i dlatego w serii tajnych umów niemiecko-sowieckich, zawartych przed i po ataku niemieckim na Polskę, znalazła się również umowa o wzajemnej pomocy przy zwalczaniu polskiego ruchu oporu. Zgodnie z nią Gestapo i NKWD wymieniały z sobą wszelkie informacje, mogące się przydać drugiej stronie do walki z podziemiem. Akcja przeciw niemu została zorganizowana przez Gestapo z niemiecką systematycznością. Operując szeroko rozbudowaną siecią agentów, starano się rozszyfrować i zinfiltrować podziemie, studiowano pilnie prasę podziemną szukając w niej wskazówek, polowano na kurierów, łączniczki i tzw. skrzynki pocztowe, wyłapywano radiostacje, nasłuchiowano i odszyfrowywano ich depesze. Tropiono podziemne drukarnie, fabryki broni i lokale konspiracyjne. Poszczególne organizacje podziemne i czołowi ich przywódcy posiadali w Gestapo swoich referentów, zajmujących się wyłącznie daną organizacją czy osobą.

Podziemie broniło się kontrwywiadem, zamachami na wybitnych gestapowców, napadami na posterunki żandarmerii, masowym likwidowaniem agentów Gestapo, zmianą wyglądu i stroju, używaniem podrabianych okupacyjnych paszportów tzw. *kennkart*, metryk urodzenia, zaświadczeń pracy, zameldowań, zezwo-

leń okupacyjnych władz i przepustek oraz dziesiątków innych fałszywych dokumentów legalizacyjnych nieraz wykonanych po mistrzowsku. Kamuflowano i ciągle zmieniano lokale organizacyjne, mieszkania i noclegi, wprowadzano różne systemy hasel i sygnalizowania niebezpieczeństwa, budowano skrytki i schowki w przedmiotach i miejscach najbardziej nieprawdopodobnych, ograniczano do minimum spotkania i używanie notatek, zabezpieczano lokale organizacyjne, drukarnie i radiostacje obserwacją uliczną, a nieraz zbrojną osłoną. A nad wszystkim górował nakaz milczenia i dochowania tajemnicy jako pierwsze i główne przykazanie konspiracji, zawarte zawsze w rocie przysięgi. Setki członków podziemia zapłaciło życiem za jej dochowanie, ginąc na torturach lub popełniając samobójstwo, ale nie zdradzając tajemnicy organizacyjnej. (Ogólne straty poniesione w czasie wojny przez ludność Polski oblicza się na 6 milionów, w tym 3 i pół miliona obywateli polskich pochodzenia żydowskiego).

Na tle takiej rzeczywistości i w takiej walce rodziło się podziemie, ponosząc w niej tysiączne ofiary. Mimo to jednak rosło z miesiąca na miesiąc i z roku na rok po to, by w szczytowym okresie przybrać charakter Polskiego Państwa Podziemnego z własnym rządem i administracją państwową, parlamentem, sądownictwem, armią, tajną oświatą, opieką społeczną, ogromną prasą i w ogóle z wszystkimi instytucjami i atrybutami państwa niepodległego. Zostanie ono uznane powszechnie za przodujące podziemie drugiej wojny światowej, a Polska za „natchnienie wolnego świata”.

Ale największego uznania doczeka się polskie podziemie ze strony wroga, bo gdy stojące na progu klęski wojennej Niemcy zaczną rozważać sprawę zorganizowania własnego podziemia, wówczas sięgną do polskiego jako najlepszego wzoru do naśladowania (3).

II. SŁUŻBA ZWYCIĘSTWU POLSKI (SZP)

Kampania wrześniowa została zakończona kapitulacją Warszawy 28 września 1939 roku, Helu — 1 października i oddziałów gen. Franciszka Kleeberga pod Kockiem — 5 października. Walka jednakże nie wygasła całkowicie, gdyż prowadziły ją nadal pojedyncze oddziały na własną rękę z różnych powodów. Jedne przebijając się na Węgry i Rumunię oraz na Litwę, drugie odcięte od dowództwa walczyły nie chcąc bez rozkazu kapitulować, trzecie nie mogąc się pogodzić z myślą o kapitulacji. Z tych ostatnich oddział pod dowództwem majora Henryka Dobrzańskiego (Hubal) przetrwał w walkach w kieleckim do maja 1940 roku i śmierci Dobrzańskiego, poległego w bitwie i pochowanego z honorami przez Niemców w Tomaszowie. Nowy rodzaj walki, gdyż akcje dywersyjno-bojową zbliżoną do partyzantki, podjęli w sandomierskim jeszcze przed klęską Dobrzańskiego tak zwani „Jędrusie” pod dowództwem studenta Władysława Jasińskiego (Jędrus), a po jego śmierci w starciu z Niemcami, Józefa Wiącka. W ten sposób walka zbrojna na ziemiach polskich, biorąc rzecz symbolicznie, nie ustała nawet przez jeden dzień (1).

Po ochłonięciu z szoku, jakim była klęska wrześniowa, zaczęły się rodzić w całym kraju spontanicznie, jak grzyby po deszczu, tajne organizacje podziemne. Ludzie nie wyżyli się w walce w ciągu kilku tygodni i pragnęli walczyć dalej, wierząc niezachwianie w ostateczne zwycięstwo przy pomocy aliantów zachodnich. Najpierw porozumiewało się kilka lub kilkanaście osób mających do siebie zaufanie, przybierano nazwę, uchwalano tekst przysięgi i regulamin, a potem rozpoczynano werbunek. W wielu wypadkach nowopowstałe organizacje podziemne oparły się na zrębach przedwojennych organizacji, takich na przykład jak związki weterańskie, kluby sportowe i drużyny harcerskie. Zaczęli się także

komunikować między sobą członkowie stronnictw politycznych i rezultatem tego było powstanie lokalnych podziemnych komórek partyjnych miejskich i wiejskich. W przeciągu paru miesięcy powstało na terenie obu okupacji kilkaset podziemnych organizacji działających od siebie niezależnie, ale instynktownie poszukujących z jednej strony kontaktów wszcz z organizacjami w sąsiednich miejscowościach, z drugiej wzwyż z jakimś centralnym kierownictwem, które musiało przecież powstać w stolicy, a nawet bezpośrednio z rządem na emigracji, który odtworzył się w zmienionej formie we Francji. Wkrótce rozpoczął się proces ich scalania w ramach wojska polskiego w konspiracji, który z powodu ambicji organizacyjnych i personalnych przeciągnął się nieomal aż do Powstania Warszawskiego w roku 1944.

Inicjatywa do stworzenia centralnego kierownictwa w kraju wyszła od generała brygady Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, który jako dowódca korpusu w armii gen. Tadeusza Kutrzeby dotarł w odwrocie do Puszczy Kampinoskiej a stamtąd, w nocy z 20 na 21 września 1939 do oblężonej stolicy. Tegoż dnia rano został on mianowany przez gen. Juliusza Rómmła jego zastępcą i reprezentantem w Radzie Obrony Stolicy (zwanej także Komitetem Obrony Stolicy) pod przewodnictwem Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Armii, prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego, o kompetencjach określonych dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z 1 września 1939, z którym Tokarzewski nawiązał niezwłocznie kontakt.

Gdy była decydowana kapitulacja Warszawy, pozbawionej żywności, wody i elektryczności i stopniowo zamienianej w gruzy przez bezlitosne bombardowanie i ogień artyleryjski, zgłosił się 26 września Tokarzewski do gen. Rómmła i wyłożył mu plan zorganizowania w kraju zbrojnego oporu przeciwko okupantowi oraz zaproponował wobec konieczności udania się gen. Rómmła do niewoli przenieś na niego, Tokarzewskiego, pełnomocnictwa do dowodzenia w całym kraju, otrzymanego przez gen. Rómmła od Marszałka Rydza-Śmigłego, który już przekroczył granicę i został w Rumunii internowany.

Ponieważ tegoż 26 września przyleciał z Rumunii samolotem do Warszawy wysłannik Marszałka Rydza-Śmigłego, major Edmund Galinat, zatem gen. Rómmel w chęci zapoznania się z tym co Galinat przywiózł, odroczył powzięcie decyzji do 27 września. W dniu tym poinformował on Tokarzewskiego, że Marszałek Rydz-Śmigły przysłał Galinata z sugestią, by temu ostatniemu powierzyć organizowanie w kraju dywersji, gdyż zna przedwójne do niej przygotowania. Gen. Rómmel jednakże decyduje

się przyjąć ofertę Tokarzewskiego, któremu oddaje Galinata do dyspozycji z własną sugestią mianowania go zastępcą.

Pod koniec rozmowy gen. Rómmel wręczył Tokarzewskiemu pismo treści następującej:

„Dane mi przez Naczelnego Wodza w porozumieniu z Rządem pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie z najazdem na całym obszarze Państwa, przekazuję gen. bryg. Michałowi Tadeuszowi Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic. — J. Rómmel, gen. dyw.”.

Tokarzewski jako były dowódca Okręgu Korpusu VIII w Toruniu wiedział, że istniały jakieś plany dywersji i były przeprowadzone pewne przygotowania na Pomorzu, kierowane ze sztabu głównego przez majora Galinata. Zostały one jednak zakonspirowane nawet przed nim. Nie zastosował się on jednakże do sugestii Rómmela i zlecił jedynie Galinatowi odszukanie jego przedwojennej sieci i kontaktów. Gdy to nie dało odpowiednich wyników, zezwolił Galinatowi na powrót do Rumunii (2).

Gen. Rómmel przekazał Tokarzewskiemu obok pełnomocnictwa także 750.000 złotych. Ponadto otrzymał Tokarzewski od prezydenta Starzyńskiego 350.000 złotych, w tym część w walutach. Sam Starzyński jednakże odmówił przystąpienia do konspiracji, uważając że musi pozostać na stanowisku prezydenta miasta i opiekować się stolicą i ludnością. Tę odważną decyzję przypłacił on aresztowaniem 28 października 1939, torturami i rozstrzelaniem w obozie koncentracyjnym w Dachau 17 września 1943 (3).

Gdy Warszawa 28 września 1939 skapitulowała, Tokarzewski miał już gotową koncepcję organizacji podziemia i zaczątek sztabu wojskowego, składający się z 15 oficerów, pomiędzy których podzielił funkcje sztabowe i dowództwa w województwach centralnych. Pierwszą akcją poza podziałem funkcji i zadań, zorganizowaniem łączności, zdobyciem dokumentów osobistych na inne nazwiska, zabezpieczeniem pieniędzy, przejęciem i przechowaniem broni i amunicji oraz materiałów wybuchowych, było zorganizowanie zamachu na Adolfa Hitlera w przewidywaniu, że przybędzie do Warszawy, by przyjąć defiladę zwycięstwa wojsk niemieckich. Został założony ładunek wybuchowy na skrzyżowaniu ulic Nowego Świata i Alei Jerozolimskich, który miał wysadzić w powietrze samochód, w jakim będzie przejeżdżał Hitler. Do wykonania zamachu jednakże nie doszło, gdyż oczyszczenie ulic z przechodniów tuż przed przejazdem Hitlera 5 października 1939 zepchnęło obserwatorów z ich stanowisk, tak że osoba która z sąsiednich ruin miała odpalić ładunek wybuchowy, nie otrzymała od nich odpowiedniego sygnału, a sama nie była w stanie

spozrzeć przejeżdżającego Hitlera. Inaczej potoczyłyby się losy świata gdyby ten zamach się udał. Rozbrojenie ładunku wybuchowego stworzyło później wiele kłopotów.

Z kolei Tokarzewski nawiązał kontakt z przedstawicielami stronnictw przed wojną opozycyjnych, co nie nastręczyło większych trudności, gdyż osoba Tokarzewskiego była w tych stronnictwach znana i oceniana pozytywnie. Fakt, że był swego czasu członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i człowiekiem o przekonaniach lewicowych, a przed wojną w pewnej niełasce, gdyż raczej na administracyjno-wojskowym stanowisku, ułatwił mu porozumienie z tym stronnictwem. Jeśli chodzi o Stronnictwo Ludowe, to było mu znane wystąpienie Tokarzewskiego przeciwko strajkowi chłopskiemu w roku 1937. Tokarzewski, będący wówczas dowódcą Okręgu Korpusu VI we Lwowie i równocześnie prezesem „Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych”, wydał odezwę nawołującą do likwidacji strajku, gdyż nie powinien mieć miejsca na terenach mieszanych, gdzie wobec mordów i podpalai dokonywanych przez Ukraińców społeczeństwo polskie powinno zachować całkowitą solidarność (4). Mimo to uchodził on w dalszym ciągu za sympatyka Stronnictwa Ludowego, co zresztą zademonstrował przesłaniem Kongresowi Stronnictwa Ludowego obradującemu w Krakowie w lutym 1938 wiązanki kwiatów, za co były marszałek Sejmu Maciej Rataj w swym przemówieniu gorąco podziękował, zaś sala zareagowała burzą oklasków i okrzykami: „Niech żyje Generał Tokarzewski!” (5).

Udało się Tokarzewskiemu również pozyskać współpracę byłego dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie Leona Nowodworskiego ze Stronnictwa Narodowego, mimo że Tokarzewski jako lewicowiec, były legionista i piłsudczyk był uważany przez to stronnictwo za członka zwalczanego przez nie obozu rządowego. Wreszcie zdołał on przekonać do współpracy profesora Mieczysława Michałowicza ze Stronnictwa Demokratycznego.

Tokarzewski był człowiekiem o szerszych horyzontach i zainteresowaniach, wykraczających poza jego zawód wojskowy. Znał jego zamiłowanie do teozofii, do działalności społecznej i polityki. Był on właściwie urodzonym politykiem, co obok ujmującego zachowania i sposobu bycia ułatwiało mu stosunki z ludźmi w tych krytycznych i ciężkich czasach. Wyczuwał on doskonale sytuację w kraju, toteż pozostawił na razie na uboczu ugrupowania obozu rządowego i jego przywódców, obarczanych przez społeczeństwo odpowiedzialnością nie tyle za przegraną kampanię wrześniową, czego w pierwszej fazie wojny na ogół się spodziewano, ile za kompromitujący sposób, w jaki została

w ciągu paru tygodni przegrana. Winiono tak zwaną sanację czy Ozon za błędną politykę zagraniczną, za nieprzygotowanie kraju do wojny mimo zapewnień, że „guzika nie oddamy”, za opóźnioną i chaotyczną mobilizację, za dezorganizację dowództw, za opuszczenie kraju i przez rząd i Naczelnego Wodza i w ogóle za wszystko. Zarzutów tych nikt nie kierował przeciwko stronnictwom opozycyjnym, krytykującym przed wojną zarówno politykę zagraniczną jak i wewnętrzną rządu i dążącym do jego zmiany. Dzięki temu stronnictwa te cieszyły się dużą popularnością w społeczeństwie, która po klęsce wrześniowej jeszcze wzrosła.

W tych warunkach Tokarzewski dobrze rozumiał, że jeśli chce uzyskać dla swej akcji poparcie społeczeństwa, wówczas musi się zwrócić do ośrodków politycznych wolnych od odpowiedzialności za klęskę wrześniową, posiadających zaufanie ogółu i, rzecz niemniej ważną, mających zaplecze we wszystkich warstwach społecznych.

W związku z tym doszło do paru spotkań z przedstawicielami stronnictw opozycyjnych. Jedno odbyło się „w kilka tygodni po 27 września” w Radości pod Warszawą i wzięli w nim udział prócz Tokarzewskiego, Mieczysław Niedziałkowski i Zygmunt Zaremba z ramienia PPS, Stefan Korboński ze Stronnictwa Ludowego (SL) oraz pułkownik Stefan Rowecki, który zgłosił się do Tokarzewskiego w połowie października, prosząc o pomoc w przedostaniu się do Francji (6). Gdy Tokarzewski poinformował go o rozpoczętej pracy konspiracyjnej i zaproponował włączenie się do niej, Rowecki odmówił tłumacząc się przede wszystkim niechęcią do polityki. Otrzymałszy jednak od Tokarzewskiego rozkaz pozostania w kraju, podporządkował się i został mianowany szefem sztabu.

Drugie zebranie odbyło się 10 października 1939 w Warszawie, przy udziale Niedziałkowskiego, Nowodworskiego i Michałowicza (6). Według innego źródła brali w nim także udział Kazimierz Pużak i Zygmunt Zaremba z PPS oraz Maciej Rataj, Józef Niećko i Stefan Korboński z SL (7).

Na zebraniach tych aprobowano w zasadzie powołanie do życia przez Tokarzewskiego tajnej organizacji pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski (SZP), której częścią składową będzie Główna Rada Polityczna (GRP). Przewodniczącym jej a równocześnie Komisarzem Cywilnym przy dowódcy SZP został Niedziałkowski, jego zastępcą Nowodworski, zaś członkami profesor Michałowicz i marszałek Rataj, który mianował swoim zastępcą Korbońskiego (8). Podobnie Niedziałkowski mianował swoim zastępcą Stanisława Dubois.

Statut SZP opracowany przez Tokarzewskiego przewidywał, że będzie to jednolita organizacja wojskowo-polityczna, której celem będzie po pierwsze walka z okupantem do czasu wyzwolenia Polski w granicach przedwojennych, po drugie odtworzenie i reorganizacja armii w kraju, po trzecie powołanie do życia w kraju ośrodków władzy tymczasowej (9).

Na czele SZP stoi dowódca główny, który porucza GRP (zwanej już w statucie Radą Główną Obrony Narodowej) kierownictwo spraw politycznych, zastrzegając dla siebie prawo przewodniczenia na Radzie, jeśli zajdzie tego potrzeba, inicjatywy i wstrzymania wykonania uchwał, które uznałyby za szkodliwe dla Polski lub organizacji „względnie sprzeczne z uprawnieniami własnych konstytucyjnych władz państwowych”. Statut wzywał cały naród polski „do udziału w pracach organizacji”, zaś żołnierzy i oficerów do podporządkowania się dowódcy głównemu.

Statut regulował także w fachowy sposób wojskowy organizację sztabu głównego, włączając w jego skład również Radę Główną Obrony Narodowej. Szef sztabu został pierwszym zastępcą dowódcy głównego, zaś przewodniczący Rady i zarazem komisarz cywilny drugim zastępcą i szefem Oddziału Drugiego, do którego należało „studium okupacji niemieckiej, rosyjskiej i zagranicy, referat propagandy, zbiórka środków pieniężnych i kontroli wydatków oraz sekretariat Rady Głównej Obrony Narodowej”.

Co się tyczy organizacji terenowej, to na czele województw i powiatów stoją dowódcy wojewódzcy względnie powiatowi, obok których działa Rada Wojewódzka względnie Powiatowa Obrony Narodowej. Przewodniczący rad są pierwszymi zastępcami dowódcy wojewódzkiego względnie powiatowego i szefami Wydziału Drugiego względnie Referatu Drugiego o kompetencjach podobnych do Oddziału Drugiego, ale o zmniejszonym zakresie.

Najniższą jednostką jest placówka, na której czele stoi dowódca placówki, a jego drugi zastępca jest kierownikiem Referatu Drugiego obejmującego propagandę i skarb.

Przy placówce tworzy się drużyny ochronne, bojowe i specjalne, liczące po 25 ludzi każda, zaś przy dowództwach wyższego szczebla tylko drużyny specjalne: szturmową, łączności, administracyjno-gospodarczą oraz sanitarną. W drużynach łączności i sanitarnej należy zatrudniać kobiety.

Statut zawierał także szczegółowe instrukcje dotyczące konspiracji (formowanie piątek, jeden kontakt w górę, stała zmiana lokali, ograniczenie materiału pisanego do minimum, droga do dowódców przez punkty kontrolne), propagandy (kary za kontakt z okupantem, służba informacyjna o sytuacji wewnętrznej i

o zbrodniach niemieckich w kraju), wywiadu, działalności bojowej, terminów ukończenia organizacji, meldunków, łączności (w zasadzie ustna), haseł, finansów oraz doboru ludzi.

Gdy Rataj, aresztowany przez Gestapo 28 listopada 1939 i zwolniony z więzienia na Pawiaku 14 lutego 1940, wysłuchał sprawozdania Korbońskiego o sytuacji w SZP, był zaskoczony tym, że pewne sprawy będące dopiero przedmiotem dyskusji zostały pod jego nieobecność przesądzone. Ani Rataj, ani Korboński statutu SZP w jego ostatecznej formie nie znali i nie zgodziliby się na dyktatorską rolę Tokarzewskiego na odcinku politycznym. W chwili jednakże rozmowy Rataja z Korbońskim SZP należała już do przeszłości, zastąpiona przez nową organizację Związek Walki Zbrojnej (ZWZ).

Zaczątek sztabu SZP, obok jego szefa płk. Stefana Roweckiego, tworzyli szefowie następujących oddziałów: mjr Franciszek Niepokólczycki — sabotażu i dywersji, mjr Antoni Sanojca — organizacyjnego i personalnego, ppłk Stanisław Thun — finansowego, mjr Tadeusz Kruk-Strzelecki — propagandy i informacji, mjr Wacław Berka — wywiadu, kpt. Emil Kumor — legalizacji i mjr Janina Karaś — łączności.

Wśród dowódców terenowych znaleźli się m.in. płk Leopold Okulicki mianowany dowódcą wojewódzkim w Łodzi oraz mjr Józef Spychalski, brat późniejszego komunistycznego marszałka Polski Mariana Spychalskiego, mianowany dowódcą wojewódzkim w Lublinie.

W połowie października 1939 roku wysłał Tokarzewski za pośrednictwem węgierskiego attaché wojskowego meldunek do Naczelnego Wodza, nie wymieniając nazwiska tego ostatniego. Donosił w nim o powstaniu organizacji i pierwszych działaniach SZP (statut tej organizacji został przesłany rządowi w Angers przez kuriera dopiero 6 stycznia 1940 roku). Wspomniany attaché postarał się o to, by meldunek dotarł do rąk internowanego w Rumunii Marszałka Rydza-Śmigłego, który formalnie rzecz biorąc był Naczelnym Wodzem do chwili mianowania nim 7 listopada 1939 generała Władysława Sikorskiego (10). Marszałek Rydz-Śmigły przekazał ten meldunek gen. Sikorskiemu, jednakże fakt, że dotarł on najpierw do Marszałka Rydza-Śmigłego miał zaważyć fatalnie na dalszych losach Tokarzewskiego. Następne trzy jego meldunki na ten sam temat zostały wysłane na właściwy adres, lecz nie zdołały poprawić sytuacji.

W końcu października wybrał się Tokarzewski, zaopatrzony w dokumenty lekarza, samochodem ozdobionym chorągiewką z syreną, co miało mu nadawać charakter urzędowy, w objazd ważniejszych miejscowości dla nawiązania kontaktów i podporząd-

kowania sobie już istniejących na prowincji organizacji podziemnych, których ilość obliczał na około stu, oraz dla tworzenia dowództw i rad wojewódzkich i powiatowych. Podróż pełna niebezpiecznych przygód trwała około trzech tygodni i objęła miasta Radom, Lublin, Kielce, Kraków, Tarnów, Częstochowę oraz Zagłębie Dąbrowskie. W Krakowie Tokarzewski poinformował o swej działalności metropolitę-kardynała Adama Sapiehę, a w Tarnowie postarał się, by za pośrednictwem trzeciej osoby powiadomić o powstaniu SZP uwięzionego przez Niemców prezesa Stronnictwa Ludowego, Wincentego Witosa. Podróż przyniosła zamierzone rezultaty, m.in. nawiązanie w Krakowie kontaktu z małopolską organizacją podziemną, na której czele stali pułkownicy Tadeusz Komorowski i Klemens Rudnicki.

III. ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ (ZWZ)

Wiadomości o powstaniu Służby Zwycięstwu Polski dotarły do rządu w Angers różnymi drogami i natrafiły tam na złe przyjęcie. Dopełnił miary raport Tokarzewskiego przekazany gen. Sikorskiemu przez marszałka Rydza-Śmigłego. Sikorski, wychodząc z założenia, że raport ten przesłał Tokarzewski marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu, mimo że wiedział iż naczelnym wodzem został już on, Sikorski, — uznał to za akt jaskrawej nielojalności. Zamiast zatem poprzeć istniejącą już w kraju organizację podziemną, postanowił ją zlikwidować i na jej miejsce powołać nową: Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), co pozwalało w dodatku na stworzenie pozorów, że inicjatywa do organizowania ruchu podziemnego wyszła od rządu, a nie zrodziła się w kraju. Zdecydowano Tokarzewskiego pozbawić dowództwa i przenieść do Lwowa na stanowisko komendanta obszaru nr 3 ZWZ. Było to równoznaczne z wyrokiem skazującym na śmierć lub więzienie, gdyż Tokarzewskiego we Lwowie, gdzie był przez dłuższy czas dowódcą Okręgu Korpusu VI, znali wszyscy i fakt ten z punktu widzenia konspiracji stanowił najgorszą rekomendację. Pierwszemu emisariuszowi rządu, mjr. Jerzemu Szymańskiemu (Konarski), który przybył do kraju w listopadzie 1939, zakazano nawet spotkania z Tokarzewskim, natomiast nakazano spotkanie z Roweckim. Za drugim pobytem w Polsce wręczył on Tokarzewskiemu 1 stycznia 1940 jako swego rodzaju życzenia noworoczne od rządu rozkaz natychmiastowego udania się do Lwowa.

Równolegle do tej akcji w kraju powołał rząd do życia na emigracji uchwałą z 8 listopada 1939 Komitet Ministrów dla Spraw Kraju (KMSK), którego zadanie polegało „na czuwaniu nad wszystkimi sprawami związanymi z krajem, z tajnymi wysiłkami narodu zmierzającymi do wyzwolenia Rzeczypospolitej z okupa-

cji wroga". Na przewodniczącego Komitetu powołano gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, zaś na członków ministrów Aleksandra Ładosia, Mariana Seydę, Jana Stańczyka i gen. bryg. profesora Mariana Kukiela. Decyzja ta w zasadzie była słuszną, gdyż załatwianie spraw krajowych powierzała niewielkiemu gronu osób, co ułatwiało zachowanie koniecznej tajemnicy. Jednakże ich dobór wywołał wśród wtajemniczonych w kraju poważne zastrzeżenia. Prócz obu generałów, którzy mieli duże doświadczenie konspiracyjne z lat 1905-1918, reszta nie posiadała żadnego i to ją z góry dyskwalifikowało. Jakiego zaś rodzaju człowiekiem był np. Stańczyk, o tym najlepiej świadczy fakt, że w roku 1945 w czasie pertraktacji w Moskwie z Bolesławem Bierutem, za cenę teki w tzw. „Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej” z miejsca przeszedł na stronę polskich komunistów.

Instrukcja z 4 grudnia 1939 roku o powołaniu do życia ZWZ, w połączeniu z uchwaloną przez KMSK instrukcją o utworzeniu na terenie kraju sieci mężów zaufania, zresztą nigdy nie wykonaną, odrzucała zasadę jednej monopolistycznej organizacji wojskowo-politycznej a tworzyła tylko „tajną organizację wojskową pod nazwą Związek Walki Zbrojnej”. Celem ZWZ miało być tworzenie ośrodków czynnego oporu narodowego i współdziałanie w odbudowie państwa w drodze walki orężnej. Na czele jej nie stanął jednakże dowódca przebywający w kraju, jak to przewidywał statut SZP, a tylko dowódca znajdujący się w siedzibie rządu, tj. w Angers, czyli za granicą, dowodzący stamtąd bezpośrednio 6 obszarami, na które kraj został podzielony. Za ten szkodliwy nonsens, nie biorący pod uwagę, że dowódca odcięty od kraju pod wrogą okupacją i posiadający z nim w chwili wydawania instrukcji tylko rzadką łączność kurierską, nie może w nim skutecznie dowodzić, że bezpośredniego kontaktu z niższymi dowódcami, np. odpraw, radio też nie będzie w stanie zastąpić, że dowódca musi się znajdować na terenie, gdzie się toczy walka chociaż nie na linii frontu, ponosi odpowiedzialność gen. Władysław Sikorski. Kierowała nim niewątpliwie chęć pozbycia się Tokarzewskiego, do którego w ogóle nie miał zaufania jako do wybitnego piłsudczyka, a w dodatku raport wysłany za pośrednictwem attaché węgierskiego, który trafił do rąk marszałka Rydza-Śmigłego, stał się przysłowiową kroplą, która przełamała pełny dzban. Poza tym Sikorski orientował się już dobrze, że na czele wojskowego podziemia stanęli pod wodzą Tokarzewskiego wrodzy mu byli legionści — piłsudczycy. Wołał zatem pozbawić ich krajowego dowódcy pochodzącego z ich środowiska) przez zastosowanie zasady *divide et impera*. Z drugiej strony, przez mianowanie Komendantem Głównym ZWZ najwyższego

autorytetu wśród piłsudczyków, jakim był gen. Sosnkowski, pragnął sobie zapewnić ich posłuszeństwo. Wreszcie, wiążąc gen. Sosnkowskiego z sobą, mógł wykonywać nad nim i ZWZ bezpośrednią kontrolę. Co do gen. Sosnkowskiego, to jego zgodę na ten szkodliwy system dowodzenia można tylko wytłumaczyć zamiarem jak najszybszego przeniesienia się w charakterze Komendanta Głównego ZWZ do kraju, czemu wielokrotnie dawał wyraz. Wkrótce nastąpiła jednak pewna poprawa, gdyż na skutek protestów z kraju Tokarzewski został mianowany komendantem całej okupacji sowieckiej, zaś Rowecki, awansowany na generała, okupacji niemieckiej (1).

Instrukcja ZWZ nie wspominała już ani słowem o sieci komisarzy cywilnych przy dowódcach wojskowych, ani też o radach obrony narodowej na odpowiednich szczeblach terenowych, eliminując tym samym z ZWZ jakąkolwiek działalność polityczną, a przeciwnie podkreślając jego „ogólno-narodowy, ponadpartyjny i ponadstanowy” charakter. To odpolitycznienie ZWZ było decyzją słuszną i cywilni założyciele SZP, gdyby się ostała przy życiu, z pewnością doszliby z czasem do wniosku, że wojsko i polityka nie idą z sobą w parze.

W zakresie wojskowym instrukcja przewidywała, obok obwodów i okręgów pokrywających się z powiatami i województwami jak w statucie SZP, utworzenie nadto sześciu komend obszarów: nr 1 w Warszawie, nr 4 w Krakowie, nr 5 w Poznaniu, nr 6 w Toruniu. Okupacja sowiecka została podzielona na dwie komendy obszaru: nr 2 w Białymstoku i nr 3 we Lwowie. Najniższą komórką organizacyjną była sekcja, złożona z 5 osób. Kilka sekcji tworzyło pluton. Wyższych jednostek instrukcja nie przewidywała, natomiast plutony mogły się łączyć dla celów bojowych i ćwiczebnych.

W dziale „Zarządzenia szczególne” instrukcja zaadresowana do Roweckiego, a podpisana przez gen. Sosnkowskiego, wyrażała obawę, że „zasady organizacyjne instrukcji odbiegają od rzeczywistości już przez was wytworzonej”, czyli że wydano ją w pełnej świadomości, że w kraju istniała już organizacja, z którą Rowecki był związany. Zawierała ona zresztą jego nominację na Komendanta Obszaru nr 1.

W instrukcji tej po raz pierwszy została wymieniona koncepcja „przygotowania powstania zbrojnego na tyłach armii okupacyjnych, które nastąpi z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich do kraju”. Nikt wówczas nie przypuszczał, że zły los wykreśli słowa „wojsk polskich” i wpisze w zamian „wojsk sowieckich”.

Instrukcja ZWZ przywieziona do kraju w początkach stycznia 1940 przez emisariusza Jerzego Michalewskiego (Dokładny), który nie wrócił za granicę i włączył się w prace ZWZ, wywołała w Tokarzewskim zrozumiałe rozczarowanie, a w zaprzyjaźnionym z nim Roweckim głębokie zakłopotanie. Współpracując z sobą blisko i harmonijnie, postanowili kierując się poczuciem rzeczywistości włączyć do ZWZ to, co już zostało zorganizowane w ramach SZP. Meldował o tym Rowecki gen. Sosnkowskiemu, domagając się przy tym z miejsca mianowania w kraju zastępcy Komendanta Głównego ZWZ, gdyż nie sposób, by każdy z komendantów obszaru wysyłał swoich kurierów do Francji. Zażądał tego także Tokarzewski w swym meldunku z 9 stycznia 1940 o stanie organizacyjnym SZP, wysuwając zasadę „centralnego kierownictwa w kraju nad krajem”. Nie dało to jednak żadnych rezultatów.

Tokarzewski i Rowecki dążyli także do tego, by ZWZ przejął po SZP sieć komisarzy cywilnych i rad obrony narodowej (2). Samo życie jednakże doprowadziło do likwidacji Głównej Rady Politycznej (zwanej już w statucie Radą Główną Obrony Narodowej), gdyż Gestapo aresztowało 28 listopada 1939 roku marszałka Rataja, zaś 23 grudnia — Niedziałkowskiego. Po zwolnieniu Rataja z więzienia na Pawiaku 14 lutego 1940 roku i ponownym aresztowaniu go 30 marca 1940, obaj — Rataj i Niedziałkowski zostali rozstrzelani w lesie w Palmirach, w nocy z 20 na 21 czerwca 1940 roku. Jeśli chodzi o Nowodworskiego, został on wycofany z Rady przez Stronnictwo Narodowe, a profesor Michałowicz sam się z niej usunął.

W tych warunkach doszło 7 lutego 1940 roku do zebrania przedstawicieli stronnictw w odnowionym składzie, a mianowicie: Kazimierz Pużak (Bazyli) delegowany zamiast Dubois przez PPS (Koło), członek tej partii od 1904 roku, więzień carski Szlisselburga w latach 1911-1917, który zaprzyjaźnił się z Tokarzewskim jeszcze w Rosji w roku 1918 i według opowiadań Tokarzewskiego trzykrotnie uratował mu tam życie; Aleksander Dębski (Stachurski), b. wojewoda wołyński i więzień brzeski, delegowany przez Stronnictwo Narodowe (Kwadrat) na miejsce Nowodworskiego i Stefan Korboński (Nowak), prezes Stronnictwa Ludowego (Trójkąt) na województwo białostockie, który zastąpił aresztowanego Rataja. Obok tego wzięli udział w posiedzeniu: Tokarzewski (Doktor), Rowecki (Inżynier) i mjr Tadeusz Kruk-Strzelecki (Dyrektor), szef oddziału polityczno-propagandowego sztabu ZWZ. Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem Pużak, po czym wysłuchano Tokarzewskiego, który zaproponował, by stronnictwa polityczne nie biorące udziału w rządach przed-

wrześniowych i mające szanse skupienia wokół siebie zaufania zawiedzionego społeczeństwa utworzyły Radę Obrony Narodowej. W stosunku do rządu wysunął on postulat: „zamianowania członkiem rządu delegata zorganizowanego w kraju politycznie społeczeństwa względnie wydelegowanie do kraju jednego z członków gabinetu”. Do utworzenia rady nie doszło z powodu opozycji Dębskiego, który deklarując współpracę swego stronnictwa z ZWZ uznał to za przedwczesne. Poza tym wszyscy trzej przedstawiciele stronnictw przyrzekli pełną z ZWZ współpracę.

Następne posiedzenie wyznaczone na 19 lutego 1940 nie odbyło się z powodu nieobecności Pużaka i zostało odroczone na 24 lutego. W dniu tym nie stawił się na zebranie Korboński, który mieszkając w sąsiedztwie byłego poselstwa czeskiego przy ul. Koszykowej, gdzie zatrzymał się w czasie pobytu w Warszawie gubernator Hans Frank, został razem z mężczyznami z sąsiednich ulic wyciągnięty w nocy przez Gestapo z domu i umieszczony na Pawiaku jako jeden z zakładników przeznaczonych na rozstrzelanie, gdyby w czasie pobytu Franka wybuchły jakieś niepokoje. Zastąpił go Józef Grudziński (Walenty), sekretarz generalny Stronnictwa Ludowego. Na zebraniu tym zapadły ważne decyzje, gdyż stwierdzono, że trzy główne stronnictwa są „zgodne całkowicie i jednomyślne w decyzji przywrócenia krajowi niepodległości w drodze przygotowania zbrojnej walki z obu okupantami”, że uznają ZWZ (Zet) za jedyną centralną, powołaną przez rząd do życia organizację wojskową, że przyjmują na siebie rolę „Politycznego Komitetu Porozumiewawczego przy Zecie” (PKP), „mającego za zadanie zharmonizowanie przygotowań wojska i społeczeństwa do zbrojnego wystąpienia i osiągnięcia pełnego zwycięstwa nad okupantami”. Ustalono, że przedstawiciele stronnictw będą kolejno przewodniczyli obradom PKP, każdy przez jeden miesiąc. Wybrano sekretarzem PKP Kruk-Strzeleckiego i złożono przysięgę na ręce Tokarzewskiego według brzmienia przyjętego przez ZWZ, ale tylko w zakresie zachowania tajemnicy. Poza tym zobowiązano się oddać do dyspozycji Zetu do 23 marca 1940 roku komórki i zespoły organizacyjne typu wojskowego i wpłynąć na niereprezentowane w PKP organizacje polityczne i społeczne, by uczyniły to samo.

Na następnym posiedzeniu wyznaczonym na 4 marca 1940 zjawił się już Korboński, witany po ojcowsku przez starszego prawie o dwadzieścia lat Pużaka jako pierwszy w zespole „więzień z Pawiaka”. Późniejsze zebrania odbywały się z reguły co tydzień. Zabrakło na nich już Tokarzewskiego, który na nalegania PKP odwlekał swój wyjazd licząc na zmianę rozkazu kierującego go do Lwowa. Gdy to nie nastąpiło, rozgoryczony do głębi Toka-

rzewski wyruszył w drogę żegnany z żalem przez członków PKP. Przy przekraczaniu granicy obu okupacji w nocy z 6 na 7 marca 1940 roku został on aresztowany przez strażników sowieckich i umieszczony w więzieniu, które opuścił dopiero po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

PKP decydowało na swych posiedzeniach o wszystkich sprawach, jakie się wyłaniały w kraju pod okupacją. Należały do nich obok spraw politycznych i wojskowych także zagadnienia gospodarcze, społeczne, nauki, kultury, etyki obowiązującej pod okupacją itp.

Najważniejszym zadaniem było nadanie krajowi odpowiedniego kierunku w oparciu o podstawową zasadę walki o niepodległość. Wyłonił się z tego z czasem „kodeks praw i obowiązków Polaka” w postaci przepisów Walki Cywilnej regulujących stosunek do okupanta w każdej dziedzinie życia. Obok tego zachodziła potrzeba reagowania na bieżące zarządzenia okupanta, które jeśli godziły w interesy kraju, z reguły nakazywano bojkotować (akcja cywilnego nieposłuszeństwa). Poza tym PKP musiał zajmować stanowisko w takich zagadnieniach aktualnych, jak praca w zakładach objętych przez okupanta, jak problem *Volksdeutsche*ów, pomoc dla wysiedlonych z obszarów wcielonych do Rzeszy i w dziesiątkach innych spraw.

PKP przejawiał także działalność w dziedzinie polityki zagranicznej, domagając się z jednej strony od rządu informacji o sytuacji wojennej i międzynarodowej, z drugiej zgłaszając do rządu postulaty w sprawie polityki zagranicznej, np. zagrożonej przynależności do Polski Wileńszczyzny. Uznając bezwarunkowo gabinet gen. Sikorskiego za rząd polski, przyjmowano w zasadzie jego decyzje i opinie w sprawach polityki zagranicznej jako obowiązujące. Natomiast w sprawach krajowych traktowano zarządzenia i wskazówki rządu raczej jako postulaty i jeśli się kłóciły z opinią PKP, domagano się ich zmiany lub po prostu ignorowano. W tym ostatnim znajdowała wyraz dość powszechna opinia, nie tylko PKP ale szerszych kół konspiracyjnych, że rząd powinien właściwie spełniać rolę ambasadora Polski, natomiast prawdziwy ośrodek dyspozycji powinien znajdować się w kraju.

Decyzje PKP były następnie rozprowadzane po całym kraju siecią organizacyjną stronnictw politycznych oraz ZWZ, co jeśli chodzi o GG zapewniało ich dotarcie do najbardziej oddalonych miasteczek i wsi. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy i na okupacji sowieckiej łączność z terenem była znacznie gorsza.

Nadeszła w tym czasie ustna odpowiedź rządu przywieziona przez emisariusza Szymańskiego na propozycję Tokarzewskiego i Roweckiego utrzymania przy ZWZ sieci komisarzy cywilnych

i rad obrony narodowej. Przewidywała ona mianowanie w kraju zamiast komisarzy cywilnych, podporządkowanych dowódcom wojskowym, pięciu delegatów rządu, z których jeden będzie delegatem głównym. W rękach ich, w granicach możliwości okupacyjnych, będzie spoczywała władza polityczna, zaś stosunek do odpowiednich dowódców wojskowych będzie równorzędny. Odpowiedź rządu wyrażała zgodę na powołanie sieci rad obrony narodowej, ale wyznaczała im rolę wyłącznie opiniodawczą przy delegatach rządu.

Odpowiedź ta była przedmiotem obrad PKP 13 marca 1940 roku. PKP uznał, że propozycja rządu „usuwa od konkretnego wpływu na prace rządu reprezentantów krajowej opinii publicznej” i w zamian zaproponował, że PKP: a) będzie stanowił dla rządu źródło obowiązujących informacji, b) że powinien otrzymywać dyrektywy rządu dla kraju, c) że uzupełniony przez przysłanego do kraju delegata, będącego łącznikiem między PKP a rządem, będzie rozstrzygał o wszystkim, co według instrukcji miało należeć do kompetencji delegatów (3).

Również Rowecki wysunął w stosunku do projektu rządowego cały szereg zastrzeżeń i poprawek. Przewidując zaś, że załatwienie sprawy delegatów i rad obrony narodowej potrwa dłuższy czas, powrócił do ulubionego projektu Tokarzewskiego, z którym się całkowicie solidaryzował i zaproponował generałowi Sosnkowskiemu natychmiastowe mianowanie Komisarza Cywilnego przy Komendzie ZWZ, wysuwając na to stanowisko Nowodworskiego lub Korbońskiego względnie pierwszego na komisarza, drugiego zaś na jego zastępcę (4). Stało się to bez wiedzy i poza posiedzeniem PKP, jak również bez wiedzy Korbońskiego, który był zdecydowanym przeciwnikiem koncepcji Komisarza Cywilnego, czemu niejednokrotnie dawał wyraz.

Niezależnie od tej wymiany z rządem zdań i opinii, PKP kontynuował swą działalność w charakterze zwierzchniej władzy politycznej w kraju, podejmując decyzje, które w warunkach normalnych należałyby do kompetencji rządu. W posiedzeniach PKP brał zawsze udział Rowecki. Były one z reguły bardzo ożywione, gdyż ścierały się nie tylko przeciwstawne poglądy i tendencje na jednej płaszczyźnie, np. między trzema głównymi stronnictwami, ale i na paru innych, jak np. trzy stronnictwa występujące solidarnie w pewnej sprawie przeciw stanowisku ZWZ, wreszcie trzy stronnictwa i ZWZ występujące solidarnie przeciw rządowi na emigracji. Nie zamieniło się to jednak w *bellum omnium contra omnes* (w wojnę wszystkich z wszystkimi), lecz przybrało charakter normalnego procesu politycznego, z którego w większości wypadków wyłaniał się kompromis.

Podobnie układały się stosunki w terenowych odpowiednikach PKP jako porozumienia stronnictw. Powstały takie ciała na szczeblu wojewódzkim, przy czym na czoło wysunęło się województwo krakowskie. Powstał „Krakowski Komitet Międzypartyjny”, w którego skład weszli Zygmunt Lasocki i Stanisław Mierzwa ze Stronnictwa Ludowego, Stanisław Rymar i Tadeusz Surzycki ze Stronnictwa Narodowego, Zygmunt Żuławski i Józef Cyrankiewicz z PPS. Z czasem dokooptowano do Komitetu Władysława Tempkę i Karola Holeksę ze Stronnictwa Pracy. W posiedzeniach Komitetu brał udział komendant obszaru nr 4 płk Tadeusz Komorowski, a później okręgowy delegat rządu profesor Jan Jakóbiec, przedwojenny kurator okręgu szkolnego poznańskiego. Ten skład Komitetu uległ zmianom na skutek aresztowań i przesunięć personalnych, jednakże Komitet jako taki przetrwał do końca konspiracji.

W Wilnie utworzono podobne ciało zwane Wileńską Radą Wojewódzką, w skład której weszli: ksiądz Romuald Świerkowski jako przedstawiciel Kurii Biskupiej, dr Jerzy Dobrzański z PPS, Władysław Kamiński, senator z BBWR (Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem) wydelegowany przez Komitet Walki o Wyzwolenie, Adam Galiński b. legionista i piłsudczyk jako przedstawiciel „niezależnej inteligencji” oraz płk Nikodem Sulik z ZWZ.

Wreszcie w Poznaniu powstał również lokalny odpowiednik PKP pod nazwą Porozumienie Stronnictw Politycznych, w którego skład wszedł m.in. ksiądz prałat Józef Prądzyński z organizacji „Ojczyzna”, Jan Wojkiewicz ze Stronnictwa Ludowego, oraz przedstawiciele Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy, a nadto z czasem okręgowy delegat rządu Adolf Bniński, były wojewoda poznański.

Wkrótce jednak prawie wszyscy członkowie Porozumienia zostali kolejno aresztowani i trzech wymienieni w więzieniu lub w obozie koncentracyjnym zamordowani. Po tych stratach ciało to już się nie odrodziło.

Stosunki w PKP między trzema głównymi stronnictwami („Grubą Trójką”) były różne, ale najlepiej się układały pomiędzy PPS i SL. Wpłynęło na to pokrewieństwo ideologiczne i siła wzajemnego przyciągania, jaka zawsze istniała między warstwą chłopską i robotniczą. Nadto łączyła je wspólna walka polityczna z przedwojennymi rządami, prowadzona wewnątrz kraju w ramach „Centrolewu”, a zewnątrz „Frontu Morges” (Wincenty Witos i Władysław Kiernik ze Stronnictwa Ludowego, Herman Lieberman z PPS). W oparciu o to zaplecze doszło między obu

stronnictwami do porozumienia w sprawie wzajemnej konsultacji i wspólnej polityki. W związku z tym w sprawach czysto politycznych Pużak i Korboński występowali na ogół solidarnie, natomiast rozchodziły się często ich drogi jeśli chodzi o stosunek do ZWZ. O ile bowiem Korboński zwalczał takie inicjatywy polityczne ZWZ, które wykraczały poza organizowanie wojska w konspiracji, o tyle Pużak okazywał dla nich dużą tolerancję, tłumacząc swe postępowanie argumentem, że „ten będzie rządził w Polsce po wojnie, kto będzie miał wojsko za sobą”. W sprawie jednakże najważniejszej, która powoli zaczęła dominować w obradach PKP, a mianowicie zerwania z koncepcją jednej, mieszanej organizacji wojskowo-politycznej i rozdzielenia polityki od wojska, oba stronnictwa wystąpiły solidarnie. Odmówiły one bowiem poparcia dla koncepcji komisarza cywilnego przy Komendancie Głównym ZWZ, gdy o nie zwrócił się wreszcie Rowecki. W zamian wystąpiły wobec rządu z propozycją mianowania delegatem głównym w kraju Korbońskiego. Wiózł ją do Francji emisariusz Jan Karski wraz ze sprzeciwem Stronnictwa Narodowego, które zarzucało Korbońskiemu zbyt lewicowość i brak doświadczenia. Karski jednakże w drodze przez Słowację został aresztowany i do Paryża nie dotarł (5).

10 września 1941 roku PPS, która przybrała dodatek „Wolność, Równość, i Niepodległość” (PPS-WRN), niezadowolona z umowy Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 z powodu pozostawienia otwartą sprawy granic wschodnich, a poza tym ze stosunku rządu do PKP i powołania na delegata rządu osoby nie cieszącej się jej poparciem, zawiesiła swój udział w pracach PKP przechodząc do pewnej w stosunku do rządu opozycji. Powstała stąd w PKP luka została wypełniona przez tzw. „Polskich Socjalistów”, ugrupowanie PPS opozycyjne w stosunku do PPS-WRN i popierające rząd, które w PKP reprezentowali kolejno Adam Próchnik i Wincenty Markowski. W roku 1943 doszło jednakże do porozumienia między obu odłamami PPS i w marcu 1943 Pużak powrócił do PKP (6).

Co się tyczy Stronnictwa Narodowego reprezentowanego w PKP przez Dębskiego, to do bliższej jego współpracy z SL i PPS nie doszło. Gdy te dwa stronnictwa przedstawiły projekt deklaracji zapowiadającej walkę „z hitleryzmem, faszyzmem i komunizmem”, Dębski zażądał wykreślenia słowa „faszyzm”. W innym wypadku, w projekcie odezwy zawierającej oświadczenie, że „przyszła Polska winna być demokratyczna”, odrzucił to sformułowanie i zaproponował w zamian „Polska winna być narodowa” (7). Z tak rozbieżnych poglądów w sprawach zasadniczych wyłaniały się także często różnice w sprawach pomniej-

szych. Poza tym w polityce Stronnictwa Narodowego przewijały się wyraźnie tendencje monopolistyczne, wyrażające się w domaganiu uprzywilejowanego stanowiska oraz prawa weta. Unikało ono w ogóle wiązania się z innymi stronnictwami i zdradzało się z chęcią natychmiastowego zagarnięcia władzy w momencie wyzwolenia (8).

Również i to stronnictwo, niezadowolone zarówno z rządu jak i ze stosunków jakie się wytworzyły w PKP, opuściło to ciało na pewien czas, co ułatwiło wprowadzenie w maju 1940 roku do PKP Stronnictwa Pracy, przeciwko którego udziałowi SN dotychczas protestowało. Odegrał tu dużą rolę względ, że *tres faciunt collegium* i że lukę po wyjściu SN należy wypełnić przez stronnictwo związane z gen. Sikorskim, który od dawna nalegał na jego wprowadzenie do PKP. Z ramienia Stronnictwa Pracy (Romb) zasiadł w PKP Franciszek Kwieciński (Karwat), który z miejsca zadeklarował chęć bliskiej współpracy z SL i w konsekwencji z PPS-WRN.

Na płaszczyźnie stosunku do ZWZ sytuacja ukształtowała się odmiennie. Wszystkie trzy stronnictwa przed wojną opozycyjne miały pełną świadomość, że ZWZ jest dowodzony na szczeblu Komendy Głównej przez legionistów-piłsudczyków, stanowiących elitę przedwojennego wojska polskiego związaną z ówczesnym obozem rządzącym, tzw. sanacją. Do tego dochodziły wiadomości z prowincji, że tu i ówdzie w dowództwach ZWZ znaleźli się przedwojenni starostowie i działacze sanacyjni. Nie powstrzymało to stronnictw od współpracy z ZWZ, którą uznano za konieczność państwową, jednakże nie darzono ZWZ pełnym zaufaniem i pod tym względem przodowało SL. Rowecki, nie znoszący rzeczywiście polityki, co często podkreślał i mający za sobą przeszłość wyłącznie wojskową, robił co mógł, by ten brak zaufania rozładować, jednakże do końca dowodzenia ZWZ a później Armią Krajową (AK) osiągnął tylko częściowy sukces. Zresztą sam przyczyniał się nieraz do pogłębiania nieufności ciągłym odnawianiem koncepcji opartych na ustawie z 1 września 1939, zapewniającej na czas wojny absolutne podporządkowanie się władz polityczno-administracyjnych dowództwu wojskowemu, gdyż przekazującej komisarzowi cywilnemu podległemu Naczelnemu Wodzowi uprawnienia premiera. Brak jest danych pozwalających sądzić, że Rataj, Niedziałkowski i Nowodworski zdążyli zapoznać się ze statutem SZP w jego ostatecznej formie i że zgodzili się na takie podporządkowanie czynnika politycznego władzy wojskowej wówczas gdy z Tokarzewskim tworzyli SZP. W każdym razie ich następcy w PKP, w tym pobłażliwy w stosunku do inicjatyw politycznych ZWZ Pużak, zajęli w tej zasadniczej spra-

wie jednomyślnie stanowisko negatywne, co się wyraziło w decyzji ogłaszającej niezależność PKP od ZWZ i zmianę nazwy „Polityczny Komitet Porozumiewawczy przy ZWZ” na „Główny Komitet Polityczny”.

W stosunku do rządu na emigracji wszystkie stronnictwa zajęły stanowisko pozytywne, aprobowwały w zasadzie jego politykę zagraniczną, w szczególności decyzję kontynuowania walki i przyrzekły mu pełne poparcie, czego dotrzymały do czasu powstania 20 listopada 1944 rządu Tomasza Arciszewskiego, kiedy to zarysowały się pewne różnice. W praktyce jednak prawie wszystkie początkowe decyzje rządu w sprawach krajowych budziły głębokie niezadowolenie i sprzeczności. Największe zastrzeżenia wywoływały zarządzenia podyktowane zasadą *divide et impera*, które zdradzały obawę rządu przed powstaniem w kraju czy to na odcinku wojskowym, czy też cywilnym, centralnego ośrodka kierowniczego. Z tego względu rząd podzielił kraj na sześć obszarów wojskowych, z których każdy miał być dowodzony bezpośrednio z zagranicy i z tego samego powodu lansowano przez pewien czas koncepcję mianowania w kraju już nie pięciu a trzech równorzędnych delegatów rządu, każdy z nich również kierowany bezpośrednio z zagranicy. Te decyzje wskazywały wyraźnie, że rząd nie rozumie, czy też nie chce rozumieć konieczności stworzonych przez okupację i kieruje się jedynie chęcią zapewnienia sobie niepodzielnej władzy, a nie interesem kraju.

Porażka i upadek Francji doprowadziły do ostatecznego uregulowania tej sprawy na odcinku wojskowym, gdyż najpierw mianowano Roweckiego depeszą z 18 czerwca 1940 roku, wysłaną jeszcze z Francji, zastępcą Komendanta Głównego ZWZ z prawem pobierania samodzielnej decyzji w wypadku utraty łączności z rządem, a następnie depeszą z 30 czerwca 1940 roku, wysłaną już z Anglii, ustanowiono Komendę Główną ZWZ w kraju i Roweckiego mianowano Komendantem Głównym, nakazując mu nadal ścisłą współpracę z GKP. Niezależnie od tego, dalsze stosunki Roweckiego z rządem były pełne zgrzytów wynikłych zasadniczo z braku zaufania Sikorskiego i jego prawej ręki profesora Stanisława Kota do Komendy Głównej. Padł tego ofiarą mjr Tadeusz Kruk-Strzelecki, sekretarz GKP, który na rozkaz Sikorskiego utracił to stanowisko. Miejsce jego zajął przybyły niedawno do kraju emisariusz Jerzy Michalewski (Dokładny, Barkowski, Piotrowski, Heller). Stan ten przetrwał do tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego w dniu 4 lipca 1943 roku, w katastrofie samolotowej w Gibraltarze.

IV. DELEGATURA ZBIOROWA

Na odcinku Głównego Komitetu Politycznego (GKP) jednakże do podobnego wyrównania stosunków tak szybko nie doszło. Wobec krzyżujących się nieraz i sprzecznych propozycji co do osób i liczby delegatów, ich roli, pochodzenia — tj. czy przysłanych z zagranicy, czy też wybranych spośród osób znajdujących się w kraju — wysłał rząd do kraju w charakterze tymczasowego delegata płk. Jana Skorobohatego-Jakubowskiego (Vogel) z zadaniem wytypowania kandydatów na trzech równorzędnych delegatów rządu. Gdy po przybyciu jego do kraju w maju 1940 roku okazało się, że zgodne wskazanie odpowiednich osób przez PPS, SN i SL („Gruba Trójka”) wymaga czasu, GKP na posiedzeniu 28 czerwca 1940 roku w składzie Pużak, Dębski, Korboński i Rowecki, w obecności i za aprobatą delegata tymczasowego Skorobohatego-Jakubowskiego, postanowił wobec utrudnionej łączności z rządem, który zresztą depeszą z Libourne z 18 czerwca 1940 usankcjonował istnienie GKP:

1. „Przejąć wykonywanie Delegatury Rządu R.P. z tym, że nastąpi rozszerzenie Delegatury w myśl zlecenia Rządu R.P.” (czyli wprowadzenie do niej Stronnictwa Pracy).

2. „Delegatura, w której skład prócz przedstawicieli stronnictw wejdzie jako strona Komendant Zetu, sprawować będzie na całym terenie Rzplitej swe czynności imieniem Rządu R.P.” (1).

Pierwszą czynnością tej Delegatury Zbiorowej było wydanie 26 lipca 1940 roku „Nakazów Chwili”, podpisanych kryptonimem określającym jej charakter: „Reprezentacja Rządu Polskiego na Obczyźnie”. Stawiały one przed krajem następujące zadania: kontynuowanie walki o wolność i niepodległość, zachowanie niezłomnej postawy wobec okupanta i odrzucanie wszelkich propozycji „organizowania fikcji Państwa Polskiego pod protektora-

tem Niemiec, czy federacyjnej republiki polskiej pod auspicjami Związku Sowieckiego". Nakazy wykazały daleko idącą zdolność przewidywania, gdyż mówiły o możliwości konfliktu niemiecko-sowieckiego i przestrzegały na ten wypadek przed współpracą wojskową z okupantami pod postacią czy to antybolszewickich, czy też antyhitlerowskich legionów, jakie okupanci mogą próbować tworzyć. Wreszcie Nakazy domagały się od ludności, obok stosowania biernego oporu wobec zarządzeń okupanta, także intensywnej akcji niepodległościowej na wszystkich odcinkach życia. Wreszcie zapowiadały, że wysługiwanie się okupantom będzie traktowane jako zdrada narodu polskiego.

Drugim z kolei aktem Delegatury Zbiorowej było wydanie odezwy na dzień 1 września 1940 roku, tj. na rocznicę wojny, rozpoczynającej tzw. Walkę Cywilną. Wzywała ona ludność, by w dniu 1 września powstrzymała się od rozrywek, nie wychodziła na ulicę między godziną 14 a 16 i nie kupowała 31 sierpnia i 1 września okupacyjnych gazet, czyli „gadzinówek”.

Rząd zawiadomiony o powstaniu Delegatury Zbiorowej odmówił jej zatwierdzenia, wyjaśniając że uchwała z 28 czerwca 1940 roku nie jest zgodna z instrukcjami i decyzjami rządu. W tym stanie sprawy Delegatura Zbiorowa rozwiązała się własną decyzją z 13 września 1940 roku, przywracając automatycznie do życia Główny Komitet Polityczny w składzie powiększonym już przez Kwiecińskiego, uznając Skorobohatego-Jakubowskiego za tymczasowego delegata i przyrzekając wskazanie kandydatów na delegatów do listopada 1940 roku (2).

(Los się w przyszłości obejdzie okrutnie z członkami PKP lub GKP, z których Pużak umrze 30 kwietnia 1950 roku w komunistycznym więzieniu w Rawiczu, Aleksander Dębski i jego kolejni następcy Mieczysław Trajdos i Stefan Sacha zostaną aresztowani i zamordowani przez Gestapo, przy czym Dębski ścięty toporem w więzieniu w Poznaniu. Przeżyje wojnę tylko ostatni przedstawiciel SN w GKP, Władysław Jaworski. Zginie także następca Korbońskiego, który w marcu 1941 przejdzie z GKP do Komendy Głównej ZWZ, Józef Grudziński, zamordowany w czasie Powstania Warszawskiego na Sadybie Oficerskiej, oraz zginie również Franciszek Kwieciński ze Stronnictwa Pracy, aresztowany przez Gestapo 19 stycznia 1942 i rozstrzelany wkrótce w Lesie Kabackim. Zastąpią go kolejno w GKP Zygmunt Felczak, Józef Kwasiborski oraz Franciszek Urbański).

V. DELEGACI RZĄDU

W częściowym wykonaniu swego przyrzeczenia GKP doniósł rządowi, że uzgodnił kandydaturę b. prezydenta miasta Poznania i b. ministra Spraw Wewnętrznych, Cyryła Ratajskiego, na zastępcę tymczasowego Delegata Rządu Skorobohatego-Jakubowskiego. Rząd posunął się jednak znacznie dalej i decyzją z 3 grudnia 1940 roku mianował Ratajskiego nie zastępcą tymczasowego delegata, a Głównym Delegatem Rządu na GG z siedzibą w Warszawie.

Motywy jakimi kierował się gen. Sikorski były dwójakiego rodzaju. Z jednej strony zniecierpliwiła go niezdolność GKP do zgodnego wyłonienia jednego kandydata na każde z trzech stanowisk głównych delegatów. Winą za to należy głównie obciążyć Stronnictwo Narodowe, które sprzeciwiając się najwcześniejszej kandydaturze Korbońskiego, wysuniętej przez PPS i SL, nie zaproponowało ze swej strony własnej kandydatury. Stosowało ono w tej sprawie swoiste prawo weta. Z drugiej strony Sikorski uznał kandydaturę Ratajskiego za niezmiernie dla siebie dogodną. Nie był on związany z żadnym ze stronnictw „Grubej Trójki”, gdyż należał do Stronnictwa Pracy, z którym Sikorski się identyfikował. Znając poza tym Ratajskiego, mógł liczyć na jego całkowitą i bezkrytyczną lojalność. Zapowiedzią jej było oświadczenie Ratajskiego z 18 stycznia 1941 roku, w którym przekazał „czołobitność” i „wyrazy hołdu” premierowi, rządowi i Radzie Narodowej na emigracji, zapewniając, że podporządkuje się wszelkim ich zamierzeniom i instrukcjom.

W grudniu 1940 roku doszło do dramatycznego zebrania GKP pod przewodnictwem z rotacji Korbońskiego, przy udziale Ratajskiego, który na wstępie poinformował zebranych o swojej nominacji na delegata i poprosił o odebranie od niego przysięgi.

Wywołało to ostre zastrzeżenia ze strony PPS i SL, które w porozumieniu z Pużakiem sformułował Korboński. W sposób jak najbardziej kurtuazyjny i oszczędzając osobę 65-letniego Ratajskiego, poinformował go, że został wytypowany przez GKP na zastępcę Skorobohatego-Jakubowskiego i że jego nominacja na delegata głównego nie odpowiada woli PPS i SL i została dokonana przez rząd wbrew lepszej wiedzy. Zaapelował zatem do Ratajskiego, by nominacji nie przyjmował tym bardziej, że oba stronnictwa obstają przy żądaniu nominacji jednego delegata głównego na całą Polskę, a nie trzech równorzędnych delegatów głównych: na ziemię wcielone do Rzeszy, na GG i na okupację sowiecką.

Powyższy apel do Ratajskiego nie został poparty przez Dębskiego i Kwiecińskiego, z których pierwszy nominację aprobował z tym zastrzeżeniem, że uważa ją tylko za fachową i urzędniczą a nie polityczną, zaś drugi wręcz z entuzjazmem, gdyż chodziło o członka jego własnego stronnictwa.

Ratajski po wysłuchaniu Korbońskiego oświadczył, że podniesione zarzuty nie odnoszą się do jego osoby tylko do rządu, któremu zostaną przekazane. Osobiście decyzję rządu uważa dla siebie za wiążącą i nominację przyjmuje. Po tej deklaracji Korboński dokonał zaprzysiężenia Ratajskiego, który od następnego zebrania objął na stałe zaproponowane mu przez GKP przewodnictwo tego ciała, co zapewniało regularny kontakt i współpracę przedstawiciela rządu z wyłonioną w kraju władzą polityczną, tym bardziej że na jednym z pierwszych posiedzeń Ratajski oświadczył, że decyzje GKP będzie uważał dla siebie za wiążące. Zastępcą Ratajskiego został Skorobohaty-Jakubowski i w ten sposób role wyznaczone im przez GKP zostały dzięki decyzji rządu odwrócone. Jeśli chodzi o Roweckiego, to od chwili wejścia Ratajskiego do GKP przestał być regularnym uczestnikiem jego posiedzeń (1).

Wkrótce jednak gen. Sikorski, który równocześnie mianował delegatem głównym rządu na ziemię wcielone do Rzeszy Adolfa Bnińskiego, poinformowany o stanowisku SL i PPS, dokonał pierwszego ustępstwa na rzecz koncepcji jednego delegata głównego na całą Polskę, stwierdzając w depeszy do Ratajskiego (Wartski), że „w razie potrzeby delegat warszawski będzie mógł decydować w sprawach całego terytorium Polski”. Nie zadowoliło to SL i PPS, które domagały się w dalszym ciągu od rządu zaniechania podziału kraju na trzy delegatury, co było równoznaczne z dostosowaniem się rządu do znienawidzonego podziału kraju przeprowadzonego przez okupantów. Żądały one nadal powołania do życia centralnego ośrodka rządzącego, podobnie jak

to się stało w ZWZ. Zarzuciły również rządowi, że nominował Ratajskiego w chwili, gdy w kraju PPS, SL i SP uzgodniły już kandydaturę na jednego głównego delegata rządu w osobie profesora Jana Piekałkiewicza z SL. Wreszcie PPS i SL stwierdziły, że obaj delegaci: Ratajski i Bniński są ludźmi prawicy i jako odbicie oblicza politycznego rządu budzą niepokój w SL i PPS, poza tym że ich nominacja nie odpowiada układowi sił politycznych w kraju „który w porozumieniu ludu wiejskiego, robotników i świata pracowniczego widzi rozwiązanie sytuacji w oswobodzonej Polsce”. Z tego względu oba stronnictwa podtrzymują nadal żądanie mianowania delegata głównego na całą Polskę z siedzibą w Warszawie i proponują na to stanowisko prof. Jana Piekałkiewicza, a na zastępcę Józefa Cyrankiewicza z PPS. Do czasu zaś zajęcia przez rząd stanowiska ograniczą się do współpracy w GKP tylko w zakresie spraw wojskowych i walki z okupantem (2).

W korespondencji Sikorskiego z SL i PPS w tej sprawie doszło do ostrej wymiany zdań. Sikorski zarzucił im, że nie zdają sobie widocznie sprawy z ogromu klęski jaka spadła na Polskę i dodał po karności, iż „oczekuje, że patriotyzm weźmie górę nad względami osobistymi czy partyjnymi”. SL odpowiedziało na to, że ci co „w kraju postanowili pozostać... ogrom klęski, która spadła na Polskę, przeżywają z całym Narodem bezpośrednio, a dowody patriotyzmu składają czynnym swym udziałem w pracy niepodległościowej, mimo grożącej im na każdym kroku śmierci... Wytykanie partyjnictwa przypomina tylko co miniony okres, kiedy tego rodzaju argumentami usiłowano zamknąć społeczeństwu usta”. PPS zarzuciła Sikorskiemu posilkowanie się kłamstwem, popieranie w kraju „efemeryd kanapkowych”, zaskakiwanie kraju decyzjami i wytknęła mu niestosowność nauk o patriotyzmie „zbyt przypominających ozonowy monopol na patriotyzm” (3).

Epilogiem w tej sprawie stała się dymisja Ratajskiego i jego ustąpienie 15 września 1942 oraz nominacja na stanowisko głównego delegata rządu na całą Polskę profesora Jana Piekałkiewicza. Do mianowania Cyrankiewicza zastępcą Piekałkiewicza nie doszło, gdyż został on aresztowany w roku 1941 przez Gestapo i uwięziony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Przyczyną dymisji Ratajskiego było zarówno niezadowolenie PPS i SL, jak i w miarę upływu czasu rządu samego. Podeszły już wiekiem gdyż 65-letni Ratajski, który większość swego życia spędził w byłym zaborze pruskim i był doskonałym prezydentem miasta Poznania, nie nadawał się do konspiracji. Dobra wola i ogromny patriotyzm nie zastępowały umiejętności rozwiązywania

zawiłych problemów, a naiwne poglądy i przesadny optymizm zrażały ludzi najbardziej życzliwych. W parę tygodni po dymisji, odznaczony przez rząd Krzyżem Virtuti Militari, zmarł w Warszawie 19 października 1942 roku i został pochowany na Powązkach w kwaterze 202 pod nazwiskiem Radwański.

Jego następcą prof. Jan Piekalkiewicz przetrwał na tym stanowisku do 19 lutego 1943, kiedy to został schwytany na ulicy przez Gestapo i w maju tegoż roku zamordowany.

Z kolei głównym delegatem rządu został Jan Stanisław Jankowski z dawnej Narodowej Partii Robotniczej, dotychczasowy dyrektor departamentu pracy i opieki społecznej Delegatury Rządu, który objął to stanowisko 1 marca 1943. W oparciu o dekret Prezydenta R.P. z 26 kwietnia 1944 roku o tymczasowej organizacji władz na terytorium Rzeczypospolitej powołał on do życia 3 maja 1944 Krajową Radę Ministrów (KRM) składającą się z Głównego Delegata Rządu w randze wicepremiera oraz ministrów: Adama Bienia z SL, Stanisława Jasiukowicza z SN i Antoniego Pajdaka z PPS. KRM przestała istnieć w dniach 27-28 marca 1945 na skutek aresztowania wszystkich jej członków w Pruszkowie pod Warszawą przez sowieckie NKWD. Delegat Jankowski i min. Stanisław Jasiukowicz zmarli po paru latach w więzieniu sowieckim.

Po aresztowaniu Jankowskiego objął obowiązki Głównego Delegata Rządu Korboński i pełnił je do 29 czerwca 1945, kiedy to w związku z podaniem się do dymisji złożył te funkcje na ręce przewodniczącego ówczesnej Rady Jedności Narodowej Jerzego Brauna i tegoż dnia w nocy został aresztowany w Krakowie z żoną Zofią przez sowieckie NKWD.

VI. BIURO POLITYCZNE I CKON

Nowomianowany delegat musiał zająć się przede wszystkim likwidowaniem finansowanej przez rząd akcji dywersyjnej w stosunku do Służby Zwycięstwu Polski (SZP), Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (PKP) względnie Głównego Komitetu Politycznego (GKP). Dywersja ta przybrała postać Biura Politycznego i duszą jej był zaufany gen. Sikorskiego, Ryszard Świętochowski, któremu rząd przesłał na działalność podziemną 15.357.000 złotych, mimo że już wiedział o powstaniu w Polsce SZP. Do najbliższych współpracowników Świętochowskiego należeli: Franciszek Kwieciński z SP, Marian Borzęcki, były członek SN, Tadeusz Szpotański były członek PPS, rektor Politechniki Warszawskiej Kazimierz Drewnowski i Romuald Tyczyński oraz Józef Marszałek z podziemnej organizacji „Raclawice”. Świętochowski, powołując się na upoważnienie gen. Sikorskiego do reprezentowania go w kraju, utworzył pod koniec 1939 roku obok Biura Politycznego, uzurpującego sobie charakter przedstawicielstwa rządu, także Centralny Komitet Organizacji Niepodległościowych (CKON) jako naczelną reprezentację polityczną kraju. W skład CKON weszło Stronnictwo Pracy, „Raclawice”, Organizacja Narodowo-Radykalna — ABC, Związek Oficerów Rezerwy (ZOR), Tajna Armia Polska (TAP), „Muszkietery” i inne drobne ugrupowania. Gen. Sikorski potwierdził pośrednio pełnomocnictwo udzielone Świętochowskiemu, zawiadamiając Roweckiego, że Świętochowski cieszy się jego zaufaniem i nakazując mu, by ze Świętochowskim harmonijnie współpracował. W tym samym czasie Korboński otrzymał list z wyrzutami od profesora Stanisława Kota, ministra spraw wewnętrznych w rządzie emigracyjnym, któremu gen. Sikorski zlecił załatwianie spraw krajowych.

z pominięciem Komitetu Ministrów dla spraw kraju (KMSK), dlaczego nie chce współpracować „z ludźmi gen. Sikorskiego”. Do współpracy jednakże między Roweckim a Świętochowskim nie doszło, gdyż ten ostatni zaprzeczał, by ZWZ posiadał mandat rządu na organizowanie wojska polskiego w konspiracji i scalanie podziemnych organizacji wojskowych. Wręcz przeciwnie, zachęcał do nie podporządkowania się scalaniu i finansował te organizacje, które scalania odmawiały. Wszystko to razem wprowadziło znaczne zamieszanie w życie podziemne i potrzebę interwencji w rządzie na emigracji.

U podstaw zaś tej dywersji leżał brak zaufania Sikorskiego i Kota, należących do tzw. Frontu Morges uprawiającego najbardziej nieprzejednaną opozycję w stosunku do przedwojennego rządu i jego osobistości, do legionistów-piłsudczyków dominujących w Komendzie Głównej ZWZ, jak i przedstawicieli PPS i SL w GKP z Frontem Morges nie związanych. Należał do nich Niedziałkowski i Rataj oraz ich następcy w PKP, którym Kot zarzucał nadto zbytnią ugodowość wobec ZWZ.

Akcja CKON zaczęła się jednakże załamywać w miarę tego, jak rozwój sytuacji w podziemiu zmuszał Sikorskiego i Kota do coraz większego liczenia się z PKP względnie GKP i ZWZ. Świętochowski, niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, wybrał się sam za granicę do Sikorskiego drogą używaną przez kurierów i w kwietniu 1940 roku został aresztowany na Słowacji, a w lipcu 1941 roku zginął w obozie w Oświęcimiu. Z osłabionego w ten sposób CKON-u wystąpiło Stronnictwo Pracy, starające się usilnie od dawna o przyjęcie do PKP. Tej ambicji Stronnictwa Pracy zaczął sekundować związany z nim gen. Sikorski, który obarczył tymczasowego delegata Skorobohatego-Jakubowskiego misją wprowadzenia SP do GKP. W rezultacie obu nacisków oraz w związku z czasowym usunięciem się od prac w GKP niezadowolonego z polityki rządu Stronnictwa Narodowego, Stronnictwo Pracy weszło w lipcu 1940 roku w skład GKP. Mianowanie delegatem rządu Ratajskiego z tegoż stronnictwa, który otrzymał od rządu pełnomocnictwo do odebrania od Biura Politycznego względnie CKON-u przesłanych mu funduszy, stało się przysłowiowym gwoździem do trumny. Współpracownicy Świętochowskiego wycofali się z Biura Politycznego względnie CKON-u jedni po drugich. Komisja powołana przez delegata, w której skład wszedł Michalewski, zastała w kasie Biura Politycznego 10.122.030 zł, które jednakże delegatowi nie zostały przekazane (1).

Dywersji CKON towarzyszyła krótkotrwała podobna akcja biegunowo przeciwnych, gdyż sanacyjnych, czynników. 26 lipca

1940 roku ukazał się w Warszawie Dziennik Ustaw i Monitor, wydane w przedwojennej szacie, z obwieszczeniem o powstaniu w kraju tajnego rządu, złożonego z premiera, sześciu ministrów i wiceministra spraw wojskowych. Po zdezwuowaniu tej akcji przez tymczasowego delegata i ZWZ, wygasła ona bez śladu i konsekwencji (2).

VII. DELEGATURA RZĄDU

1. *Kompetencje Delegata Głównego*

Kompetencje Delegata Rządu w stosunku do PKP i stronnictw określiła uchwała Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju (KMSK) z 17 kwietnia 1940 roku, uznająca „centralne porozumienie stronnictw” czyli PKP, którego zadaniem będzie „koordynowanie życia politycznego w kraju, utrzymywanie łączności z Rządem i decydowanie w sprawach politycznych gospodarczych i społecznych”. Według tej uchwały „Delegat Rządu jest w zakresie spraw politycznych łącznikiem między Rządem a Krajem, współdziała ze stronnictwami a nie kieruje nimi”.

Stosunek zaś Delegata Rządu do ZWZ sformułowała uchwała KMSK z 16 kwietnia 1940 roku zmodyfikowana uchwałą KMSK z 10 kwietnia 1941 roku. Obie przeprowadziły ścisły rozdział pomiędzy wojskiem a polityką, zakazując ZWZ zajmowania się działalnością polityczną, zobowiązując delegata do okazywania ZWZ pomocy, przede wszystkim w zakresie podporządkowania mu innych organizacji wojskowych. Co ważniejsze dawały one samemu delegatowi, ewentualnie działającemu w porozumieniu z PKP, prawo udzielania Komendantowi Głównemu ZWZ dyrektyw politycznych, kontrolowania budżetu ZWZ, wydawania opinii w sprawie obsady personalnej Komendy Głównej i komend obszarów, oraz prawo otrzymywania okresowych informacji o stanie organizacyjnym i działalności ZWZ (1).

W ten sposób została ostatecznie pogrzebana koncepcja jednej łącznej organizacji wojskowo-politycznej, jaką była Służba Zwycięstwu Polski. Ostatnim jej przejawem było wejście Roweckiego w skład Delegatury Zbiorowej.

2. *Biuro Prezydialne*

W oparciu o te kompetencje przystąpił Delegat do organizowania Delegatury Rządu, wzorując się na przedwojennej strukturze rządu, ministerstwach oraz ich kompetencjach i rozpoczynając od Biura Prezydialnego, na którego czele stanął Jerzy Michalewski, pełniący obowiązki szefa tego biura do końca kadencji Ratajskiego. Następcami jego byli kolejno: Jan Domański z SL przy Delegacie Piekalkiewicz, Stefan Pawłowski i Tadeusz Miklaszewski przy Delegacie Jankowskim i Miklaszewski przy Korbońskim.

Przyczyną odtwarzania struktury rządowej w podziemiu było przekonanie, jakie się zrodziło jeszcze w PKP, że należy się zająć każdą dziedziną życia narodowego, a nie tylko wojskową i stąd ucieknięto się do wypróbowanych wzorów.

Głównym zadaniem Biura Prezydialnego było wspieranie Delegata na każdym odcinku jego działalności. Warunki życia pod okupacją narzucały jako pierwszy obowiązek jak najlepsze zakonspirowanie Delegata, zapewnienie mu wykonanych bez zarzutu i pewnych, np. chroniących przed łapanką i przypadkowym aresztowaniem, nielegalnych dokumentów osobistych, sieci mieszkań konspiracyjnych do jego prywatnego użytku, które nie mogły się pokrywać z siecią mieszkań konspiracyjnych Biura Prezydialnego, tzw. skrzynek pocztowych, skrytek na archiwa, zespołu godnych absolutnego zaufania łączniczek i urzędników zajmujących się sprowadzoną do minimum biurowością, w tym kasą zasilaną funduszami przysłanymi przez rząd z zagranicy i zebranymi w kraju.

Wiele kłopotów nastęczało organizowanie spotkań Delegata z osobami z podziemia domagającymi się osobistej z nim rozmowy. Prawie każdy uważał się za uprawnionego do żądania tego, zaś Ratajski nie chciał nikomu odmawiać bezpośredniego kontaktu. Rzeczą szefa Biura Prezydialnego było bezlitosne przesiewanie petentów i dopuszczanie ich do Delegata tylko w sprawach, które naprawdę wymagały osobistej rozmowy.

W powiązaniu z Biurem Prezydialnym funkcjonowała sekcja budżetowo-finansowa. Do niej wpływały fundusze otrzymywane od rządu początkowo różnymi drogami lądowymi, a następnie ze rzutów powietrznych, a nadto niewielkie pieniądze ze źródeł krajowych, np. z dobrowolnych zbiórek i ofiar. Brak jest końcowych danych co do sum jakie wpłynęły do sekcji budżetowo-finansowej w ciągu całej okupacji. Natomiast istnieją dane fragmentaryczne, np. że wojskowymi drogami łączności przekazano władzom cywilnym względnie politycznym podziemia w roku

1941/42 około 900.000 mk niem., 1942/43 około 3 milionów dolarów i 3 milionów mk niem., w roku 1943/44 około 5.500.000 dol., około 12.000.000 mk niem., £.164 w złocie oraz pół miliona złotych okupacyjnych tzw. „młynarek”. Sekcja ta dokonywała wypłat dla poszczególnych departamentów, przygotowywała budżet całej Delegatury, sprawozdania finansowe i prowadziła rachunki. Na czele jej stał od początku do końca okupacji były wyższy urzędnik bankowy Wincenty Bryja z SL, prezes Stowarzyszenia Inteligencji Ludowej „Orka”.

Ostateczną instancją w sprawach finansowych Delegatury była Naczelna Izba Kontroli o kompetencjach przedwojennej NIK, kontrolująca finanse Delegatury i podległych jej departamentów zarówno pod względem rachunkowym, jak i zasadności wydatków. Na czele jej stali kolejno: adwokat Stanisław Peszyński z SP, a po jego zamordowaniu przez Gestapo — były senator Wacław Januszewski z SL.

Z Biurem Prezydialnym był także powiązany doradca Delegata dla spraw zagranicznych o kompetencjach określonych przez samą nazwę. Rolę tę spełniali kolejno: Roman Knoll, były ambasador R.P. w Berlinie, a po jego ustąpieniu z powodu rozdzwinków z Delegatem Jankowskim, Tadeusz Chromecki, b. urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

3. Departament Spraw Wewnętrznych

Najbardziej powiązany z Delegatem był Departament Spraw Wewnętrznych. Zadania jego dzieliły się na bieżące oraz przyszłościowe. Do bieżących należało organizowanie delegatur okręgowych i powiatowych, odpowiadających urzędowi wojewódzkim i starostwom i ich obsada personalna, dokonywana z reguły w porozumieniu z GKP według tzw. klucza partyjnego, co zapewniało im charakter demokratyczny oraz korzystanie z partyjnych organizacji podziemnych.

Powstały następujące delegatury okręgowe: Warszawa-miasto (delegat okręgowy Marcei Porowski z SP), Warszawa-województwo (del. Józef Kwasiborski z SP), Kraków (del. prof. Jan Jakóbiec), Lublin (kolejno: Władysław Cholewa i Jan Chmielewski, obaj z SL), Radom-Kielce (Fiszer z PPS, były prezydent miasta Piotrkowa), Lwów, obejmujący również województwo tarnopolskie (prof. Franciszek Bujak, prof. Kulczyński pseud. Szary, Lipowski, Lotny, zaś po nim docent Adam Ostrowski, późniejszy reżymowy wojewoda krakowski i były poseł reżymowy w Szwecji), Poznań (kolejno: Adolf Bniński, zamordowany przez

Gestapo. Jan Wojkiewicz z SL, zamordowany przez Gestapo, Marcin Poprawa z SL i Leon Jędrowski, kupiec z Gniezna z SN), Wołyń (Kazimierz Banach z SL), Polesie (Józef Barski z SP), Wilno (kolejno: dr Zygmunt Federowicz z SN, dr Jerzy Dobrzański z PPS i Adam Galiński, legionista-piłsudczyk), Nowogródek (Jan Trzeciak), Białystok (kolejno: b. poseł Kazimierz Łaskiewicz z SL i Józef Przybyszewski z SN), Toruń (Antoni Antczak z SP), Katowice (kolejno: Ignacy Sikora, prezes związku metalowców i adwokat Jerzy Lewandowicz, zięć Wojciecha Korfantego z SP), Łódź (Piotr Rychlik z SL).

Głównym zadaniem delegatur okręgowych względnie powiatowych było wykonywanie poleceń i instrukcji otrzymywanych od wyższych instancji, a poza tym rozwiązywanie zagadnień lokalnych, ewentualnie przy pomocy ciała, składającego się z przedstawicieli stronnictw wchodzących w skład PKP tam gdzie ciało takie powstało. W zasadzie delegatury okręgowe posiadały działy odpowiadające każdemu departamentowi Delegatury Rządu, w praktyce jednak decydowały warunki okupacyjne. Jeszcze w większym stopniu odnosiło się to do delegatur powiatowych.

Do zadań przyszłościowych należało przygotowanie objęcia władzy po okupaniu. W tym celu Departament Spraw Wewnętrznych zorganizował w konspiracji całą administrację państwową, która w odpowiednim momencie miała objąć władzę nad krajem. Problem ten w ostatecznej formie uregulował dekret Prezydenta R.P. z 26 kwietnia 1944 roku o tymczasowej organizacji władz na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Obok tego Departament Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z innymi departamentami opracował metody zabezpieczenia w przełomowym momencie przejścia spod okupacji do niepodległego bytu majątku i funduszy pozostawionych przez okupanta, mienia państwowego, zakładów przemysłowych, majątków rolnych przejętych przez okupanta lub opuszczonych przez właścicieli oraz takich przedsiębiorstw użyteczności publicznej jak elektrownie, gazownie i szpitale. W porozumieniu z Departamentem Sprawiedliwości opracowano rozwiązanie problemu *Volks-deutsch'ów*, zresztą łagodniejsze w stosunku do ziem wcielonych do Rzeszy, a surowsze jeśli chodzi o GG.

Departament zorganizował również przyszłą policję państwową, której nadano nazwę Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Liczył on kilkadziesiąt tysięcy ludzi i miał się ujawnić w chwili obejmowania władzy.

Na czele Departamentu Spraw Wewnętrznych stanął Leopold

Rutkowski, dawny urzędnik Ratajskiego z czasów gdy ten był ministrem spraw wewnętrznych. Jego kolejnymi następcami byli: Kazimierz Bagiński i Stefan Korboński z SL.

Z Departamentem Spraw Wewnętrznych było powiązane Biuro Ziem Nowych, powołane do życia w roku 1942 dla przygotowania przejęcia Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego oraz Śląska Opolskiego, co do których słusznie przewidywano, że przypadną w udziale Polsce. Biuro to wykonało olbrzymią pracę, przygotowując plany przejęcia w każdej dziedzinie i organizując w podziemiu kilka tysięcy fachowców z góry poinstruowanych, dokąd na dany rozkaz mają się udać i co przejąć i uruchomić. Biuro to w roku 1945 zostało włączone do Departamentu Spraw Wewnętrznych. Na czele jego stał Władysław Czajkowski, który po zakończeniu okupacji i za zgodą władz podziemnych oddał wszelkie plany oraz zorganizowanych parę tysięcy urzędników do dyspozycji Ministerstwa Ziem Odzyskanych, na którego czele stanął jako minister Władysław Gomułka, zaś wiceministrem został Czajkowski.

4. Departament Informacji i Prasy

Głównym zadaniem Departamentu Informacji i Prasy było zaopatrywanie kraju w prawdziwe informacje i stworzenie prasy, będącej organem władz podziemnych. Akcja propagandowa okupanta prowadzona na wielką skalę m.in. przy pomocy pism codziennych wydawanych w języku polskim na terenie GG zmierzała do podważenia w społeczeństwie wiary w ostateczne zwycięstwo, przekonanie go, że Polska utraciła niepodległość raz na zawsze i że przeżycie może zapewnić tylko ślepe posłuszeństwo wobec ludzi wyższej rasy, jakimi są Niemcy. Szkalowano przy tym historię i kulturę polską, wyśmiewano rząd polski na emigracji i wszelkimi możliwymi sposobami starano się zniszczyć wiarę społeczeństwa w siebie i lepszą przyszłość. Służyło temu celowi między innymi rozsiewanie fałszywych informacji, których kraj, odcięty od wolnego świata, w braku wolnej prasy i po konfiskacie aparatów radiowych nie będzie w stanie sprawdzić. Zadaniem Departamentu Informacji i Prasy było przeciwdziałanie tej propagandzie i cel ten został całkowicie osiągnięty. Przede wszystkim został zorganizowany nasłuch polskich audycji radiowych nadawanych przez główną radiostację aliancką British Broadcasting Corporation (BBC) i później Głos Ameryki. Na podstawie tych nasłuchów wydawano codzienny biuletyn nazywany popularnie „paski”. Nasłuchy rozszerzano kolejno na pro-

gramy nadawane przez stacje neutralne i alianckie w językach angielskim, francuskim i włoskim. Zestawienie wiadomości z „paszków” za czas jednego tygodnia uzupełnione ich oceną ukazywało się w wydawanym przez Departament „Przeglądzie Tygodniowym”, zaś zestawienie ważniejszych wiadomości z całego miesiąca z dodatkiem stenogramu audycji Radia Polskiego nadawanych przez BBC w „Agencji Prasowo-Informacyjnej SERWIS” (APIS). Zarówno „paski”, jak i „Przegląd Tygodniowy” i „APIS” były dostarczane przede wszystkim władzom podziemnym, które w ten sposób były codziennie informowane o wydarzeniach w świecie i na wszystkich frontach wojny światowej. Obok tego zaopatrywał Departament w te wydawnictwa wszystkie organizacje podziemne powiązane w ten czy inny sposób z Delegaturą Rządu i ZWZ. Dzięki temu wiadomości rozchodziły się bardzo szerokim wachlarzem. A ponieważ naśladowano tę akcję prawie na każdym szczeblu działalności podziemnej, przede wszystkim w organizacjach partyjnych, wkrótce zaroilo się na prowincji od własnych nasłuchów i biuletynów radiowych. Niezależnie od tego wiele osób ukryło aparaty radiowe, ryzykując tym własne życie i słuchało radiostacji alianckich, przede wszystkim BBC i Głosu Ameryki, dzieląc się wiadomościami z rodziną i zaufanymi. W rezultacie cały kraj wiedział doskonale, co się w świecie dzieje i kpił sobie niemiłosiernie z prymitywnej okupacyjnej propagandy.

Departament wydawał także oficjalny organ Delegatury, dwutygodnik „Rzeczpospolita Polska” pod redakcją Franciszka Głowińskiego. Do zespołu redakcyjnego należeli: Tadeusz Kolski, Witold Zarski, Stefan Krzywoszewski, Marian Grzegorzczak, Leon Brzeski i Jan Mosiński. Zasilali także to pismo swymi pracami profesorowie Andrzej Tretiak, Wacław Borowy i Zygmunt Wojciechowski. „Rzeczpospolita Polska” dzieliła się na sześć działów. Oficjalny zawierał odezwy, oświadczenia i komunikaty Delegata Rządu, Komendanta ZWZ (względnie później AK), Kierownictwa Walki Cywilnej i Kierownictwa Walki Konspiracyjnej, a po ich połączeniu komunikaty Kierownictwa Walki Podziemnej. W dziale drugim umieszczano artykuły, będące wyrazem poglądów Delegatury na zagadnienia polityczne. Dział trzeci był poświęcony działalności rządu, Rady Narodowej na emigracji i walkom armii polskiej na Zachodzie. Dział czwarty podawał wiadomości ze świata, głównie polityczne i o globalnym przebiegu wojny. Dział piąty informował o sytuacji i wydarzeniach na ziemiach wcielonych do Rzeszy i pod okupacją sowiecką. Z czasem zostaną im poświęcone specjalne wydawnictwa Departamentu: „Ziemie Zachodnie” i „Ziemie Wschodnie”, stanowiące dodatki do „Rzecz-

pospolitej Polskiej". Dział szósty zawierał przegląd prasy podziemnej.

„Rzeczpospolita Polska” była wydawana od marca 1941 do lipca 1945 r., czyli do chwili rozwiązania Delegatury Rządu (2).

Wreszcie Departament przygotowywał kwartalne sprawozdania Delegatury dla rządu o sytuacji w kraju, zawierające informacje z każdej dziedziny życia, m.in. o polityce okupanta, o terrorze, o sprawach gospodarczych, społecznych i kulturalnych, o nastrojach i poglądach społeczeństwa polskiego itp. Obok tego przygotowywano od czasu do czasu oddzielne sprawozdania poświęcone ziemiom wcielonym do Rzeszy i pod okupacją sowiecką. W sumie powyższe sprawozdania złożyły się na sześć tomów, każdy po około tysiąc stron.

Na czele Departamentu Informacji i Prasy stał od początku do końca okupacji Stanisław Kauzik z SP, były dyrektor departamentu Ministerstwa Skarbu i prezes Związku Wydawców.

5. Departament Oświaty i Kultury

Departament Oświaty i Kultury został powołany do życia dla ujęcia w ramy organizacyjne i ujednolicenia tajnej oświaty, szerzonej spontanicznie i samorzutnie przez grona nauczycielskie nieomal w każdej miejscowości, gdzie istniała przed wojną szkoła, gimnazjum lub uniwersytet zamknięte przez okupanta niemieckiego, który zezwolił jedynie na ograniczoną do minimum naukę w szkołach powszechnych i rzadkich zawodowych i zabronił nauczania np. historii i geografii. Według bowiem zaleceń Himmlera Polacy mieli stanowić jedynie rezerwat fizycznej siły roboczej dla Rzeszy, zatem wystarczyć taki zakres nauki, jak: „liczenie do pięciuset, napisanie nazwiska, zrozumienie, że nakazem boskim jest posłuszeństwo wobec Niemców” (3). Należy zatem wyniszczyć fizycznie istniejącą inteligencję i nie dopuścić do powstania nowej.

Zanim Departament został powołany do życia, rozmaite stowarzyszenia nauczycielskie i oświatowe, zjednoczone w grudniu 1939 roku w „Tajnym Ośrodku Nauczania” (TON) rozpoczęły organizowanie konspiracyjnych kompletów w zakresie szkół średnich i wyższych i dokształcania w zakresie szkół elementarnych. Wyrosła z tego z czasem największa organizacja podziemna jeśli się przyjmie, że jej szeregowym członkiem był uczeń lub student udający się z zachowaniem wszelkich reguł konspiracji do podziemnego lokalu, by w nim pracować pod okiem nauczyciela

lub słuchać wykładów profesorów. W razie wykrycia groziło mu tak jak nauczycielom więzienie i obóz koncentracyjny. W roku 1942 było już objętych tajnym doksztalcaniem na poziomie szkoły elementarnej półtora miliona dzieci. W razie schwytania, za nieletnie dzieci pociągano do odpowiedzialności rodziców. W roku 1944 tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej objęło przeszło sto tysięcy uczniów. W niektórych powiatach kuratorium warszawskiego pobierała nauki w tych szkołach prawie trzykrotna liczba młodzieży, niż przed wojną. Na tajnych uniwersytetach studiowało w roku 1944 przeszło dziesięć tysięcy studentów, z czego na Uniwersytecie Warszawskim 748, na Uniwersytecie Ziem Zachodnich w Warszawie 600, a na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie 500 studentów. Otworzono również w podziemiu Uniwersytety Lwowski i Wileński oraz inne, a nadto zorganizowano dziesięć tajnych liceów, by zapewnić przyszłych nauczycieli Polsce już wyzwolonej (4).

W ten imponujący sposób objawił się instynkt samozachowawczy narodu, skazanego przez okupanta na analfabetyzm i niewolnictwo.

Powyższe rezultaty zostały osiągnięte dzięki współpracy uczni i nauczycieli pod egidą najpierw TON'u, a następnie Departamentu Oświaty i Kultury, który na szczeblu delegatur okręgowych i powiatowych powołał do życia swe Biura Okręgowe i Powiatowe, a nawet w niektórych powiatach Gminne Komisje Oświaty i Kultury. W porozumieniu z Departamentem zostało zachowane przy życiu autonomiczne „Biuro Oświatowe Ziem Zachodnich” zorganizowane przez księdza profesora Maksymiliana Rhode, przeniesione na skutek terroru z Ziem Zachodnich do Warszawy.

Głównym zadaniem Departamentu było przygotowanie programu tajnego nauczania i egzaminów, a jeśli chodzi o przyszłość opracowanie projektów organizacji szkolnictwa w niepodległej Polsce. Poza tym Departament finansował tajne nauczanie, wydając na ten cel np. w roku 1942 — 3.525.700 złotych, nie licząc w tym subwencji dla profesorów wyższych uczelni, wypłacanych z budżetu Departamentu Opieki Społecznej.

Dział kultury Departamentu, na czele z dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie Stanisławem Lorentzem, zajął się przede wszystkim ratowaniem dzieł sztuki i pomników kultury polskiej, a poza tym ewidencjonowaniem na wielką skalę strat i zniszczeń kulturalnych w dziedzinie sztuki, muzealnictwa, archiwów i bibliotek, spowodowanych rabunkiem okupanta. Prace tego działu pozwoliły na odzyskanie po wojnie większości dóbr kulturalnych wywiezionych do Rzeszy.

Szkolnictwem wyższym w ramach Departamentu zajmowali się kolejno: prof. Kazimierz Drewnowski, rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Bolesław Miklaszewski, rektor Szkoły Głównej Handlowej oraz prof. Stanisław Pieńkowski z Uniwersytetu Warszawskiego. Na terenie Krakowa działał w tym zakresie prof. Władysław Szafer z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dyrektorem Departamentu Oświaty i Kultury był od początku do końca jego istnienia Czesław Wycech z SL, przedwojenny prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, późniejszy marszałek Sejmu w Polsce powojennej.

6. Departament Pracy i Opieki Społecznej

Głównym zadaniem Departamentu Pracy i Opieki Społecznej było roztoczenie opieki nad więźniami politycznymi i ich rodzinami poprzez powiązany z Departamentem „Patronat” nad więźniami. Obok tego Departament zorganizował pomoc dla osób szczególnie dla społeczeństwa wartościowych, jak uczeni, profesorowie, pisarze, artyści itp. W tym celu Departament oddziaływał na takie organizacje charytatywne jak powołana do życia za zgodą okupanta Główna Rada Opiekuńcza pod prezesurą Adama Ronikiera lub utrzymany przy życiu Polski Czerwony Krzyż. Poinstruowani odpowiednio referenci na szczeblu delegatur okręgowych i powiatowych prowadzili tę akcję na prowincji.

Po zakończeniu Powstania Warszawskiego zakres działania Departamentu powiększył się kilkakrotnie, gdyż musiał on roztoczyć opiekę nad kilkuset tysiącami mieszkańców Warszawy wysiedlonych z miasta, a nadto bezpośrednio finansować ponad setkę prowizorycznych szpitali, zaimprovizowanych w okolicach Warszawy i umieszczonych w willach i prywatnych mieszkaniach, w których leczono tysiące warszawiaków rannych i chorych.

W zakresie spraw przyszłościowych Departament opracował plan przejęcia względnie uruchomienia tych działów administracji państwowej, jakie należały do resortu pracy i opieki społecznej.

Departament posiadał najwyższy budżet z całej Delegatury. Wynosił on na przykład w 1942 roku 4.540.500 złotych.

Na czele Departamentu stali kolejno: Jan Stanisław Jankowski, b. minister pracy i opieki społecznej i późniejszy Delegat Rządu, sędzia Stefan Mateja z SP, zastrzelony przez Niemców w czasie Powstania na dachu płonącego domu gdy był zajęty gaszeniem pożaru, i Franciszek Biały z PPS.

7. Departament Przemysłu i Handlu

Departament ten w zakresie spraw bieżących sporządził spis przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych przejętych przez Niemców i w porozumieniu z Departamentem Spraw Wewnętrznych przygotował plan objęcia ich i zabezpieczenia po zakończeniu okupacji. Ponadto Departament badał politykę okupanta w dziedzinie przemysłu i handlu i przygotowywał odpowiednie sprawozdania dla Delegata i rządu.

W sprawach przyszłościowych Departament przygotowywał personel i zarządzenia potrzebne do natychmiastowego uruchomienia po wojnie Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz podległych mu agend.

Na czele Departamentu Przemysłu i Handlu stał Bolesław Rutkowski, przed wojną dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, który poległ w czasie Powstania.

8. Departament Rolnictwa

Departament Rolnictwa został powołany do życia wraz z autonomiczną Dyrekcją Lasów Państwowych na czele z Teofilem Lorkiewiczem, b. dyrektorem Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. W zakresie spraw bieżących Departament badał politykę okupanta i przygotowywał odpowiednie sprawozdania dla Delegata i rządu. Jeśli chodzi o przyszłość, Departament przygotowywał personel i zarządzenia potrzebne do uruchomienia Ministerstwa Rolnictwa i podległych mu agend, a nadto opracowywał projekty powojennej rządowej polityki rolnej ze szczególnym uwzględnieniem reformy rolnej.

Na czele Departamentu Rolnictwa stali kolejno: Witold Maringe, rolnik i ekonomista i Zygmunt Załęski z SL, rolnik.

9. Departament Sprawiedliwości

Departament ten, jak wszystkie inne, studiował politykę okupanta na odcinku wymiaru sprawiedliwości i opracowywał odpowiednie sprawozdania, a poza tym pewne projekty ustawodawcze na przyszłość. Oprócz tego jednak, wobec utrzymania przez okupanta przy życiu niższych sądów polskich, starał się oddziaływać na sędziów, by nie ulegali naciskowi okupanta, a przeciwnie, wydając wyroki zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych, kierowali się polską racją stanu.

Departament ten jednakże nie uznał się za kompetentny do zorganizowania sądów podziemnych, pozostawiając to zadanie Kierownictwu Walki Cywilnej. Dopomógł natomiast do opracowania strony prawnej tego zagadnienia w oparciu o polskie przedwojenne ustawodawstwo karne, uzupełnione uchwałą Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju z 16 kwietnia 1940 roku w sprawie Sądów Kapturowych (5).

Na czele Departamentu Sprawiedliwości stali kolejno: Leon Nowodworski z SN, były dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie, a po jego zgonie adwokat Feliks Zadrowski ze Stronnictwa Pracy.

10. Departament Likwidacji Skutków Wojny

Departament ten zajmował się przede wszystkim rejestrowaniem i zestawianiem strat, jakie okupant i wojna spowodowały w każdej dziedzinie życia kraju. Przygotowane w tej mierze sprawozdania miały się stać podstawą do żądania po zwycięskiej wojnie od Niemców odpowiedniego odszkodowania. Wykonano w tym zakresie bardzo poważną pracę.

Na czele Departamentu stali kolejno: Antoni Olszewski, były minister przemysłu i handlu, oraz Bronisław Domosławski, skarbowiec.

11. Departament Robót Publicznych i Odbudowy

Przygotował on zestawienia zniszczeń dokonanych w miastach, portach, na kolejach, drogach itp., przez działania wojenne i okupację, a nadto wszechstronny plan odbudowy tych zniszczeń po wojnie.

Na czele Departamentu Robót Publicznych i Odbudowy stali kolejno: Stefan Bryła, profesor Politechniki Warszawskiej, a po jego zamordowaniu przez Gestapo Bronisław Ziemięcki z PPS, były minister pracy i opieki społecznej, zaś po aresztowaniu Ziemięckiego przez Gestapo w lutym 1944 roku i rozstrzelaniu w ruinach getta, Stanisław Araszkiewicz z SL.

12. Departament Obrony Narodowej

Powstał on bardzo późno, gdyż dopiero w listopadzie 1944 roku, czyli po takiej przełomowej chwili w istnieniu wojska polskiego w konspiracji, jaką było Powstanie Warszawskie. Nato-

miast problem powołania do życia tego departamentu wyłonił się bardzo wcześnie, gdyż jeszcze w roku 1941. Zrodziła go obawa stronnictw wchodzących w skład PKP, że ZWZ nurtują niebezpieczne prądy, zmierzające do opanowania władzy w momencie przełomowym. Aby temu zapobiec, należy powołać do życia nadrzędny Departament Obrony Narodowej pod kierownictwem osoby z życia cywilnego. Inicjatywę wzięło w swoje ręce Stronnictwo Narodowe, które nieufność swą posunęło tak daleko, że pierwsze spośród stronnictw zaczęło organizować własne wojsko pod nazwą Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW). Wkrótce weszło w jego ślady Stronnictwo Ludowe, organizując Bataliony Chłopskie (BCh) i PPS, odtwarzając Socjalistyczną Organizację Bojową (SOB) z tradycjami sięgającymi 1905 roku. Po długich pertraktacjach jednakże z ZWZ względnie jego kontynuacją Armią Krajową (AK) te trzy wojskowe organizacje partyjne zostały podporządkowane Komendzie Głównej i scalone z AK.

Wówczas jednak, w roku 1941 Stronnictwo Narodowe złożyło w PKP szczegółowy projekt utworzenia Departamentu Obrony Narodowej, który został uchwalony przy przedstawicielu PPS wstrzymującym się od głosowania. Do realizacji jednakże tego projektu nie doszło z powodu gwałtownej opozycji Roweckiego, który uznał inicjatywę PKP za niedopuszczalne mieszanie się w sprawy ściśle wojskowe. Poza tym Rowecki powoływał się na to, że Komenda Główna posiada wszystkie te działy, które należały przed wojną do Ministerstwa Spraw Wojskowych, zatem jego odpowiednik — Departament Obrony — byłby zbytecznym dublowaniem pracy organizacyjnej.

Dyskusję na ten temat, trwającą blisko trzy lata, zakończyła w listopadzie 1944 roku nominacja Jerzego Michalewskiego na dyrektora Departamentu Obrony Narodowej z zadaniem zorganizowania tegoż Departamentu. Dokonał nominacji Delegat Jankowski za zgodą ówczesnego Komendanta AK gen. Leopolda Okulickiego. Wypadki potoczyły się jednak tak szybko, że Michalewski nie widział już potrzeby organizowania Departamentu i w praktyce stał się tylko łącznikiem między Delegatem Jankowskim i gen. Okulickim, a po ich aresztowaniu między Korbońskim, a następcą Okulickiego, płk. Janem Rzepeckim.

13. Inne Departamenty

Departamenty: Skarbu, na czele kolejno z Czesławem Klarnerem, b. min. skarbu i Józefem Zajdą, wyższym urzędnikiem

Ministerstwa Skarbu; Pocht i Telegrafów z Dziekanem; Komunikacji z Czapskim, b. wiceministrem komunikacji — ograniczały się do studiowania polityki okupanta na odpowiednim odcinku i opracowywania sprawozdań. Jeśli chodzi o przyszłość, przygotowywały personel, plany i zarządzenia potrzebne do natychmiastowego przejęcia po okupancie odpowiednich resortów i uruchomienia ministerstw oraz ich agend. Na ten ograniczony zakres działania Departamentu Komunikacji oraz Departamentu Pocht i Telegrafów wpłynął niewątpliwie fakt, iż te dwa resorty pozostały w rękach wojska.

VIII. ROZPORZĄDZENIA, OŚWIADCZENIA I ODEZWY DELEGATÓW RZĄDU

Do różnych aktów delegatów rządu, odbijających rozwój wypadków w kraju, należały między innymi:

1. Oświadczenie Delegata Piekalkiewicza z 1 października 1942, ostrzegające urzędników Polaków przed współpracą z okupantem przy łapankach i przymusowym wywożeniu do Rzeszy.

2. Apel Delegata Piekalkiewicza z 20 listopada 1942 o potrzebie udzielania sobie przez Polaków wzajemnej pomocy.

3. Zarządzenie Delegata Jankowskiego z 7 lipca 1943 o założeniu narodowej po śmierci generała Sikorskiego.

4. Oświadczenie Delegata Jankowskiego z 1 września 1943 w sprawie kryzysu rządowego, spowodowanego w Londynie śmiercią gen. Sikorskiego.

5. Oświadczenie Delegata Jankowskiego z 14 września 1943 o dokonanej konsolidacji politycznej w kraju.

6. Protest Delegata Jankowskiego z 22 października 1943 przeciwko masowym obławom i egzekucjom.

7. Ostrzeżenie Delegata Jankowskiego z 15 grudnia 1943 przeciwko samowolnym, nieodpowiedzialnym akcjom.

8. Deklaracja Delegata Jankowskiego z 9 stycznia 1944 o utworzeniu Rady Jedności Narodowej.

9. Deklaracja Delegata Jankowskiego z 3 maja 1944 w związku z rocznicą Konstytucji z 3 maja 1791 roku.

10. Depesza Delegata Jankowskiego z 24 maja 1944 wysłana wspólnie z Radą Jedności Narodowej do gen. Władysława Andersa z gratulacjami z powodu zwycięstw Drugiego Korpusu we Włoszech (1).

IX. ARMIA KRAJOWA

1. Organizacja

W kolejnym rozwoju wypadków ZWZ został przemianowany rozkazem Naczelnego Wodza z 14 lutego 1942 na Armię Krajową (AK), na czele z dowódcą generałem Stefanem Roweckim (Rakoń, Grabica, Inżynier, Kalina, Grot). Po jego aresztowaniu przez Gestapo w Warszawie 30 czerwca 1943 roku, w kryjówe przy ulicy Spiskiej 14, objął to stanowisko awansowany na generała Tadeusz Komorowski (Bór, Korczak, Lawina). Organizacja podziemnego wojska, zapoczątkowana przez gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, uległa również w miarę upływu czasu pewnym przemianom i w ostatecznej fazie rozwoju przybrała następującą postać:

Na czele AK stanął Komendant Główny, mający do pomocy szefa sztabu płk. dypl. Janusza Albrechta, a po jego aresztowaniu przez Gestapo, zwolnieniu i samobójczej śmierci, gen. Tadeusza Pełczyńskiego (Grzegorz). Komenda Główna składała się z 31 jednostek sztabowych, z których najważniejszymi były: oddział organizacyjny, szefostwo operacji z podporządkowanym mu oddziałem informacyjno-wywiadowczym, szefostwo łączności, kwaterymistrzostwo, szefostwo komunikacji, komenda Kedywu (Kierownictwa Dywersji), Szefostwo Biur Wojskowych („Teczka”) oraz Biuro Informacji i Propagandy (BIP). Kraj został podzielony na trzy obszary: białostocki, lwowski i zachodni, a od roku 1944 na warszawski, lwowski i zachodni, obszary na okręgi odpowiadające województwom, okręgi na obwody pokrywające się z powiatami, powiaty na placówki odpowiadające gminom. Centralne województwa podlegały bezpośrednio Komendzie Gł. AK. Na czele stali odpowiedni komendanci, posiadający do szczybla obwodu własne sztaby. Najniższą jednostkę stanowił pluton składający się z trzech drużyn, każda posiadająca trzy sekcje po pięciu żołnierz

na czele z dowódcą plutonu. Plutony w pewnych warunkach łączyły się w kompanie, a te w baony. W stanie szczytowym AK liczyła 380.175 żołnierzy, w tym 10.756 oficerów, 7.506 podchorążych i 87.886 podoficerów. Straty AK zadane przez okupanta niemieckiego wyniosły 4.970 oficerów, 29.071 podoficerów, 28.088 żołnierzy — łącznie 62.133 ludzi, nie licząc Powstania Warszawskiego, w którym poległo około 10.200 żołnierzy AK i około 150-200.000 cywilnej ludności (1).

2. Scalanie organizacji podziemnych

Najważniejszym zadaniem organizacyjnym Komendy Głównej było dokończenie scalania dziesiątków różnych organizacji podziemnych typu wojskowego, zapoczątkowanego przez gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza zgodnie z instrukcjami rządowymi względnie Naczelnego Wodza, nadającymi jedynie ZWZ (późniejszej AK) charakter armii polskiej. W toku akcji scaleniowej trwającej nieomal do wybuchu Powstania Warszawskiego zostały podporządkowane względnie wcielone do AK następujące większe organizacje podziemne lub oddziały wojskowe organizacji partyjno-politycznych: Baony Chłopskie (BCh) stanowiące zbrojne ramię Stronnictwa Ludowego, Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) wyłoniona przez Stronnictwo Narodowe, Socjalistyczna Organizacja Bojowa (SOB) odtworzona przez PPS, Obóz Polski Walczącej (OPW) będący organizacją pilsudczyków, organizacja wojskowa w Małopolsce założona przez pułkowników Tadeusza Komorowskiego i Klemensa Rudnickiego, Tajna Armia Polska (TAP), „Unia” związana ze Stronnictwem Pracy, Związek Czynu Zbrojnego (ZCZ), „Racławice” utworzone przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej SIEW, Polska Organizacja Zbrojna (POZ), Związek Wolność i Lud (ZWL), Konfederacja Zbrojna (KZ), Związek Podoficerów Rezerwy (ZPR), Tajna Organizacja Wojskowa (TOW) i te Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), które się wywodziły z NOW.

Nie podporządkowały się ZWZ względnie AK następujące organizacje: skrajnie lewicowa Polska Armia Ludowa (PAL), komunistyczna Armia Ludowa (AL), mimo że w czasie Powstania Warszawskiego jej oddział walczył pod rozkazami AK, oraz część Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) wywodząca się ze „Związku Jaszczurczego”, podległa „Grupie Szańca”, będącej podziemną kontynuacją Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR).

Równolegle do akcji scaleniowej rozwijały się poszczególne służby, składające się w całości na armię podziemną z jednej

strony walczącą każdego dnia z okupantem niemieckim, który po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej 21 czerwca 1941 roku w ciągu kilku dni opanował cały teren okupacji sowieckiej, z drugiej przygotowującą się do generalnej z nim rozprawy w ramach ogólnego, narodowego powstania.

3. Łączność

Zostały zatem zorganizowane z wybitnym udziałem kobiet wszelkie rodzaje łączności konspiracyjnej, w tym z rządem na emigracji, utrzymywanej przez tajne radiostacje, ponoszące zresztą duże straty w ludziach i materiale na skutek przeciwdziałania niemieckich ekip goniometrycznych, oraz przez dziesiątki kurierów i emisariuszy używających głównie drogi lądowej i korzystających z baz podziemnych w Budapeszcie, Bukareszcie i Kownie — tej ostatniej przeniesionej następnie do Sztokholmu. Z emisariuszy najważniejszą rolę odegrał Jan Koziński (Karski), przybyły jeden z pierwszych do kraju jako wysłannik rządu, który po powrocie na Zachód poinformował osobiście jako naoczny świadek o sytuacji w Polsce, szczególnie o terrorze niemieckim i mordowaniu ludności żydowskiej, takich przywódców świata zachodniego jak prezydent Franklin Delano Roosevelt i brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden, nie mówiąc już o rządzie polskim. Po nim przybyli emisariusze rządu: Jan Nowak który odbył dwukrotnie drogę z Zachodu do Polski i z powrotem, Jerzy Lerski, Czesław Raczkowski oraz szereg innych. Z emisariuszy wojskowych największą rolę odegrał członek Komendy Głównej płk Kazimierz Iranek-Osmecki.

W ramach utrzymywania łączności z rządem w Londynie doszły do skutku trzy „mosty”, czyli lądowania samolotów alianckich na tajnych lotniskach w Polsce, ukrytych w lasach, co stanowiło operację nader trudną i ryzykowną, wymagającą precyzyjnej współpracy z miejscowymi placówkami AK.

Pierwszy „most” doszedł do skutku w nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 roku, kiedy to brytyjski samolot startujący z Brindisi we Włoszech, wylądował na tajnym lotnisku pod Bełzycami w Lubelskim. Przybyło nim do kraju dwóch oficerów Naczelnego Dowództwa, zaś odleciał na Zachód Zygmunt Berezowski ze Stronnictwa Narodowego, który wkrótce został członkiem rządu polskiego w Londynie, emisariusz Delegata Rządu Stanisław Ołtarzewski, a nadto trzech oficerów z Komendy Głównej AK.

Drugi „most” odbył się w nocy z 29 na 30 maja 1944 roku. Samolot brytyjski startujący również z Brindisi wylądował w re-

jonie Zaborowa pod Tarnowem. Przybył nim do kraju generał Tadeusz Kossakowski, a odleciał na Zachód emisariusz polityczny Stronnictwa Ludowego Jan Domański.

Trzeci „most” doszedł do skutku w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku. Samolot brytyjski startujący z Brindisi wylądował również w rejonie Zaborowa. Przybyło nim do kraju trzech oficerów Naczelnego Dowództwa, a odlecieli na Zachód: Tomasz Arciszewski, przywódca PPS, który z czasem został premierem rządu polskiego w Londynie, dr Józef Retinger, emisariusz brytyjsko-polski zrzucony do Polski na spadochronie, po wykonaniu misji powierzonej mu z jednej strony przez rząd brytyjski, z drugiej przez rząd polski oraz kpt. AK Jerzy Chmielewski, wiozący z sobą rysunki i części niemieckiego pocisku raketowego V-1. (2).

4. *Wyszkolenie*

W ramach szkolenia armii podziemnej zostały zorganizowane szkoły podchorążych rezerwy piechoty z pięciomiesięcznym programem nauk i szkoły podoficerskie z czteromiesięcznym. W latach 1941 i 1942 w szkołach tych kształciło się 1.162 uczni, w roku 1943 — 3.110, zaś w roku 1944 — 4.275. Obok tego zostały zorganizowane takie specjalne kursy szkoleniowe jak: dywersyjne, które ukończyło 832 uczni, szturmowe, mechaniczno-motorowe, czołgowe, artyleryjskie, uzbrojenia, propagandowe i szereg innych.

Po ukończeniu szkoły uczniowie składali egzamin teoretyczny i praktyczny, np. w jednym wypadku podchorążowie w ramach egzaminu praktycznego, z dowódcą szkoły jako obserwatorem, zakradli się nocą na lotnisko niemieckie i spalili znajdujące się na nim samoloty, wycofując się następnie pod ogniem Niemców bez żadnych strat.

Niektóre szkoły zostały ulokowane w lasach przy oddziałach partyzanckich. W szkole Baonów Chłopskich w lasach Zamojszczyzny promocja podchorążych została poprzedzona mszą polową z udziałem miejscowej ludności, a zakończyła ją defilada szkoły i obiad żołnierski — wszystko to pod czujnym okiem niemieckich samolotów wywiadowczych typu Stork, krążących bezustannie nad lasem.

W celach szkolenia zostały również wypracowane nowe przedmioty, znane kursowi nauk w przedwojennych szkołach wojskowych tylko od strony historycznej a nie praktycznej. Należały do nich dywersja, partyzantka, a przede wszystkim doktryna

walki powstańczej tak odmienna od doktryny walk prowadzonych przez armię regularną.

5. Wywiad

Po rozpoczęciu wywiadu na terenie Polski, działalność jego na prośbę Naczelnego Dowództwa i władz wojskowych alianckich objęła wkrótce kraje sąsiednie, tj. samą Rzeszę Niemiecką i Rosję Sowiecką, docierając w tej ostatniej w latach 1941/42 tak daleko jak wojska niemieckie, tj. pod Leningrad, Moskwę, nad Wołgę i na Kaukaz. Jego cechą charakterystyczną była powszechność, gdyż na terenie Polski brała w nim udział cała ludność, obserwując wszystko pilnie i donosząc o wynikach gdzie należy. Na terenie Rzeszy wywiad został oparty na osobach wywiezionych tam na roboty przymusowe i zatrudnionych w niezliczonych fabrykach przemysłu wojennego, zaś na terenie Rosji na organizacji Todt'a, do której wstąpiły na rozkaz władz podziemnych na ochotnika setki agentów polskiego wywiadu. Ogromną rolę odgrywali w wywiadzie polscy kolejarze, prowadzący pociągi nie raz w głąb Rzeszy oraz Rosji Sowieckiej.

Przygotowania niemieckie do uderzenia na Rosję nie uszły baczного oka wywiadu AK, który za pośrednictwem brytyjskiej misji wojskowej w Moskwie informował o nich bieżąco sztab sowiecki. Została nawet nawiązana w kwietniu 1942 roku, tj. już po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, na propozycję Sowietów, dla celów wywiadowczych, bezpośrednia łączność radiowa między radiostacją polskiej misji wojskowej umieszczoną w miejscowości Srebrny Bór pod Moskwą, a radiostacją Komendy Głównej AK. W okresie gdy armia gen. Władysława Andersa opuszczała Rosję, łączność ta na żądanie Sowietów została przerwana.

Praca wywiadu polskiego była oceniana przez sztaby alianckie bardzo wysoko (3).

Jednym z ważniejszych sukcesów polskiego wywiadu było wykrycie prób nowej, tajemniczej broni, jak się okazało pocisków raketowych, na stacji doświadczalnej w Peenemünde na terenie Rzeszy i przesłanie jej planu do Londynu. Wynikiem tego odkrycia był nalot kilkuset brytyjskich bombowców w nocy z 17 na 18 marca 1943 roku na tę stację, która została zupełnie zniszczona. W czasie nalotu zginął szef sztabu niemieckiej Luftwaffe generał-pułkownik Jeschonek (urodzony w roku 1900 w Inowrocławiu, niewątpliwie polskiego pochodzenia). Według innych źródeł popełnił samobójstwo.

Najważniejszym jednakże wkładem polskiego wywiadu w zwycięstwo alianckie było dostarczenie części i rysunków pocisku rakietowego w związku z tym, że próby tych pocisków zostały przeniesione z Peenemünde na teren Polski do miejscowości Blizna pod Mielcem. Wystrzeliwane stamtąd pociski wybuchały najczęściej w rejonie Sarnak, w Siedleckim w pobliżu Bugu. Rozmieszczone z góry w tej okolicy patrole niemieckie zbierały po wybuchu najmniejsze odłamki, tak by po pocisku nie pozostało żadnych śladów. Czuwały jednak również patrole wywiadu AK i nieraz w wyścigu do miejsca wybuchu wyprzedzały Niemców, zbierając takie pozostałości pocisku jak głowice, rury, części mechanizmu, nie mówiąc już o odłamkach, oraz notując obserwacje miejscowej ludności co do lotu pocisku, siły wybuchu itp. Nie obyło się też bez starć pomiędzy ekipami polskimi i niemieckimi. Zebrany materiał przekazywano do Warszawy, gdzie zespół specjalistów przeprowadzał odpowiednie badania, pomiary i oceny.

W końcu maja 1943 roku jeden z pocisków spadł w rejonie Sarnak, ale nie wybuchł. Pierwszy przybył na miejsce patrol AK, który zepchnął pocisk do Bugu, a po bezskutecznych poszukiwaniach go i opuszczeniu terenu przez patrole niemieckie, wydobył pocisk z rzeki i ukrył. Przybyli z Warszawy specjaliści rozmontowali go i wykonali setki zdjęć fotograficznych różnych części, rysunków, pomiarów i opisów, a co najważniejsze zabrali z sobą szereg części oryginalnych. Całość została powierzona kpt. AK Jerzemu Chmielewskiemu, który został podjęty w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku na tajnym lotnisku przez samolot brytyjski w ramach operacji „most III” i dowieziony szczęśliwie wraz z cennym ładunkiem do Londynu, gdzie dokładne poznanie konstrukcji i właściwości pocisku V-1 ułatwiło i przyspieszyło przygotowanie przed nim obrony (4). Według ujawnionych ostatnio tajemnic wywiadów francuskiego i angielskiego — największym wkładem było dostarczenie im w lipcu 1939 zbudowanego przez wywiad polski duplikatu niemieckiej maszyny do szyfrowania „ENIGMA”, co umożliwiło odczytywanie w czasie całej wojny depeš Hitlera i jego dowódców.

Osobny dział stanowił wywiad obronny, „kontrwywiad”, którego zadaniem było zabezpieczenie podziemia przed penetracją Gestapo, policji i administracji niemieckiej oraz zdobywanie wiadomości o planach i zamierzonych akcjach niemieckich, by umożliwić odpowiednie przeciwdziałanie. Ze swej strony wywiad „ofensywny” niemiecki starał się spenetrować podziemie, by przez zdobywanie tajemnic, aresztowania i egzekucje paraliżować jego działalność. Wywiązała się z tego fascynująca walka wywiadów,

w której obie strony odnosiły sukcesy i doznawały porażek. Praca polskiego wywiadu, który ustalił tryb życia i poruszanie się dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski, gen. SS Franza Kutchery, umożliwiła jego zastrzelenie w Alejach Ujazdowskich 1 lutego 1944 roku, w akcji która trwała minutę i czterdzieści sekund. Z drugiej strony zauważenie przez agenta niemieckiego wywiadu Eugeniusza Świerczewskiego generała Roweckiego, przechodzącego ulicą warszawską, umożliwiło Gestapo aresztowanie go 30 czerwca 1943 w mieszkaniu-kryjówce przy ulicy Spiskiej 14.

6. Uzbrojenie i zaopatrzenie

Środki walki, jakimi dysponowała AK, pochodziły z czterech źródeł: broń zakopana przez oddziały polskie na pobojowiskach kampanii wrześniowej, broń zakupiona od Niemców lub zdobyta na nich, broń własnej produkcji i broń ze zrzutów spadochronowych.

Jeśli chodzi o pierwsze źródło, to zewidencjonowanie zakopanej broni wykazało następujące jej ilości: ciężkich karabinów maszynowych 614 i amunicji do nich 535,765 sztuk; ręcznych karabinów maszynowych 1.193 i amunicji 203.505; karabinów 33.052 i amunicji 2.999.988; pistoletów 6.732 oraz amunicji 1.548.144; działek przeciwpancernych 28 i amunicji do nich 3.083; karabinów przeciwpancernych 25 i amunicji 1.406 oraz granatów 43.154. Większość tej broni na skutek nienależytego zabezpieczenia i konserwacji z powodu braku odpowiednich materiałów uległa zniszczeniu i po jej wydobyciu, głównie w roku 1944 przez oddziały partyzanckie dla akcji „Burza” tylko 30 % nadawało się do użytku.

Zakupy broni od żołnierzy niemieckich, szczególnie gdy stała się widoczną przegrana Niemiec, odbywały się na najniższym szczeblu organizacyjnym po cenach ustalonych przez Komendę Główną. Zakupów dokonywały same oddziały, a nawet indywidualni żołnierze AK. Zakup był połączony z dużym niebezpieczeństwem, gdyż Gestapo, zorientowawszy się w tym polsko-niemieckim handlu bronią, wysyłało na znane na ogół np. w miastach punkty sprzedaży swych prowokatorów. Zakupywano z tego źródła głównie broń krótką, pistolety maszynowe i granaty, ale można było także nabyć, chociaż rzadko, ciężkie i ręczne karabiny maszynowe.

Znacznie łatwiej dochodziły do skutku transakcje z oddziałami włoskimi i węgierskimi stacjonowanymi w Polsce, które chętnie sprzedawały broń polskiemu podziemi. Jednakże roz-

mowy z Węgry o nabycie większej ilości broni, w tym artylerii i broni przeciwpancernej, po początkowym sukcesie zostały przez Węgrów zerwane z obawy przed konsekwencjami.

Natomiast akcja zdobywania broni na Niemczech przez napady na pociągi dowożące broń na front, na magazyny, na wartownie i posterunki żandarmerii a nawet na indywidualnych Niemców przez poszczególnych żołnierzy AK, przyniosła duże rezultaty. Zdobyto poważne ilości broni maszynowej jak ckm-y oraz amunicji. Zdarzyły się wypadki zdobycia samochodów pancernych i działek przeciwpancernych, a w czasie Powstania Warszawskiego paru czołgów.

Konspiracyjna produkcja broni odbywała się w trzech rodzajach warsztatów: przejętych całkowicie przez okupanta, tylko przez niego kontrolowanych oraz we własnych podziemnych. Do pierwszej kategorii należały przedwojenne polskie fabryki broni, w których personel i robotnicy należący do podziemia, wykrzystując niedostateczną kontrolę niemiecką, nie tylko że produkowali broń dla AK, ale używając blankietów zarządu niemieckiego, sprowadzali z Niemiec brakujące precyzyjne narzędzia i części. W tej produkcji brały udział trzy odlewnie żelaza i metali półszlachetnych, dziesięć wytwórni mechanicznych i chemicznych, dziewiętnaście różnego rodzaju warsztatów technicznych, trzy laboratoria, jedna huta i walcownia, a nadto pośrednio następujące fabryki niemieckie: Junkers w Dessau, Zeiss w Jenie, Famo we Wrocławiu, Magdeburg Werke w Magdeburgu, Bruhn Werke w Braunschweig i Stock w Berlinie.

Warsztaty kontrolowane tylko przez Niemców należały do mniejszych, zatrudniających po kilkudziesięciu robotników. Produkcja odbywała się w nich łatwiej i koncentrowała się głównie na wytwarzaniu pistoletów maszynowych i miotaczy ognia, tych ostatnich masowo użytych w czasie Powstania Warszawskiego. Jakość ich produkcji była tak wysoka, że kierowała podejrzenia Gestapo w stronę fabryk broni jako jedynie zdolnych do wytwarzania tak wysokiego gatunku.

Na zakonspirowaną własną produkcję składało się: pięć warsztatów mechanicznych, dwa warsztaty wytwarzające lufy pistoletowe, dwa warsztaty montażu pistoletów maszynowych, dwie próbne strzelnice, dwa warsztaty montażowo-elaboracyjne i cztery warsztaty produkujące materiały wybuchowe.

Obok produkcji pistoletów maszynowych typu Błyskawica i Sten oraz magazynków do nich, miotaczy ognia, bomb, min drogowych i granatów, dostarczały one także materiałów wybuchowych: różnego rodzaju zapalających spłonek, czasowych za-

palników i kapiszonów. Pracowało w tych warsztatach łącznie kilkaset osób, wszystkie bez wyjątku należące do podziemia.

Jeden z tych warsztatów w fabryce Jarnuszkiewicza w Warszawie, posiadający podziemną strzelnicę, został po wojnie uznany za pamiątkę narodową i historyczny zabytek.

Najbardziej poszukiwanym artykułem ze zrzutów broni przez samoloty alianckie były „piaty” — broń przeciwpancerna oraz materiał wybuchowy „plastyk”, których w kraju nie można było wyprodukować. Obok zrzutów materiałów dokonywały one także zrzutów pieniędzy oraz wykwalifikowanych instruktorów i dowódców, którzy w walkach z okupantem odegrali wybitną rolę, wreszcie kurierów i emisariuszy.

Ogółem wykonano 485 zrzutów, zrzucono 346 skoczków w tym jedną kobietę i 28 kurierów politycznych, 4.802 zasobniki, 2.971 paczek i 58 bagażników łącznej wagi 600,9 ton. Stracono w ramach akcji zrzutów 70 samolotów i 62 załogi, w tym 28 polskich, a nadto 11 skoczków. W ramach oddzielnej operacji została zrzucona w nocy z 26 na 27 grudnia 1944 roku na teren koło Żarek w Radomskim pięcioosobowa brytyjska misja wojskowa na czele z płk. D. T. Hudsonem (5).

Oddzielny dział produkcji dla celów podziemia stanowiło wytwarzanie w czterech drukarniach, ośmiu składnicach i trzech kreślarniach map, których ogółem dostarczono AK sto tysięcy. Ponadto zostało zorganizowane zdobywanie różnymi sposobami od Niemców, a także produkowanie we własnym zakresie takich materiałów, jak rękawiczki, bielizna, koce, a co najważniejsze torby sanitarne.

7. *Finanse*

Głównym źródłem zaopatrzenia ZWZ lub AK w pieniądze były przesyłki rządowe przekazywane początkowo konspiracyjną drogą lądową, a następnie powietrzną, przy pomocy zrzutów. Przenosili je na sobie skoczkowie w specjalnie skonstruowanych i zabezpieczonych jedwabnych pasach. Wpływy ze źródeł krajowych, np. resztki pieniędzy państwowych, z ofiar publicznych np. zbieranych przez organizację „Uprawa” i zdobyte na Niemcach, stanowiły tylko nieznaczny procent. Ogółem zostały zrzucone do kraju dla władz cywilnych i wojskowych następujące sumy: 34.823,163 dolarów w banknotach i złocie, 1.775 funtów angielskich w złocie, 19.089,500 marek niemieckich, 40.569,800 złotych polskich okupacyjnych, 10.000 pengö węgierskich (6). Pieniądze przeznaczone dla wojska przekazywano do Biura Fi-

nansowego i Kontroli podległego bezpośrednio Komendantowi Głównemu AK.

Wydatki dzieliły się na personalne i rzeczowe. Do personalnych należały zasiłki miesięczne dla osób poświęcających cały swój czas pracy w podziemiu i niezdolnych z tego powodu do zarabkowania. Ogół żołnierzy AK nie otrzymywał żadnego żołdu i tysiące ich żyły w skrajnej nędzy. Zasiłki wynosiły dla osób na wyższych stanowiskach dowódczych równowartość 16-18 dolarów miesięcznie, na stanowiskach średnich 10-12 dolarów i niższych 6-9 dolarów.

Większość funduszy, gdyż 80 procent, zużywano na wydatki rzeczowe, na które się składał zakup materiałów potrzebnych do produkcji środków wybuchowych, broni i amunicji oraz innego sprzętu wojskowego, nabywanie maszyn drukarskich, papieru i farby, lekarstw i instrumentów lekarskich, koszty wywiadu i dywersji, budowa skrytek itp.

Kontrolę wpływów i wydatków przeprowadzała specjalna komisja rewizyjna, która wyniki kontroli przekazywała Komendzie Głównej AK, a ich odpisy sztabowi Naczelnego Wodza w Londynie.

Finanse wojskowe zostały w roku 1943 znacznie zasilone dzięki zdobyciu w brawurowej akcji stu milionów złotych przewożonych samochodem okupacyjnego banku emisyjnego.

8. Informacja i propaganda

Działalność i cele, dla jakich powołano do życia departament informacji i prasy Delegatury Rządu, obejmowały cały kraj. Dla realizowania ich na odcinku podziemnego wojska utworzono Biuro Informacji i Propagandy (BIP), stanowiące osobny oddział VI Komendy Głównej AK z podległymi mu BIP'ami w okręgach. Propagandę uważano bowiem za nader ważny instrument walki z okupantem i dzielono ją na propagandę pozytywną wśród własnych szeregów AK i w obozach jeńców, dywersyjną wśród wroga i kontrpropagandę polegającą na zwalczaniu propagandy niemieckiej. Ze względu na rodzaj użytych środków dzielono ją znów na pisaną (ulotki, napisy na murach), radiową (biuletyn z nasłuchami radia zachodniego) i szeptaną (ustne rozpuszczanie wiadomości).

Celem głównym informacji i propagandy pozytywnej było wychowanie żołnierza AK w duchu obywatelsko-państwowym przez prawdziwe informowanie go o położeniu międzynarodowym i działaniach wojennych, szczególnie jednostek polskich na Zachodzie.

dzie, o sytuacji w kraju, o stanowisku i zarządzeniach rządu emigracyjnego i władz podziemnych i przez omawianie zagadnień ogólnonarodowych i wychowawczo-wojskowych. Nie zachodziła natomiast potrzeba zagrzewania go do walki z okupantem. Jego zapał należało raczej hamować.

Instrumentem służącym tym celom była przede wszystkim prasa AK, której nakład w całym kraju wynosił ponad 200.000 egzemplarzy, a liczba ważniejszych pism przekraczała 50. Na czoło jej wysunął się popularny tygodnik „Biuletyn Informacyjny”, którego pierwszy numer ukazał się z datą 5 listopada 1939 roku. W okresie największego rozkwitu osiągnął on nakład około 50.000 egzemplarzy. Drugim z kolei był wychodzący również od listopada 1939 roku dwutygodnik „Wiadomości Polskie”, redagowany na wysokim poziomie i przeznaczony dla czytelników o większych wymaganiach. „Wiadomości Polskie” były organem Komendy Głównej AK i reprezentowały jej poglądy na sprawy zasadniczej wagi. W punkcie szczytowym nakład „Wiadomości” wynosił 10.000 egzemplarzy.

Obok tego wydawano miesięczniki: fachowo-wojskowy „Insurekcja” o nakładzie 7.000 i wychowawczy „Żołnierz Polski” o nakładzie 12.000, poza tym tygodnik „Agencja Prasowa”, zapatrujący całą prasę podziemną w wiadomości z kraju i zagranicy, „Agencję Wschodnią” i „Agencję Zachodnią”, uruchomione w roku 1943 i połączone w roku 1944 w „Sprawy Polskie”, poświęcone zagadnieniom kresów wschodnich i zachodnich, miesięcznik „Głos Ojczyzny” przeznaczony dla jeńców polskich w obozach niemieckich i robotników wywiezionych do Niemiec na roboty przymusowe, dwutygodnik „Głos Polski”, którego zadaniem było zwalczanie propagandy niemieckiej czyli kontrpropaganda oraz trzy specjalne wydawnictwa: miesięcznik dla Śląska, tygodnik dla Łodzi z okolicą wcielonych do Rzeszy i tygodnik dla Wołynia.

Wreszcie niezmiernie ważną rolę jako źródło aktualnych informacji odgrywał Dziennik Radiowy, wychodzący codziennie, odbijany na powielaczu, z nasłuchem BBC i agencji Reutera.

Poszczególne okręgi AK obok prasy nadsyłanej z centrali posiadały także własne wydawnictwa: Kraków — „Małopolski Biuletyn Informacyjny” i „Małopolską Agencję Prasową”, Lwów — „Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej” oraz „Kobieta w Walce”, którego ukazało się osiem numerów, Wilno — „Niepodległość”, Polesie — „Przegląd polityczny”, Lublin — „Twierdza”, a obok tego „gazetki leśne” oddziałów partyzanckich lubelskich.

BIP zajmował się również drukiem książek, z których pierw-

szą była „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego, działacza harcerskiego występującego pod pseudonimem „Juliusz Górecki”, poświęcona akcjom podziemnych harcerzy, szczególnie „małemu sabotażowi”. Uzyskała ona w podziemiu wielką popularność, a po wojnie wyszła ponownie w rozszerzonym wydaniu zarówno w kraju, jak i na emigracji.

Zostały wydane także dwa śpiewniki, z których jeden „Pieśni Zbrojne” zawierał słowa i nuty 19 pieśni zrodzonych w konspiracji, a drugi — 16 takich pieśni. Nadto wydano szereg broszur poświęconych aktualnym problemom, 50 tysięcy nalepek na święto narodowe z orłem białym, 3 obrazki przedstawiające „Matkę Boską Wysiedloną”, „Matkę Boską Ostrobramską” i „Świątą Barbarę Patronkę Ludzi Podziemia”, ulotki w języku ukraińskim, białoruskim, litewskim i czeskim — te ostatnie z portretem Masaryka, propagujące współpracę i pojednanie z tymi narodami.

Osobny dział BIPU stanowiła „Akcja K” później zwana „R”, zwalczająca propagandę komunistyczną. Organami jej były dwutygodnik „Głos Ludu” przeznaczony dla wsi, „Wolność Robotnicza” dla robotników i dwutygodnik „Agencja” zaopatrujący w antykomunistyczny materiał prasę podziemną. W ramach propagandy pisanej umieszczano na murach domów, płotach i gdziekolwiek się dało napisy: „PPR — Płatne Pacholki Rosji”.

Cała produkcja wydawnicza BIP’u odbywała się w Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych (TWZW) posiadających w samej tylko Warszawie pięć drukarni, niektóre z nich w wykopanych głęboko w ziemi, obmurowanych komorach zaopatrzonych w wentylację i precyzyjny system alarmowy. Nadto zakłady te uruchomiły działy fotochemigraficzny, litograficzny i introligatornię. Przeżyły one na wiosnę 1944 roku ciężką „wspęgę”, z powodu której doszło do wykrycia i utraty większości drukarni w Warszawie i zecerów. Te straty zostały jednak wkrótce wyrównane. Rozprowadzeniem wyprodukowanych w Warszawie i na prowincji druków zajmował się Wydział Łączności BIP’u zatrudniający setki łączniczek i kolportererek, używający różnych środków łączności, począwszy od pieszego kolportera a skończywszy na kolejach i samochodach. Wydział ten z uwagi na masowość kolportażu poniósł w ciągu kilku lat swej działalności ciężkie straty personalne. Z rąk Gestapo i żandarmerii zginęły setki jego pracowników.

Jeden egzemplarz każdego numeru „Biuletynu Informacyjnego” przesyłano kurtuazyjnie pocztą Gubernatorowi Dystryktu Warszawskiego dr. Fischerowi.

Na czele BIP’u od początku do końca jego istnienia stał płk Jan Rzepecki (Sędzia, Rejent, Jan).

9. Szefostwo Biur Wojskowych („Teczka”).

Polskie Państwo Podziemne opierało się na dwóch doktrynach: samoobrony narodowej i kontynuacji walki z okupantem, której ukoronowaniem będzie powszechne powstanie. Pierwszą wzmiankę o tym powstaniu zawiera już instrukcja gen. Sosnkowskiego dla Roweckiego z 4 grudnia 1939, a więc wydana załedwie w dwa miesiące po zakończeniu kampanii wrześniowej (7). Przygotowania czysto wojskowe do powstania rozpoczęły się już z chwilą narodzin Służby Zwycięstwu Polski i trwały bez przerwy w ZWZ i AK przez przeszło cztery lata. Obok tego zachodziła także konieczność przygotowania kraju do powstania. Na pierwsze miejsce wysuwała się potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa na zapleczu walczącej armii, która wymagała także zaopatrzenia w broń, umundurowanie, żywność, lekarstwa i w ogóle we wszystko to czego walcząca armia potrzebuje. To znów wymagało zorganizowania administracji państwowej i policji, utrzymania ruchu kolejowego oraz innych środków lokomocji i łączności, uruchomienia rozlicznych gałęzi przemysłu wojennego, przejęcia bankowości, zorganizowania dostaw żywności — słowem odpowiedniego funkcjonowania całego aparatu administracyjnego i gospodarczego. By osiągnąć te cele, gen. Rowecki postanowił powołać do życia w oparciu o ustawę o stanie wojennym podległe mu Szefostwo Biur Wojskowych, którego organem na szczeblu ministerialnym byłoby Biura Wojskowe, na wojewódzkim — Wydziały Wojskowe, a powiatowym — Referaty Wojskowe.

Projekt Roweckiego napotkał na zdecydowaną opozycję zarówno Delegata Rządu, jak i członków PKP, którzy widzieli w nim przygotowania wojska do objęcia w momencie przełomowym całości władzy nad krajem. Poza tym realizacja projektu Roweckiego doprowadziłaby do zdublowania pracy departamentów Delegatury Rządu, które przygotowywały się przecież do wykonania zadań, o jakie Roweckiemu chodziło, to jest do objęcia w momencie przełomowym wszystkich agend administracji państwowej na szczeblu ministerstw, województw i starostw oraz odpowiednich samorządów.

Rowecki zarzucił na to, że delegatury na szczeblu wojewódzkim i powiatowym są obsadzone według klucza partyjnego, a więc przez ludzi niekompetentnych, a poza tym że przygotowywanie przez nich przyszłej administracji postępuje zbyt wolno. W związku z tym Rowecki wykonał swój plan i w ten sposób zostało utworzonych na szczeblu konspiracyjnych departamentów Delegatury Rządu osiem Biur Wojskowych, na szczeblu delegatur

okręgowych — szesnaście Wydziałów Wojskowych, w tym trzy dla terenów, których oddanie Polsce było przewidywane (Prusy Wschodnie, Gdańsk i Śląsk Opolski oraz Zaolziański), a na szczęblu delegatur powiatowych około czterdziestu Referatów Wojskowych. Łącznie w ramach „Teczki” zostało zorganizowanych około 15.000 przyszłych urzędników (8).

Na czele Szefostwa Biur Wojskowych („Teczki”) od początku do końca jego istnienia stał b. starosta Ludwik Muzyczka (Benedykt).

Jednakże nacisk na Roweckiego, a po jego aresztowaniu na generała Komorowskiego (Bór), z jednej strony a z drugiej znaczna z biegiem czasu rozbudowa delegatur na szczęblu okręgów i powiatów doprowadziły do wydania przez Komendanta Głównego AK rozkazu z 1 sierpnia 1943 roku o scaleniu Szefostwa Biur Wojskowych z administracją zorganizowaną przez Delegaturę Rządu. Kierownicy biur wojskowych na każdym szczęblu zostali zastępcami odpowiednich urzędników Delegatury. Jedynie kolejnictwo, poczta i telegraf oraz zakłady przemysłu wojennego liczące około 40 jednostek produkcyjnych pozostały w zarządzie wojskowym. Koordynatorem akcji scaleniowej został z nominacji Delegata Rządu były wyższy urzędnik administracyjny Jerzy Strowski.

Ukoronowaniem akcji scaleniowej był dekret Prezydenta R.P. z 26 kwietnia 1944 roku o tymczasowej organizacji władz na terytorium R.P., który nadał Delegatowi uprawnienia władz naczelnych, a obok tego upoważniał Komendanta Głównego AK do stawiania wobec Delegata wniosków w sprawach łączących się z działaniami wojennymi. W ten sposób została podkreślona zasada podporządkowania wojska władzy politycznej, a równocześnie wojsko otrzymało prawo kierowania do Delegata żądań, które winien był spełniać.

X. WALKA CYWILNA

1. *Kodeks praw i obowiązków Polaka pod okupacją*

Wroga postawa zajęta przez naród polski wobec okupanta i chęć kontynuowania z nim walki dostosowanej do warunków okupacyjnych wymagały opracowania jej zasad i ujęcia w ramy organizacyjne. Stąd, w dodatku do obowiązującego nadal ludność polską kodeksu karnego i w ogóle ustawodawstwa polskiego, zrodziły się przepisy Walki Cywilnej, pod którą rozumiano powszechny opór czynny i bierny stawiany okupantowi przez cały naród polski, a nie tylko przez organizacje podziemne. Przepisy jej regulowały stosunek do okupanta i określały co Polak winien czynić pod okupacją, a czego mu robić nie wolno. Podstawowym nakazem był powszechny bojkot zarządzeń okupanta szkodliwych dla społeczeństwa i substancji narodowej lub przynoszących mu korzyści, oraz każdego rodzaju sabotaż wyrządzający okupantowi szkody materialne i moralne. Dalszym zasadniczym nakazem był obowiązek posłuszeństwa wobec władz podziemnych, które po uregulowaniu stosunków z rządem na emigracji działały w kraju z jego ramienia jako władze państwowe.

W oparciu o te zasady zostały wydane szczegółowe przepisy dla całego społeczeństwa i dla każdej jego warstwy, np. robotników, przemysłowców, rolników, urzędników, lekarzy, adwokatów, sędziów, kolejarzy, wreszcie księży, kobiet i młodzieży. Do pierwszych należał zakaz zapisywania się na „Volkslistę”, bojkot pracy przymusowej w Rzeszy, zakaz utrzymywania stosunków towarzyskich z Niemcami, grania na loterii niemieckiej, chodzenia do kin („tylko świnie siedzą w kinie”), do kasyna gry, teatrów i na koncerty niemieckie, oraz nakaz gromadzenia materiałów o zbrodniach niemieckich. Do drugich należał np. nakaz wydany

rolnikom, by sabotowali przymusowe kontyngenty mięsne, zbożowe i nabiałowe, zezwolenie robotnikom i pracownikom umysłowym na pracę w fabrykach i przedsiębiorstwach przejętych przez okupanta z tym że w granicach własnego bezpieczeństwa winni są uprawiać w nich sabotaż. Instrukcje wydane dla lekarzy zobowiązywały do wydawania fałszywych zaświadczeń, jeśli mogło to zwolnić od obowiązku pracy przymusowej. Księżom polecały sporządzanie fałszywych metryk dla Żydów i osób ściganych przez Gestapo. Sędziom zakazywały w zasadzie przekazywania spraw z sądu polskiego do niemieckiego itp.

W miarę upływu czasu przepisy te były uzupełniane odezwaniami, instrukcjami i ostrzeżeniami Walki Cywilnej, regulującymi bieżące zagadnienia, jak na przykład obowiązek niesienia pomocy tułającym się Żydom, wysiedlonym Polakom i dezertom węgierskim, włoskim, rumuńskim i słowackim, zakaz szerzenia paniki, ostrzeżenie przed możliwością prowokacji komunistycznej na 1 maja, ostrzeżenie oficerów rezerwy przed grożącą im masową branką, nakaz przeciwdziałania ewakuacji do Niemiec polskich instytucji i przedsiębiorstw i dziesiątki innych.

Zarówno zasadnicze przepisy Walki Cywilnej, stanowiące „kodeks praw i obowiązków Polaka”, jak i szczegółowe zakazy i nakazy oraz instrukcje i ostrzeżenia były rozpowszechniane wszelkimi podziemnymi środkami łączności, przez ogromnie rozbudowaną prasę podziemną, wreszcie przez BBC i radiostację ŚWIT, których audycje były słuchane w każdym zakątku Polski, mimo że za to groziła kara śmierci.

Tylko niektóre z tych zasad obowiązywały na terenach byłego zaboru pruskiego wcielonych do Rzeszy. Nasycenie tych ziem przez Niemców i masowy terror pozwalały jedynie na przestrzeganie tych przepisów Walki Cywilnej, które nakazywały zachowanie godnej postawy wobec okupanta, bojkotu rozporządzeń i tzw. „małego sabotażu”, który polegał głównie na niedbałej obsłudze maszyn i nadmiernym zużywaniu surowca.

2. Kierownictwo Walki Cywilnej (KWC)

Dla kierowania Walką Cywilną mianowali Delegat Rządu i Komendant Główny AK swego wspólnego pełnomocnika (1). Przybrał on dla siebie i swego sztabu kryptonim Kierownictwo Walki Cywilnej (KWC) i wraz z zastępcą działał przy pomocy sztabu podzielonego na wydziały: sądowy, sabotażowo-dywersyjny, informacji radiowej, uzbrojenia, chemiczny, delegalizacyjny

i rejestracji zbrodni niemieckich, których kompetencje określały same nazwy. Organem Walki Cywilnej był dwutygodnik „Kronika Walki Cywilnej”. Przy delegaturach niższych stopni funkcjonowali kierownicy Walki Cywilnej okręgowi i powiatowi. Obok tego został powołany do życia organ doradczy i zarazem wykonawczy KWC w postaci Głównej Komisji Walki Cywilnej (GKWC), która składała się z przedstawicieli stronnictw wchodzących w skład PKP i stąd była zwana „małym PKP”. Zadaniem jej było z jednej strony wspieranie KWC radą i pomocą, z drugiej przekazywanie w teren zarządzeń KWC partyjnymi sieciami łączności. Po pewnym czasie GKWC powiększyła się o przedstawiciela Społecznej Organizacji Samoobrony (SOS), będącej związkiem około dwudziestu mniejszych organizacji, wśród których przodowały: „Pobudka” na czele z Witoldem Rościszewskim z przedwojennego ONR, „Racławice” kierowane przez Józefa Marszałka i Romualda Tyczyńskiego i „Front Odrodzenia Polski” na czele z pisarką Zofią Kossak-Szczucką. Równolegle rozwinęła się bliska współpraca KWC z Socjalistyczną Organizacją Bojową (SOB) na czele z Leszkiem Raabe, a po jego tajemniczej śmierci z Włodzimierzem Kaczanowskim, poległym w czasie Powstania Warszawskiego, ze Związkiem Syndykalistów Polskich kierowanym przez Stefana Szwedowskiego i prof. Kazimierza Zakrzewskiego, rozstrzelanego w Palmirach 11 marca 1941 roku oraz ze „Zrywem”, na czele z Zygmuntem Felczakiem i dr. Feliksem Widy-Wirskim. Wreszcie, dla wykonania zadań Walki Cywilnej związanych z określonymi środowiskami zostały powołane do życia trzy komisje: duchownych, kobiet i młodzieży.

Na czele KWC od początku do końca jego istnienia stał Stefan Korboński (Nowak, Zieliński) z zastępcą profesorem Uniwersytetu Warszawskiego Marianem Gieysztozem (Krajewski), zaś w okręgach kierowały Walką Cywilną następujące osoby: w Krakowskim — prof. Tadeusz Seweryn, w Warszawskim — inż. Wojciech Winkler, w Wileńskim — Adam Galiński, w Łódzkim — Bolesław Scibiorek, zamordowany przez bezpiekę w roku 1945, w Kielecko-Radomskim — Stanisław Jagiełło, w Lwowskim — docent Adam Ostrowski, w Lubelskim — Mieczysław Tudrej.

O powstaniu KWC zostało społeczeństwo polskie powiadomione odezwą Delegata Rządu prof. Jana Piekalkiewicza, ogłoszoną m.in. w „Biuletynie Informacyjnym” nr 47 z 3 grudnia 1942 roku, która zawierała następujący ustęp:

„Wzywam całe społeczeństwo polskie do całkowitego podporządkowania się zarządzeniom, oświadczeniom i wezwaniom Kierownictwa Walki Cywilnej” (2).

3. Sądownictwo podziemne

Pierwszym zadaniem KWC było rozpowszechnienie przepisów Walki Cywilnej w całym kraju, drugim zapewnienie ich wykonania. Służyć temu miały sądy podziemne zorganizowane i administrowane przez KWC oraz komisje sądzące Walki Cywilnej, posiadające charakter sądów obywatelskich, rozpatrujących pomniejsze przestępstwa oraz łamanie przepisów Walki Cywilnej.

Podstawę dla powołania do życia tych sądów stanowiła uchwała Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju z 16 kwietnia 1940 roku, która stwierdzała, że:

„Wydawanie wyroków śmierci na prześladowców, zdrajców, szpiegów i prowokatorów należy do kompetencji specjalnych sądów...” (3).

W wykonaniu tej uchwały został opracowany w maju 1940 roku przez rząd w Londynie kodeks tych sądów czyli raczej ustawa o ich ustroju, określająca skład tych sądów, tryb postępowania, procedurę i wykonywanie wyroków.

Zgodnie z tym kodeksem, komplet sądzący składał się z trzech sędziów, z których jeden musiał być sędzią zawodowym lub adwokatem, a co najmniej posiadać wykształcenie prawnicze. Sąd orzekał na podstawie zeznań świadków i innego rodzaju dowodów, np. dokumentów, fotografii, i w razie potrzeby w oparciu o opinie biegłych. Rozprawa była tajna i o wezwaniu względnie doprowadzeniu na nią oskarżonego decydował przewodniczący pod warunkiem, że to nie zagrażało bezpieczeństwu sądu lub podziemia. Nieobecnego oskarżonego bronił wyznaczony w tym celu obrońca. Od wyroku skazującego nie przysługiwało odwołanie, natomiast wymagał on zatwierdzenia przez właściwego delegata rządu (4). Zarówno uchwała KMSK z 16 kwietnia 1940 roku, jak i kodeks z maja 1940 roku nadawały sądom specjalnym charakter sądów państwowych.

Jeśli chodzi o prawo materialne, to orzekały one karę śmierci za przestępstwa przewidziane w artykułach 99-113 polskiego Kodeksu Karnego z roku 1932, w ustawach o szpiegostwie oraz dodatkowo w kodeksie sądów specjalnych, który stwierdzał, że:

„Kto dopuszcza się zbrodni zdrady, szpiegostwa, prowokacji, denuncjacji lub niehumanitarnego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej — podlega karze śmierci”.

Brak jest dokładnych danych dotyczących ilości wydanych wyroków śmierci wykonanych z reguły przez zastrzelenie, ale nie przekroczyła ona w całym kraju cyfry dwustu, co przy kilku tysiącach spraw jakie do sądów specjalnych wpłynęły, stanowiło nikły procent. W każdym razie nie było prób obalania tych wy-

roków po wojnie w drodze wniesienia odpowiedniej skargi do sądów Polski Ludowej. Natomiast zapadła znacznie większa ilość wyroków uniewinniających lub uchwał sądowych odraczających sprawę do rozpatrzenia po wojnie.

Wyroki wykonywała egzekutywa KWC, znajdująca się w dyspozycji okręgowego kierownika WC względnie grupy odkomenderowane przez lokalne jednostki AK lub postawione do dyspozycji przez organizacje podziemne współpracujące z KWC. W skład ich nie mogła wchodzić nieletnia młodzież i harcerze.

Pierwsze wyroki śmierci zostały wydane i wykonane w Warszawie na poruczniku policji granatowej Romanie Leonie Świąckim za udział w łapankach i pracę w policyjnym sądzie niemieckim, skazującym na śmierć Polaków oraz na Izydorze Ossowskim, urzędniku niemieckiego Urzędu Pracy, ścigającym z niezwykłą zaciętością i gorliwością rodaków, uchylających się od przymusu pracy. Oba wyroki zostały rozgłoszone przez prasę podziemną i radio, a nadto przez duże, czerwone plakaty, które w ilości 3.000 rozlepiono po całej Warszawie w nocy z 4 na 5 marca 1943 roku, co na ludności stolicy wywarło ogromne wrażenie.

Zachodziły również wypadki samosądów, bądź to dokonanych przez jednostki, bądź też przez organizacje podszywające się pod KWC, skutkiem czego została wydana odezwa KWC przeciwko zbrodniczemu nadużywaniu tej nazwy, ogłoszona w „Biuletynie Informacyjnym” nr 20 z 20 maja 1943 roku.

Niektóre organizacje podziemne uzurpowały sobie prawa sądów i przy pomocy własnych wyroków likwidowały osoby uznane za winne. Za przykład może służyć skazanie na śmierć przez „sąd” Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) własnego dowódcy, ppłk. Stanisława Nakoniecznikoff-Klukowskiego (Kmicic), na którym wyrok został wykonany natychmiast (5).

Komisje Sądzące Walki Cywilnej składały się z trzech obywateli polskich o nieskazitelnej przeszłości i skazywały za przestępstwa mniejszej wagi lub wykroczenia na karę infamii, nagany i upomnienia. Pierwsze dwie były ogłaszane w prasie podziemnej, upomnienie zaś otrzymywał tylko skazany.

Do najbardziej znanych wypadków należało skazanie na infamię dyrygenta Dożyckiego za wystugiwanie się Niemcom oraz aktorów: Samborskiego, Kondrata, Plucińskiego i Chodakowską za grę w filmie niemieckim zohydzającym Polskę, wreszcie skazanie na nagany aktorów: Dymszy, Perzanowskiej i Malickiej za utrzymywanie stosunków towarzyskich z Niemcami.

Organa Walki Cywilnej wymierzały także karę chłosty i strzyżenia włosów, głównie na wsi, i w tych wypadkach gdzie kara

infamii i nagany nie podziałybyby odstrasżająco, np. chłostę stosowano za przywłaszczenie sobie majątku ruchomego rodaków, a strzyżenie włosów za udział kobiet w zabawach niemieckich i utrzymywanie z Niemcami bliższych stosunków.

4. Radiostacja ŚWIT („Anusia”)

KWC posiadało własną, starannie zakonspirowaną sieć radiostacji, pozwalającą na utrzymywanie codziennej łączności z rządem w Londynie. Podstawę do tego stanowiło upoważnienie Delegata Ratajskiego, który nadał szefowi KWC prawo zwracania się bezpośrednio telegraficznie do rządu w sprawach pilnych, wymagających wezwań radiowych do kraju przez BBC, o czym zawiadomił rząd depeszą z 14 kwietnia 1942 roku. W pewnym związku z tym została uruchomiona w największej tajemnicy pod Londynem radiostacja ŚWIT, której zadaniem było udawanie stacji nadającej z okupowanej Polski. Został w to wtajemniczony przez rząd na terenie kraju jedynie szef KWC, do którego zwrócono się by codziennie zaopatrywał ŚWIT w bieżące wiadomości z Polski, bez czego udawanie stacji krajowej nie byłoby możliwe.

Dzięki temu systemowi ŚWIT był codziennie zaopatrywany w wiadomości z Warszawy i z kraju oraz w krótki przegląd prasy podziemnej, a przede wszystkim „gadzinowej”, by mógł przeciwdziałać szerzonej przez nią propagandzie. ŚWIT mógł na przykład nadawać wieczorem rozbudowane i skomentowane wiadomości o wydarzeniach, które zaszły w Warszawie tegoż dnia rano i to pozwalało mu na udawanie z powodzeniem stacji krajowej. ŚWIT, który w korespondencji z KWC używał kryptonimu „Anusia”, stał się także instrumentem Walki Cywilnej, nadając do kraju przekazane mu telegraficznie zarządzenia, odezwy, instrukcje, ostrzeżenia, pogróżki i komunikaty KWC. Oto próbki depesz wysłanych przez Korbońskiego (Nowak) do ŚWITU:

„3 października 1943. Przygotujcie Anusię do nadawania wieczorem wiadomości z Warszawy z tego samego dnia. Będziemy je wysyłać czasem rano, np. afisze niemieckie, częściej popołudniu, np. z „Nowego Kuriera Warszawskiego”, który wychodzi między 13 a 14...”

„1 listopada 1943. Rozmawiałem z osobą porwaną w łapance i uwolnioną z Pawiaka. Stwierdza ona, że część porwanych jest tam na miejscu rozstrzeliwana. Podajcie to jako wywiad waszego współpracownika”.

„27 października 1943. Martin Fuldner, sprawca wymordowania rodziny Horodyńskich i gości na weselu w Zbydniowie,

z mocy wyroku właściwego sądu specjalnego został zastrzelony 13 bm. w Charzewicach-Rozwadów w obecności dwóch wyższych urzędników z G.G. w Krakowie puszczonej wolno. W odwet za zabicie kobiet i dzieci w Zbydniowie została zabita również żona Fuldnera i dziecko. Podajcie to koniecznie przez Anusie w sobotę popołudniu, gdyż będą słuchać wykonawcy wyroku”.

„26 października 1943. Dziś rozstrzelano na ulicy Leszno 35 zakładników. Procedura ta sama. Łapanki trwają, biorą w nich udział młodzi lotnicy jako element pewny z *Hitlerjugend*. Ulice, tramwaje, sklepy pustoszeją. Pofne. Nasz odwet w toku — jaki wynik damy znać”.

„1 października 1943. Pogroźcie komendzie obozu w Lublinie przy ul. Fabrycznej. Komendant Untersturmführer Thumann bije każdego spotkanego więźnia. Niezdolnych do pracy, przeznaczonych do zagazowania wybiera i sam gazuje Oberscharführer Andress”.

22 września 1943. Wyrokiem sądu cywilnego specjalnego w Warszawie skazani na śmierć i zastrzeleni: Magalas Eugeniusz, Ukrainiec, urzędnik Urzędu Pracy, za udział w łapankach ulicznych na roboty przymusowe, Czesław Wiechciński z kolejowego urzędu śledczego w Warszawie, za bezwzględne ściganie działań na szkodę okupanta popełnionych na kolejach i za znęcanie się nad aresztowanymi, Zdzisław Łandycz, sierżant policji kryminalnej z obozu przy ul. Gęsiej za znęcanie się nad więźniami”.

Jeszcze przed powstaniem ŚWITU komórka radiowa przy KWC rozpoczęła produkcję własnej stacji radiofonicznej i zaproponowała ŚWITOWI jej współpracę na warunkach określonych w depeszy nr 45 z 1 kwietnia 1943 roku:

„1 kwietnia 1943. Od 15 bm. będzie gotowa nasza stacja foniczna. Możemy nadawać raz na dwa tygodnie jako stacja Warszawa lub zamiast Anusi, na jej fali. Co wolicie? Pierwszy program: jedno polskie, dwa angielskie przemówienia dla zagranicy, nagrane i transmitowane przez BBC. Sądzę, że wobec Anusi zezwolenie Rakonia na transmisję zbyteczne. W Delegaturze i wojsku uchodzicie za trzy (stację krajową — przyp. autora) więc pilnujcie tajemnicy. Jesteście wielką sensacją. Nowak”.

Jednakże po nadaniu jednej audycji nagranej częściowo przez BBC, aparatura radiofoniczna KWC została skradziona przez polską grupę dywersyjną, co położyło kres próbom nadawania audycji z okupowanego kraju (6). Działalność radiofoniczna została wznowiona w czasie Powstania w uwolnionej od wroga dzielnicy Warszawy przez radiostację AK „Błyskawica”.

Tajemnica ŚWITU utrzymała się w Polsce przez około półtora roku, gdyż posiadało ją tylko pięć osób: Delegat Jankowski

i gen. Rowecki, których wtajemniczenie uznał szef KWC za konieczne, sam szef KWC, jego żona Zofia, która szyfrowała depesze do ŚWITU i konstruktor aparatów utrzymujących łączność ze ŚWITEM Józef (Ziutek) Stankiewicz, wkrótce zastrzelony przez Niemców, który zabrał tajemnicę ŚWITU ze sobą do grobu.

ŚWIT został najpierw rozkonspirowany w Anglii po śmierci gen. Sikorskiego, gdy tajemnicę ŚWITU odkryto generałowi Sosnkowskiemu. Dotarła ona do Komendy Głównej AK, ale nie doszła do ludności, która do samego końca istnienia ŚWITU uważała go za stację krajową.

5. Akcje KWC przeciw przymusowi pracy, kontyngentom rolnym, kinom i loterii

W planach niemieckich Polska miała grać rolę śpichlerza, dostarczającego Rzeszy wszelkich rodzajów żywności oraz siły roboczej tak potrzebnej dla produkcji wojennej. Groziło to zarówno wygłodzeniem Polski, jak i ogołoceniem jej z ludności, szczególnie w młodszy wiek. By temu przeciwdziałać, KWC w wykonaniu generalnego nakazu sabotażu kontyngentów i bojkotu przymusu pracy wydało cały szereg szczegółowych instrukcji. Oto zestawienie ich z lat 1941-43 w depeszy do ŚWITU:

„Podajcie kilkakrotnie jednolite wskazówki dla akcji antykontyngentowej. Oddać zboże tylko w ostateczności, jak najmniej, jak najgorsze i jak najpóźniej. Ukrywać ile się da lub sprzedać zaraz na wolnym rynku. Nie wolno palić ani na pniu, ani w stogach, ani w stodołach. Organizacje winny palić akta i spisy kontyngentów. Wszędzie gdzie są, fałszować kwity, palić magazyny ale tylko puste, zakazać środkami nie trującymi, np. naftą, magazyny prowizoryczne, niszczyć młocarnie na niemieckich punktach zbórnych ale nie chłopa. Wójtowie, sołtysi i sekretarze gminni, komisje kontyngentowe, personel spółdzielni rolniczo-handlowych, agronomowie gminni i wioskowi winni stosować odpowiedni sabotaż. Gorliwość będzie karana. Poufne. Komuniści chcą wszystko palić. Hasła pełnego bojkotu nie rzucamy, gdyż wybuchłaby z miejsca walka. Nowak”.

„Powiedźcie kilka razy, że jesteśmy przeciwni paleniu zbóż na pniu, które należy sprzątać i jak najwięcej ukryć dla ludności polskiej, bojkotując przy tym kontyngenty. Poufne. Dywersanci sowieccy palą w powiecie Grójec i innych. Chłopi nie wiedzą jak się zachować. Nowak”.

KWC zalecało rolnikom dostarczanie żywności wygłodzonym

miastom w myśl zasady: jak najmniej wrogowi, a jak najwięcej ludności miejskiej. Wyrodził się z tego dodatkowo system dostarczania na punkty zborne tego samego zboża po kilka razy, fałszowania kwitów na rzekomo dostarczone zboże i bydło, fałszywe kolczykowanie ukrytego bydła, przekupywanie urzędników itp.

Całkowity zakaz dostawy wszystkich kontyngentów dla GG, zaś ograniczony dla ziem wcielonych został wydany dopiero w czasie Powstania Warszawskiego 6 września 1944 i rozpowszechniony w kraju przy pomocy radia alianckiego a szczególnie ŚWITU.

Jeśli chodzi o przymus pracy, to w wykonaniu generalnego nakazu bojkotu został wydany szereg instrukcji wskazujących praktyczne środki uchylania się od niej. Zostały także wydane zarządzenia nakazujące np. pracodawcom, by nie stosowali niskich płac taryfowych obliczonych na to by robotników zmusić głodem do dobrowolnego zgłaszania się do pracy, lecz by płacili im wyższe wynagrodzenia. Zakazano im również selekcji robotników na wywóz do Rzeszy. KWC zakazało nadto przyjmowania posad werbowników na roboty do Rzeszy i zagroziło karami policjantom granatowym biorącym udział w łapankach na roboty. Został ogłoszony całkowity bojkot pracy w Rzeszy dla nieletniej młodzieży, a poza tym w Warszawie i innych miastach organa Walki Cywilnej rozlepiły odezwy na murach szkół zawodowych, ostrzegające przez grożącym wywiezieniem do Rzeszy, nawołujące do opuszczenia szkół i nie nocowania w domu, ale równocześnie przestrzegające przed niewczesną ucieczką do partyzantki. Wszystkie te zarządzenia zostały ogłoszone przez prasę podziemną, BBC oraz ŚWIT i znane były w całym kraju.

Równocześnie KWC uciekło się do terroru i pogroźek przy pomocy ŚWITU wobec osób ściągających kontyngenty oraz ściągających tych, którzy uchylają się od pracy przymusowej. Oto próbki:

„29 marca 1943. Pogroźcie kierownikowi Urzędu Pracy w Piotrkowie Trybunalskim Reisowi. Będzie ukarany za bestialstwo w czasie łapanki dnia 5 bm. Bił, groził rewolwerem. Nowak”.

„26 czerwca 1943. Pogroźcie Kreishauptmanowi w Sochaczewie, dr. Schönowi, który sam podpala gospodarstwa za niedostarczanie na czas kontyngentów. Nowak”.

Równoległe do tego egzekutywa Walki Cywilnej oraz czynne w terenie oddziały bojowe AK i BCh atakowały komisje kontyngentowe i towarzyszących im żandarmów, zatrzymywały pociągi i wypuszczały bydło lub wysypywały zboże i wymierzały karę chłosty „kolczykarzom”.

Ukoronowaniem akcji sabotażu kontyngentów i bojkotu przy-

musu pracy było zniszczenie aktów kontyngentowych w urzędach gminnych, w razie konieczności przez spalenie budynków gminnych, palenie tartaków i unieruchamianie mleczarni, wreszcie palenie urzędów pracy. W skoordynowanej przez KWC akcji obliczonej na zaskoczenie okupanta oddziały bojowe AK, BCH i innych organizacji współpracujących z KWC uzyskały do 30 czerwca 1944 roku następujące wyniki:

- 14 spalonych urzędów pracy,
- 41 spalonych innych urzędów niemieckich,
- 300 urzędów gminnych,
- 113 unieruchomionych mleczarni,
- 30 spalonych tartaków,
- 132 młocarnie uszkodzone lub zniszczone w majątkach pod zarządem niemieckim,
- 2 magazyny spalone (7).

Akcją tą zostało objętych 28 powiatów i doprowadziła ona do całkowitej dezorganizacji aparatu eksploatacyjnego okupanta, z której się nigdy nie dźwignął (8).

Tym dwóm akcjom, tj. bojkotu pracy przymusowej i kontyngentów należy chyba zawdzięczać opinię, którą wypowiedzieli po wojnie generałowie niemieccy, a mianowicie że „dobrze zorganizowane opory cywilne w okupowanej Europie przysparzały im daleko więcej trudności, niż akcje zbrojne” (9).

W akcji przeciw kinom obok nawoływania do bojkotu w prasie podziemnej i radiu, współpracujące z KWC organizacje rozsypywały w nich systematycznie odpowiednie ulotki, a od czasu do czasu substancje cuchnące, a nawet niszczące odzież. Gdy to nie dawało odpowiednich rezultatów, zostało nakazane uderzenie na kina, czego się podjęła organizacja „Zryw”. Jej grupy bojowe wpadły o tej samej godzinie tego samego dnia do sześciu kin warszawskich i zniszczyły lub poważnie uszkodziły ich aparaty i filmy. Podobne akcje zostały przeprowadzone w Częstochowie, gdzie zostały zniszczone dwie aparaty i w innych miejscowościach.

Te same grupy bojowe „Zrywu” wpadły 28 października 1943 roku do sześciu kolektur loteryjnych w Warszawie, zniszczyły książki handlowe i zabrały bilety, które po zaopatrzeniu w napis wzywający do bojkotu loterii rozrzucały następnie z szybko pędzącego samochodu po ulicach Warszawy.

6. Akcje manifestacyjne Walki Cywilnej

Do zadań WC należało także podtrzymywanie na duchu

społeczeństwa polskiego i deprymowanie okupanta oraz dawanie wyrazu uczuciom patriotycznym, gdy wymagały tego wypadki. Pierwszemu celowi służyły takie akcje, jak włączenie się egzekutywy KWC 3 maja 1943 roku w Warszawie w sieć megafonów ulicznych i nadanie przez nie patriotycznej audycji oraz hymnu narodowego. Przechodnie zbici w gęsty tłum, w czasie grania hymnu narodowego obnażyli głowy. Zaniepokojeni Niemcy szybko się oddalili. Podobna audycja odbyła się w Warszawie 31 lipca 1943, w czasie zjazdu kierowników okręgowych Walki Cywilnej, którzy jej się przysłuchiwali na Nowym Świecie. Tym razem Niemcy zaczęli z ulic uciekać.

Podobnemu celowi służyło wydanie w marcu 1943 roku sfałszowanego nadzwyczajnego dodatku „Nowego Kuriera Warszawskiego”, który pod zewnętrzną szatą warszawskiej gadzinówki zawierał w treści informacje o armii polskiej na Zachodzie i kpiał niemiłosiernie z Hitlera i rzekomych zwycięstw niemieckich. Sprzedawany na ulicach Warszawy przez tych samych co zwykle chłopców-gazeciarzy, został w mig rozchwytywany przez publiczność, by stać się wkrótce prawdziwym skarbem kolekcjonerów. Ten wyczyn podziemnej propagandy został powtórzony z tym samym skutkiem 6 maja 1944 roku.

Drugiemu celowi służyły akcje podjęte w związku ze śmiercią gen. Sikorskiego 4 lipca 1943 roku w katastrofie lotniczej w Gibraltarze. Delegat Rządu Jankowski zarządzeniem z 7 lipca 1943 ogłosił żałobę narodową i wezwał do powstrzymania się od wszelkich rozrywek, by w skupieniu przeboleć stratę. W wykonaniu tego zarządzenia organy Walki Cywilnej np. rozlepily w Lublinie 200 klepsydr z podpisem KWC, zawiadamiających o śmierci gen. Sikorskiego. Następnej nocy Niemcy rozlepili identyczne klepsydry z tym samym podpisem, ale z dodatkiem, że gen. Sikorski został zamordowany przez agentów sowieckiego GPU (10).

Podobne klepsydry zostały rozlepione przez organy Walki Cywilnej w Krakowie.

Gdy ulice Warszawy zostały pokryte klepsydrami z podpisem „Naród”, Niemcy rozlepili afisze zatytułowane „Sikorski, ostatnia ofiara Katynia” twierdząc w nich, że został zamordowany rękami Anglików. Zakończeniem tej akcji w Warszawie była zmiana nazwy Alej Jerozolimskich na Aleje gen. Sikorskiego, dokonana przez przybicie na rogach Alej odpowiednich metalowych tabliczek. Identyczne zmiany nazw zostały przeprowadzone w innych miastach GG (11).

XI. KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ (KWP)

1. Sabotaż i dywersja

Pierwszym wkładem AK w walkę z Niemcami był sabotaż i dywersja. Sabotaż polegał na skrytym, zamaskowanym niszczeniu lub uszkodzaniu wszystkiego co służyło wrogowi do prowadzenia wojny, a więc fabryk, magazynów, maszyn, środków transportowych, a poza tym na wszelkiego rodzaju dezorganizowaniu jego maszyny wojennej. Obowiązywała zasada zacierania śladów, tak by przeciwnik nie mógł się zorientować, kto był sprawcą danego czynu. Dywersja natomiast polegała na otwartym atakowaniu i niszczeniu dóbr i osób, a jeśli się przy tym wywiązała walka, zamieniała się na dywersję bojową. W tym wypadku wróg nie miał już cienia wątpliwości, kto w niego uderzył. Obie te akcje, sabotażu i dywersji, przeszły przez parę kolejnych etapów.

W pierwszej fazie została utworzona w roku 1940 w ramach ZWZ specjalna jednostka dla prowadzenia akcji sabotażowo-dywersyjnej pod nazwą „Związek Odwetu”, który działał do roku 1942. Na jesieni roku 1941, w związku z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej została powołana do życia również w ramach ZWZ druga jednostka sabotażowo-dywersyjna, przeznaczona wyłącznie do działania na terenach sowieckich okupowanych przez armię niemiecką, pod nazwą „Wachlarz”. W roku 1942, w miarę nasilenia akcji bojowej, zarówno „Związek Odwetu” jak i „Wachlarz” zostały włączone i podporządkowane „Kierownictwu Dywersji” (KEDYW), które wraz z BIP'em i komórką „N”, kontrywywiadem oraz rozpoczynającą się partyzantką zostało z kolei poddane rozkazom Kierownictwa Walki Konspiracyjnej

(KWK), na czele z Komendantem Głównym AK, powołanego do życia na jesieni 1942 roku.

Ponieważ pomiędzy działającym już Kierownictwem Walki Cywilnej a KWK zachodziło mylące podobieństwo nazwy, a poza tym kompetencje obu kierownictw nieraz się pokrywały, co powodowało zamieszanie w życiu konspiracyjnym, zatem Delegat Rządu i Komendant Główny AK postanowili połączyć oba kierownictwa w jedno ciało pod nazwą Kierownictwo Walki Podziemnej (KWP), w skład którego weszli: Komendant Główny AK Rowecki, a następnie Bór-Komorowski, szef sztabu gen. Tadeusz Pełczyński, szef KEDYWU płk Emil Fiedorf (Nil), szef BIP'u płk Rzepecki oraz dotychczasowy szef KWC Korboński jako Kierownik Oporu Społecznego. Kraj i podziemie zostały zawiadomione o fuzji wspólnym oświadczeniem Delegata i Komendanta z 5 lipca 1943 roku. Od tej chwili wszystkie akcje przeciwko okupantowi były dyrygowane wyłącznie przez KWP.

Organem wykonawczym nowego kierownictwa na szczeblu centralnym były „Szare Szeregi”, pod którą to nazwą krył się Związek Harcerstwa Polskiego. Tworzyły one razem pod różnymi nazwami, z których ostatnią była „Brygada Dywersyjna” (BRODA), oddział dyspozycyjny KEDYWU, składający się z 20 oficerów, 43 podchorążych, 64 podoficerów, 344 szeregowców, 79 kobiet i 113 osób współpracujących (1). Obok BRODY działał szereg innych organizacji podległych KEDYWOWI, np. „Socjalistyczna Organizacja Bojowa” i „Pobudka”. W okręgach były czynne zespoły zorganizowane przez lokalne komendy KEDYWU. Wszystkie te oddziały KEDYWU, starannie wyszkolone w dziedzinie sabotażu, dywersji i bojowo (podziemni komandosi), były zaopatrywane w materiał i sprzęt dywersyjny wytwarzany przez oddzielne jednostki produkcyjne powiązane z KEDYWEM.

Ponadto KEDYW posiadał własne komórki szpitalne, zorganizowane przez jego oddział występujący pod nazwą „ROLA”, później „SKIBY”. Były one bądź to zakonspirowane w normalnych szpitalach, bądź w prywatnych mieszkaniach. Jednostkom udającym się na akcje bojowe towarzyszył lekarz i sanitariuszki. Od jesieni 1943 roku uruchomiono własne szpitale konspiracyjne z salami operacyjnymi i dyżurnym personelem.

Brak jest zestawienia całości wyników akcji sabotażowo-dywersyjnej przeprowadzonej przez połączone siły wszystkich jednostek. Zbliżonym do niego jest sprawozdanie obejmujące okres trzech i pół lat — od 1 stycznia 1941 do 30 czerwca 1944, które w cyfrach wyraża się następująco:

1. Uszkodzono parowozów	6.930
2. Przetrzymano w remoncie parowozów	803
3. Wykolejono transportów	732
4. Podpalono transportów	443
5. Uszkodzono wagonów kolejowych	19.058
6. Przerwano sieci elektrycznych na węźle Warszawa	638
7. Uszkodzono lub zniszczono samochodów wojsko- wych	4.326
8. Wyszadzano mostów kolejowych	38
9. Uszkodzono samolotów	28
10. Zniszczono cystern benzyny	1.167
oprócz tego zniszczono ton benzyny	4.674
11. Zagwoźdzono szybów naftowych	3
12. Spalono węłny drzewnej wagonów	150
13. Spalono wojskowych magazynów	122
14. Spalono wojskowych składów żywnościowych ..	8
15. Unieruchomiono czasowo produkcję w fabrykach	7
16. Wykonano wadliwie części silników lotniczych ..	4.710
17. Wykonano wadliwie lufy dział	203
18. Wykonano wadliwie pocisków artyleryjskich	92.000
19. Wykonano wadliwie radiostacji lotniczych	107
20. Wykonano wadliwie dla przem. elektr. kondensa- torów	570.000
21. Wykonano wadliwie obrabiarek	1.700
22. Uszkodzono ważnych maszyn w fabrykach	2.872
23. Wykonano różnych aktów sabotażu	25.145
24. Wykonano zamachów na Niemców	5.733

Z działań sabotażowo-dywersyjnych należy wyodrębnić akcje samoobrony, odwetu i terroru oraz zdobywania zaopatrzenia, mimo że brak jest danych obejmujących całość każdej z tych akcji. Dane fragmentaryczne mówią, że np. w ramach samoobrony, w czasie od 1 stycznia 1943 do 30 czerwca 1944 roku, czyli w ciągu 18 miesięcy zostało zlikwidowanych 2.015 agentów Gestapo (2), że w latach 1943-1944 odbito kilkuset więźniów z więzień w Białymstoku, Kielcach, Końskich, Opatowie, Dąbrowce, Wiźnie, Jasle, Wysokiem Mazowieckim, Dąbrowie Wielkiej, Mielcu, Garwolinie i Biłgoraju. W Warszawie uwolniono więźniów ze szpitala Dzieciątka Jezus i dwukrotnie ze szpitala Jana Bożego, używając bądź podstęp, gdyż mundurów gestapowskich, bądź terroru. Na czoło akcji w stolicy wysunęło się odbicie 26 marca 1943 roku dwudziestu pięciu więźniów pod Arsenalem, na skrzyżowaniu ulic Bielańskiej i Długiej. W akcji tej zastrzelono pięciu gestapowców i dwóch agentów cywilnych.

Podobnie uwolniono ze szpitala Przemienienia Pańskiego dwóch żołnierzy AK, rannych w czasie zamachu na gen. SS Kutschere i aresztowanych już w szpitalu przez Gestapo.

Do samoobrony należy także zaliczyć zwalczanie bandytyzmu popieranego przez okupanta, który starał się obciążyć podziemie przestępstwami popełnionymi przez bandy rozbójnicze, operujące w terenie i pojedynczych zwykłych kryminalistów, by w ten sposób zohydzić je w oczach społeczeństwa. W akcji tej w roku 1943 zostało zlikwidowanych 231 bandytów, a w ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku 1944 — 695 bandytów.

W ramach akcji terroru i odwetu w roku 1943 w 39 atakach na patrole żandarmerii zabito 361 żandarmów, a w roku 1944, od stycznia do czerwca, w 130 walkach zginęło 584 żandarmów. Poza tym w indywidualnych zamachach w odwet za szczególne okrucieństwa zastrzelono w samej Warszawie w brawurowym uderzeniu na ulicy Szopena 1 lutego 1944 roku generała SS i szefa policji dystryktu warszawskiego Kutschere, 6 maja 1943 na ulicy Mokotowskiej — gestapowca Schultza, 22 maja 1943 na Placu Trzech Krzyży — gestapowca Lange'go, 7 września 1943 — komendanta Pawiaka gestapowca Buerckla, 24 września 1943 gestapowca Kretschmana, 1 października 1943 — gestapowca Ernesta Wefelsa, 2 października 1943 w pobliżu gmachu Gestapo przy Alei Szucha — kapitana Gestapo Lechnera, 12 czerwca 1944 na rogu Żurawiej i Placu Trzech Krzyży — gestapowców Peschela i Leitgebera, 15 czerwca 1944 na Żoliborzu — gestapowców Junga i Hoffmana.

Poza tym zastrzelono w Warszawie za prześladowania ludności stolicy: w marcu 1943 dyrektora Urzędu Pracy Hoffmana, zaś w kwietniu względnie maju 1943 funkcjonariuszy tegoż urzędu Hugo Dietza i Geista. Z tego samego powodu zostali także zgładzeni komisarz ubezpieczalni Bruno Kurt, dyrektor warszawskiego Urzędu Mieszkaniowego Braun i dyrektor Komisarycznego Zarządu Nieruchomości w Warszawie Fleming.

Na prowincji wysunął się na czoło zamach 20 kwietnia 1943 roku w Krakowie na generała SS i policji Krügera, szefa służby bezpieczeństwa na całą Generalną Gubernię. Nie został on zabity, lecz po zamachu zniknął z Krakowa bez śladu, co by wskazywało, że odniósł ciężkie rany lub załamał się psychicznie. W czasie akcji pacyfikacyjnej na Lubelszczyźnie został zabity generał Kurt Renner, a w Rzeszowie 25 maja 1944 roku gestapowcy Pottebaum i Flaschke.

Poza tym, na rozkaz KWP, w czasie od 2 do 10 czerwca 1944 roku zastrzelono w akcji masowej w województwach war-

szawskim, lubelskim i kieleckim 136 agentów i konfidentów Gestapo, w tym Holze Willi'ego, Augusta Geringa i Kammertenza.

W odwet za wysiedlanie wsi polskich, szczególnie z Zamojszczyzny, spalono wsie Cieszyn i Wierzby zamieszkałe przez kolonistów niemieckich i zastrzelono kilkudziesięciu kolonistów-Niemców. Jako represję za rozstrzelanie 280 Polaków spalono w czerwcu 1943 roku niemiecką wieś Siedliska i zabito 69 kolonistów. W akcji odwetowej za wydanie Gestapo czterech żołnierzy AK we wsi niemieckiej koło Wilanowa pod Warszawą zginęło w walce z AK 22 kolonistów, 7 żandarmów i 3 polskich kolaborantów.

Brak jest danych obejmujących całość akcji zdobywania zaopatrzenia, której rozmiary były bardzo znaczne. Na najniższym szczeblu stało rozbijanie w miastach wieczorami pojedynczych żołnierzy niemieckich, których zaskakiwano z tyłu i cisnąc lufą (a czasami palcem) między łopatki zmuszano do podniesienia rąk i rozbijano. Przestrzegali przed tym ulotki miejscowej komendantury rozdawane żołnierzom na każdym większym dworcu kolejowym. Na przeciwnym biegunie stało zdobywanie całych magazynów broni lub transportów. Dane fragmentaryczne mówią, że np. w październiku 1943 oddział AK opanował na parę godzin Janów Lubelski i zdobył broń i inne zaopatrzenie wojskowe, że w lutym 1944 dokonano ośmiu wypadów po broń i zdobyto 179 kb, 38 pistoletów maszynowych, 13 rkm, 7 ckm i 52 pistolety oraz 160.000 sztuk amunicji, 410 granatów, 1.500 metrów lontu, dwie radiostacje i jedno działko przeciwpancerne. W kwietniu 1943 zaatakowano 37 transportów kolejowych i zdobyto 6 wagonów broni, a w maju dokonano 53 wypadów po broń i w czerwcu 26 wypadów.

Ukoronowaniem tego typu akcji był starannie zaplanowany i wykonany napad w biały dzień 12 sierpnia 1943 roku w Warszawie, przy skrzyżowaniu ulic Miodowej i Senatorskiej, na transport pieniędzy z Banku Emisyjnego na dworzec kolejowy. Przed samochód bankowy z pieniędzmi wyjechał ręczny wózek, zmuszając go do zatrzymania się, eskorta złożona z żandarmów została wystrzelana, miejsce kierowcy zajął żołnierz AK i samochód odjechał do meliny AK, gdzie go rozładowano. Zdobytek wyniósł 100 milionów złotych. Niemcy wyznaczyli nagrodę za wykrycie sprawców w kwocie 5 milionów złotych, ale bez rezultatu.

W ramach akcji sabotażowo-dywersyjnej na terenie Rzeszy zdołano zorganizować w Berlinie Komendę Terytorialną ZWZ, która w ciągu swego przerywanego przez aresztowania istnienia dyrygowała sabotażem, uprawianym w przemyśle i rolnictwie Rzeszy przez robotników polskich wywiezionych przymusowo na roboty. Praca członków komendy była podwójnie niebezpieczna,

gdyż nie posiadali oni żadnej pracy ani mieszkań legalizujących pobyt w Berlinie. Mimo to dokonano na terenie Rzeszy wykołejenia w październiku/listopadzie 1941 roku dwunastu pociągów i szesnastu parowozów oraz spalono 33 naładowane wagony, zaś w styczniu i lutym 1942 wykołejono dwa pociągi i podpalono jedenaście cystern ropy.

Niezależnie od tej akcji, jeden z oddziałów dyspozycyjnych KEDYWU używający kryptonimu „Kosa” podłożył bomby na dworcach w Gdańsku i Berlinie. Akcja ta miała przebieg następujący:

Trzyosobowy zespół, w tym jedna kobieta, zaopatrzony w dokumenty *volksdeutsch*ów wyjechał na wiosnę 1943 roku z Warszawy pociągiem przeznaczonym wyłącznie dla Niemców i via Bydgoszcz dotarł do Berlina, gdzie wysiadł na dworcu Friedrichstrasse. Po przygotowaniu przeszło dwukilogramowej bomby w ustępie dworcowym, została ona podłożona w teczce skórzanej na peronie tuż przed nadejściem dwóch pociągów osobowych. W chwili, gdy pasażerowie zaczęli z nich wysiadać, bomba wybuchła zabijając 14 osób i raniąc 27. Dworzec został otoczony w ciągu kilku minut przez żandarmerię i Gestapo, ale sprawcy wybuchu zdołali go przed tym opuścić i po czterech dniach wrócili do Warszawy (3).

Działalność sabotażowo-dywersyjna „Wachlarza” miała cel dwójaki. Po pierwsze — ubezpieczenie w przyszłości wybuchu powstania powszechnego na terenie Polski przez uniemożliwienie aktami sabotażu i dywersji, szczególnie na kolejach, przyjscia z pomocą oddziałom niemieckim zaangażowanym w walce z powstaniem przez niemieckie jednostki wojskowe z terenu Rosji. Po drugie miała ona przez akcję bieżącego sabotażu i dywersji przygotować „Wachlarz” do ubezpieczenia powstania, a poza tym utrudnić i komplikować walkę armii niemieckiej z sowiecką. Alianci zachodni interesowali się przede wszystkim tą drugą stroną akcji, niemniej nie zdobyli się na zaopatrywanie „Wachlarza” bezpośrednimi zrzutami z powietrza, co bardzo osłabiało jej skuteczność.

Działalność „Wachlarza” była niezmiernie utrudniona dzięki wyniszczeniu na terenie Rosji elementu polskiego i masowemu represjom niemieckim na ludności za każdy akt sabotażu i dywersji. Poza tym cały pozafrontowy teren był nasycony agentami Gestapo narodowości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej, bandami rozbójniczymi i oddziałami dywersyjnymi sowieckimi, odnoszącymi się wrogo do żołnierzy „Wachlarza”, z których czterech padło z rąk bolszewickich. Wreszcie cały ten teren był poprzdzielany pilnie strzeżonymi granicami na takie strefy okupacyjne

niemieckie, jak Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa i obszary przyfrontowe, a nadto wprowadzono ograniczenia nawet przy poruszaniu się z jednej gminy do drugiej.

Według stanu z lutego 1943 roku, „Wachlarz” składał się z 10 oficerów, przeważnie skoczków spadochronowych wyszkolonych w Anglii, i 268 szeregowych przeszkolonych na terenie Generalnej Guberni. Byli oni podzieleni na ośrodki w sile od plutonu do kompanii, z siedzibami w Kijowie, Berdyczowie, Związlu, Żytomierzu, Równem i Szepietówce. Z kolei ośrodki dzieliły się na patrole dywersyjne w sile 4-6 ludzi, rozmieszczone wzdłuż linii kolejowych łączących te miasta z sobą. Żołnierze „Wachlarza” legalizowali się przeważnie jako pracownicy firm niemieckich pracujących dla potrzeb wojska. W Kijowie udało się opanować kierownictwo niemieckiej firmy transportowej, a w Równem kompanię pomocniczą, chroniącą niemieckie linie komunikacyjne, w której na 205 żołnierzy 120, w tym trzech oficerów-skoczków z Anglii, było żołnierzami „Wachlarza”.

Brak jest danych obejmujących całość akcji „Wachlarza”. Dane fragmentaryczne z maja-lipca 1942 mówią o 16 akcjach dywersyjnych, w których poniesiono następujące straty: 12 żołnierzy zabitych, 7 zaginionych, 4 rannych i 14 aresztowanych.

Jedną z najbardziej brawurowych akcji było odbicie z więzienia w Pińsku trzech aresztowanych oficerów „Wachlarza”. 18 stycznia 1943 roku oddział „Wachlarza” we wzorowo przeprowadzonym parominutowym uderzeniu opanował całe więzienie, wystrzelał stawiających opór strażników niemieckich i zwolnił wszystkich więźniów, uwożąc trzech swych oficerów samochodami w bezpieczne miejsce, skąd wkrótce wrócili do Warszawy.

W miarę cofania się armii niemieckiej żołnierze „Wachlarza” przeszli od działalności sabotażowo-dywersyjnej do akcji bojowej, tworząc zaczątki polskiej partyzantki na ziemiach wschodnich.

2. Walki partyzanckie

Pierwszym wystąpieniem zbrojnym po kapitulacji wrześniowej były walki oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego (Hubal) oraz „Jędrusiów” dowodzonych przez Władysława Jasińskiego, a po jego śmierci w walce, Józefa Wiącka. „Jędrusie” likwidowali poza tym konfidentów Gestapo i wydawali pismo „Odwet”.

Powyższe wystąpienia posiadały charakter samorządnych, „dzikich” akcji. Planowana partyzantka, oparta o założenia organizacyjne i cele strategiczne AK, miała na celu zwiększenie działań sabotażowo-dywersyjnych i przygotowanie bojowe żołnierzy AK

do przyszłego powstania powszechnego. Przyspieszyło ją wysiedlanie ludności wiejskiej z Zamojszczyzny, która została wybrana za pierwszy teren kolonizacji niemieckiej w GG. Zapadła decyzja przeciwstawienia się temu przy użyciu siły i w tym celu przeprowadzono częściową mobilizację AK okręgu lubelskiego i zorganizowano kilka oddziałów partyzanckich liczących łącznie około 850 żołnierzy, które natychmiast rozpoczęły palenie wsi już skolonizowanych i wystrzeliwanie kolonistów niemieckich. 4 lutego 1943 roku rozpoczęła się dziesięciodniowa bitwa z przeważającymi siłami niemieckimi wyposażonymi w samoloty i samochody pancerne, które starały się otoczyć to zgrupowanie partyzanckie. Okrążenie się nie udało, przyczem Niemcy stracili 60 żołnierzy.

Główny jednakże ciężar akcji przeciw wysiedlaniu z Zamojszczyzny wzięły na siebie doraźnie zorganizowane oddziały partyzanckie Baonów Chłopskich, stosując tę samą metodę, to jest paląc wsie już skolonizowane i likwidując kolonistów. Między tymi oddziałami a wojskiem i żandarmerią niemiecką doszło do trzech większych bitew: 30 grudnia 1942 roku pod Wojdą, 1 lutego 1943 roku pod Zaborecznem i 2 lutego 1943 roku pod wsią Różą. Obok tego stoczono w różnych miejscach szereg mniejszych potyczek. Straty niemieckie przy użyciu około 1.500 żołnierzy wyniosły 161 zabitych i kilkuset rannych. Niemcy, zaskoczeni gwałtownością polskiej kontrakcji, przerwali wysiedlanie Zamojszczyzny, by już więcej do realizacji tego projektu nie wrócić (4).

Również konieczności miejscowe przyczyniły się do powstania partyzantki w okręgach nowogrodzkim, wileńskim oraz wołyńskim i lwowskim. W pierwszych dwóch masowe represje niemieckie wobec ludności i działalność band rabunkowych, mordujących tę ludność, stworzyły potrzebę jej ochrony. W pozostałych dwóch rozpoczęło się mordowanie ludności polskiej przez Ukraińców, które przyjęło również charakter masowy. Ukraińcy, korzystający z otwartej lub zamaskowanej pomocy niemieckiej, zaczęli likwidować ludność polską na Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej i w części Lubelskiego, by te tereny całkowicie odpolszczyć. Ludność tę ratowano gromadząc ją w bazach, otoczonych rowami strzeleckimi i zasiekami, z załogami złożonymi z oddziałów AK.

Równolegle do tych akcji wywiązały się na ziemiach wschodnich walki AK z sowieckimi oddziałami partyzanckimi, odnoszącymi się wrogo do polskiej partyzantki i domagającymi się całkowitego jej podporządkowania, z bandami komunistycznymi białoruskimi, litewskimi oraz z wojskami niemieckimi, starającymi się oddziały partyzanckie AK otoczyć i zniszczyć. Słowem, na ziemiach tych toczyła się walka na kilku frontach, w której

zatarła się różnica pomiędzy oddziałami dyspozycyjnymi miejscowego KEDYWU a jednostkami partyzanckimi. Zwykle pierwsze były załączkami drugich.

Powstała również partyzantka w centralnych okręgach Polski, a prowadził ją wszędzie żołnierz-ochotnik, przede wszystkim miejscowy chłop, z domieszką jednakże wszystkich warstw społecznych, jak inteligencji miejskiej, młodzieży szkolnej, rzemieślników, robotników i ziemian. Dowodził zwykle nie ten kto miał stopień oficerski, a ten kto wykazał talent dowódczy. Nierzadkim zjawiskiem był podoficer dowodzący oddziałem, mający za podkomendnych oficerów. Oddziały otrzymywały nazwy i numeracje pułków piechoty i kawalerii, stojących przed wojną garnizonem w okolicy, gdzie oddział działał, co stwarzało pozory armii regularnej lub kadry, z której się wyłoni przysły pułk. W praktyce nazywano je jednakże według pseudonimów dowódcy, np. oddział Ponurego, Kmicica, Zapory itp.

Były to z reguły oddziały piesze, ale nie brak było konnych łączników, a w większych oddziałach plutonów kawalerii, używanych do rozpoznania terenu. Służbę łączności pełniły kobiety. Każdy oddział posiadał jednostkę sapersko-minerską, potrzebną do akcji dywersyjnych. Umundurowanie składało się z różnej zbieraniny. Powszechną jedynie była rogatywka lub furazerka z orzełkiem. Reszta zależała od okoliczności: mundury polskie, przerobione niemieckie, ubrania cywilne lub mundur i cywilne spodnie i na odwrót — spodnie wojskowe i cywilna marynarka, cyklistówki, maciejówki, hełmy niemieckie itp. Uzbrojenie składało się z broni pozostałej z walk wrześnieńskich, zdobytej na Niemcach lub od nich kupionej i ze zrzutów oraz zdobytych magazynów i transportów, a w okręgach wschodnich także z broni sowieckiej. Przeważały karabiny, rewolwery i ręczne granaty. Najbardziej rzadką i poszukiwaną przez oddziały bronią były ciężkie i lekkie karabiny maszynowe, a najbardziej popularne i pożądane przez poszczególnych żołnierzy pistolety maszynowe, szczególnie niemieckie „schmeisery”. Do akcji przeciw czołgom i samochodom pancernym używano specjalnych granatów („gamonów”), niemieckich zdobywczych „panzerfaustów” („pięści pancernych”), a rzadko doskonałych „piatów” ze zrzutów alianckich.

Zaopatrzenie w żywność było różne. Partyzant jadł to co miejscowa ludność, która się z nim chętnie dzieliła. Poza tym konfiskowano żywność w majątkach pod zarządem niemieckim lub zakupywano. W roku 1944 Komenda Główna AK wypłacała na ten cel 40 złotych na żołnierza dziennie, co było sumą nader niską. Co zaś się tyczy służby zdrowia, to rzadko który

oddział posiadał własnego lekarza. Zastępowały go zwykle jako tako wykwalifikowane sanitariuszki. Operacje przeprowadzano w zakonspirowanych szpitalikach, przeważnie w majątkach ziemiańskich lub rzadziej w leśnych ziemiankach.

W oddziałach panował nastrój patriotyczny i bojowy. Wielu żołnierzy miało także do załatwienia osobiste porachunki z Niemcami, np. za zamordowanie członków rodziny, za wysiedlenie i utratę mienia itp. Istniała na ogół zadawalająca dyscyplina, zależna w dużym stopniu od autorytetu dowódcy. Za rzadkie wypadki bandytyzmu i dezercji karano śmiercią przez rozstrzelanie.

Stan oddziałów partyzanckich AK wyglądał w połowie roku 1943 następująco:

Okręg Radom — 4 oddziały partyzanckie,
Okręg Kraków — 8 drobnych oddziałów partyzanckich w sile od drużyny do plutonu,
Podokręg Rzeszów — 1 oddziałek partyzancki,
Okręg Łódź — 3 oddziały partyzanckie,
Okręg Białystok — kilka oddziałów partyzanckich w obwodach Szczuczyn, Augustów, Białystok i Grodno,
Okręg Polesie — 4 oddziały partyzanckie,
Okręg Nowogródek — 8 oddziałów partyzanckich,
Okręg Wilno — 2 oddziały partyzanckie,
Okręg Wołyń — kilka oddziałów partyzanckich i oddziałów samoobrony lokalnej,
Okręg Lublin — 11 oddziałów partyzanckich, każdy w sile jednego plutonu.

Poza tym operowały oddziały partyzanckie na Pomorzu, w Lasach Tucholskich i 7 oddziałów w sile od drużyny do plutonu na Śląsku.

Przeciętny stan liczebny oddziału wahał się w granicach od plutonu do kompanii, czyli od 30 do 100 żołnierzy. Stany te często ulegały zmianom.

W rok później, gdy rozpoczęła się akcja „Burza” i wybuchło 1 sierpnia 1944 roku Powstanie Warszawskie, lasy polskie rościły się już od oddziałów partyzanckich, które panowały nad całym terenem, z wyjątkiem większych miast i miasteczek. W tych ostatnich Niemcy chronili się na noc do budynków otoczonych bunkrami i zasiekami z drutu kolczastego, skąd do rana nie odważali się wychylać nosa.

3. Propaganda dywersyjna (Akcja N)

Celem Akcji N było rozkładanie od wewnątrz armii niemieckiej przez wpajanie w żołnierza niemieckiego przekonania, że Niemcy zostaną pobite i spadną na nie wielkie klęski i zniszczenia i że powinien myśleć przede wszystkim o tym, jak się z tej matni w jaką został wepchnięty wydobyć. Jeśli zaś pragnie powrócić z Polski cały i zdrow do domu i rodziny, to gdy Polacy wystąpią zbrojnie, powinien czym prędzej złożyć broń i czekać aż zostanie odesłany do Niemiec.

Akcja N była w całym tego słowa znaczeniu „wojną psychologiczną”, obliczoną na moralne rozbrojenie żołnierza niemieckiego, którego starano się nadto poróżnić z partią hitlerowską, jakiej członkowie „dekują się” na tyłach, żyjąc w luksusie kosztem jego i jego rodziny, z Gestapo i żandarmerią oraz wojskami SS, tymi legionami uprzywilejowanych pretorianów, zadzierających nosa i patrzących z góry na liniowego żołnierza marznącego i przelewającego krew na froncie wschodnim.

Do tego celu służyły publikacje w nieposzlakowanym języku niemieckim, z podpisami wskazującymi, że pochodzą od niemieckich organizacji podziemnych, np. Soldatenbund, Hindenburg lub Oesterreichische Freiheitsfront, wykonane na wysokim poziomie technicznym.

Na czele szło pięć periodyków w języku niemieckim, a jeden w polskim: „Der Soldat” i „Der Frontkämpfer” dla żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim, wydawane od 1941 do 1944 roku włącznie, „*Bilder für die Truppe*” z fotografiami obliczonymi na wywołanie u oglądającego przygnębienia, „*Der Klabautermann*” (1942-43) satyryczne pismo ilustrowane, „*Der Hammer*” (1941) zmienione później na „*Der Durchbruch*” (1942-43) dla ludności niemieckiej w Rzeszy i na terenach do niej wcielo-nych, „*Die Ostwache*” dla Niemców w GG oraz „*Die Zukunft*” — „*Przyszłość*” (1943-44) w języku polskim dla *Volks-deutsch*ów, grożące im przykrymi konsekwencjami.

Wydano także w języku niemieckim trzy broszury z myłymi okładkami, gdyż wskazującymi, że mają charakter antysowiecki lub antyangielski. Na okładce broszury zatytułowanej „*Der Rote Terror*” figurował Stalin depczący zwłoki ludzkie, podczas gdy treść omawiała terror w Polsce, ale niemiecki, zaś wstrząsające zdjęcia przedstawiały egzekucje Polaków przez Niemców. Druga broszura nosiła tytuł „*Der Grösste Lügner in der Welt*” i miała na okładce Churchilla z flagą angielską i napisem „*Garantie*”, depczącego czaszki ludzkie z napisami „*Belgien, Dänemark i Holland*”. W treści zestawiono kłócące się z sobą fra-

gменты z przemówień i pism Hitlera. Trzecia broszura zatytułowana „Der Windmacher” ośmieszała Hitlera i partię hitlerowską.

Wydrukowano setki ulotek pochodzących od rzekomych niemieckich organizacji podziemnych (np. grupy Hessa). Nawoływały one do obalenia Hitlera, krzewiły separatyzm, naśladowały doskonale rozporządzenia władz niemieckich i mimo że godziły w te władze, nieraz były przechowywane przez żołnierzy jako autentyczne niemieckie. Inne znów ulotki zawierały odezwy naśladowające styl i język pewnej osobistości hitlerowskiej, ale uderzające w hitleryzm, jak odezwa z 1 maja 1943 roku z doskonale podrobionym podpisem Goebbelsa. Wreszcie w pewnym gatunku ulotek sięgnięto do pornografii, by pokazać żołnierzom, jak rozpustnie żyją na tyłach dygnitarze partyjni i SS-mani. Osobną grupę stanowiły ulotki wyszydzające Hitlera.

Innym rodzajem Akcji N były napisy na ścianach domów, słupach ogłoszeniowych i przerabianie sloganów propagandowych niemieckich, np. w napisie „Deutschland siegt an allen Fronten” (Niemcy zwyciężają na wszystkich frontach) zmieniano literę „s” na „l” i zamiast „zwyciężają”, przechodzień czytał „liegt” — „leżą” — i zaśmiewał się. Podobnie podpis generała SS von Moder na plakacie zmieniano w ten sposób, że nad „o” stawiano dwie kropki i wpisywano „r” (Mörder), czyli „morderca”.

Napisy „Oktober” robione nocą w całym kraju przez tysiące członków podziemia, mające przypominać o klęsce poniesionej przez Niemcy w pierwszej wojnie światowej w październiku 1918 roku, wywołały kontrakcję niemiecką. Przed słowem „Oktober” umieszczano liczbę 26, a po nim dopisywano „vier Jahre des GG” (26 października cztery lata GG), co znów wywołało dalszą akcję podziemia, a mianowicie dopisek „i ani dnia dłużej”. Ten pojedynek Niemcy przegrali.

Falszowanie rozporządzeń władz niemieckich wykonane w treści i formie w sposób doskonały narobiło wiele zamieszania wśród Niemców wychowanych na zaufaniu i posłuszeństwie dla urzędowego papierka. Rozlepiono np. na ulicach Krakowa i rozesłano do urzędów niemieckich afisz w języku polskim i niemieckim z podpisem Ohlenbuscha, szefa wydziału propagandy GG, informujący o straceniu przez Sowiety pod Smoleńskiem tysięcy polskich oficerów w sposób, wykazujący bardzo prymitywne metody mordowania ludzi. W związku z tym wydział propagandy zorganizuje popularne wycieczki do Oświęcimia, Majdanka i innych podobnych miejsc, aby ludność polska zapoznała się z takimi humanitarnymi urządzeniami stosowanymi przez Niemców, jak komory gazowe i parowe, płyty elektryczne, oraz krematorium w Oświę-

cimiu o przepustności 3.000 osób na dobę. Wiele urzędów niemieckich ten afisz wywiesiło!

Inne sfałszowane rozporządzenia nakazywały rejestrację kotów w GG, dokonywały zmian w dostawach kontyngentów, siejąc tym niezwykle zamieszanie, zawiadamiały o wprowadzeniu ekspresowego typu przepustek samochodowych z zielonym paskiem na ukos, które zwalniały od obowiązku kontroli przewożonego ładunku. Zanim podstęp został wykryty, setki samochodów przewiozły broń, amunicję, żywność i lekarstwa ze składnic lub do składnic AK. Żandarmi na widok takiej przepustki salutowali i przynaglali szoferów do odjazdu.

Największym osiągnięciem Akcji N było rozplakatowanie podrobionego zarządzenia szefa policji w GG, generała Koppe'go, z 24 lutego 1944 roku, nakazującego całkowitą ewakuację Niemców z GG. Wywołało to wśród nich popłoch i tylko natychmiastowe uruchomienie kontrakcji telefonicznej zapobiegło masowemu „exodusowi” Niemców.

Kierownikiem Akcji N od początku jej powstania do końca istnienia był Tadeusz Żenczykowski (Kania).

XII. KRAJOWA REPREZENTACJA POLITYCZNA (KRP)

Po samorozwiązaniu się Zbiorowej Delegatury Rządu, przywrócony automatycznie do życia Główny Komitet Polityczny przetrwał do marca 1943, kiedy to zmienił nazwę, ale nie skład i kompetencje, na Krajowa Reprezentacja Polityczna. To ciało w czasie swego istnienia zakończonego 9 stycznia 1944 roku wydało szereg oświadczeń i odezw do narodu polskiego i m.in.:

1. Deklarację z 14 marca 1943 roku stwierdzającą, że cały naród polski stoi niezmiennie i jednomyślnie na stanowisku nienaruszalności wschodnich granic Polski sprzed września 1939. Naród ten pragnie żyć z Sowietami w dobrych sąsiedzkich stosunkach, ale pod warunkiem, że Sowiety uznają bez zastrzeżeń wschodnie granice Polski z 1939 roku, określone Traktatem Ryskim, oraz nie będą się mieszały do spraw wewnętrznych Polski.

2. Apel z 20 marca 1943 roku do młodzieży polskiej, by się chroniła przed wrogiem i skupiała w szeregach podziemnych Sił Zbrojnych.

3. Oświadczenie z 9 maja 1943 roku stwierdzające, że Sowiety użyły sprawy Katynia za pretekst do zerwania notą z 25 kwietnia 1943 roku stosunków dyplomatycznych z rządem polskim, co ma im ułatwić zabór polskich ziem wschodnich. Cały naród polski stoi niewzruszenie na stanowisku nienaruszalności terytorium państwowego Polski.

4. Oświadczenie z 9 maja 1943 roku odrzucające z oburzeniem sowiecki zarzut współpracy polskiego podziemia z okupantem niemieckim.

5. Odezwę z 30 lipca 1943 roku do narodu ukraińskiego, apelującą o zgodne współżycie z polskim.

6. Deklarację Porozumienia Politycznego Czterech Stronnictw z 15 sierpnia 1943 roku, dotyczącą zgodnego ich współdziałania co najmniej do czasu ogłoszenia wyborów do konstytucyjnych ciał ustawodawczych w wolnej Polsce. Domagała się ona tego samego od reprezentacji tych czterech stronnictw na emigracji i utrzymania tam rządu koalicyjnego. Deklaracja zapowiadała powołanie w kraju do życia Rady Jedności Narodowej oraz zorganizowanie aparatury rządowej opartej o czynniki społeczne i wolnej od elementów sanacyjnych i totalistycznych. Przyrzekała także poparcie stronnictw dla AK, wreszcie określała polskie cele wojenne: nienaruszalność granicy na wschodzie, na zachodzie zaś i północy granice gwarantujące Polsce szeroki dostęp do morza i bezwzględne bezpieczeństwo, utworzenie konfederacji państw opartej o związek polsko-czeski lub samą Polskę i uregulowanie spraw mniejszości narodowych na zasadach wolności i równości. Poza tym deklaracja zawierała szereg takich postanowień na okres przejściowy, jak niezwłoczne przeprowadzenie reformy rolnej, rozwój spółdzielczości, repatriacja wywiezionych poza granice kraju i realizacja zasady powszechnego zatrudnienia.

Deklaracja ta stanowiła pierwsze programowe oświadczenie ciała będącego surogatem parlamentu Polskiego Państwa Podziemnego.

7. Apel, ogłoszony 1 listopada 1943 roku, nawołujący inne ugrupowania do współpracy w oparciu o zasady Deklaracji Porozumienia Politycznego Czterech Stronnictw z 15 sierpnia 1943.

8. Odezwę z 8 stycznia 1944 roku do narodów świata, wyjaśniającą stan prawno-polityczny polskich ziem wschodnich opartej o Traktat Ryski z 18 marca 1921 roku, o decyzję Rady Wielkich Mocarstw z 15 marca 1923 roku, zatwierdzającą polską granicę wschodnią, oraz o polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 25 lipca 1932 roku. Odezwa apelowała do Narodów Sprzymierzonych o poparcie dla żądań polskich, domagających się od Sowietów poszanowania suwerenności i integralności terytorium Polski, w tym granicy polskiej na wschodzie z Traktatu Ryskiego (1).

XIII. RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ (RJN)

Następcą Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (PKP), Głównego Komitetu Politycznego (GKP) oraz Krajowej Reprezentacji Politycznej (KRP) stała się Rada Jedności Narodowej (RJN) powołana do życia dekretem Delegata Rządu z 9 stycznia 1944 roku w miejsce KRP. Ten prawdziwy parlament Polski podziemnej składał się z 17 osób: po trzech przedstawicieli stronnictw wchodzących w skład KRP, czyli Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), Stronnictwa Ludowego (SL), Stronnictwa Narodowego (SN), Stronnictwa Pracy (SP), po jednym przedstawicielu Zjednoczenia Demokratycznego (składającego się ze Stronnictwa Demokratycznego (SD), Związku Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR), Organizacji Polski Niepodległej (OPN), oraz piśsudczykowskiej Grupy Olgerda (Henryka Józewskiego) — „Raclawic”, „Ojczyzny” czyli autonomicznego Stronnictwa Narodowego na ziemiach zachodnich, duchowieństwa i spółdzielczości. W czasie pomiędzy zebraniem plenarnym działała Komisja Główna RJN. Przewodniczącym obu ciał został Kazimierz Pużak.

Z różnych odezwo, oświadczeń i uchwał RJN najważniejszą była deklaracja z 15 marca 1944 roku pod wielomówiącym tytułem „O co walczy naród polski”. Była ona odbiciem poglądów ustrojowych i politycznych, społecznych i gospodarczych, jakie nurtowały społeczeństwo polskie pod najstraszniejszą w dziejach okupacją, która starała się zabić w nim wszelkie myśli i dążenia. Była ona także zwierciadłem nadziei i złudzeń, jakie panowały w Polsce w piątym roku wojny.

Deklaracja zawierała na wstępie obszerniejszy i bardziej wszechstronny program ułożenia po wojnie stosunków międzynarodowych i wewnętrznych, niż Deklaracja Porozumienia Politycznego Czterech Stronnictw z 15 sierpnia 1943 roku. Podstawowym

celem tego programu była „wolność, całość, suwerenność, siła i bezpieczeństwo oraz zdrowy rozwój wewnętrzny Rzeczypospolitej”, a nadto trwały i sprawiedliwy pokój. Program przewidywał całkowite rozbrowienie militarne i moralne Rzeszy Niemieckiej, jej rozczłonkowanie i ukaranie zbrodniarzy wojennych, wieloletnią nad nią kontrolę międzynarodową z udziałem Polski, utworzenie międzynarodowej organizacji stojącej na straży pokoju, oraz federację mniejszych państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Program stwierdzał, że Polska będzie opierać swą politykę zagraniczną na ścisłym sojuszu z Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Francją i Turcją, oraz na dobrych stosunkach z Sowietami pod warunkiem uznania przez nie integralności przedwojennego terytorium Polski i nie ingerowania w jej stosunki wewnętrzne. Program domagał się także włączenia do Polski całych Prus Wschodnich oraz przesunięcia granicy polsko-niemieckiej daleko na zachód, wreszcie granic polsko-czeskich z układu z 5 listopada 1918 roku.

Program przewidywał ustrój oparty na systemie demokracji parlamentarnej z silnym rządem, zdecentralizowaną administracją i apolityczną armią.

Mniejszości narodowe cieszyć się będą równouprawnieniem politycznym i autonomią kulturalną.

Nastąpi przebudowa życia gospodarczego w kierunku upowszechnienia własności, podniesienia dochodu społecznego i sprawiedliwego jego podziału z tym, że kluczowe przemysły i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej mogą być przejęte przez państwo lub uspołecznione. Gospodarka będzie planowa i własność prywatna nie będzie traktowana jako przywilej osobisty, lecz jako funkcja społeczna.

Nastąpi także przebudowa ustroju rolnego, w której ramach państwo przejmie wszystkie lasy oraz prywatną własność ziemską, przekraczającą 50 ha. po to, by z niej utworzyć gospodarstwa chłopskie o obszarze od 8 do 15 ha. lub powiększyć do tej normy istniejące gospodarstwa karłowate.

Upowszechnienie własności w miastach nastąpi w drodze popierania przez państwo akcji budowlanej, zapewniającej pracującą ludność własne mieszkania oraz przez pomoc państwową przy zakładaniu warsztatów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

Celem polityki społecznej będzie wyzwolenie człowieka pracy i zapewnienie mu awansu społecznego, zatarcie różnic między pracą fizyczną a umysłową, zapewnienie człowiekowi pracy, zorganizowanemu w związkach zawodowych i samorządzie pracy, udziału w kontroli życia gospodarczego i stworzenie dla niego

wszechstronnego systemu ubezpieczeń oraz opieki nad matką i dzieckiem.

W zakresie szkolnictwa program przewidywał szybką i wszechstronną odbudowę oraz bezpłatne nauczanie niezdolnych, pomoc materialną dla młodzieży chłopskiej i robotniczej, szeroką akcję oświaty pozaszkolnej oraz zdemokratyzowanie i upowszechnienie kultury.

Deklaracja w swym zakończeniu odpierała niesłuszne zakusy wschodniego sąsiada i wzywała naród polski do jedności i zachowania wiary we własne siły, w słuszność polskiej sprawy i w świetlaną przyszłość.

Wśród dalszych odezw i oświadczeń należy wymienić:

1. Odezwę z 15 marca 1944 roku do Polonii Amerykańskiej z apelem o pomoc,

2. Depeszę z 24 maja 1944 roku podpisaną wspólnie z Delegatem Jankowskim, do gen. Andersa z gratulacjami z powodu zwycięstwa Drugiego Korpusu we Włoszech.

Poza tym RJN powzięła wiele uchwał, dotyczących bieżących zagadnień krajowych, oraz rozstrzyganych przez rząd na emigracji, a nadto wydała szereg odezw i oświadczeń, związanych np. z wkroczeniem wojsk sowieckich na terytorium Polski, sprawą Katynia i z Powstaniem Warszawskim, o których mowa dalej (1).

XIV. PODZIEMIE BBWR-owskie i OZON-owe

1. *Konwent Organizacji Niepodległościowych (KON).*

Do ugrupowań politycznych, które nie weszły w skład PKP względnie KRP czy też RJN ani Delegatury Rządu, ale uznając formalnie rząd na emigracji zajęły w stosunku do nich stanowisko opozycyjne, należały dwie organizacje: „Konwent Organizacji Niepodległościowych” (KON) i Obóz Polski Walczącej (OPW). Inicjatywa do powstania KON’u zrodziła się w kraju, w gronie dawnych przywódców, członków i zwolenników Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) i jego szefa płk. Walerego Śławka, nastawionych krytycznie do politycznego następcy BBWR, Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON), na czele z płk. Adamem Kocem, któremu zarzucali faszyzację życia w Polsce w oparciu o konstytucję z 1935 roku. KON zajął się zatem obroną tych rządów przedwojennych, które były oparte o BBWR, poza tym jednak zbliżył się ideowo do Stronnictwa Demokratycznego, propagującego powrót po wojnie do rządów prawdziwie demokratycznych. Tym poglądom i polityce służyła szeroka działalność publicystyczna na czele z głównym organem „Myślą Państwową”.

KON oparł się w swej działalności na środowiskach związanych z przedwojennym systemem rządów, np. na rzeszach byłych urzędników państwowych, samorządowych i nauczycieli, na członkach Związku Strzeleckiego, Związku Legionistów i Peowiaków, Związku Osadników itp. Kierownictwo KON’u objęli wybitni piśmudczycy: Zygmunt Hempel i Mikołaj Dolanowski, do których w roku 1942 przyłączył się przybyły z Węgier dr Wacław Lipiński.

KON zgłosił z miejsca akces do ZWZ, jednakże wobec panujących w kraju, negatywnych nastrojów w stosunku do wszystkiego co było związane z przedwojennymi rządami i pod presją rządu gen. Sikorskiego, Hempel zajmujący stanowisko szefa BIP'u okręgu warszawskiego, został z ZWZ usunięty. W rezultacie KON przeszedł do otwartej opozycji, czego sygnałem był artykuł w „Myśli Państwowej” z 12 maja 1942 roku pt. „Ku rozwadze”, zarzucający poddanie wojska w podziemiu partyjnym wpływom politycznym.

Podobnie został usunięty z ZWZ w styczniu 1940 roku były wojewoda Henryk Józewski, który mimo to utworzył w lipcu 1940 roku tzw. Grupę Olgierda (pseudo Józewskiego), gromadząc byłych legionistów i peowiaków i wydając pismo „Polska Walczy”. Grupa ta podporządkowała się ZWZ, a w roku 1944 weszła w skład Zjednoczenia Demokratycznego, mającego swego reprezentanta w Radzie Jedności Narodowej.

2. *Obóz Polski Walczącej (OPW)*

Inicjatywa do zorganizowania OPW wyszła z grona wybitnych piśsudczyków, którzy po opuszczeniu kraju znaleźli się na Węgrzech i w Rumunii. Na czele ich stanął były wiceminister Julian Piasecki, który po ucieczce 10 grudnia 1940 roku internowanego w Rumunii w miejscowości Dragoslavele marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i jego przybyciu do Budapesztu, uzgodnił z nim plany powołania do życia w kraju organizacji podziemnej, opartej o dawną ideologię ozonowską pod nazwą Obóz Polski Walczącej. Wkrótce marszałek Rydz-Śmigły udał się do kraju, z którym zdolano utrzymać ożywiony kontakt, by stanąć tam na czele OPW z pozostawieniem na Węgrzech bazy, kierowanej przez generała dr. Stefana Hubickiego. Przekroczył on z dużym ryzykiem osobistym, w towarzystwie górala-przewodnika i byłego wicewojewody Bazylego Rogowskiego, granicę polską w nocy z 26 na 27 października 1941 roku i przez Kraków dotarł do Warszawy, gdzie zamieszkał u wdowy po generale Maksymowiczu-Raczyńskim. Rozpoczął on akcję organizacyjną OPW od zażądania spotkania z gen. Roweckim, od którego tenże jednak się uchylił w obawie, iż położyłoby to kres i tak napiętym stosunkom z generałem Sikorskim. Po pięciu tygodniach od przybycia do Warszawy, 7 grudnia 1941 roku, marszałek Rydz-Śmigły zmarł niespodziewanie w toku ożywionej akcji podziemnej na atak serca i został pochowany na cmentarzu na Powązkach pod nazwiskiem Adam Zawisza.

Kierownictwo OPW przejął Julian Piasecki, przybyły do kraju wkrótce po Rydzu-Śmigłym. OPW oparł się na tych samych środowiskach co KON, rywalizując z nim o wpływy. Prowadził również ożywioną działalność publicystyczną na czele z głównym organem, „Przeglądem Politycznym”. W przeciwieństwie jednak do KON’u, zbliżonego do lewicującego Stronnictwa Demokratycznego, OPW skłaniał się ku prawicowemu Stronnictwu Narodowemu, z którym w roku 1944 nawiązał poufną współpracę.

OPW, podobnie jak KON, zajął wobec rządu, Delegatury i podziemnych ciał parlamentarnych stanowisko opozycyjne, co się m.in. wyraziło w ataku prasowym w „Przeglądzie Politycznym” z 20 listopada 1943 na czwórporozumienie stronnictw, tj. PPS, SL, SN i SP, rzekomo monopolizujące władzę w kraju i eliminujące od reprezentacji inne ugrupowania cieszące się poparciem większości społeczeństwa. Oskarżenie to o tyle było bezpodstawne, że zarówno KON jak i OPW nie nabrały szerokiego charakteru i stanowiły w gruncie rzeczy organizacje elitarne.

Kresem działalności obu tych organizacji było Powstanie Warszawskie, w czasie którego poległ Zygmunt Hempel i Julian Piasecki. Dr Wacław Lipiński, aresztowany po wojnie przez bezpiekę i skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony, zmarł w więzieniu we Wronkach. Henryk Józewski mieszka obecnie w Warszawie (1).

XV. PODZIEMIE ONR-owskie

1. *Narodowe Siły Zbrojne (NSZ)*

Działacze tego odłamu przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), którego organem był dziennik ABC, powołali do życia w podziemiu ciało polityczne, tzw. Grupę Szańca, na czele z Tadeuszem Salskim, Otmarem Wawrzkowiczem i Jerzym Olgiardem Iłakowiczem oraz organizację wojskową pod nazwą „Związek Jaszczurczy”, kierowaną przez Władysława Marcinkowskiego. Obie uznawały rząd na emigracji, jednakże Grupa Szańca nie uznawała jego reprezentacji w kraju — Delegatury Rządu, domagając się równorzędnej z nią roli, zaś „Związek Jaszczurczy” nie uznawał ZWZ jako oficjalnego wojska w podziemiu, odmawiając mu tego charakteru i pretendując także do równorzędnej roli. Obie organizacje opierały się przede wszystkim na dawnych członkach ONR w środowiskach miejskich. Rozwinęły one szeroką działalność publicystyczną, propagując w swych periodykach z „Szańcem” na czele ideologią oenerowską, tj. ustroju wzorującego się na faszyzmie włoskim i nie tylko antykomunistycznego, ale także przeciwnego partiom demokratycznym, poza tym skrajnie nacjonalistycznego i antysemickiego. W roku 1942 Grupa Szańca wyłoniła namiastkę rządu podziemnego z agendami wojska, propagandy, administracji, bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości i finansów.

W roku 1942 Stronnictwo Narodowe podporządkowało ZWZ swoją Narodową Organizację Wojskową (NOW). Decyzja ta natrafiła na opozycję, nieomal połowy członków NOW i doprowadziła w niej do rozłamu. W wyniku pertraktacji niezadowolonej części SN i NOW z Grupą Szańca i „Związkiem Jaszczurczym”, nastąpiła fuzja ich w Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), na

czele z Tymczasową Narodową Radą Polityczną (TNRP), której przewodniczącym został Zbigniew Stypułkowski. Radzie tej podlegały wydziały: wojskowy, administracyjny i propagandowy, które wchłonęły namiastkę rządu Grupy Szańca.

Ponieważ samo powstanie NSZ było równoznaczne z odrzuceniem nakazanej przez rząd i Naczelnego Wodza akcji scaleniowej, wystąpił przeciwko temu Delegat Rządu, profesor Jan Piekalkiewicz, w oświadczeniu z 11 marca 1943 roku, ogłoszonym w „Biuletynie Informacyjnym”, w którym napiętnował warcholstwo NSZ i potwierdził charakter AK, w jaką się przekształcił w międzyczasie ZWZ, jako oficjalnego wojska w podziemiu. Wywołało to w prasie NSZ szereg ataków na Delegata Rządu i AK.

W tych warunkach, gen. Bór-Komorowski, następca gen. Roweckiego aresztowanego przez Gestapo w Warszawie 30 czerwca 1943 roku, wyznaczył NSZ termin 15 października 1943 dla ostatecznego podporządkowania się AK. Gdy termin ten minął bez żadnego rezultatu, gen. Bór stwierdził rozkazem z 9 listopada 1943, że:

„1. Należenie do NSZ nie jest równoznaczne ze służbą czynną w szeregach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej,

2. obowiązkiem (członków NSZ) jest natychmiastowe opuszczenie przez nich organizacji NSZ i zameldowanie się do czynnej służby w AK”.

W międzyczasie, 9 sierpnia 1943 roku, oddział NSZ dokonał pierwszej w podziemiu akcji zbrojnej o charakterze bratobójczym, mordując w Borowie, powiat Kraśnik, 26 Polaków tworzących oddział komunistycznej Gwardii Ludowej i 4 chłopów przybyłych do nich w odwiedzinach. Zmusiło to Komendanta AK generała Bora do wydania oświadczenia z 9 listopada 1943 roku stwierdzającego, że AK z tym mordem dokonany przez NSZ nie ma nic wspólnego.

Oddziały NSZ mordowały również Żydów ukrywających się po lasach, a 13 czerwca 1943 roku, w ramach akcji „oczyszczenia z Żydów” BIP-u Komendy Głównej AK, bojówka NSZ zamordowała dwóch oficerów Komendy Głównej — inżyniera Jerzego Makowieckiego z żoną i docenta Ludwika Widerszala. Ponadto został zamordowany przez NSZ pracownik BIP-u inżynier Czaromski. Wreszcie 14 lipca 1944 roku zostali uprowadzeni przez NSZ dalsi pracownicy BIP-u — profesor Marcei Handelsman i Halina Krahelska, którzy zostali wydani Niemcom i znaleźli się w więzieniu niemieckim (1).

Zakończeniem akcji likwidowania niewygodnych dla NSZ osób miała być „Noc św. Bartłomieja”. Zostały przygotowane listy proskrypcyjne osób przeznaczonych na zgładzenie, gdy nastaną ku temu odpowiednie warunki, np. załamanie się władza okupacyjna. Znaleźli się na tej liście wybitniejsi przywódcy socjalistyczni, znani liberałowie i demokraci, osoby podejrzewane o należenie do masonerii itp. Większość ich odgrywała pewną rolę w podziemiu. Likwidacja tych osób miała ułatwić NSZ objęcie rządów nad Polską w drodze zamachu stanu.

W styczniu 1944 roku zostały podjęte na nowo pertraktacje scaleniowe. Tym razem zostały one uwieńczone pomyślnym wynikiem, gdyż 7 marca 1944 roku nastąpiło podpisanie umowy o podporządkowaniu się i włączeniu NSZ do AK. Ucieszony tym gen. Bór wydał rozkaz z 13 kwietnia 1944 roku, witający żołnierzy NSZ w szeregach AK. Rozkaz ten został ogłoszony zarówno w organie AK „Biuletynie Informacyjnym” z 13 kwietnia 1944 roku, jak i w organie NSZ „Szaniec” z 15 kwietnia 1944 roku.

Podpisanie umowy z 7 marca 1944 nie zakończyło jednakże sprawy scalenia, lecz wręcz przeciwnie doprowadziło do rozłamu tym razem w kierownictwie NSZ. Część jego, wywodząca się z SN względnie NOW, w tym Zbigniew Stypułkowski, stanęła na gruncie wykonania umowy, podczas gdy druga część, wywodząca się z Grupy Szańca względnie „Związku Jaszczurczego”, odmówiła jej wykonania. W rezultacie 10-15 tysięcy żołnierzy NSZ znalazło się w szeregach AK, podczas gdy znacznie więcej pozostało w nie scalonym NSZ. W miejsce Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej (TNRP) Grupa Szańca powołała do życia Radę Polityczną NSZ, na czele z Władysławem Marcinkowskim, która mianowała płk. Stanisława Nakoniecznikoff-Klukowskiego pełniącym obowiązki Komendanta Głównego NSZ.

W tej sytuacji gen. Bór rozkazem z 5 czerwca 1944 roku zarządził jednostronne wcielenie nie scalonego NSZ do AK, mianując dla przeprowadzenia tej akcji pełniącym obowiązki Komendanta Głównego NSZ ppłk. Albina Raka. NSZ odpowiedział na to wyrokiem śmierci na ppłk. Raka, który jednakże nie został wykonany. W kilka miesięcy później identyczny wyrok został wydany na płk. Nakoniecznikoff-Klukowskiego pod pretekstem, że nosił się on z zamiarem podporządkowania NSZ komunistom, a w rzeczywistości z powodu jego chęci podporządkowania NSZ Armii Krajowej. Został on zastrzelony 18 października 1944 roku w Częstochowie przez Otmara Wawrzkowicza, który po wojnie i wyemigrowaniu do Kanady popełnił tam samobójstwo. Zastrzelono także byłego członka Stronnictwa Narodowego Władysława Pacholczyka.

Do dalszego, chociaż wciąż częściowego scalenia NSZ z AK doprowadził dopiero wybuch Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku. Wówczas to niescalone oddziały NSZ w Warszawie połączyły się ze scalonymi i w łącznej sile 800 żołnierzy wzięły udział w walkach powstańczych pod komendą AK.

Reszta oddziałów NSZ skoncentrowała się w międzyczasie na Kielecczyźnie, gdzie nastąpiło ich przeorganizowanie w Brygadę Świętokrzyską, która po nawiązaniu kontaktów z okupacyjnymi władzami niemieckimi, reprezentowanymi przez Hauptsturmführera Paula Fuchsa, szefa Sonderkommando IV A w dystrykcie radomskim, rozpoczęła w sile 850 żołnierzy, za zgodą i pod opieką żandarmerii niemieckiej, 13 stycznia 1945 roku marsz na zachód przez Śląsk do Czechosłowacji. Stamtąd we współpracy z armią niemiecką zrzucono na spadochronach w kraju dwa patrole, które jednakże zostały schwytane przez bezpiekę. 6 maja 1945 roku przedostała się Brygada Świętokrzyska na teren Niemiec zajęty przez wojska amerykańskie. Nawiązała stamtąd kontakt z Drugim Korpusem gen. Andersa, jednakże nie podporządkowała się jego dowództwu. W rezultacie osamotnieni żołnierze Brygady Świętokrzyskiej stali się we wrześniu 1945 roku głównym trzonem kompanii wartowniczych w służbie amerykańskiej, których dowódcą z ramienia wojskowych władz amerykańskich został pułkownik armii polskiej Franciszek Sobolta.

Jeśli chodzi o NSZ pozostałe w kraju, to mimo że rozkazem z 5 lipca 1945 roku ówczesnego dowódcy NSZ mjr. Broniewskiego zostały one rozwiązane, rozproszone oddziały NSZ podobnie jak pozostałości AK walczyły jeszcze z bezpieką przez kilka lat, podczas gdy przywódcy polityczni bądź to przedostali się na zachód, jak Władysław Marcinkowski, bądź zostali przez bezpiekę aresztowani, skazani na śmierć i straceni, jak Stanisław Kasznica i Lech Neyman.

W konsekwencji przedstawionych wydarzeń służba w niescalonym NSZ nie została przez rząd polski na emigracji uznana za służbę w armii polskiej (2).

2. Konfederacja Narodu

Odłam przedwojennego Obozu Narodowo Radykalnego (ONR), „ONR-Falanga”, na którego czele stał polski faszysta Bolesław Piasecki, po próbach współpracy z armią niemiecką zakończonych przejściowym aresztowaniem przez Gestapo Piaseckiego, zeszedł w podziemie powołując w nim do życia organizację pod szumną nazwą Konfederacja Narodu, mimo że liczyła zaledwie około

tysiąca członków. Do najbliższych współpracowników Piaseckiego należeli Zygmunt Przetakiewicz, Jerzy Rutkowski, który jednakże wkrótce go opuścił przechodząc do AK, Andrzej Świetlicki, Wojciech Kętrzyński, Aleksander Bocheński i Stanisław Briesemeister (ten ostatni — szef wywiadu Konfederacji Narodu). W swej deklaracji ideowej ogłoszonej w październiku 1940 roku i dalszych oświadczeniach zapowiedziała Konfederacja, jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne, że nie dopuści by władza w kraju dostała się w ręce partii lub grup politycznych, co zaś się tyczy polityki zagranicznej, to za swój główny cel uznawała rozbicie Rosji, by na jej gruzach zbudować „imperium wielko-słowiańskie”, w którym przodującą rolę odgrywałaby Wielka Polska. Dla nadania wagi i rozgłosu temu programowi polityki wschodniej, propagowanemu na łamach pisma Konfederacji „Nowa Polska”, postanowił Piasecki rozpocząć partyzantkę za Bugiem, na ziemiach wschodnich, i w tym celu zorganizował oddział pod nazwą „Uderzeniowe Bataliony Kadrowe”, w skrócie „Uderzenie”. Na nakazanej przez niego koncentracji w październiku/listopadzie 1942 w lasach Sterdyńskich zjawili się około 300 ludzi. Zwróciło to uwagę Niemców, którzy oddział otoczyli i rozbili, tak że zaledwie 60 osób zdołało się przedostać za Bug. Tam, ścigani nadal przez Niemców, poszli w rozsypkę. Niedobitki wróciły do Warszawy, przynosząc hiobową wieść o druzgoczącej klęsce.

Dalsze podobne próby Piaseckiego zakończyły się jeszcze gorszą porażką. W czerwcu 1943 roku został wystrzelany oddział „Uderzenia” liczący około 200 ludzi, otoczony przez Niemców w sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej. Według jednego źródła 30, a drugiego zaledwie 2 żołnierzy, zwiastunów klęski, zdołało się uratować. W podobny sposób został wybity w sierpniu 1943 roku w lasach augustowskich trzeci oddział „Uderzenia”. Po tych trzech porażkach, w których zginęło około 500 męskiej młodzieży, Piasecki zaniechał dalszych prób i pod koniec 1943 roku podporządkował się Komendzie Głównej AK, ale nie Delegaturze, w stosunku do której zajmował nadal stanowisko niewyrażne. Nawet próby wciągnięcia Konfederacji Narodu do „Walki Cywilnej” zakończyły się niepowodzeniem. Dwie rozmowy przeprowadzone z Piaseckim przez szefa KWC Korbońskiego, prócz gołosłownych przyrzeczeń ze strony Piaseckiego nie dały żadnych rezultatów.

W listopadzie 1944 roku został Piasecki aresztowany przez sowieckie NKWD. Zagrożony karą śmierci jako wróg Rosji numer 1, dla uratowania życia opracował plan rozbicia od wewnątrz kościoła katolickiego przy pomocy świeckich działaczy katolickich i pozyskanych księży. Plan ten został aprobowany przez

generała NKWD Iwana Sierowa i Piasecki nie tylko że został zwolniony z więzienia, ale obdarzony różnymi przywilejami politycznymi i ekonomicznymi, które umożliwiły mu stworzenie pseudo-katolickiej organizacji politycznej PAX, opartej o imperium gospodarcze zorganizowane w kraju o ustroju komunistycznym w oparciu o klasyczne zasady kapitalistyczne. Bolesław Piasecki stał się z biegiem czasu w Polsce najbardziej zaufanym narzędziem Sowietów (3).

XVI. PODZIEMIE KOMUNISTYCZNE I KOMUNIZUJĄCE ORAZ ANTYK

1. *Polska Partia Robotnicza (PPR)*

Powstała po zjeździe 16 grudnia 1918 roku Komunistyczna Partia Polski (KPP) została w roku 1938 rozwiązana przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej z powodu jej rzekomego opanowania przez agentów polskiej policji politycznej. Ci z jej przywódców, którzy znaleźli się na terenie Rosji Sowieckiej, zostali tam na rozkaz Stalina zgładzeni. W trzy lata po śmierci Stalina, tj. w roku 1956, uznano powód rozwiązania za bezpodstawny i KPP została zrehabilitowana.

Po wybuchu drugiej wojny światowej, jej niedobitki nie zdradzały zbytnej chęci do odbudowy partii w dawnej postaci. Dopiero po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 roku inicjatywa do tego wyszła ze Związku Sowieckiego, gdzie z polskich komunistów, którzy się znaleźli na terenie okupacji sowieckiej, a następnie zbiegli w głąb Rosji pod naporem wojsk niemieckich, utworzono dla celów dywersyjnych tzw. grupy inicjatywy, które odpowiednio poinstruowane zrzucono na spadochronach na teren Polski. Wraz z odnalezionymi w kraju niedobitkami KPP utworzyli oni 5 stycznia 1942 roku w Warszawie Polską Partię Robotniczą (PPR), unikając dawnej nazwy przede wszystkim dla wprowadzenia w błąd społeczeństwa polskiego, zionącego nienawiścią do Rosji za atak zbrojny na Polskę 17 września 1939 roku i udział wraz z hitlerowskimi Niemcami w czwartym rozbiórze Polski.

Na czele PPR stanął Komitet Centralny, którego pierwszym sekretarzem został Marian Nowotko, zastrzelony — według zbie-

głego na Zachód w roku 1955 płk. bezpieczeństwa Józefa Światło — 28 listopada 1942 roku przez zrzuconego razem z nim na spadochronie 28 grudnia 1941 roku Edwarda Mołojca potem jak ten odkrył, że komórka dezinformacyjna utworzona przez Nowotkę podrzuca Gestapo nazwiska, pseudonimy i adresy działaczy podziemia związanego z Delegaturą Rządu i AK. Następcą Nowotki został Paweł Finder, schwytany przez Gestapo 14 listopada 1943 roku i rozstrzelany. Po nim objął sekretariat Władysław Gomułka, który przetrwał na tym stanowisku do końca wojny.

W swej pierwszej deklaracji programowej ogłoszonej w styczniu 1942 roku PPR zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Moskwy nawoływała, szermując hasłami patriotycznymi, do bezzwłocznego podjęcia w Polsce „masowej akcji zbrojnej”, czyli powszechnego powstania, nie bacząc na to że zwycięskie armie niemieckie stały jeszcze pod bramami Moskwy i Leningradu i że powstanie w roku 1942 byłoby równoznaczne z narodowym samobójstwem. Ponieważ było to sprzeczne ze stanowiskiem Delegatury Rządu i Komendy Głównej AK, przygotowujących powszechne powstanie na dzień klęski lub załamania się armii niemieckiej, zrodziło się zatem wówczas komunistyczne oskarżenie, które przetrwało do Powstania Warszawskiego, o doktrynie AK „stania z bronią u nogi”.

W kwietniu 1943 roku PPR powołała do życia organizację wojskową pod nazwą Gwardia Ludowa (GL) na czele z Franciszkiem Józwiakiem i Marianem Spychalskim.

18, 22 i 25 lutego 1943 doszły do skutku rozmowy przedstawicieli Delegatury Rządu i Komendy Głównej AK w osobach Stefana Pawłowskiego, dyrektora biura przydziałnego D.R. i Eugeniusza Czarnowskiego, pracownika Biura Informacji i Propagandy KGAK z przedstawicielami PPR Władysławem Gomułką i Janem Strzeszewskim dla zbadania możliwości współpracy. Pierwsi wysunęli jako główne warunki porozumienia uznanie przez PPR rządu w Londynie i podporządkowanie się jego organom w kraju, złożenie formalnego oświadczenia przez PPR, że nie jest organem Kominternu ani obcego rządu i że stoi na gruncie nienaruszalności granic polskich na wschodzie. Przedstawiciele PPR zgłosili kontrpropozycje, wysuwając jako swoje warunki powołanie nowego rządu w kraju i sprowadzenie rządu w Londynie do roli reprezentacji zagranicznej rządu krajowego, uznanie samodzielności organizacyjnej Gwardii Ludowej i jej równorzędności z AK i pozostawienie sprawy granicy wschodniej otwartą. Wobec diametralnej rozbieżności stanowisk i niemożności ich uzgodnienia do porozumienia nie doszło.

Fiasko rozmów z Delegaturą i Komendą Główną AK stało się dla PPR sygnałem do akcji politycznej i organizacyjnej skierowanej przeciw rządowi, Delegaturze i AK. W dwóch zasadniczych deklaracjach pt. „O co walczymy”, z marca względnie listopada 1943, PPR ogłosiła program przejścia Polski na ustrój „socjalistyczny” czyli w praktyce komunistyczny, i objęcia władzy w niej przez rząd ludowy a nie konstytucyjny. Program ten został podjęty przez prasę PPR, której głównym organem była „Trybuna Wolności”, oraz przez radiostację „Kościuszkę”, znajdującą się na terenie Rosji lecz udającą, że nadaje z Polski. Te organy propagandowe PPR zwalczały do końca okupacji rząd, Delegaturę i AK, jako „narzędzia kapitalistycznej reakcji ciemniącej lud polski, który w drodze rewolucji zrzuci nałożone sobie jarzmo w czym mu dopomoże zwycięska armia sowiecka zbliżająca się nieuchronnie do granic Polski”.

W związku z rozpoczętą ofensywą wojskową została również podjęta ofensywa polityczna. W kwietniu 1943 roku zorganizowały władze sowieckie w Moskwie z przebywających tam komunistów polskich Związek Patriotów Polskich w ZSSR, który zajął się przede wszystkim tworzeniem tam armii polskiej, nad którą dowództwo objął pułkownik wojsk polskich Zygmunt Berling, awansowany bezzwłocznie na generała.

W kraju natomiast, w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 roku została utworzona z PPR i grupy działaczy tzw. Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS) kierowanej przez Edwarda Osóbkę (Morawski), oraz dla stworzenia pozorów powszechności z paru fikcyjnych grup, Krajowa Rada Narodowa (KRN), której przewodniczącym został Bolesław Bierut, były agent Kominternu, obywatel sowiecki, osoba w Polsce całkowicie nieznana. Jednym z pierwszych czynów KRN było przemianowanie Gwardii Ludowej na Armię Ludową (AL). Dowództwo jej objął usunięty przed wojną z armii polskiej i odrzucony przez AK i BCh generał Michał Żymierski (Rola). Podjęta przez nią nieliczna partyzantka więcej się zajęła penetrowaniem podziemia uznającego rząd w Londynie — np. BCh — niż walką z Niemcami. Przejawiała jedynie większą aktywność za Bugiem, gdzie jej oddziały były wspierane i zaopatrywane przez partyzantkę sowiecką. Po wojnie większość jej żołnierzy została przydzielona do bezpieki.

W dalszym rozwoju wypadków Związek Patriotów Polskich został przekształcony 21 lipca 1944 roku w Chełmie Lubelskim, po zajęciu tego miasta przez wojska sowieckie, na reprezentację narodu polskiego pod nazwą Polski Komitet Wyzwolenia Naro-

dowego (PKWN), którego pierwszym krokiem było ogłoszenie następnego dnia tak zwanego „Manifestu Lipcowego”. Rozwijał on tezy wyrażone w deklaracjach PPR z marca względnie listopada 1943 roku i określał szczegółowo podstawy nowego ustroju, odrzucając konstytucję z 1935 roku i rząd na emigracji i uznając KRN za jedyną „legalną” władzę w Polsce. Manifest gwarantował obywatelom takie swobody demokratyczne, jak wyznania wiary, prasy, stowarzyszania się itd. z tym jedynie zastrzeżeniem, że nie mogą być one wykorzystywane przez „wrogów demokracji”. Ta ostatnia klauzula stała się podstawą do rządów policyjnych bezpieki i terroru skierowanego przeciwko społeczeństwu polskiemu na terenach zajętych przez armię sowiecką, nastawionemu antykomunistycznie nieomal w stu procentach.

Delegat Rządu Jankowski i przewodniczący RJN Pużak zareagowali na powstanie PKWN odezwą do narodu polskiego z 26 lipca 1944 roku, demaskującą PKWN jako twór Rosji i nawołującą do skupienia się przy legalnych władzach państwowych, reprezentowanych w kraju przez Delegata — wicepremiera rządu, Krajową Radę Ministrów i Radę Jedności Narodowej.

W dniu wydania tej odezwy, tj. 26 lipca 1944 roku, PKWN został uznany przez Sowiety za oficjalną reprezentację Polski, zaś dekretem z 31 grudnia 1944 roku przemianowany przez KRN na Tymczasowy Rząd Polski. W ten sposób dokończono budowy aparatu, który objął władzę nad Polską z ramienia ZSSR (1).

2. Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych (Centralizacja)

Organizacja Polskich Socjalistów (PS), której ojcem duchowym był Stanisław Dubois, wydający „Barykadę Wolności”, a pierwszym przewodniczącym Adam Próchnik, po opuszczeniu Politycznego Komitetu Porozumiewawczego przez PPS-WRN 10 września 1941 roku, zajmowała w tym Komitecie opróżnione miejsce aż do marca 1943 roku, kiedy to na podstawie zawartego porozumienia PPS-WRN powróciła do PKP. Po zjeździe w Warszawie 11 kwietnia 1943 roku, Polscy Socjaliści zmienili tę nazwę na Robotnicza Partia Polskich Socjalistów (RPPS), co bardziej odpowiadało ich zradyzalizowanemu programowi. Po śmierci Próchnika 22 maja 1942 roku, paru jej działaczy z Edwardem Osóbką (Morawski) na czele, weszło 31 grudnia 1943

roku w skład komunistycznej Krajowej Rady Narodowej, natomiast większość jej członków, kierowana przez Komitet Centralny RPPS, podjęła akcję konsolidującą radykalną lewicę, co doprowadziło w lutym 1944 roku do powstania Centralizacji. W skład jej obok RPPS weszły dwie grupy rozłamowe Stronnictwa Demokratycznego, które przybrały nazwy: Polskie Stronnictwo Demokratyczne na czele z adwokatem Wacławem Barcikowskim oraz Stronnictwo Polskiej Demokracji, dalej Związek Syndykalistów Polskich ze Stefanem Szwedowskim i prof. Kazimierzem Zakrzewskim, BUND oraz parę grupek pomniejszego znaczenia. Wyłoniona władza naczelna, Centralny Komitet Ludowy (CKL), pod przewodnictwem Romualda Millera, ogłosił w marcu 1944 roku program domagający się wyeliminowania z rządu, Delegatury i Komendy Głównej AK przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, sanacji i ONR oraz oparcia się na stronnictwach przedwojennego Centrolewu. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, Centralizacja domagała się nawiązania bliskich stosunków z ZSSR, unikając jednakże wypowiedzania się na temat granicy wschodniej.

W kwietniu 1944 roku Centralizacja powołała do życia Polską Armię Ludową (PAL), składającą się raczej z rozbudowanych ambitnych sztabów, z gen. Julianem Skokowskim jako dowódcą. Jediną jej siłę stanowiła Milicja Ludowa RPPS w liczbie kilkuset członków.

Rozpoczęły się wkrótce pertraktacje Centralizacji z jednej strony z Delegaturą i Komendą Główną AK, z drugiej — z komunistyczną Krajową Radą Narodową. Pierwsze nie dały wyniku, gdyż żądanie porzucenia koncepcji jedności narodowej, reprezentowanej w kraju przez czwóporozumienie stronnictw, i zastąpienia jej koncepcją Centrolewu nie było do przyjęcia. Drugie również nie dały rezultatu z powodu opozycji Związku Syndykalistów, który mimo że hołdował programowi zmian żądanych przez Centralizację, to jednak od dawna uznawał i współpracował z Delegaturą i AK, a także z KWC.

Niezależnie jednak od powyższego, Centralizacja w miarę postępów ofensywy sowieckiej przechylała się coraz bardziej na stronę Krajowej Rady Narodowej i PPR, co się wyraziło w tworzeniu wspólnie z PPR tajnych komitetów fabrycznych. Zakończeniem tej akcji zbliżenia było zawarcie we wrześniu 1944 roku, to jest pod koniec Powstania Warszawskiego, z PPR i Korpusem Bezpieczeństwa (wyłoniłym przez Radę Obrony Narodu — RON, będącą zlepkiem paru drobnych organizacji) tak zwanego Powstańczego Porozumienia Demokratycznego, które uznało KRN i PKWN za jedyne władze polskie (2).

3. Społeczny Komitet Antykomunistyczny (ANTYK)

Władze podziemne, Delegatura i Komenda Główna AK nie przyglądały się bezczynnie akcji PPR zakrawającej na zdradę narodową. Inicjatywę podjęła Komenda Główna AK, która utworzyła w roku 1942 komórkę „K” obserwującą bacznie działalność PPR i prowadzącą kontrakcję, polegającą głównie na dostarczaniu prasie podziemnej materiałów informacyjnych, a nieraz artykułów o właściwych celach i charakterze PPR. Pod koniec 1943 roku wzrastające potrzeby kontrakcji zmusiły Komendę Główną AK do rozbudowy komórki „K” w specjalny wydział BIP’u. Zadaniem jego była produkcja specjalnych wydawnictw, broszur i ulotek, demaskujących prawdziwą rolę PPR jako narzędzia polityki sowieckiej. Z tego okresu pochodzi popularny w całym kraju slogan, wypisywany kredą, farbą i smołą na murach i płotach miast i miasteczek: „PPR — Płatne Pacholki Rosji”. Trzecim etapem w akcji zwalczania PPR było powołanie do życia przez Delegaturę, Radę Jedności Narodowej oraz szereg mniejszych stronnictw i ugrupowań nie wchodzących w skład Rady, Społecznego Komitetu Antykomunistycznego (ANTYK). Pierwszą odezwę wydaną 10 lutego 1944 roku podpisały 24 stronnictwa i ugrupowania. Poza nimi, praktycznie rzecz biorąc, pozostały jedynie ugrupowania, które przystąpiły do KRN. Powstanie Komitetu rozszerzyło znacznie podstawy akcji antykomunistycznej, przenosząc ją z AK na szeroki teren społeczny i polityczny. Odezwa Komitetu jeszcze raz odsłoniła prawdziwe oblicze PPR jako agentury sowieckiej, dążącej poza zasłoną dymną polskich haseł patriotycznych do realizacji celów politycznych sowieckich, z których jednym było utrwalenie zaboru polskich ziem wschodnich. KRN i cała działalność PPR została napiętnowana jako zdrada narodu i państwa.

Na czele ANTYK’u stanął Franciszek Białas, działacz PPS-WRN, któremu nikt nie mógł zarzucić „reakcyjnej” przynależności partyjnej. W ciągu swej, zresztą krótkiej działalności ANTYK wydał szereg ulotek zwalczających aktualne akcje polityczne i propagandowe PPR. Na jednym z pierwszych zebrań, w którym wziął udział szef KWC Korboński, wszystkimi głosami przeciw jednemu odrzucono wniosek o likwidowanie przywódców komunistycznych w przeciwieństwie do PPR, która najpierw przez swą „komórkę dezinformacyjną” wydawała Gestapo przywódców podziemia związanych z Delegaturą i AK, zaś w ostatnim etapie podziemia w latach 1944/45 bojówki PPR przystąpiły otwarcie do likwidacji tych przywódców oraz pomniejszych działaczy, szczególnie na prowincji (3).

XVII. PRASA I WYDAWNICTWA PODZIEMNE

Obok prasy Delegatury Rządu oraz AK powstała niezmiernie liczna prasa podziemnych organizacji stronnictw i ugrupowań politycznych, poszczególnych organizacji wojskowych, a nawet zespołów składających się z kilku osób, które się połączyły wyłącznie po to, by wydawać swoje pismo. Nieomal pierwszym celem, jakie sobie stawiała każda organizacja podziemna, było posiadanie własnego pisma, w którym mogłaby dawać wyraz swoim przekonaniom i poglądom oraz szerzyć je wśród konspiracyjnych czytelników, zyskując sobie wśród nich zwolenników, a nieraz członków. Tym się tłumaczy niezwykła ilość pism.

W całej tej prasie dominował jeden ton — konieczność walki z okupantem aż do ostatecznego zwycięstwa, o którym nikt nie wątpił. Z bardzo nielicznymi wyjątkami stały one na gruncie uznawania władz państwowych na emigracji oraz w kraju. W miarę organizowania się władz podziemnych zaczęły ukazywać się również na łamach tej prasy odezwy i oświadczenia delegatów rządu, podziemnych ciał parlamentarnych, np. Krajowej Reprezentacji Politycznej, oraz wezwania, ostrzeżenia, instrukcje i komunikaty KWC i KWP. Z biegiem czasu zjawily się także artykuły polemiczne. Pisma zaczęły walczyć z sobą o idee, o światopogląd, o konieczne reformy, o nową konstytucję, nowe granice, o obraz przyszłej Polski i o lepszą organizację świata po zwycięstwie oraz dziesiątki innych więcej lub mniej ważnych spraw. Prasa takich partii jak PPS, SL i SN reprezentowała przytem różne programy polityczne, społeczne i ekonomiczne, nieraz z sobą konkurujące. A że w podziemiu panowała większa wolność prasy, niż w przedwojennej Polsce, zatem zrodziła się stąd niezwykła jej różnorodność i bogactwo treści, za czym przyszło oddziaływanie na społeczeństwo, kształtowanie jego po-

głódów i podtrzymywanie nieugiętej postawy wobec okupanta niemieckiego i sowieckiego.

Obok tego pisma podziemne miały działać informacji krajowej, np. o terrorze i zbrodniach okupanta, wiadomości z zagranicy, np. o działalności rządu, o sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim wieści z placu boju oparte głównie na własnym nasłuchu radiowym lub dostarczanych przez podziemne agencje prasowe.

Pierwsze pisma podziemne ukazały się już w październiku 1939 roku. W końcu tego roku było ich 30, w roku 1940 ponad 200, w 1941 — 290, w 1942 — 380, w 1943 — 500, a w 1944 — 600. Cyfry te przekraczały ilość organizacji podziemnych, których liczba na skutek scalania zmalała, a nie wzrosła. Zwiększenie ich liczby tłumaczy się rozbudową podziemia wszcz, gdyż poszczególne organizacje zaczęły wydawać po kilka a nawet kilkanaście pism, każde o odmiennym charakterze, lub przeznaczonych dla różnych, coraz liczniejszych kół czytelników. Poza tym mnożyły się jak grzyby po deszczu prowincjonalne pisma lokalne, co zmniejszało zakres niebezpiecznego kolportażu pism na prowincji z takich centrów wydawniczych, jak Warszawa i Kraków (1).

Ogólna ilość czasopism wydanych od początku do końca okupacji niemieckiej, których egzemplarze zachowały się do dzisiaj, wynosi 1.123 pisma o różnych rozmiarach, tj. począwszy od jednej stronicy, a skończywszy na kilkudziesięciu. Zasadniczą ich cechą było ukazywanie się periodyczne. Jeśli doliczyć czasopisma, których egzemplarze nie zostały zachowane względnie dotychczas odnalezione, wówczas cyfrę tę należy podwyższyć do 1.400. Jak wynika z odnalezonego wykazu, z tej liczby około 400 pism zostało rozszyfrowanych przez Gestapo. Jedynie podziemna prasa holenderska, korzystająca jednakże z pomocy drukarni pism wychodzących legalnie pod okiem cenzury niemieckiej — a o takich w Polsce nie było mowy — może się poszczycić cyfrą o 50 tytułów większą, tj. 1.173. Reszta krajów okupowanych, jak Francja, Belgia, Dania, Włochy i Norwegia, pozostała w tyle. Poza tym w Polsce wychodziło najwięcej pism drukowanych w przeciwieństwie do powielanych i kopii maszynowych, gdyż 325, natomiast nakłady pism polskich, mimo że dochodziły do kilkudziesięciu tysięcy, były mniejsze od niektórych francuskich i holenderskich, korzystających z jawnych drukarni pism wychodzących legalnie, tj. za zezwoleniem niemieckich władz okupacyjnych. Również w Polsce najwięcej pism przetrwało całą okupację, gdyż 17, podczas gdy we Francji 13, a w Holandii 8 (1).

Niektóre tytuły pism się powtarzały, np. w Polsce wychodziło 11 różnych „Pobudek” i 10 „Redut”.

Z biegiem czasu dokonała się w Polsce szeroka specjalizacja, gdyż ukazywało się 30 pism harcerskich, 20 literacko-kulturalnych i 14 satyrycznych. Wychodziły nadto takie pisma „zawodowe”, jak „PP” (Policji Podziemnej), „Tramwajarz” i „Taternik”, pismo kobiece „Żyvia” z dodatkiem dla dzieci „Biedronka”, pismo Zamojszczyzny „Z Ziemi Wysiedlonych”, nawet dwa pisma trockistów „Czerwony Sztandar” i „Przegląd Marksistowski”, wreszcie dwa pisma Serbo-Łużyczan „Sprawy Łużyckie” i w języku niemieckim „Wendischer Bote”.

Ponadto, prócz pism wydawanych w ramach propagandy dywersyjnej „N”, wychodziło jeszcze około 25 pism w języku hebrajskim i w żargonie, wydawanych głównie w getcie warszawskim i po jednym piśmie w języku francuskim, a mianowicie „L'Information” wydawanym przez AK w Krakowie, i angielskim, dostarczanych jeńcom wojennym trzymanym w obozach na terenie Polski.

Innych wydawnictw niż czasopisma, a więc książek i broszur ukazało się 1.075. Wydały je stronnictwa i ugrupowania polityczne, rozwiązane przez okupanta instytucje naukowe, kontynuujące swe prace nielegalnie, a nawet osoby prywatne. Były to prace poświęcone polityce, historii, publicystyce, technice, zagadnieniom wojskowym i wreszcie nauce. Osobny dział stanowiły podręczniki i skrypty służące do tajnego nauczania, w końcu dzieła literackie i nuty. Wychodziły one nieraz pod ochronnymi tytułami, z nieprawdziwymi nazwiskami autorów i wydawców. Były to wydawnictwa drukowane lub powielane kilkoma sposobami lub po prostu maszynopisy przebitkowe (2).

Prasa podziemna jako całość była cementem, który spajał Polskie Państwo Podziemne od początku do końca jego istnienia, oraz donosił głośm nie tylko tego państwa, ale całego narodu polskiego walczącego z okupantem przez przeszło pięć lat.

XVIII. ŻYDZI POD OKUPACJĄ

1. Organizowanie zagłady

W chwili wybuchu wojny zamieszkiwało na ziemiach polskich około 3,5 miliona ludności żydowskiej, co stanowiło 10 % mieszkańców całego kraju. Ta wysoka cyfra była wynikiem procesu historycznego, zapoczątkowanego w roku 1264 przez księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego nadaniem Żydom statutu zapewniającego im swobodę religijną, zaś gminom żydowskim autonomię. Toteż gdy w innych krajach Europy zaczęły się prześladowania Żydów, przenosili się oni masowo do Polski, gdzie panująca przez szereg wieków tolerancja umożliwiła ich rozwój populacyjny oraz powstanie centrów kultury żydowskiej w takich miastach jak Wilno i Lublin.

Po podziale w roku 1939 Polski na strefy okupacyjne, pod władzą niemieckiego okupanta na ziemiach wcielonych do Rzeszy i w GG znalazło się około 2 milionów Żydów, reszta zaś na terenach okupowanych przez Sowiety. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. i błyskawicznym zajęciu przez wojska niemieckie reszty ziem polskich, znalazł się we władzy Niemców jeszcze jeden milion Żydów polskich. Reszta, tj. około pół miliona, została uprzednio wraz z ludnością polską deportowana w głąb Rosji lub różnymi niezwykle drogami, np. przez Litwę przed jej zajęciem przez Sowiety, przedostała się do krajów skandynawskich i dalej na zachód lub zdobywszy wizy japońskie tranzytem przez Rosję osiągnęła Japonię, a stamtąd np. Australię.

Polityka niemiecka w stosunku do Żydów polskich została sformułowana w rozporządzeniu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 21 września 1939 roku o rozwiązaniu problemu

żydowskiego etapami, przy czym ostateczny cel całkowitej zagłady Żydów, który nie został w rozporządzeniu nazwany po imieniu, stanowił tajemnicę państwową. Rozporządzenie to przewidywało m.in. gromadzenie Żydów w większych miastach w specjalnie na ten cel wyznaczonych dzielnicach. Na czele wspomnianego urzędu stał Reinhard Heydrich, z którego ramienia zajął się wykonaniem rozporządzenia Adolf Eichmann.

Rozpoczęto od nakazania ludności żydowskiej noszenia na ramieniu opaski z gwiazdą Dawida, następnie skonfiskowano jej majątek nieruchomy i częściowo ruchomy, wyrzucono Żydów z posad w instytucjach publicznych, natomiast rozporządzeniem z 26 października 1939 roku gubernatora Hansa Franka wprowadzono dla nich przymus pracy od 16 do 60 roku życia, tworząc w tym celu specjalne obozy pracy, które w okresie szczytowym osiągnęły liczbę 300. Wreszcie rozporządzeniem z 26 stycznia 1940 roku zakazano ludności żydowskiej zmiany miejsca pobytu i korzystania z publicznych środków lokomocji.

Najdotkliwszym ciosem było jednakże utworzenie zamkniętych gett i zgromadzenie w nich ludności żydowskiej z całego kraju, chociaż nie brakło wypadków odręcznego wystrzelania jej w niektórych małych miasteczkach i osadach, np. w Kleczewie, pow. Konin. W Warszawie utworzono getto w listopadzie 1940 r., w Łodzi już na początku 1940 r., zaś w Krakowie dopiero w marcu 1941 r. Rozporządzenie gubernatora Franka z 25 października 1941 r. przewidywało przy tym, że:

„Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę” — czyli Polacy.

Przepis ten powtarzał się do końca okupacji w licznych rozporządzeniach wydawanych przez lokalne władze okupacyjne. Ta sama kara groziła zresztą Żydom za nielegalny zakup żywności, za przejazd środkami lokomocji publicznej i za zdjęcie opaski. W ogóle za zabicie Żyda przez Niemca bez żadnego powodu nie groziła żadna kara, gdyż Żydzi i Cyganie zostali wyjęci spod prawa rozporządzeniem z 4 marca 1941 roku.

Żydem w rozumieniu rozporządzeń okupacyjnych była każda osoba, której trzej dziadkowie należeli do gminy wyznaniowej żydowskiej. Z tego względu w getcie znalazły się również osoby, których rodzice zmienili już wyznanie, nie mówiąc o nich samych, i które bynajmniej się za Żydów nie uważały.

Ludność żydowska zarówno w obozach pracy, jak i w gettach była skazana na powolną śmierć z głodu, wycieńczenia i chorób. Dzienny przydział żywności w getcie warszawskim wynosił za-

ledwie 184 kalorie. Z tego względu śmiertelność, szczególnie wśród dzieci i starców była ogromna i kilkanaście razy większa niż przed wojną. Przyczyniało się do niej również nieprawdopodobne zagęszczenie ludności w gettach, gdzie na jeden pokój przypadało po kilkanaście osób.

Wreszcie nadszedł czas na etap końcowy, tj. zgładzenie całej ludności żydowskiej, zgromadzonej w gettach na terenie GG. Hasłem do tego stało się masowe rozstrzeliwanie Żydów na polskich ziemiach wschodnich i na terenach samej Rosji po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej przez tzw. „Einsatzgruppen” postępujące w ślad za pracą w głąb Rosji zwycięską armią niemiecką. Na wiosnę 1942 roku rozpoczęli Niemcy wywożenie ludności z gett do obozów zagłady w Oświęcimiu, Treblince, Majdanku, Sobiborze, Bełżcu, Chełmie (dla ludności żydowskiej z ziem wcielonych do Rzeszy) i paru pomniejszych gdzie ją gazowano, a trupy palono w krematoriach lub w stosach ułożonych pod gołym niebem. W Warszawie rozpoczęto wywożenie mieszkańców getta do Treblinki 22 lipca 1942 roku. W ciągu dwóch miesięcy z 400 tysięcy mieszkańców getta wywieziono ponad 300 tysięcy. W obozach zagłady na terenie Polski zamordowano poza tym setki tysięcy Żydów zwiezionych z Włoch, Niemiec, Francji, Belgii, Holandii, Austrii, Czech itd. Ogółem w całej Europie, według obliczeń Instytutu Spraw Żydowskich w Nowym Jorku, z liczby 9.612.000 Żydów zginęło w czasie okupacji niemieckiej 5.787.000, z czego 1.500.000 zostało zgładzonych na terenie krajów zamieszkania, najwięcej w okupowanej części Rosji.

Jeśli chodzi o uratowanych polskich Żydów, to oceny żydowskie wahają się między 50.000 a 120.000. Według Kierownictwa Walki Cywilnej, uratowało się w Polsce około 200.000 Żydów (1).

2. Łączność z gettem

Władze podziemne, w szczególności Delegatura Rządu i Komenda Główna Armii Krajowej, w której skład wchodziło zresztą kilku oficerów pochodzenia żydowskiego, zaczęły donosić codziennie na łamach swej prasy podziemnej o coraz to nowych prześladowaniach Żydów, ostro je piętnować i nawoływać ludność do niesienia Żydom pomocy. Organ AK „Biuletyn Informacyjny” utrzymywał nawet swego korespondenta w getcie, Jerzego Grasberga. Także partie polityczne działające w podziemiu zorganizowały sobie kontakt i współpracę ze swymi od-

powiednikami lub członkami w getcie. A więc działacze BUNDU porozumiewali się stale z PPS-WRN, zaś podziemna Komenda Harcerstwa Polskiego (Szarych Szeregów) z członkami „Haszomer Hacair”. Podobne stosunki ze swoimi przedwojennymi członkami, obecnie w getcie, utrzymywało Stronnictwo Demokratyczne. Do mniejszych podziemnych polskich organizacji, posiadających kontakt z gettem warszawskim lub własne koła w getcie, należał „Korpus Bezpieczeństwa”, który sam uratował w ciągu całej wojny około 5.000 Żydów, organizacja lewicowa „Spartakus”, młodzieżowa organizacja „Związek Walki Wyzwoleniczej”, poza tym organizacja Polskich Socjalistów, która utworzyła w getcie wyższą komórkę organizacyjną tzw. dzielnicę. Po powstaniu w styczniu 1942 roku PPR utworzyła również swoją „dzielnicę” w getcie warszawskim.

Delegat Rządu już w roku 1940 zaczął informować Londyn o prześladowaniach Żydów w Polsce, w wyniku czego rząd polski na emigracji notą z 3 maja 1941 roku zwrócił się w tej sprawie do rządów sprzymierzonych. W tym samym roku polskie Ministerstwo Informacji w Londynie ogłosiło broszurę poświęconą prześladowaniu Żydów pt. „Bestiality Unknown in Any Previous Record of History” („Bestialstwo nigdy dotąd nie notowane w historii”), opartą na materiałach otrzymanych z okupowanej Polski. W styczniu 1942 roku wydało ono nową broszurę pt. „The New German Order in Poland” („Nowy niemiecki porządek w Polsce”). Obie te publikacje stały się głośne w świecie alianckim, który w roku 1941 posiadał już wszelkie dane dotyczące prześladowań Żydów w Polsce.

3. Żydowski Ruch Podziemny

W tym to okresie zaczęto w gettach przygotowania do zbrojnego oporu. W październiku 1942 roku władze organizującego się żydowskiego podziemia przybrały nazwę Żydowskiego Komitetu Narodowego (ŻKN). W skład jego weszli przedstawiciele wszystkich organizacji żydowskich z wyjątkiem BUNDU. Wobec nie przystąpienia BUNDU do ŻKN, została wyłoniona w końcu listopada 1942 roku przez te dwie organizacje Komisja Koordynacyjna, która z natury rzeczy stała się naczelnym ciałem politycznym żydowskiego podziemia. Niezależnie od tego, ŻKN jak i BUND miały oddzielnych swych reprezentantów, przebywających po stronie aryjskiej i utrzymujących regularne kontakty z Delegatem Rządu. Byli nimi: z ramienia ŻKN dr Adolf Berman (Borowski), a z ramienia BUNDU dr Leon Feiner (Berezowski).

28 lipca 1942 roku została powołana do życia w getcie warszawskim Organizacja Bojowa, której przedstawicielem po stronie aryjskiej został Arie Wilner (Jurek), działacz Haszomer Hacair. 2 grudnia 1942 roku, po rozszerzeniu składu Organizacji Bojowej, przybrała ona nazwę Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB). Na jej czele stanął Mordechaj Anielewicz. W chwili wybuchu powstania w getcie liczyła ona 22 grupy bojowe, po 20-30 osób każda, ogółem ponad 700 bojowców. Łącznikiem z AK pozostał Arie Wilner, który nawiązał kontakt z kierownikiem referatu żydowskiego w Komendzie Głównej AK, Henrykiem Wolińskim (Wacław).

Zarówno ŻKN przez swego przedstawiciela dr. Adolfa Bermana, jak i BUND przez swego reprezentanta dr. Leona Feinera, a także Arie Wilner złożyli oświadczenia, podporządkowujące działalność ich organizacji Delegatowi Rządu i Komendzie Głównej AK, wysuwając zarazem prośby o broń i amunicję, o pomoc finansową, oraz w fachowym szkoleniu wojskowym. Delegat Rządu zaakceptował tę deklarację i przyrzekł pomoc, zaś Komendant AK, rozkazem z 11 listopada 1942 roku uznał Żydowską Organizację Bojową za organizację paramilitarną i polecił jej stosowanie instrukcji AK dotyczącej organizowania się i metod walki. Wówczas to Komenda Główna AK wyznaczyła mjr. Stanisława Webera (Chirurg) i kpt. Zbigniewa Lewandowskiego (Szyna) do zorganizowania pomocy dla ŻOB. W ramach tej akcji w grudniu 1942 roku zostały przekazane ŻOB pierwsze 10 pistoletów z amunicją, zaś w styczniu 1943 roku dalsze 10 pistoletów z amunicją. Ze swej strony Delegat Rządu powołał do życia referat żydowski, na którego czele stanął Witold Bieńkowski (Kalski), a po nim Władysław Bartoszewski (Ludwik), odznaczony po wojnie medalem Yad Vashem.

W ten sposób dokonał się historyczny akt powiązania żydowskiego ruchu podziemnego z polskim ruchem podziemnym. Sposób, w jaki się dokonał, był wyrazem lojalności Żydów-obywateli polskich wobec państwa polskiego.

Nie należący do ŻOB Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW), składający się z trzech grup bojowych, ogółem 400 bojowców, przeważnie byłych oficerów i podoficerów armii polskiej i członków syjonistycznej organizacji BETAR pod dowództwem Pawła Frenkla, nawiązał kontakt z Delegatem Rządu i Komendą Główną AK przez polską organizację podziemną, Korpus Bezpieczeństwa.

W ramach nawiązanej współpracy na prośbę dr. Feinera Komenda Główna AK wysłała depeszę do Londynu do żydowskich organizacji, w wyniku której drogami podziemnymi AK przesłały

one BUNDOWI pierwsze 5.000 dolarów. Zapoczątkowało to coraz częstsze i na wyższe sumy przesyłki z zagranicy dla żydowskich organizacji podziemnych drogami Delegata Rządu i Komendy Głównej AK. Siecią radiotelegraficzną Delegata i AK nawiązały one także łączność z amerykańskimi organizacjami żydowskimi.

4. Rada Pomocy Żydom („Żegota”)

W tymże czasie, z grona licznych polskich organizacji podziemnych wyszła inicjatywa nadania pomocy Żydom zorganizowanej formy, na skutek czego 4 grudnia 1942 roku została powołana przez nie do życia za aprobatą Delegata Rządu Piekałkiewicza — Rada Pomocy Żydom (Żegota), na czele z socjalistą Julianem Grobelnym i centralą w Warszawie. W skład jej, obok przedstawicieli partii politycznych działających w podziemiu, weszli także dr Leon Feiner, który został jej wiceprezesem, oraz dr Adolf Berman, który stał się jej sekretarzem. Oddziały tej Rady powstały w Krakowie, we Lwowie, w Zamościu i Lublinie oraz ekspozytury w Radomiu, Kielcach i Piotrkowie. Rada rozszerzyła i usprawniła opiekę nad ukrywającymi się Żydami w każdym z dotychczasowych kierunków, tj. dostarczając im mieszkań, dokumentów, żywności, opieki lekarskiej, pomocy pieniężnej i organizując komunikowanie się z rodzinami przebywającymi w innych miejscowościach. W samej Warszawie zajęła się ona losem 4.000 osób, w tym 600 dzieci. Środków finansowych dostarczał Delegat Rządu, którego dotacja wynosiła początkowo pół miliona złotych miesięcznie, by urosnąć w listopadzie i grudniu 1944 roku do sumy 14.000.000 złotych. Ogółem ŻEGOTA i żydowskie organizacje otrzymały ponad milion dolarów, 200 tysięcy franków szwajcarskich i 37.400.000 złotych. W żadnym z krajów okupowanych nie powołano do życia takiej organizacji jak ŻEGOTA, mimo że terror w tych krajach wobec ludności aryjskiej nie dał się w najmniejszym stopniu porównać z tym, jaki panował w Polsce (2).

W tym też czasie Kierownictwo Walki Cywilnej (KWC), wobec potęgującej się akcji zagłady Żydów, wydało odezwę z 17 września 1942 roku treści następującej:

„Obok tragedii, przeżywanej przez społeczeństwo polskie, dziesiątkowane przez wroga, trwa na naszych ziemiach od roku blisko potworna, planowana rzeź Żydów. Masowy ten mord nie znajduje przykładu w dziejach świata, błędą przy nim wszelkie

znane z historii okrucieństwa. Niemowlęta, dzieci, młodzież, dorośli, starcy, kaleki, chorzy, zdrowi, mężczyźni, kobiety, Żydzi-katolicy, Żydzi wyznania mojżeszowego, bez żadnej przyczyny innej niż przynależność do narodu żydowskiego są bezlitośnie mordowani, truci gazami, zakopywani żywcem, strącani z pięter na bruk, przed śmiercią przechodząc dodatkową mękę powolnego konania, piekło poniewierki, udręki, cynicznego pastwienia się katów. Liczba ofiar zabitych w ten sposób przewyższa milion i wzrasta z każdym dniem.

Nie mogąc czynnie temu przeciwdziałać, Kierownictwo Walki Cywilnej w imieniu całego społeczeństwa polskiego protestuje przeciw zbrodni dokonywanej na Żydach. W tym proteście łączą się wszystkie polskie ugrupowania polityczne i społeczne. Podobnie jak w sprawie ofiar polskich odpowiedzialność fizyczna za te zbrodnie spadnie na katów i ich wspólników.

Kierownictwo Walki Cywilnej”.

Odezwa ta została ogłoszona przez całą prasę podziemną, a przetelegrafowana do Londynu, została powtórzona przez BBC, SWIT i inne radiostacje alianckie.

Również by położyć kres szantażom KWC wydało oświadczenie z 18 marca 1943 roku o treści następującej:

„Kierownictwo Walki Cywilnej komunikuje: społeczeństwo polskie, mimo iż samo jest ofiarą okropnego terroru, ze zgrozą i głębokim współczuciem patrzy na mordowanie przez Niemców resztek ludności żydowskiej w Polsce. Założyło ono przeciwko tej zbrodni protest, który doszedł do wiadomości całego wolnego świata, zaś Żydom, którzy zbiegli z getta lub z obozów kaźni, udzieliło tak wydatnej pomocy, że okupant opublikował zarządzenie grożące śmiercią tym Polakom, którzy pomagają ukrywającym się Żydom. Niemniej znalazły się jednostki wyzute z czci i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego, które stworzyły sobie nowe źródło występnego dochodu przez szantażowanie Polaków, ukrywających Żydów, i Żydów samych. KWC ostrzega, że tego rodzaju wypadki szantaży są rejestrowane i będą karane z całą surowością prawa, w miarę możliwości już obecnie, a w każdym razie w przyszłości”.

Po wydaniu tego oświadczenia, sądy podziemne, zgodnie z instrukcją KWC skazały na śmierć szereg Polaków i komunikaty o wykonaniu na nich wyroków śmierci przez zastrzelenie zostały ogłoszone w prasie podziemnej i przez radio. W ten

sposób zostały zgładzone za prześladowanie Żydów następujące osoby: Bogumił vel Borys Pilnik w Warszawie, Antoni Rozmus — plutonowy policji kryminalnej w Warszawie, Jan Grabiec w Krakowie, Wacław Noworol w Lipnicy Wielkiej, Tadeusz Stefan Karcz w Warszawie, Franciszek Sokołowski w Podkowie Leśnej, Antoni Pajor w Dobranowicach, Janusz Krystek w Grębkowie, Jan Łakiński w Warszawie, Bolesław Szostak w Warszawie i Antoni Pietrzak w Warszawie.

Niezależnie od tego, w wypadkach nagłych, gdy zwłoka groziła niebezpieczeństwem dla ukrywających się Żydów i ich opiekunów, Delegat Rządu, decyzją z 7 lutego 1944 roku zezwolił na strzelanie szantażystów i denuncjatorów („szmalcowników” i „sztorkarzy”) bez wyroku sądownego, a tylko na rozkaz odpowiedniej miejscowej władzy podziemnej, zwykle lokalnego kierownika Walki Cywilnej. W związku z tym terenowy dowódca Witold Rudnicki zarządził zastrzelenie bez sądu czterech „szmalcowników”, którzy grozili zadenuncjowaniem Żydów, ukrywających się w Pustelniku pod Warszawą.

Znacznie wcześniej, bo od lipca 1942 roku, KWC zaczęło informować drogą radiotelegraficzną rząd w Londynie, regularnie o każdym nasileniu akcji prześladowania Żydów. Wiadomości bieżące otrzymywało KWC przede wszystkim od Henryka Wolińskiego z referatu żydowskiego Komendy Głównej AK oraz od Witolda Bieńkowskiego lub Władysława Bartoszewskiego z referatu żydowskiego Delegatury Rządu.

Niestety, pierwszym depeszom, w tym o rozpoczętej 22 lipca 1942 roku likwidacji getta warszawskiego, w Londynie nie uwierzono, uważając je za przesadną antyniemiecką propagandę. Dopiero po upływie paru miesięcy, gdy wywiad angielski potwierdził te wiadomości, zrobiono z depesz KWC odpowiedni użytek.

Oto próbki ważniejszych depesz szefa KWC Korbońskiego (Nowaka), z których pierwsza dotyczy prawie nieznanego faktu pierwszego zbrojnego starcia w getcie warszawskim, na trzy miesiące przed wybuchem w nim powstania:

„29 stycznia 1943. Ostatnio Żydzi w getto warszawskim bronili się i zabili kilku Niemców. Żydowski Komitet Narodowy prosi o zawiadomienie o tym Histadrutu w Palestynie”.

„18 marca 1943. Wystrzelano resztę Żydów w Radomsku, w Ujeździe, Sobolewie, Radzyminie i Szczercu koło Lwowa”.

„23 marca 1943. W Oświęcimiu próby sterylizacji kobiet. Nowe krematorium na 3.000 osób dziennie, głównie Żydzi”.

„30 marca 1943. 13, 14 i 15 bm. wywieziono z getta krawskiego do Oświęcimia auta ciężarowe z Żydami. W getto

zabito około tysiąca osób. Z Łodzi wywożą Żydów w kierunku Ozorkowa. Tam tracą”.

„10 czerwca 1943. W Oświęcimiu, blok dziesiąty ma być stacją doświadczalną Naczelnego Instytutu Higieny w Berlinie. Kastracja, sterylizacja i sztuczne zapłodnianie. Jest tam już dwustu Żydów i dwadzieścia pięć Żydówek”.

„3 czerwca 1943. Przypominajcie co pewien czas zarządzenie KWC o pomocy dla tułających się Żydów”.

„28 lipca 1943. We Lwowie żyje jeszcze cztery tysiące Żydów w obozie pracy na Janowskim. Codzień przy rannym apelu dwaj rabini na oczach wszystkich muszą tańczyć przy żydowskiej orkiestrze fokstrota”.

„31 sierpnia 1943. Likwidacja Żydów w Będzinie zaczęła się w początkach sierpnia br. Wywieziono około 7.000 do Oświęcimia. W pierwszym rzędzie likwiduje się młodych. Na dzień 1 lipca br. ogólna liczba Żydów w Polsce w przybliżeniu zarówno w obozach, w gettach i ukrywających się waha się od 250-300.000. W tym Warszawa 15.000, Łódź 80.000, Będzin 30.000, Wilno 12.000, Białystok 20.000, Kraków 8.000, Lublin 4.000, Lwów 5.000”.

„23 września 1943. W Będzinie Niemcy wymordowali getto liczące 30.000”.

„19 listopada 1943. Mordowanie Żydów w Trawnikach trwa, rzeź w Poniatowie i Lwowie”.

„20 czerwca 1944. Zaczęło się od 15 maja w Oświęcimiu masowe mordowanie ludzi. Pierwsi idą Żydzi, potem jeńcy sowieccy i tak zwani chorzy. Masowo przywozi się Żydów węgierskich. Na dobę przybywa trzynaście pociągów po 40-50 wagonów. Ofiary przekonane, że idą na wymianę jeńców lub na osiedlenie. Komory gazowe czynne bez przerwy. Trupy palą w krematoriach i na powietrzu. Zagazowano już ponad sto tysięcy”.

„19 lipca 1944. Akcją mordowania Żydów w Oświęcimiu kieruje komendant tegoż Hoess — czytaj Hess — i jego adiutant Grabner”.

5. Misja wysłannika Jana Karskiego

Również Delegat Rządu alarmował stale rząd w Londynie swoimi depeszami o zagładzie Żydów i przekazywał via Londyn depesze dr. Feinera i dr. Bermana do rabina Stephen'a Wise i Nachuma Goldmana w Stanach Zjednoczonych oraz do dwóch żydowskich członków Rady Narodowej w Londynie, syjonisty

dr. Ignacego Schwartzbarta i członka BUNDU Szmula Zygielbojma. Co ważniejsze jednak, został wysłany do Londynu emisariusz Jan Karski, który przedtem dzięki łapówce, w przebraniu wartownika estońskiego dostał się do środka żydowskiego obozu zagłady w Bełżcu i obejrzał wszystko własnymi oczyma. Przed opuszczeniem Polski odbył on gruntowną rozmowę z dr. Feinerem i dr. Bermanem, którzy dali mu następujące instrukcje:

„Chcemy, by pan powiedział polskiemu rządowi, rządowi i czołowym przywódcom alianckim, że jesteśmy bezsilni wobec niemieckich zbrodniarzy. Nie możemy się sami obronić, ani też nikt w Polsce nie jest w stanie nas obronić. Polskie władze podziemne mogą uratować niektórych z nas, ale nie mogą uratować mas. Niemcy nie starają się nas ujarzmić tak jak inne narody. My jesteśmy systematycznie mordowani... cały nasz naród będzie zniszczony. Być może uda się uratować nielicznych, ale trzy miliony polskich Żydów są skazane na zagładę.

Nie ma takiej siły w Polsce, która by mogła temu zapobiec i nie może temu zapobiec ani polskie, ani żydowskie podziemie. Niech pan odpowiedzialność za to złoży na barki aliantów. Niech żaden z przywódców Narodów Zjednoczonych nie będzie w stanie powiedzieć, że nie wiedział, iż jesteśmy w Polsce mordowani i że tylko z zewnątrz można nam przyjść z pomocą”.

Po pokonaniu ogromnych trudności emisariusz Karski dotarł do Londynu w listopadzie 1942 roku i nie tylko poinformował o ludobójstwie popełnianym na Żydach polskich premiera gen. Władysława Sikorskiego i rząd polski, ale także w osobistej rozmowie następujących przywódców angielskich: ministra spraw zagranicznych Anthony Edena, przywódcę Labour Party Arthura Greenwooda, Lorda Selbourne, Lorda Cranborne, przewodniczącego Board of Trade dr. Daltona, posłankę do Izby Gmin Ellen Wilkinson, ambasadora brytyjskiego przy rządzie polskim O'Malleya, ambasadora amerykańskiego przy rządzie polskim Anthony Drexel Biddle'a i parlamentarnego podsekretarza spraw zagranicznych Richarda Law. Poza tym Karski złożył zeznania o zagładzie Żydów przed Komisją Zbrodni Wojennych Zjednoczonych Narodów (*United Nations War Crimes Commission*) pod przewodnictwem Sir Cecil Hursta. Wreszcie udzielił wywiadów prasie angielskiej i poinformował innych członków parlamentu i organizację pisarzy oraz intelektualistów brytyjskich. Z kolei Karski udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie przedstawił osobiście los Żydów podsekretarzowi stanu Adolfowi Berle, prokuratorowi generalnemu Biddle'owi, sędziemu Sądu Najwyższego

Felixowi Frankfurterowi, arcybiskupom Mooney'owi i Stritch'owi, wreszcie amerykańskim przywódcom żydowskim rabinowi Stephen'owi Wise, Nachumowi Goldmanowi, Waldmanowi i innym. Wreszcie został on przyjęty przez prezydenta Franklina D. Roosevelta, który przedłużył wyznaczony czas audyencji, by tylko wypytać Karskiego o szczegóły zagłady Żydów. W ten sposób polski emisariusz podziemny przekazał wiadomości o losie Żydów w Polsce wybitnym przywódcom narodów sprzymierzonych, co jednakże nie miało żadnych praktycznych skutków (3).

6. Żądania odwetu

Rezultatem misji Karskiego na odcinku polskim była rezolucja Rady Narodowej w Londynie z 27 listopada 1942 roku, apelująca do narodów sprzymierzonych o podjęcie wspólnej akcji, wymierzonej przeciw eksterminacji ludności żydowskiej w Polsce. Również polski minister spraw zagranicznych w nocy z 10 grudnia 1942 roku skierowanej do rządów sprzymierzonych, po przedstawieniu w chronologicznym porządku poszczególnych etapów zagłady Żydów w Polsce, wezwał te rządy: „do znalezienia skutecznych środków, po których można by się spodziewać, że powstrzymają Niemcy od dalszego stosowania metod masowej zagłady”. W siedem dni później, 17 grudnia 1942 roku dwanaście rządów sprzymierzonych wydało wspólne oświadczenie, zapowiadające ukaranie osób odpowiedzialnych za zagładę Żydów. Poza tymi słownymi deklaracjami nie podjęto jednak żadnej akcji, mimo że zarówno Delegat Rządu, jak i Komenda Główna AK domagały się bombardowań odwetowych miast niemieckich z zaznaczeniem, że stanowi to odwet za zagładę Żydów. Władze podziemne wychodziły z założenia, że i tak miasta niemieckie są częściowo bombardowane, zgodnie z zapowiedzią premiera Churchilla z roku 1940 w odwet za bombardowania miast angielskich, więc różnicę stanowiłyby tylko ulotki rozrzucone nad zbombardowanymi miastami lub zapowiedzi radiowe ogólnego charakteru, tj. bez wymieniania miast, które ma być bombardowane. Te władze domagały się również stałego bombardowania i w ten sposób niszczenia linii kolejowych, prowadzących do obozów zagłady, co uniemożliwiłoby transportowanie do nich ludności gett. Również dr Feiner i dr Berman w swych depeszach do Londynu żądali tej samej akcji. Co więcej, zachęcał także do tego ukryty antyhitlerowiec, oficer SS Kurt Gerstein w rozmowie ze szwedzkim dyplomatą von Otterem w przedziale berlińskiego ekspressu. Szef KWC Korboński depeszą do rządu

z 17 czerwca 1943 roku zreasumował żądania w dziedzinie odwetu w następujących słowach:

„Opinia kraju woła o uwagę świata anglosaskiego i odwet na Rzeszy w myśl wypowiedzanego od roku postulatu wyliczania zbrodni, za które Rzesza jest bombardowana... Proszę usilnie o odezwy odpowiednie przy bombardowaniach, że są one w odwet za ostatnie bestialstwa Niemiec”.

Nie podjęto jednakże żadnej akcji, rzekomo z powodu technicznej niemożliwości lotów na tak dużą odległość. Tymczasem Sir Arthur Harris, dowódca angielskiego lotnictwa bombowego (*Chief of Bomber Command*) uważał na przykład bombardowanie Oświęcimia z baz we Włoszech za technicznie możliwe. Podobnego zdania był kpt. Leonard Cheshire V.C. Co więcej, fabryki wokół Oświęcimia były bombardowane, nic zatem nie stało na przeszkodzie bombardowaniu linii kolejowych prowadzących do tego największego obozu śmierci.

7. Powstanie w getcie warszawskim

Od stycznia 1943 roku zaczęły się odbywać wspólne narady oficerów AK z przedstawicielami ŻOB nad planami wspólnej akcji po obu stronach murów getta, gdy tam wybuchnie powstanie. Zostały wydzielone trzy polskie oddziały, które pod dowództwem kpt. Józefa Pszennego (Chwacki) miały dokonać wyłomu w murach getta, uderzając na Niemców od strony aryjskiej i wysadzając mury materiałami wybuchowymi. Ponieważ z góry przyjęto, że powstanie w getcie musi się skończyć klęską, zatem chodziło o otwarcie dla bojowców żydowskich drogi odwrotu.

W tym czasie AK dostarczyła ŻOB dwa ręczne karabiny maszynowe, jeden lekki karabin maszynowy, 50 pistoletów — wszystko z magazynkami i amunicją, 10 karabinów, 600 granatów ręcznych z zapalnikami, 30 kg. materiałów wybuchowych (plastiku ze zrzutów spadochronowych), 120 kg. materiału wybuchowego własnej produkcji, 400 zapalników do bomb i granatów, 30 kg. potasu do butelek zapalających oraz duże ilości saletry potrzebnej do wyrobu prochu. Wreszcie ŻOB otrzymała instrukcje dotyczące produkcji bomb, granatów ręcznych i butelek zapalających, wskazówki dotyczące budowy punktów oporu oraz informacje o źródłach zakupu szyn i cementu na ich budowę.

Gdy wybuchło powstanie w getcie warszawskim, zaraz w pierwszym jego dniu, tj. 19 kwietnia 1943 roku, trzy grupy żołnierzy AK pod dowództwem kpt. Józefa Pszennego zajęły

stanowiska pod murami getta na ul. Bonifraterskiej, by dokonać wysadzenia muru przy pomocy min. Zauważeni przedwcześnie, zaatakowali Niemców, podczas gdy czterej saperzy starali się dotrzeć pod mur. Niestety, dwóch z nich, Eugeniusz Morawski i Józef Wilk, zostali zabici na miejscu, zaś trzeci, Jerzy Postek, ranny w obie nogi. Dowódca kpt. Pszeny zarządził wówczas odwrót wraz z czterema rannymi i odpalił miny na jezdni, gdzie wybuchły rozrywając na strzępy ciała Morawskiego i Wilka. W walce tej zginęło kilkunastu Niemców, lecz wysadzenie muru się nie udało.

Następnego dnia oddział Gwardii Ludowej PPR pod dowództwem Franciszka Bartosza zaatakował niemiecki karabin maszynowy przy murze getta przy ul. Nowiniarskiej, zabijając dwóch SS-mannów.

22 kwietnia oddział AK pod dowództwem Więckowskiego rozbił pod murami getta oddział pomocniczej policji litewskiej, tzw. szaulisów.

W Wielki Piątek, 23 kwietnia, oddział AK pod dowództwem por. Jerzego Skupińskiego ruszył do ataku na bramę w murach getta przy ul. Pawiej z zadaniem wysadzenia jej. Zostały zabite dwa posterunki niemieckie przy bramie, ale pod strzałami zbiegających się ze wszystkich stron Niemców oddział musiał się wycofać, zabijając po drodze czterech oficerów SS i policji, którzy znaleźli się przypadkiem w samochodzie na drodze odwrotu.

W ramach akcji nękającej zarządzanej przez dowódcę AK na miasto Warszawę, płk. Antoniego Chruściela (Monter), zostały 23 kwietnia zastrzelone przez żołnierzy AK pod dowództwem podchorążego Zbigniewa Stalkowskiego posterunki niemieckie przy ul. Leszno i Orlej, zaś przez oddział AK pod dowództwem Tadeusza Kern-Jędrzychowskiego posterunki SS przy ul. Zakroczymskiej.

Tym walkom towarzyszyły akcje bojowe pod dowództwem Władysława Andrzejczaka w rejonie Powązek i Leszka Raabe, dowódcy Socjalistycznej Organizacji Bojowej, w okolicy cmentarza żydowskiego. Organizacja ta przy udziale zastępcy Raabego, Włodzimierza Kaczanowskiego, zorganizowała ucieczkę z getta żydowskich członków PPS.

W tymże dniu 23 kwietnia ŻOB wydała odezwę do społeczeństwa polskiego, stwierdzając w niej, że walka w getcie toczy się w myśl szczytnego polskiego hasła „Za waszą wolność i naszą” podkreślając przez to braterstwo broni żydowsko-polskie.

Szczególnie odważną akcję podjął oddział Korpusu Bezpieczeństwa pod dowództwem kapitana rezerwy Henryka Iwańskiego. Jego brat Wacław i synowie Zbigniew i Roman od początku

stworzenia getta warszawskiego utrzymywali regularną łączność z Żydowskim Związkiem Wojskowym (ŻZW), który zaopatrywali w broń, amunicję oraz materiały instrukcyjne, używając w tym celu kanałów miejskich lub wozów przewożących do getta wapno i cement.

W momencie wybuchu powstania w getcie oddział ŻZW zajął pozycję na Placu Muranowskim, który stał się miejscem najzaciętszych walk. Już w pierwszym dniu powstania zawisły nad tym odcinkiem flagi żydowska i polska, widoczne z dzielnicy aryjskiej, co zrobiło na ludności polskiej ogromne wrażenie. 26 kwietnia dowódca tego oddziału Dawid Moryc Apfelbaum przysłał do kpt. Iwańskiego łącznika z wiadomością, że jest ranny i z prośbą o broń i amunicję. Następnego dnia Iwański z 18 swymi żołnierzami, wśród których byli jego dwaj synowie Zbigniew i Roman oraz brat Wacław, przedostał się przez podkop z piwnicy domu przy ul. Muranowskiej 6, przedzielonej w środku jezdni murem getta, do piwnicy naprzeciwko, po stronie nieparzystej, ul. Muranowska 7 i nie tylko zaopatrzył oddział Apfelbauma w przyniesioną broń, amunicję i żywność, ale wobec zupełnego wyczerpania bojowców żydowskich zajął ze swym oddziałem ich pozycję w ruinach domów Placu Muranowskiego i ul. Nalewki i odpierał ataki niemieckie. Tym samym przekopem przeniesiono natychmiast na stronę aryjską rannych bojowców żydowskich. W czasie następnych walk brat i obaj synowie Iwańskiego zostali zabici, a on sam ciężko ranny. Po upadku powstania, razem z oddziałem Iwańskiego, którego przenieśli przez przekop jego ludzie, opuściło getto 34 żołnierzy ŻZW z pełnym uzbrojeniem. (Po wojnie Henryk Iwański i jego żona Wiktorja, która zajmowała się przez cały czas wojny ukrywaniem Żydów, zostali odznaczeni medalami przez Yad Vashem, które im oraz 10 innym osobom wręczył w Warszawie ambasador Izraela Dov Satoath) (4).

Nie był to jedyny wypadek wspólnej zbrojnej walki Polaków i Żydów. Według informacji podziemnego pisma „Głos Warszawy” z 23 kwietnia 1943 roku w chwili wybuchu powstania „znaleźli się w getcie Polacy, którzy ramię przy ramieniu z Żydami walczyli na ulicach getta przeciw Niemcom”.

Fakt działań dywersyjnych polskich i udziału Polaków w walkach wewnątrz i zewnątrz getta wymienił w swym przesłaniu 100-stronicowym raporcie dowódca sił niemieckich walczących w getcie, generał SS i policji Jürgen Stroop. Stwierdził on, że jego oddziały są: „ciągle ostrzeliwane spoza getta, a więc ze strony aryjskiej”, zaś o akcji Iwańskiego mówi dosłownie: „Główna grupa Żydów przemieszana z polskimi bandytami wycofała

się już w ciągu pierwszego czy też drugiego dnia na tzw. Plac Muranowski. Tam zasilona została przez większą liczbę polskich bandytów”.

(Z drugiej strony w Powstaniu Warszawskim przeszło rok później walczył przeciw Niemcom w ramach AK oddział ŻOB pod dowództwem Icka Cukiermana, zastępcy i łącznika Mordechaja Anielewicza po stronie aryjskiej).

Gdy po wybuchu Powstania Warszawskiego oddziały złożone z harcerzy (Szare Szeregi), dowodzone przez płk. Jana Mazurkiewicza (Radosław), zdobyły na terenie dawnego getta obóz zwany „gęsiówką”, uwolniły one 358 Żydów, zachowanych przez Niemców przy życiu, by pracowali przy burzeniu domów w spalonym getcie, ale skazanych pod koniec na śmierć. Przyłączyli się oni z nieopisanym entuzjazmem do żołnierzy Radosława i większość ich razem z nimi później zginęła. Gdy Radosław został ranny w nogi i dowodził swym oddziałem z noszy, przenosili go z miejsca na miejsce, nieraz kanałami, uratowani Żydzi).

Narzuca się pytanie, czy Armia Krajowa powinna była dać większą pomoc, niż przekazana broń, akcje dywersyjne i próby otwarcia drogi odwrotu dla bojowników ŻOB. Na to pytanie należy odpowiedzieć negatywnie, gdyż nawet atak całej siły AK w Warszawie nie mógł ani uratować getta, ani przynieść zwycięstwa. Niemcy posiadali w Warszawie i okolicy znaczne siły wojskowe, SS i żandarmerii, które natychmiast wkroczyłyby do walki i po dłuższym czy krótszym oporze zniszczyłyby zarówno ŻOB, jak i AK. Tylko taka koncepcja powstania w getcie miałaby inny sens niż bohaterski i dramatyczny protest i samoobrona, która opierałaby się na założeniu, że armia sowiecka przyjdzie na czas z pomocą, co przyniesie zwycięstwo. Za drugą alternatywę należałoby uznać zupełny rozkład armii niemieckiej. Tymczasem w kwietniu 1943 roku armia sowiecka znajdowała się o setki kilometrów od Warszawy, zaś armia niemiecka nie zdradzała jeszcze oznak rozkładu i walczyła dalej z zacięciem na wszystkich frontach.

W czasie powstania w getcie warszawskim szef KWC Korboński wysyłał codziennie depesze o przebiegu walk do radiostacji ŚWIT. Depesze przerabiano na audycje, które były słyszane w getcie.

Oto niektóre z depesz:

„20 kwietnia 1943 r. Wczoraj Niemcy rozpoczęli likwidację 35.000 Żydów w getcie u nas. Żydzi się bronią, słychać strzały i wybuchy granatów. Niemcy użyli czołgów i samochodów pancernych. Mają straty. W kilku miejscach pożar. Przemówcie dziś do getta”.

„21 kwietnia 1943 r. W getcie opór trwa. Całą noc słyszeć strzały, wybuchy, miejscami pożar”.

„28 kwietnia 1943 r. W getcie walka trwa. Niemcy palą dom za domem”.

„7 maja 1943 r. „Rzeczpospolita” z 6 bm. zawiera oświadczenie Pełnomocnika na Kraj, które piętnuje zbrodnie niemieckie w getcie. Wyraża szacunek i współczucie dla Żydów, którzy walczą i wzywa Polaków do pomagania tym co uciekli”.

„15 maja 1943 r. Od trzech tygodni trwa straszliwa masakra resztek getta warszawskiego. Getto pod przewodnictwem Żydowskiej Organizacji Bojowej broniło się bohatersko z bronią w ręku i Niemcy użyli w walce artylerii oraz broni pancernej. Bojowcy żydowscy zabili przeszło 300 Niemców, ranili około 1.000. Niemcy wywieźli i zamordowali lub spalili żywcem dziesiątki tysięcy Żydów”.

„22 maja 1943 r. Wśród Niemców jest plotka, że odwołany szef Gestapo w Warszawie dr von Sammern został skazany na śmierć za kompromitację Niemców przez opór zbrojny w getcie”.

„9 czerwca 1943 r. Tajny Biuletyn Gospodarczy z 15 maja podaje, że w getcie w Warszawie spalono i wysadzono sto tysięcy izb mieszkalnych, dwa tysiące lokali przemysłowych, trzy tysiące handlowych i kilkanaście fabryk. We wrześniu 1939 zniszczono tylko 78 tysięcy izb mieszkalnych w całej Warszawie”.

„29 czerwca 1943 r. Wymordowano całkowicie getta w Stanisławowie, Łukowie, Węgrowie i Żółkwi. W Warszawie, po piwnicach i gruzach dogorywa dwa tysiące Żydów. W nocy są jeszcze potyczki. Żydów z zagranicy Niemcy witają na stacji w Sobiborze z orkiestrą”.

O pierwszej z tych depešz przerobionej na audycję pisze Anielewicz w liście do Cukiermana z 23 kwietnia, co następuje:

„To, że... radiostacja ŚWIT podała o naszej walce piękną audycję, którą złapaliśmy na naszym odbiorniku, dało nam wiele satysfakcji. Fakt, że o nas pamiętają po drugiej stronie muru getta, dodaje nam w walce odwagi” (5).

Także Delegat Rządu Jankowski, poczynszy od 21 kwietnia alarmować swoimi depešzami rząd polski w Londynie, gdzie na znak protestu przeciwko obojętności aliantów członek Polskiej Rady Narodowej, Szmul Zygielbojm, popełnił 13 maja 1943 r. samobójstwo, wyjaśniając jego przyczyny w listach do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza i do premiera gen. Władysława Sikorskiego.

8. Żydowskie oddziały partyzanckie

Pod koniec powstania w getcie rozpoczęła się zorganizowana akcja ewakuacyjna bojowców żydowskich, nie pozbawiona tragicznych omyłek, takich jak samobójstwo Mordechaja Anielewicza i jego sztabu w bunkrze przy ul. Miłej 18, mimo że z niego istniała droga ucieczki później odkryta przez innych. Uciekano przekopami od piwnicy do piwnicy i kanałami na stronę aryjską, gdzie czekali już członkowie zaprzyjaźnionych polskich organizacji, np. SOB, i przygotowane ciężarówki, którymi odstawiano uratowanych bojowców ŻOB do lasów podwarszawskich. Tak np. 29 kwietnia grupa członków Gwardii Ludowej pod dowództwem por. Władysława Gaika zorganizowała ucieczkę 40 bojowców ŻOB z pełnym uzbrojeniem do lasów pod Wyszkiem. W dniu 10 maja powtórzono tę operację i wywieziono tam 30 bojowców ŻOB. Utworzyli oni oddział partyzancki imienia Mordechaja Anielewicza. Powstały inne żydowskie oddziały partyzanckie, które przybrały sobie za patronów polskich bohaterów narodowych, np. na Lubelszczyźnie żydowskie oddziały partyzanckie im. Emilii Plater, bohaterki powstania 1831 roku i Jana Kozińskiego, bohatera wojen napoleońskich, dowodzone przez Samuela Jegiera, oddział im. Berka Joselewicza, Żyda z pochodzenia, płk. wojsk polskich w czasie powstania w roku 1794, dowodzony przez Chila Grynszpana, oddział polski złożony z chłopów ze wsi Polichno, dowodzony przez Żyda „Szymka”, którego gdy poległ chłopochowali na znak szacunku na katolickim cmentarzu, oddział żydowski dowodzony przez Mieczysława Grubera, oddział mieszany polsko-żydowski dowodzony przez weteranarza Żyda dr. Mieczysława Skotnickiego, operujący w lasach koło Parczewa, wreszcie w Radomskim oddział dowodzony przez Juliana Ajzenmana-Kaniewskiego (Chytry). Mniejsze grupy przyłączały się do pierwszego napotkanego oddziału partyzanckiego. Wielu z nich walczyło w partyzantce AK.

Gorszy był los resztek tej ludności, która przeżyła powstanie w getcie i uciekła na aryjską stronę kanałami i przekopami. Najszczęśliwsi byli ci, co się przedostali do lasów i tam przyłączyli się indywidualnie do partyzantki lub utworzyli obozy pod osłoną oddziałów partyzanckich. Jeśli chodzi o resztę, to część wyłapali Niemcy, organizując specjalne oblavy, a część wsiąkała w społeczeństwo polskie, które robiło co mogło, by te tragiczne resztki uratować, wezwane do tego trzema kolejnymi odezwaniami Rady Pomocy Żydom (ŻEGOTY) i przemówieniem premiera gen. Sikorskiego z 5 maja 1943 r. oraz apelem Delegata Rządu Jankowskiego z 6 maja 1943 r. ŻEGOTA skierowała

wówczas żądanie do rządu polskiego w Londynie, by podjął inicjatywę zawarcia układu międzynarodowego, na mocy którego w drodze wymiany czy w inny sposób można by było uratować resztki Żydów od zagłady. Do takiego układu nigdy jednakże nie doszło.

W tym czasie dotarły do Londynu trzy wydawnictwa wydrukowane przez drukarnie podziemne, a mianowicie: książka Żydówki Marii Kann pod tytułem „Na oczach świata”, poświęcona dzieciom getta warszawskiego i powstania w getcie, broszura „Rok w Treblince”, której autorem był uciekinier z tego obozu, Jan-kiel Wiernik, i tom wierszy pod tytułem „Z otchłani” jedenastu różnych autorów żydowskich. Te publikacje zrobiły wielkie wrażenie na zachodzie, ale na tym koniec.

Ten stan trwał aż do czasu odwrotu pobitej przez armię sowiecką armii niemieckiej.

9. Polskie ofiary pomocy Żydom /

Brak jest pełnej statystyki Polaków zamordowanych przez Niemców za ukrywanie Żydów względnie pomaganie im w inny sposób. Natomiast jest wiele fragmentarycznych danych, dotyczących poszczególnych wypadków, np. w ogłoszeniu dowódcy SS i policji w dystrykcie Galicja z 28 stycznia 1944 roku zostały podane nazwiska pięciu Polaków skazanych na śmierć za pomaganie Żydom. Znany jest powszechnie fakt rozstrzelania w więzieniu Pawiak w Warszawie 7 marca 1944 roku ogrodnika Ludomira Marczaka i jego rodziny za ukrywanie w kryjówce wykopanej w ogrodzie około 30 Żydów, w tym dr. Emanuela Ringelbluma, kronikarza getta warszawskiego, który wówczas zginął razem z nimi. W czasie od 13 września 1942 r. do 25 maja 1944 r. rozstrzelano względnie spalono żywcem w województwie kieleckim za pomaganie Żydom około 200 chłopów. W województwie krakowskim ten sam los spotkał 17 osób, a oprócz tego w mieście Nowy Sącz od 1939 do sierpnia 1942 r. rozstrzelano na cmentarzu 300-500 Polaków i Żydów, przy czym Polaków za ukrywanie Żydów, w województwie lubelskim zastrzelono za to 40 osób, w województwie rzeszowskim 47 osób, w województwie warszawskim 19 osób, zaś w województwie lwowskim około 1.000 Polaków z samego miasta Lwowa zgładzono w Bełżcu za pomoc ludności żydowskiej. O indywidualnych wypadkach mordowania Polaków mówili także świadkowie w procesie Eichmana, np. dr Józef Barzmiński.

Oto przykład depeszy szefa KWC Korbońskiego o takim wypadku:

„3 maja 1943 r. Volksdeutsch Gelb 22 marca w Mszanie Dolnej powiesił głowę na dół i zamęczył chłopą za sprzedaż Żydowi kartofli. Pogróżcie”.

Jednakże większość Polaków ukrywających Żydów przeżyła wojnę i prześladowania hitlerowskie i obecnie odwiedza uratowane rodziny żydowskie w Izraelu, Stanach Zjednoczonych i w innych krajach, a nawet osiedla się na prośbę rodzin uratowanych w Izraelu. W Alei Sprawiedliwych w Jerozolimie, na tabliczkach upamiętniających ludzi, którzy ratowali Żydów, większość to polskie nazwiska*.

W masie społeczeństwa polskiego, starającego się uratować jak najwięcej Żydów, były także inne wyjątki, niż karani śmiercią przez polskie podziemie „szmalcownicy” i „sztorkarze”. Oddziały partyzanckie faszystowskiego odłamu Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) mordowały Żydów ukrywających się po lasach. Z ich ręki padło też w Warszawie dwóch oficerów Komendy Głównej AK pochodzenia żydowskiego, inż. Jerzy Makowiecki i docent Ludwik Widerszal.

Z drugiej strony, tacy czołowi polscy przedwojenni antysemita jak przywódca ONR Jan Mosdorf, jak redaktor pisma „Prosto z Mostu” Stanisław Piasecki i słynny publicysta Adolf Nowaczyński, ulegli całkowitej metamorfozie i pierwszy, w obozie w Oświęcimiu robił co mógł, by pomagać Żydom, z którymi razem zginął, a dwaj pozostali stali się orędownikami prześladowanych Żydów.

Czołowy przedstawiciel Żydów, dr Adolf Berman, który się uratował i zamieszkał w Tel Aviwie, ocenił rolę Polaków w następujących słowach:

„Przy opisie martyrologii Żydów w Polsce podkreśla się nieraz cierpienia, jakich ukrywający się Żydzi doznali od polskich szantażystów i donosicieli, 'granatowych' policjantów, faszystowskich chuliganów i innych mętów społecznych. Mniej się natomiast pisze o tym, że tysiące Polaków narażało swe życie udzielając pomocy Żydom. Pianę i brud na powierzchni rzeki widać łatwiej, niż głęboki, podziemny, czysty nurt. Ale nurt ten istniał...”

„Przyjdzie jeszcze czas na wielką Żółtą Księgę Polaków, którzy w tych strasznych 'czasach pogardy' podali bratnią dłoń Żydom, ratowali ich od śmierci i stali się dla żydowskiego ruchu podziemnego podnoszącym na duchu symbolem humanitaryzmu i braterstwa ludów”.

* Patrz lista „Sprawiedliwych wśród narodów” str. 260

10. Dlaczego Polskę wybrano jako miejsce zagłady?

Przyczyną, dla której przywódcy hitlerowscy wybrali przede wszystkim Polskę jako teren, gdzie ma się dokonać zagłady Żydów (których zresztą mordowano także w Rzeszy, np. w Dachau, Sachsenhausen i innych obozach), nie był z pewnością antysemityzm miejscowej ludności. Istniał on wprawdzie w pewnych warstwach polskiego społeczeństwa, ale zniknął, gdy ujrzało ono własnymi oczyma niszczenie ludności żydowskiej i samo stało się przedmiotem deportacji, masowych aresztowań, wysyłek do obozów koncentracyjnych i masowych egzekucji. Wśród historyków zajmujących się zagładą Żydów panuje zgoda co do tego, że po Żydach Polacy byli najbardziej prześladowanym narodem, skazanym w myśl Generalnego Planu Wschodniego na stopniowe wyniszczenie. W związku z tym punkt 9 aktu oskarżenia wniesionego przez prokuratora Gideona Hausnera przeciw Eichmannowi żądał pociągnięcia go także do odpowiedzialności za deportację pół miliona Polaków. Wyrok uznał go winnym również z tego punktu oskarżenia, przy czym przyjął, że działał on z intencją wyniszczenia polskiej inteligencji.

Rzeczywistą przyczyną wyboru Polski był fakt, że ze wszystkich Żydów europejskich przeznaczonych na zagładę trzy i pół miliona zamieszkiwało w Polsce. Transport kolejowy niemiecki był na skutek wojny bardzo przeciążony. Toteż łatwiej było wybudować obozy zagłady w Polsce i dowozić do nich z niewielkiej odległości wspomniane trzy i pół miliona Żydów polskich, niż je przewozić kolejami np. do Węgier czy do Francji. Największy z tych obozów Oświęcim założono tuż przy granicy Rzeszy również z tego względu, by skrócić przewóz kilkuset tysięcy Żydów z Węgier, Francji i Włoch. Gdy po wybuchu wojny z Rosją przeciążenie kolei stało się jeszcze większe, wymordowano półtora miliona Żydów polskich i rosyjskich już nie w obozach zagłady, a wprost na miejscu, przed wykopanymi przez nich z góry masowymi grobami i używając do tego specjalnych jednostek tzw. Einsatzgruppen.

Zresztą problem transportu grał nie tylko rolę przy zagładzie Żydów, ale także przy rozważaniach, jak ich ratować. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Anthony Eden, pisał na ten temat w roku 1942 do prezydenta Roosevelta co następuje:

„... Cały problem Żydów w Europie jest niezmiernie trudny i powinniśmy zachować wielką ostrożność, jeśli chodzi o propozycję zabrania wszystkich Żydów z takiego kraju jak Bułgaria. Gdybyśmy to zaofiarowali, wówczas Żydzi z całego świata zażądają od nas, abyśmy złożyli podobne oferty odnośnie Polski

i Niemiec. Hitler może się uczepić takiej oferty, a po prostu na całym świecie nie ma tylu okrętów i środków transportowych, które by to zadanie mogły wykonać" (6).

Obok tego Niemcy niewątpliwie przypuszczali, że ta największa w dziejach świata zbrodnia da się lepiej ukryć na wschodzie Europy, odciętym od świata przez okupację, niż na także okupowanym Zachodzie, którego jednakże nie dało się tak odizolować ani od państw neutralnych jak Szwajcaria i Hiszpania, ani nawet od Anglii

Nie można zakończyć historii zagłady Żydów bez stwierdzenia, że wina za ludobójstwo obciążać będzie po wsze czasy naród niemiecki, który od początku akcji antyżydowskiej w Niemczech przedwojennych i dopóki Adolf Hitler odnosił zwycięstwa w czasie wojny, popierał go, a nawet identyfikował się z nim i partią hitlerowską. Jeśli chodzi o odpowiedzialność aliantów, którzy poza słownymi protestami i groźbami nie podjęli żadnych konkretnych akcji, to leży ona w zupełnie innej płaszczyźnie niż odpowiedzialność niemiecka i w żadnym razie nie może być z nią porównywana. Co innego zbrodnia, a co innego beczynność wobec zbrodni.

XIX. KOLABORACJA

Za kolaborację była uważana dobrowolna współpraca z okupantem na szkodę kraju lub współobywateli. Zarzut jej był stosowany niezmiernie ostrożnie i z uwzględnieniem konieczności życiowych oraz warunków bytu pod okupacją. Można było uznać np. że robotnicy pracujący w fabrykach amunicji lub rolnicy dostarczający kontyngentów wyrządzają szkodę krajowi, wzmacniając potencjał wojenny okupanta, jednakże nie stawiali się przez to kolaborantami, gdyż po pierwsze musieli wraz z rodzinami z czegoś żyć, a po drugie obowiązywał przymus pracy względnie dostaw zboża, mięsa i nabiału i uchylenie się od tych obowiązków groziło obozem koncentracyjnym, a nawet śmiercią. Setki chłopów zostało rozstrzelanych przez specjalne ekspedycje karne za tzw. sabotaż kontyngentów. W obu przedstawionych wypadkach brakowało elementu dobrowolności. Z drugiej strony dobrowolna współpraca z okupantem nie wystarczała dla przyjęcia kolaboracji, jeśli stąd nie powstała szkoda ani dla kraju, ani dla współobywateli. Na tej podstawie nie byli uważani za kolaborantów urzędnicy Głównej Rady Opiekuńczej (RGO) i jej prezes Adam Ronikier, mimo że z natury rzeczy musieli współpracować z władzami okupacyjnymi. Współpraca ta jednakże nie wyrządzała szkody ani krajowi, ani współobywatelom. Wręcz przeciwnie, charytatywna działalność RGO, przychodzącej z pomocą żywnościową, odzieżową i pieniężną ubogiej ludności, szczególnie wysiedleńcom, leżała w interesie kraju. RGO zresztą nie wahała się protestować wobec władz okupacyjnych przeciwko terrorowi, egzekucjom, pacyfikacjom i wysiedlaniom ludności, stając się w pewnym stopniu jej jedynym oficjalnym rzecznikiem i obrońcą (1).

Z podobnych względów władze podziemne nie uważały za

kolaborację współpracy z okupantem Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) na czele z Władysławem Lachertem, Banku Polskiego przemianowanego na Bank Emisyjny GG z prezesem Feliksem Młynarskim, polskich funkcjonariuszy zarządów miejskich, np. Warszawy, gdzie najwyższym polskim urzędnikiem i zastępcą niemieckiego burmistrza miasta Leista był Julian Kulski, posiadający na to zezwolenie władz podziemnych, Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” na czele z Marianem Rapackim i podobnych instytucji, których funkcjonowanie leżało w interesie kraju i ludności.

Wreszcie, władze podziemne nie uważały za karalną kolaborację współpracy z okupantem organizacji emigrantów rosyjskich, ukraińskich, gruzińskich i innych, biorąc pod uwagę, że w tej współpracy widziały one drogę do odzyskania przez swe kraje niepodległości względnie, jeśli chodzi o Rosjan, do obalenia ustroju komunistycznego.

Na pograniczu kolaboracji natomiast leżała akcja polityczna Władysława Studnickiego, przez całe swe życie zwolennika porozumienia i ścisłej współpracy z Niemcami i zażartego przeciwnika „w mieszania się Polski do wojny Francji i Anglii z Niemcami”. Przestrzegał przed tym jeszcze w liście z 13 kwietnia 1939 roku do ministra Spraw Zagranicznych Becka, w którym zalecając neutralność między innymi przewidywał, że w wypadku klęski Niemiec grozi Polsce utrata niezawisłości państwowej. Nie przewidział jednakże, że Polska zostanie pierwsza zaatakowana przez Niemcy. Przy pomocy ostatniego ambasadora niemieckiego w Polsce von Moltke’go i podobnie myślących urzędników Auswärtiges Amt (Ministerstwa Spraw Zagranicznych), udało mu się w styczniu 1940 roku przybyć do Berlina z memoriałem krytykującym w ostrych słowach politykę niemiecką w okupowanej Polsce, szczególnie wywłaszczanie z majątku, przesiedlenia, rozstrzeliwania i aresztowania, a nadto zamknięcie szkół i niszczenie kultury polskiej. Memoriał kończył się żądaniem odtworzenia Państwa Polskiego i przekazania władzy Polskiemu Centralnemu Komitetowi, posiadającemu uprawnienia rządu. Na przewodniczącego tego Komitetu upatrzył sobie Studnicki Wincentego Witosa, ale ten na propozycję listowną z 19 października 1939 roku w ogóle nie odpowiedział (2).

Zanim Studnicki dotarł do ministra Ribbentropa, co było jego pierwotnym zamiarem, został on aresztowany na polecenie Goebbelsa, który zapoznawszy się z memoriałem chciał w ten sposób zapobiec jego rozpowszechnieniu. Biorąc jednakże pod uwagę pozytywny stosunek Studnickiego do Niemiec, na interwencję szefa policji bezpieczeństwa Heydricha umieszczono go pod nadzorem

w sanatorium, a po klęsce Francji zwolniono i zezwolono na powrót do GG. Przeżycia berlińskie nie odstraszały jednak Studnickiego od wizyt u władz okupacyjnych po to by nadal krytykować ich rządy w Polsce, oraz od interwencji w sprawach aresztowanych. W rezultacie został ponownie aresztowany i spędził w więzieniu na Pawiaku 14 miesięcy.

Władze podziemne, śledzące bacznie działalność Studnickiego, nie uznały jej za kolaborację, gdyż po pierwsze działał on w dobrej wierze i w swoim rozumieniu w interesie kraju i ludności, po drugie do kolaboracji z Niemcami nie doszło. Wręcz przeciwnie, jego propozycje zostały odrzucone, a on sam dwukrotnie uwieziony (3).

Przy tej ostrożnej interpretacji kolaboracji zarzut jej został wysunięty w stosunku do niewielkiej ilości osób. Najważniejszym wypadkiem, gdyż zbiorowej kolaboracji, była współpraca z okupantem byłego posła na Sejm ze Stronnictwa Ludowego górala Wacława Krzeptowskiego, który przy pomocy renegata Szatkowskiego i grupy obłąamuonych górali podjął się z poduszczenia gubernatora Franka, zachwyconego wyglądem i strojem górali, utworzenia z nich odrębnego narodu góralskiego. Akcja Krzeptowskiego, nazwanego przez Niemców „księciem góralskim”, skończyła się zupełnym niepowodzeniem, gdyż olbrzymia większość górali odmówiła przyjęcia kennkart *Goralenvolk'u*, kpiąc niemiłosiernie z wysiłków Krzeptowskiego i towarzyszy, uważanych powszechnie za zdrajców.

Epilogiem tej nieudanej inicjatywy okupanta było skazanie Krzeptowskiego przez sąd podziemny na karę śmierci. Pojmany w nocy przez wykonawców wyroku — górali, został niezwłocznie powieszony na ul. Krupówki w Zakopanem, tej niedosłej stolicy nowego narodu. Reszta jego współpracowników została skazana po wojnie na kary kilkuletniego więzienia.

Pierwszym głośnym indywidualnym wypadkiem kolaboracji była praca znanego aktora filmowego, Igo Syma, który został volksdeustchem, w wydziale propagandy dystryktu warszawskiego. Został on zastrzelony 7 marca 1941 roku, zanim jego sprawa mogła być rozpatrzona przez podziemny sąd specjalny. Nabrała również niepożądanego rozgłosu działalność znanego pisarza Ferdynanda Goetla, który po nawiązaniu współpracy ze wspomnianym wydziałem, nakłaniał literatów do rejestrowania się w nim i podporządkowania zarządzeniom propagandy niemieckiej. Jednakże Goetel zaniechał tej współpracy jeszcze przed powstaniem sądów podziemnych i czy to dla celów rehabilitacyjnych, czy też z pobudek patriotycznych wstąpił do podziemia i pracował w redakcji „Polska żyje”, będącej organem Komii

tetu Obrony Polski, organizacji o ideologii narodowo-radykalnej (4). Na zarządzenie KWC jego sprawa została odroczone do rozpatrzenia po wojnie.

Na terenie Krakowa na pierwsze miejsce wysunęła się kolaboracja publicysty Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skińskiego, którzy w latach 1944/45 redagowali periodyk propagandy niemieckiej w języku polskim pod nazwą „Przełom”. Prasa podziemna napiętnowała ich działalność. Po wojnie zdołali z Polski zbiec.

Na terenie Wilna najpoważniejszym wypadkiem kolaboracji była praca Czesława Ancerowicza i Józefa Mackiewicza w redakcji gadzinówki niemieckiej „Goniec Codzienny”, napiętnowana m.in. przez organ AK „Niepodległość” z 1-15 grudnia 1942 roku. Z uwagi na wysoką pozycję społeczną Józefa Mackiewicza komendant okręgu wileńskiego AK, płk Aleksander Krzyżanowski (Wilk), wniósł jego sprawę najpierw pod obrady podziemnej Rady Wojewódzkiej, składającej się z przedstawicieli wszystkich miejscowych podziemnych ugrupowań politycznych z wyjątkiem komunistów, a poza tym z przedstawiciela Arcybiskupa Jabrzyńskiego, księdza Romualda Świerkowskiego. W skład Rady m.in. wchodził: dr Jerzy Dobrzański, przedstawiciel PPS i późniejszy delegat rządu na okręg wileński, Władysław Kamiński, były senator z BBWR i Adam Galiński, późniejszy ostatni delegat rządu na okręg wileński. Wspomniana Rada, po wysłuchaniu komendanta okręgu i przejrzeniu dostarczonych dowodów, uznała zarzut zdrady głównej przeciwko Ancerowiczowi i Mackiewiczowi za uzasadniony i przekazała sprawę komendantowi okręgu do dalszego postępowania z zachowaniem wszelkich obowiązujących przepisów prawnych i instrukcji wykonawczych. Zgodnie z powyższą uchwałą, płk Krzyżanowski wniósł sprawę do sądu, który po jej rozpatrzeniu obu oskarżonych skazał na karę śmierci. Wyrok na Ancerowiczu wykonano w marcu 1943 roku, natomiast w stosunku do Mackiewicza został on zawieszony z uwagi na interwencję i naciski z różnych stron na płk. Krzyżanowskiego, by wykonanie wyroku odłożyć do końca wojny i dać Józefowi Mackiewiczowi w międzyczasie możliwość rehabilitacji (5).

W sumie kolaboracja w Polsce nie przybrała szerszych rozmiarów i była zjawiskiem odosobnionym. Powiedzenie „Polska Quislinga nie wydała” miało pełne pokrycie w krajowej rzeczywistości.

XX. KATYŃ

1. *Wstrząsające odkrycie*

Na początku roku 1940 zaczęły napływać do rodzin w kraju listy od oficerów polskich internowanych przez Sowiety w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Równocześnie Polski Czerwony Krzyż otrzymał od władz niemieckich polecenie przygotowania na terenie GG obozów, do których na mocy porozumienia z władzami sowieckimi ci oficerowie zostaną przeniesieni. PCK zabrał się energicznie do pracy i wkrótce mógł powiadomić Niemców, że obozy są gotowe na przyjęcie repatriantów. Nastąpił okres paromiesięcznego wyczekiwania, zakończonego oświadczeniem Niemców, że obozy należy zlikwidować, gdyż oficerowie pozostaną w Rosji. W tym samym czasie przestały napływać listy z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, a z drugiej strony listy wysyłane przez rodziny wracały niedoreczone. Wywołało to zrozumiały niepokój, ale wszelkie zapytania o powód tego, między innymi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, władze sowieckie zostawiały bez odpowiedzi.

9 kwietnia 1943 roku została zwołana do Pałacu Brühla w Warszawie, siedziby władz niemieckich dystryktu warszawskiego, konferencja, na którą zostali zaproszeni przedstawiciele PCK, RGO, Magistratu miasta Warszawy i paru innych przedwojennych organizacji społecznych. Przybyły z Berlina reprezentant ministra Goebbelsa powiadomił zebranych, że zostały odkryte w pobliżu Smoleńska masowe groby polskich oficerów pomordowanych przez Sowiety.

Następnego dnia, tj. 10 kwietnia, samolotem dostarczonym przez władze niemieckie odleciał do Smoleńska zespół polski w składzie: Edmund Seyfried, dyrektor RGO, pisarze Jan Emil

Skiwski i Ferdynand Goetel, dr Konrad Orzechowski — dyrektor szpitali miejskich w Warszawie, dr Edward Grodzicki z RGO w Warszawie, dziennikarz z prasy „gadzinowej” Władysław Kawecki, fotoreporter z tejże prasy Kazimierz Didur i robotnik z fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, Kazimierz Prochownik. Po spędzeniu 11 kwietnia na badaniu grobów i zwłok w lesie zwanym katyńskim, zespół ten wrócił do Warszawy wieczorem 11 kwietnia.

13 kwietnia radio niemieckie nadało wiadomość o okropnym odkryciu na cały świat, a 14 kwietnia powtórzyła je cała prasa gadzinowa.

Tegoż 14 kwietnia odleciał niemieckim samolotem z Krakowa przez Warszawę do Smoleńska drugi zespół polski w składzie: przedstawiciel Kardynała Adama Sapiehy — ksiądz Stanisław Jasiński, dr Adam Szebesta, dr Tadeusz Susz, dr Pragłowski, Stanisław Klapert — wszyscy z PCK, oraz dziennikarz z prasy gadzinowej — Marian Martens. Po wylądowaniu w Warszawie, zespół ten powiększył się o Kazimierza Jerzego Skarżyńskiego, kpt. Ludwika Rojkiewicza, Jerzego Wodzinowskiego, dr. Hieronima Bartoszewskiego i Romana Banacha — wszystkich z PCK, a poza tym o Stefana Kołodziejskiego i Zygmunta Pohorskiego. 16 kwietnia drugi zespół był już z powrotem w Warszawie, zostawiwszy przy grobach kilka osób dla współpracy przy ekshumacji i identyfikacji zwłok. Ilość tych osób została następnie powiększona do dwunastu i pozostały one w Katyniu przez pięć tygodni.

Natychmiast po powrocie członkowie obu zespołów złożyli swoje sprawozdania instytucjom, jakie ich wydelegowały, a poza tym władzom podziemnym, które od 13 kwietnia depeszami Delegata Rządu, Komendy Głównej i KWC przekazywały bieżąco rządowi w Londynie każdą otrzymaną wiadomość. Przedstawiciel PCK Skarżyński złożył kilkugodzinne ustne sprawozdanie z wyników swych obserwacji szefowi KWC Korbońskiemu, który zawiadomił o nich rząd depeszą z 19 kwietnia treści następującej:

„Rozmawiałem dziś z członkiem delegacji. Potwierdzał wszystko co mówią Niemcy, prócz liczby. Widział jedną wielką mogiłę, prócz tego w siedmiu miejscach odkopano trupy. Ocenia to co już odkryto na 2-3 tysiące. Pamiętniki i notatki urywają się w marcu 1940 roku”.

Z informacji członków obu zespołów wynikało, że w lesie katyńskim znajduje się 8 olbrzymich masowych grobów z dobrze zachowanymi zwłokami 4-6 tysięcy polskich oficerów, ubranych w polskie mundury i płaszcze, ułożonych kilkoma warstwami

jedna na drugiej. Każda czaszka posiadała z tyłu otwór wejściowy kuli i z wyjątkiem tych, którzy się bronili, każdy oficer został zgładzony jednym wystrzałem. Na mundurach zachowały się dobrze odznaczenia i — co ważniejsze — w kieszeniach papierosnice, portfele, dokumenty osobiste, listy i fotografie rodzinne oraz pamiętniki, których z czasem zebrano 22. Wszystkie te pamiętniki kończyły się na marcu-kwietniu 1940 roku, co w połączeniu z zeznaniami świadków z miejscowej ludności, stanem rozkładu zwłok badanych przez lekarzy-ekspertów i wiekiem sosenek posadzonych na grobach dla ich zamaskowania, wskazywało, że mord został popełniony w marcu-kwietniu 1940 roku. W tym czasie zamordowani oficerowie znajdowali się w sowieckim obozie dla jeńców w Kozielsku. Nie ulegało zatem najmniejszej wątpliwości, że mord został popełniony przez Sowietów.

Zarówno w czasie pobytu w Smoleńsku i lasu katyńskim, jak i po powrocie do kraju, wybitniejsi członkowie obu zespołów reprezentujących PCK i RGO zostali poddani presji niemieckiej, by udzielili wywiadów prasie niemieckiej, przemówili przez radio niemieckie lub wystosowali listy do władz niemieckich, piętnując w każdym z tych wystąpień zbrodnię sowiecką popełnioną na polskich oficerach. Spełnienie tych żądań może zapoczątkować nową erę w stosunkach niemiecko-polskich. Propozycje te jednakże spotkały się z kategoryczną odmową, mimo że groziła ona niebezpiecznymi konsekwencjami. Polacy, świadomi tego że Niemcy pragną wyzyskać sprawę Katynia dla celów własnej propagandy, zdecydowanie odmawiali jakichkolwiek oświadczeń. Jedynie niemiecki nadzorca PCK, dr Heinrich, zdołał z tytułu swego stanowiska wydobyć z PCK wyciąg z porządku dziennego zebrania zarządu, na którym Kazimierz Skarżyński złożył swe sprawozdanie.

Natomiast Józef Mackiewicz, przybyły na zaproszenie władz niemieckich po 20 maja z Wilna do lasu w Katyniu, ogłosił po powrocie w wileńskiej gadzinówce „Goniec Codzienny” wywiad prasowy piętnujący mord popełniony na oficerach polskich jako zbrodnię sowiecką.

Wiadomość o odkryciu w Katyniu rozeszła się błyskawicznie po całym kraju, budząc powszechną grozę i rozpacz. W dodatku prasa gadzinowa zaczęła drukować nazwiska pomordowanych w miarę tego jak postępowała identyfikacja zwłok. Coraz to nowa rodzina dowiadywała się o śmierci bliskiej osoby, a rodzin tych były tysiące. Poza tym zrodziło się pytanie co się stało z około 10.000 oficerów z obozów w Starobielsku i Ostaszkowie, nie dających o sobie znaku życia. Odpowiedź narzucała się sama: zostali w podobny sposób zamordowani, jedynie groby ich nie

zostały dotychczas wykryte. Powszechna żałoba ogarnęła cały kraj, przybierając charakter narodowej. Dawała jej wyraz także prasa podziemna. Tytuły ze słowem „Katyń” ukazywały się w czarnych obwódkach.

Natomiast 15 kwietnia sowiecki TASS ogłosił komunikat zaprzeczający oskarżeniom niemieckim i stwierdzający, że polscy jeńcy wojenni zatrudnieni przy robotach na zachód od Smoleńska wpadli po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w ręce hitlerowskie i zostali na jesieni 1941 roku rozstrzelani.

W związku ze sprzecznymi oświadczeniami niemiecko-sowieckimi, przedstawiciel PCK w Genewie Stanisław Radziwiłł zwrócił się 17 kwietnia 1943 roku do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z oficjalną prośbą o zbadanie zbrodni w lesie katyńskim. Niemcy uprzedzeni komunikatem prasowym Reutera, że taki krok nastąpi, wręczyli tego samego dnia przez swego przedstawiciela identyczną prośbę. Ta zbieżność czasu została wykorzystana przez Sowiety jako dowód skierowanej przeciwko nim współpracy polsko-niemieckiej i pod tym pretekstem 26 kwietnia 1943 roku Sowiety zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie.

Wiadomość o tym zerwaniu zwiększyła jeszcze nastrój przygnębienia panujący w kraju. Obok dowodu, że do planów sowieckich, podobnie jak do hitlerowskich, należało fizyczne wytępienie warstwy kierowniczej narodu polskiego, czego początkiem był mord katyński i zaginięcie bez śladu dalszych 10.000 oficerów, dołączyła się obawa, że Rosja Sowiecka przez zerwanie stosunków z rządem polskim pragnie uzyskać wolną rękę w kształtowaniu losów Polski, której terytorium zajmie wkrótce maszerująca na Berlin armia sowiecka. Kraj nabrał przekonania, iż czeka go czarna przyszłość (1).

Na wieść o zerwaniu stosunków władze podziemne zareagowały dwoma deklaracjami. Delegat Rządu Jankowski wydał oświadczenie z 30 kwietnia 1943 roku, w którym stwierdziwszy, że nikczemnego mordu w Katyniu dopuściły się Sowiety, wymienił jednocześnie liczniejsze jeszcze zbrodnie i bestialstwa niemieckie i wezwał społeczeństwo do demaskowania i zwalczania obłudnej propagandy niemieckiej, która w związku z morderstwem w Katyniu stara się przedstawić Niemców jako obrońców cywilizacji i chrześcijaństwa.

Ze swej strony Krajowa Reprezentacja Polityczna wydała oświadczenie z 9 maja 1943 roku, w którym kategorycznie odrzuciła posądzenia sowieckie, że akcja rządu polskiego dotycząca dochodzeń w sprawie Katynia została podjęta w porozumieniu z Niemcami. Sprawa Katynia posłużyła jedynie Sowietom za

pretekst do zerwania stosunków z rządem polskim, co ma im ułatwić w przyszłości zagarnięcie polskich ziem wschodnich. Przypomniawszy sojusz sowiecko-niemiecki z 1939 roku, Krajowa Reprezentacja Polityczna stwierdziła, że kraj solidaryzuje się w pełni ze stanowiskiem rządu stojącego na gruncie nienaruszalności terytorium państwowego Polski i liczy w tej mierze na pełne zrozumienie i poparcie narodów sprzymierzonych.

W dalszym rozwoju wypadków doszła do kraju wiadomość, że zwłoki pomordowanych oficerów zostały zbadane przez Międzynarodową Komisję złożoną z uczonych lekarzy z dwunastu krajów — z wyjątkiem Niemiec — która na zaproszenie rządu niemieckiego przybyła do Katynia 28 kwietnia 1943 roku. Wśród jej członków znaleźli się prof. dr François Naville z uniwersytetu w Genewie i prof. dr Marko Antonow-Markow z uniwersytetu w Sofii. Komisja ta jednogłośnie stwierdziła, że mord został dokonany na wiosnę 1940 roku, czyli na półtora roku przed wybuchem wojny sowiecko-sowieckiej, gdy jeńcy polscy w Kozielsku i teren Katynia znajdowały się w rękach sowieckich.

Tego powszechnego w Polsce opartego na faktach przekonania nie było w stanie osłabić orzeczenie powołanej przez Sowiety komisji, potem jak armia sowiecka, wypierając wojska niemieckie z terenu Rosji, zajęła z powrotem Katyń. Komisja ta, w oparciu o zeznania świadków i badania zwłok stwierdziła, że oficerowie polscy zostali zamordowani przez Niemców na jesieni 1941 roku, czyli po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, gdy wykonywując pracę w rejonie Smoleńska wpadli w ręce pracujących naprzód wojsk niemieckich. Według komisji, odpowiedzialnymi za mord byli oficerowie armii niemieckiej ppłk Arnes, por. Rekst i podpor. Hott, wszyscy z 537 batalionu saperów.

Gdy wojska sowieckie zajęły terytorium całej Polski i kraj znalazł się pod ciężarem nowej okupacji, sprawa Katynia zeszła na drugi plan, zasłonięta przez przykrą rzeczywistość, ale żyje do dziś dnia w świadomości kraju, podsycana co jakiś czas odżywianiem jej na terenie międzynarodowym.

2. Katyń na procesie norymberskim

Po raz pierwszy po wojnie odżyła sprawa Katynia na procesie norymberskim, gdy prokurator sowiecki płk Pokrowski zażądał skazania Hermanna Göringa i towarzyszy za mord w Katyniu, ofiarując jako wyłączny i dostateczny dowód orzeczenie komisji sowieckiej. Trybunał norymberski nie zgodził się jednakże z tym poglądem i dopuścił po trzech świadków z każdej strony, to jest

oskarżenia i obrony. Świadkowie sowieccy, prof. dr Wiktor Prozorowski i prof. Borys Bazylewski, potwierdzili w swych zeznaniach wersję sowiecką, że zbrodnię popełnili Niemcy na jesieni 1941 roku, zaś trzeci świadek, prof. Marko Antonow-Markow z uniwersytetu w Sofii, były członek międzynarodowej komisji, starał się zdezawuować całkowicie jej opinię twierdząc, że do podpisania jej został przez Niemców zmuszony. Oświadczenie to nie zaskoczyło ani trybunału, ani obrony. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że Antonow-Markow znalazł się po wojnie we władzy Sowietów. Był on sądzony w Bułgarii za udział w międzynarodowej komisji, ale gdy zeznał, że został do tego zmuszony, zwolniono go po to by następnie wykorzystać go jako świadka w procesie norymberskim.

Prawdziwą niespodziankę natomiast sprawił sprowadzony przez obronę świadek płk Friedrich Ahrens (którego nazwisko zostało przekręcone w orzeczeniu sowieckiej komisji na Arnes), dowódca 537 pułku łączności (a nie batalionu saperów), według sowieckiego oskarżenia sprawca zbrodni katyńskiej. Zeznał on, że na jesieni 1941 roku nie był jeszcze dowódcą 537 pułku łączności i nie mógł znajdować się w Katyniu. Drugi świadek por. Reinhard von Eichborn z 537 pułku łączności stwierdził, że groby zostały odkryte wtedy gdy około 20 żołnierzy wojsk łączności zajęło w sierpniu 1941 roku willę NKWD w lesie katyńskim, by zainstalować w niej aparaturę łączącą piątą armię niemiecką. Zeznania ich potwierdzone przez zwierzchnika generała Eugen Oberhäusera podważyły na tyle zeznania świadków sowieckich, że prokuratorzy sowieccy więcej do sprawy Katynia nie wrócili i w wyroku trybunału norymberskiego z 30 września 1946 roku nie ma o niej ani słowa (2).

Natomiast wyrok ten skazał na śmierć generalnego gubernatora Hansa Franka, m.in. na podstawie zeznań szefa KWC Korbońskiego, opisujących egzekucje uliczne, złożonych w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie, a zaliczonych przez trybunał do dokumentów dowodowych (3).

XXI. PRZED „BURZĄ”

Powstanie powszechne było głównym celem zarówno Służby Zwycięstwu Polski, jak i ZWZ oraz AK. W najprostszym, pierwotnym ujęciu z lat 1939/40 miało to być wystąpienie zbrojne przeciw Niemcom zorganizowanych sił polskiego podziemia, poparte przez całą ludność, armię polską sformowaną na Zachodzie, oraz posiłki aliantów zachodnich. Zagadnienie to zaczęło się komplikować w miarę jak stawało się pewne, że na ziemiach polskie nie wkroczą od zachodu czy z południa wojska aliantów zachodnich, natomiast ze wschodu wejdą armie sowieckie. Porażka Niemców pod Stalingradem w roku 1942 zapoczątkowała odwrót wojsk niemieckich, stale przybierający na tempie, co postawiło nie tylko rząd polski w Londynie, ale i polskie władze podziemne wobec konieczności zajęcia jasnego stanowiska w stosunku do władz i wojsk sowieckich, wkraczających na teren Polski, oraz pretensji sowieckich do polskich ziem wschodnich.

W tym celu Krajowa Reprezentacja Polityczna wydała deklarację z 14 marca 1943 roku, w której stwierdzała, że „cały naród polski stoi niezmiennie i jednomyślnie na stanowisku nienaruszalności granic polskich sprzed września 1939 roku”.

Również Delegat Rządu Jankowski wydał odezwę z 15 listopada 1943 roku, skierowaną do ludności wschodnich ziem granicznych, w której uprzedzając o bliskim już wkroczeniu na teren Polski wojsk sowieckich, nawoływał do pozostania na miejscu w ojczystych siedzibach oraz poprawnego zachowania się wobec wojsk sowieckich.

Wreszcie Rada Jedności Narodowej wydała 20 stycznia 1944 roku oświadczenie, odrzucające ponownie pretensje sowieckie do ziem wschodnich, zaś w uchwale z 15 lutego 1944 roku, przekazanej tegoż dnia drogą radiotelegraficzną rządowi w Londynie,

sprzeciwiała się nawet podjęciu przez ten rząd dyskusji na temat rewizji polskich granic wschodnich.

Sytuację ponadto niezmiernie utrudniało zerwanie 26 kwietnia 1943 roku przez rząd sowiecki stosunków dyplomatycznych z rządem polskim, skutkiem czego oba rządy z sobą nie komunikowały się wcale. Wreszcie działalność PPR w okupowanym kraju, wrogie wystąpienia partyzantki sowieckiej wobec partyzantki polskiej na terenach ziem wschodnich oraz prowadzona przez nie antypolska propaganda, dalej deklaracje rządu sowieckiego stwierdzające, że tereny polskie na wschód od linii Curzona należą do Rosji — wszystko to wskazywało, że na ziemi polskie wkroczy nie formalny sprzymierzeniec ale prawdziwy wróg.

Z niebezpieczeństw z tym związanych zdawano sobie sprawę zarówno w Londynie, jak i w kraju. W depeszy z 11 stycznia 1944 roku Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który objął to stanowisko po śmierci gen. Sikorskiego 5 lipca 1943 w katastrofie samolotowej w Gibraltarze, do Komendanta Głównego AK, gen. Bora-Komorowskiego, który został dowódcą AK po aresztowanym 30 czerwca 1943 gen. Roweckim, tak określił on plany sowieckie:

„Wedle mego zdania, istotnym celem gry Sowietów jest przekształcenie Polski w wasalną republikę komunistyczną lub zgoła w 17 republikę sowiecką...”.

Podobne obawy żywił gen. Bór-Komorowski, który w raporcie z 14 lipca 1944 roku do Naczelnego Wodza stwierdził, że beczynność AK na terenach zajmowanych przez armię sowiecką byłaby szkodliwa, gdyż „nie byłoby wtedy przeszkody, aby uporozować wolę narodu polskiego stworzenia 17 republiki sowieckiej” (1).

Tym w swej trzeźwości krańcowym ocenom przeciwstawiły się jednakże konieczności życiowe i polityczne w kraju. Zdaniem władz krajowych wobec zbliżania się wojsk sowieckich do granic Polski należało wypracować taką wobec nich politykę, która by zabezpieczała prawa Polski do niepodległego bytu. Zostały wymienione w tej sprawie między rządem a władzami podziemnymi depesze, w których zarysowało się odmienne stanowisko rządu i Naczelnego Wodza z jednej strony, a z drugiej — Delegatury, Krajowej Reprezentacji Politycznej i Komendy Głównej AK. Rząd w instrukcji dla kraju z 27 października 1943 roku nakazał na wypadek nie nawiązania stosunków oficjalnych polsko-sowieckich zmniejszenie akcji sabotażowo-dywersyjnej przeciwko Niemcom, ale wyłącznie o charakterze demonstracyjno-politycznym i ochronnym. Natomiast zakazał nawiązywania współpracy z So-

wietami i polecił, by władze podziemne oraz AK pozostały w konspiracji, a w razie aresztowań i represji przeszły do samoobrony, w czym się mieściła jasna wskazówka użycia w razie potrzeby broni.

Delegat Rządu Jankowski, KRP i gen. Bór-Komorowski nie zgodzili się z tą instrukcją w części nakazującej nie ujawnianie się wobec Sowietów. Uznano, że brak wystąpienia wobec Rosjan czynnika reprezentującego Rzeczpospolitą i jej legalne władze stworzyłby pustkę, którą wypełniłyby organizacje stojące na usługach Sowietów. Ponadto utrzymanie w konspiracji szeroko rozbudowanej AK, która przecież ma wzmóc akcje sabotażowo-dywersyjne przeciw Niemcom, jest niemożliwe. Na wszelki wypadek jednakże powoła się do życia nową organizację podziemną, odseparowaną od AK i obecnego podziemia, która będzie działała pod przewidywaną okupacją sowiecką dla dotychczasowych celów, tj. odzyskania przez Polskę niepodległości. O powyższym stanowisku kraju został Naczelny Wódz Sosnkowski poinformowany depeszą gen. Bora-Komorowskiego z 26 listopada 1943 r.

Jak z tego wynika, w sprawie ujawniania się rząd i podziemie, mimo jednakowo pesymistycznej oceny planów sowieckich, zajęły krańcowo różne stanowiska. Przyczyna tego leżała w papierowym i formalnym podejściu rządu i Naczelnego Wodza do sprawy ujawniania. Odlegli o tysiące kilometrów od krajowej rzeczywistości, znając ją tylko z raportów ale jej nie wyczuwając, za punkt wyjścia dla swej polityki wzięli fakt zerwania stosunków dyplomatycznych i z tego wyciągnęli wprawdzie logiczny ale niezyciowy wniosek, że kraj ma się odwrócić plecami do tych, którzy jego rządu nie uznają i do nowej rzeczywistości, jaka go czeka. Miarą papierowego podejścia rządu było zalecenie wzmożenia akcji sabotażowo-dywersyjnej, co wymagało wyprowadzenia w pole do akcji oddziałów AK i równocześnie polecenie nie ujawniania się tych oddziałów wobec Sowietów. Oba zarządzenia kłóciły się z sobą. Uderzenie na komunikacje i tyły cofającej się armii niemieckiej przesądzało o zetknięciu się oddziałów polskich z sowieckimi, bijącymi Niemców od frontu i było równoznaczne z ujawnieniem się wobec nich, nie mówiąc już o operujących w tym samym terenie sowieckich oddziałów partyzanckich.

Władze podziemne natomiast za punkt wyjścia dla swej polityki wzięły krajową rzeczywistość, to jest wkraczającą na terytorium Polski armię sowiecką i to wszystko co z sobą przynosiła. Zdaniem tych władz, należało nie bacząc na ryzyko wziąć udział w walce z Niemcami, by nie zawdzięczać uwolnienia wyłącznie armii sowieckiej i w ten sposób ujawnić wobec niej AK. Poza tym uznano za konieczne ujawnienie się władz podziemnych

i wystąpienie ich w charakterze gospodarza kraju, inaczej tę rolę przywłaszczają sobie organizacje komunistyczne, przede wszystkim PPR. Wreszcie pozostanie w konspiracji władz krajowych i AK, gdyby było w ogóle możliwe, stwarzając pustkę otwierałoby pole do realizacji najśmielszych koncepcji sowieckich łącznie z utworzeniem z Polski 17 republiki. Władze krajowe nie miały złudzeń co do planów sowieckich, jednakże uważały, że należy im się przeciwstawić przez ujawnienie się władz i wojska jako atrybutów suwerenności.

Po wymianie dalszych depesz w tej sprawie, rząd zgodził się wreszcie ze stanowiskiem władz krajowych, zatwierdzając je uchwałami z 2/18 lutego 1944 roku. Stanowiły one kompromis pomiędzy Naczelnym Wodzem gen. Sosnkowskim a następcą gen. Sikorskiego jako premiera, Stanisławem Mikołajczykiem. Gen. Sosnkowski przewidywał już utratę przez Polskę niepodległości i nie wierzył, by się dało z niej coś uratować, wtedy kiedy Mikołajczyk sądził, że Polsce grozi jedynie utrata ziem wschodnich, ale niepodległość reszty kraju da się obronić.

Wreszcie gen. Sosnkowski pod naciskiem kraju, aczkolwiek niechętnie skapitulował, mówiąc w depeszy z 12 lutego 1944 roku co następuje:

„... rząd i ja sądzimy, że wola kraju stanowi czynnik, nad którym nie sposób jest przejść do porządku dziennego”.

Uzgodnione stanowisko sprowadzało się do następujących wytycznych, przekazanych przez Delegaturę i Komendę Główną AK władzom i komendom terenowym:

1. Armię sowiecką należy traktować jako sprzymierzeńca i nie dopuścić do walki z nią. Wyjątek stanowi samoobrona przed atakiem z jej strony.

2. Należy podjąć na tyłach armii niemieckiej wzmożoną akcję dywersyjną, która otrzymuje nazwę „Burza”. Będzie ona polegała na atakowaniu tylnych straży niemieckich i niszczeniu linii komunikacyjnych.

3. Z uwagi na ten charakter wyłącza się z „Burzy” miasto Warszawę i w ogóle większe miasta.

4. Pozostają w mocy zarządzenia przygotowawcze do powstania, ale wybuch jego będzie uzależniony od zaistnienia odpowiednich warunków wojskowych i politycznych.

5. Oddziały AK, które w trakcie walki zetkną się z armią sowiecką, zachowają swoją odrębność i odmówią wcielenia do armii Berlinga. Dowódcy ich złożą wobec dowódców sowieckich następujące oświadczenie:

„Na rozkaz rządu Rzeczypospolitej Polskiej zgłaszam się jako

dowódca (takiego a takiego oddziału) z propozycją uzgodnienia współdziałania z wkraczającymi na teren Rzeczypospolitej Polskiej siłami zbrojnymi Sowietów w operacjach wojennych przeciwko wspólnemu wrogowi”.

6. Przedstawiciele władzy cywilnej (delegaci) wystąpią wobec czynników sowieckich jako organ rządu R.P. i złożą identyczne oświadczenie.

7. Należy przeciwdziałać ucieczce ludności z terenów zajmowanych przez armię sowiecką, gdyż pustka ułatwiłaby ich zagarnięcie.

W międzyczasie dokonała się mobilizacja do „Burzy”. W środkowej Polsce, szczególnie w GG, mniejsze oddziały partyzanckie zostały połączone w większe jednostki, zaś na ziemiach wschodnich, gdzie „Burza” miała się rozpocząć, zostali zmobilizowani wszyscy żołnierze AK. Oddziałom zostało dostarczone zaopatrzenie w postaci broni i amunicji, odzieży i lekarstw, takie na jakie było AK stać. Dokończono także akcji nadawania im nazw i numeracji pułków i dywizji armii przedwojennej.

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 roku armia sowiecka przekroczyła polską granicę przedwojenną w okolicy miasta Sarny. W trzy miesiące po tym fakcie Delegat Rządu Jankowski i Rada Jedności w oświadczeniu z 3 kwietnia 1944 roku jeszcze raz określili swoje wobec tego faktu stanowisko, a mianowicie, że wojska sowieckie przekroczyły polską granicę, ustaloną z Sowietami dobrowolną umową, jaką był traktat ryski, i znalazły się na terenie Polski, gdyż naród polski nie godzi się na odstąpienie Sowietom terenów poza linią Curzona; że państwo polskie jest rządzone przez swe konstytucyjne władze przebywające częściowo na emigracji, częściowo w kraju; że wojska te ludność powinna przyjąć poprawnie, wreszcie że ludność obowiązuje zarządzenia władz polskich, urzędujących na całym obszarze państwa polskiego, a nie samowolnych, szczególnie gdy te ostatnie ogłaszają pobór do armii Berlinga lub sowieckiej, albo też urządzają plebiscyt. Odezwa powtarzała wezwanie do ludności, by nie opuszczała swych siedzib, zachowała godność narodową i wiarę, że zajęte przez armię sowiecką tereny pozostaną nieodłączną częścią państwa polskiego.

W chwili gdy odezwa ta została wydana, zarówno wyłożone w niej zasady, jak i instrukcje zawarte w uchwałach rządu z 2/18 lutego 1944 roku, przechodziły już ogniową próbę życia, gdyż w lutym właśnie 1944 roku doszło już na Wołyniu do pierwszego zetknięcia się oddziałów AK z regularnymi wojskami sowieckimi.

XXII. „BURZA”

1. „Burza” na Wołyniu

Zmobilizowane do akcji „Burza” na Wołyniu, zaprawione w bojach oddziały partyzanckie AK w sile 6.000 żołnierzy, samych Wołyniaków, pod dowództwem majora Jana Wojciecha Kiwerskiego (Oliwa) odtworzyły 27 dywizję piechoty. Dywizja ta wykonała szereg uderzeń na niemieckie linie komunikacyjne, tj. koleje i szosy łączące front wschodni z Rzeszą. Walkę utrudniały napady Ukraińców zamieszkających na Wołyniu na wsie i osiedla polskie, które palono a ludność wycinano. Napady te, rozpoczęte na wiosnę 1943 roku objęły okolice Dubna, Kowla i Łucka. Brały w nich także udział niemieckie oddziały policyjne złożone z Ukraińców, uzbrojone i wyszkolone przez Niemców. Zmusiło to dowódcę AK do zorganizowania obrony ludności polskiej, którą zaczęto skupiać w określonych miejscowościach zwanych bazami, bronionych przez wydzielone jednostki AK, zresztą słabo uzbrojone i zdobywające dopiero broń na Niemcach.

Wiadomość o mordowaniu ludności polskiej zmusiła Delegata Rządu Jankowskiego do wydania w maju 1943 roku odezwy, przestrzegającej przed wstępowaniem do dywizji SS Galizien, a Krajową Reprezentację Polityczną do wydania odezwy do narodu ukraińskiego z 30 lipca 1943 roku, potępiającej mordy popełniane na ludności polskiej i nawołującej do ich zaprzestania. Odezwa uznawała dążenia narodu ukraińskiego do stworzenia niepodległej Ukrainy, ale stwierdzała, że ziemie z ludnością mieszaną polsko-ukraińską nie mogą do niej należeć.

Wątpić należy, by ta odezwa dotarła w warunkach konspiracyjnych do szerokich rzesz ludności ukraińskiej. Dotarła jednak do jej przywódców i wywołała wręcz przeciwny skutek, gdyż

wzmoczenie akcji mordowania Polaków, by tereny z ludnością mieszaną zamienić na czysto ukraińskie.

W lutym 1944 roku konny sowiecki oddział rozpoznawczy, po przejściu rzeki Stochód natknął się na oddział partyzancki AK i rozmowa oficerów polskiego i sowieckiego przygotowała grunt pod pierwsze bojowe współdziałanie 27 dywizji piechoty z armią sowiecką. Doszło ono do skutku 20 marca 1944 roku, kiedy to w wyniku porozumienia dowództw polskiego i sowieckiego 27 dywizja w uzgodnionej akcji bojowej zdobyła miasteczko Turzyska i wzięła udział w walkach w rejonie Kowła i Włodzimierza.

26 marca doszło do skutku spotkanie mjr. Jana Wojciecha Kiwerskiego (Oliwa), dowódcy 27 dywizji piechoty z dowódcą armii sowieckiej, gen. Siergiejewem i płk. Charytonowem, z którymi zostało uzgodnione, że 27 dywizja jest wojskiem polskim, podległym władzom przebywającym w Londynie i Warszawie, że może się z tymi władzami komunikować bez żadnych ograniczeń i że otrzyma pełne zaopatrzenie dywizji, włącznie z artylerią i sprzętem motorowym. Natomiast w zakresie operacyjnym dywizja podporządkowuje się całkowicie rozkazom dowództwa sowieckiego.

Delegat Rządu Jankowski, powiadomiony o powyższym układzie zatwierdził go i Rada Jedności Narodowej uchwałą z 29 maja 1944 roku wyraziła dla niego aprobatę.

Od tej chwili dywizja walczyła z Niemcami ramię w ramię z armią sowiecką. W trakcie zaciętych walk ze zwiększonymi o dywizję pancerną Wiking siłami niemieckimi Rosjanie zostali odrzuceni na wschód, podczas gdy 27 dywizja, zgodnie z otrzymanymi rozkazami, broniła nadal uporczywie swych pozycji i została otoczona nad rzeką Turia, gdzie 18 kwietnia poległ jej dowódca Kiwerski. Miejsce jego zajął mjr Tadeusz Sztumberg-Rychter (Żegota), który zdołał się przebić z dywizją przez okrążenie i w ciężkich walkach dotrzeć do lasów szackich. Tam doszło do spotkania z dowódcą sowieckich oddziałów partyzanckich, pułkownikiem NKWD, który nie uznał umowy zawartej przez gen. Siergiejewa i zażądał włączenia się dywizji do armii gen. Berlinga. Ponieważ równocześnie dotarły do dywizji wiadomości o rozbijaniu przez wojska sowieckie drobniejszych oddziałów AK i rozstrzeliwaniu ich dowódców, mjr Rychter odskoczył z niebezpiecznego terenu, przebijając się przez linie niemieckie z częścią dywizji na zachodni brzeg Bugu, a stamtąd do lasów parczewskich. Druga jej część natomiast, do której rozkaz przebiecia nie dotarł, przedostała się na tyły armii sowieckiej, gdzie

została rozbrojona, żołnierze wcieleni do armii Berlinga, zaś oficerowie wywiezieni w nieznanym kierunku.

2. „Burza” na Wileńszczyźnie

Drugie zetknięcie z armią sowiecką miało miejsce na Wileńszczyźnie, gdzie sowieckie oddziały partyzanckie od dawna występowały wrogo przeciwko jednostkom AK i wszelkie zawarte z nimi umowy o wzajemnej tolerancji były przez nie systematycznie łamane. Niemniej oddziały partyzanckie okręgu wileńskiego i nowogrodzkiego stoczyły około 30 bitew i potyczek z Niemcami w ramach akcji „Burza”, zdobywając Turgiele, Rudomino, Troki, Bieniakonie, Juraciszki, Raduń, a przejściowo więzienie w Lidzie, gdzie uwolniono 77 więźniów. W akcjach tych zabito kilkuset Niemców, a poza tym zdobyto wiele broni maszynowej, karabinów, amunicji i innego sprzętu i materiału wojennego.

W chwili gdy armia sowiecka zajęła Smorgonie, połączone w kilkanaście brygad i pułków, ale nie w dywizję, dla akcji „Burza” oddziały AK wspomnianych dwóch okręgów, w sile 5.500 żołnierzy pod dowództwem płk. Aleksandra Krzyżanowskiego (Wilk) uderzyły w nocy z 6 na 7 lipca 1944 roku na Wilno, podczas gdy oddziały AK w samym Wilnie zaatakowały Niemców od środka. O godzinie 4-ej ppoł. przyłączyły się do ataku wojska sowieckie. W zaciętych zmaganiach trwających do 13 lipca miasto zostało zdobyte. Wśród nieopisanego entuzjazmu ludności Wilno wracało do polskiego życia. Samorządnie wyłonił się polskie komitety i zarządy obejmowały administrację miasta.

Natychmiast po zdobyciu Wilna dowództwo sowieckie nakazało oddziałom AK opuścić miasto. Zgodnie z tym rozkazem płk Krzyżanowski polecił im wyjść z Wilna i zebrać się na skraju puszczy rudnickiej, sam zaś udał się do sowieckiego dowódcy III Frontu Białoruskiego, gen. Czerniachowskiego, by wyjaśnić z nim sytuację. W czasie spotkania doszło do porozumienia, na mocy którego gen. Czerniachowski zobowiązał się dostarczyć wyposażenie jednej dywizji piechoty i jednej brygady kawalerii, nie wysuwając przy tym żadnych warunków politycznych.

16 lipca płk Krzyżanowski został ponownie zaproszony, tym razem ze swym sztabem, na rozmowy z gen. Czerniachowskim, z których jednakże ani on sam, ani żaden z oficerów sztabu nie wrócił. Równocześnie inni oficerowie polscy, zebrani w miejscowości Bogusze dla omówienia z sowieckimi potrzeb związa-

nych z organizowaniem dywizji względnie brygady, zostali otoczeni przez oddziały sowieckie i wywiezieni do więzienia w Wilnie.

Aresztowano również i wywieziono w tym czasie delegata rządu na okręg wileński i innych urzędników delegatury.

Zaalarmowani tym nowi dowódcy AK okręgu wileńskiego, ppłk Strychański i okręgu Nowogródek ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski (Prawdzic), uprowadzili oddziały ostrzeliwane przez około 30 sowieckich samolotów szturmowych w głąb puszczy rudnickiej, gdzie podzielili je na drobne grupy i nakazali tym, którzy chcą, przebić się na zachód w kierunku Grodna i Białegostoku, a reszcie rozproszyć się po okolicy. Rozpoczęło się sowieckie polowanie na głodne i doszczętnie wyczerpane, kilkudziesięcioosobowe oddziały i większość ich została schwytana i umieszczona w obozie w Miednikach, gdzie pod koniec akcji wyłapywania znalazło się około 5.700 żołnierzy wileńskiego i nowogrodzkiego okręgów AK. Tam zachowali oni nieugiętą postawę, dając na przemówienia propagandowe, nawołujące do wstępowania do armii Berlinga, zawsze tę samą odpowiedź: „My chcemy Wilka!” Toteż zostali oni wkrótce wywiezieni w głąb Rosji do obozów koncentracyjnych. Ten sam los spotkał oficerów, ulokowanych początkowo w więzieniu NKWD w Wilnie.

Epilogiem walk o Wilno była bitwa pod Surkontami, ale nie z Niemcami lecz z armią sowiecką. Oddział AK, mimo że miał dwie godziny czasu na wycofanie się i zniknięcie w terenie, przyjął walkę z przeważającymi siłami sowieckimi. Zginął w niej dowódca ppłk Maciej Kalenkiewicz (Kotwicz) wraz z trzema oficerami i 32 żołnierzami, zaś po stronie sowieckiej padło 132 oficerów i żołnierzy.

3. „Burza” w Małopolsce Wschodniej

Na terenie obszaru lwowskiego oddziały AK, po odtworzeniu 5 dywizji piechoty i 14 pułku Ułanów Jazłowieckich i po ustabilizowaniu się w marcu 1944 roku frontu sowiecko-niemieckiego na linii Tarnopol-Kołomyja, rozpoczęły w ramach „Burzy” wzmoczoną akcję sabotażowo-dywersyjną. Wykolejono łącznie 46 pociągów, zniszczono 28 lokomotyw i 177 wagonów, uszkodzono 17 przewożonych czołgów, zerwano tor w 55 miejscach i zabito 24 Niemców, a raniono 160.

Utрудniały „Burzę” podobnie jak na terenie Wołynia, rozpoczęte na przełomie lat 1943/44 palenie przez Ukraińców wsi polskich i mordowanie mieszkańców. W kwietniu 1944 roku

obliczano ilość ofiar na 5.000 mężczyzn, kobiet i dzieci. Zmusiło to dowódcę AK do wydzielenia na obronę ludności zgromadzonej w bazach dużej liczby drobnych oddziałów partyzanckich, które w ten sposób zostały dla „Burzy” stracone.

Gdy w lecie tegoż roku ruszyła ofensywa sowiecka, 5 dywizja piechoty w sile 3.000 żołnierzy pod dowództwem płk. Władysława Filipkowskiego (Janka) i 14 pułk Ułanów Jazłowieckich pod dowództwem zbiegłego z niewoli niemieckiej majora armii jugosłowiańskiej „Draży”, wspierane przez sowieckie oddziały pancerne, zajęły w zaciętych walkach toczących się od 23 do 27 lipca Lwów, przy czym 14 pułk Ułanów otrzymał pochwałę dowódcy 1 armii I Frontu Ukraińskiego za męstwo wykazane w walce i braterską współpracę z wojskami sowieckimi. Zakomunikował ją „Draży” płk Jewtimow.

Zarówno okręgowy delegat rządu, docent Adam Ostrowski, jak i komendant obszaru płk Filipkowski, ujawnili się wobec dowództwa sowieckiego, które na rozmowy z płk. Filipkowskim, do jakich doszło 29 lipca, delegowało szefa NKWD I Frontu Ukraińskiego, gen. Gruszko i gen. Iwanowa. Przedstawiciele sowieccy zażądali rozwiązania oddziałów AK i złożenia broni w ciągu dwóch godzin z tym, że żołnierze mogą wstąpić do armii Berlinga lub sowieckiej. Płk Filipkowski, nie widząc innego wyjścia niż przyjęcie warunków sowieckich, powiadomił o tym oficerów i żołnierzy, którzy przyjęli tę wiadomość ze zrozumiałym przygnębieniem.

Niezależnie od tego, płk Filipkowski postanowił udać się 31 lipca wraz z pięcioma oficerami swego sztabu do Żytomierza, by tam interweniować u gen. Michała Żymierskiego. Władze sowieckie, dowiedziawszy się o tym, najpierw zakazały mu wyjazdu, a następnie wszystkich aresztowały. Został również aresztowany okręgowy delegat rządu Ostrowski. Tego samego dnia około 30 oficerów sztabu, zebranych w jego siedzibie przy ul. Kochanowskiego 14, zostało otoczonych przez oddziały NKWD i osadzonych w więzieniu na ul. Łąckiego. Zaczęło się ono zapełniać oficerami i żołnierzami tych jednostek AK, które nie podporządkowały się rozkazowi płk. Filipkowskiego o składaniu broni i rozwiązaniu i przedostały się za San, gdzie jednakże zostały otoczone i rozbrojone.

Ostatnim aktem „Burzy” i walk o Lwów była depesza okręgowej delegatury rządu, miejscowej reprezentacji politycznej i komendy obszaru do rządu w Londynie treści następującej:

„Wołamy o komisję aliancką, zaklinamy o interwencję na rzecz uwięzionych członków AK oraz delegatury strasznie maltretowanych”.

4. „Burza” na Lubelszczyźnie

Okręg lubelski AK, którego dowódcą był płk Kazimierz Tumidajski (Edward, Marcin), wprowadził do akcji „Burza” trzy dywizje piechoty, a mianowicie: 3 dywizję pod dowództwem płk. Adama Świtalskiego (Dąbrowa), 9 dywizję pod dowództwem gen. bryg. Ludwika Bittnera (Halka) i 27 dywizję złożoną z tych żołnierzy, którzy zdołali się przebić za Bug do lasów parczewskich i uzupełnień z okręgu lubelskiego AK. Dowództwo jej objął płk Jan Kotowicz (Twardy). Rozpoczęły one operacje sabotażowo-dywersyjne na wielką skalę, opanowując samodzielnie miejscowości Bełzec, Wąwolnicę, Urzędów, Końskowolę, Lubartów, Poniatów i Kock, a przy współdziałaniu wojsk sowieckich Białą Podlaską, Chełm, Międzyrzec Podlaski, Radzyń, Łuków, Krasnystaw, Szczepieszyn, Puławy, Dęblin, Zamość i Lublin. W kilku wypadkach w gorączce walki dowództwo nad oddziałami sowieckimi objęli oficerowie polscy. Oddziały AK walczące razem z sowieckimi były kilkakrotnie wymieniane pochlebnie w rozkazach dziennych dowódców wyższych jednostek sowieckich.

W oswobodzonych miejscowościach ujawniały się i obejmowały rządy władze podziemne, w tym delegat rządu na okręg lubelski Władysław Cholewa. Urzędnicy zajęli gmachy państwowe, podziemna policja objęła służbę bezpieczeństwa. Zamość, po opuszczeniu go przez wojska niemieckie, nie był zajęty przez jakiś tydzień przez wojska sowieckie. Miejscowe władze podziemne miały zatem dość czasu, by objąć wszystkie agendy powiatowe i miejskie i miasto zaczęło wracać do normalnego życia.

Gdy front przewalił się w kierunku Wisły, doszło do spotkania płk. Tumidajskiego z dowódcą 6. armii sowieckiej gen. Kołpaczewem, który dał mu do wyboru przyłączenie się dywizji AK do armii Berlinga lub ich rozwiązanie i rozbrojenie. Gdy Tumidajski wybrał rozwiązanie, został aresztowany razem z delegatem rządu Cholewą, urzędnikiem delegatury sędzią Józefem Doliną i innymi.

Delegat Cholewa został początkowo przewieziony pod eskortą w Lublinie do gen. Bielfiewa, a następnie też pod eskortą do Chełma, do gen. Żukowa, przedstawiciela Armii Czerwonej przy PKWN. Wreszcie wszyscy aresztowani, po przejściowym umieszczeniu w dwóch obozach wśród bagien, w tym jeden w Kraszkowie powiat Włodawa, zostali wywiezieni do Rosji.

Rozbrojenie trzech dywizji AK nastąpiło stopniowo i w podstępny sposób. Wzięły one udział wraz z wojskami sowieckimi w ofensywie w kierunku Warszawy. W trakcie jej jednakże jedna

dywizja po drugiej były otaczane przez oddziały sowieckie i oficerowie oraz żołnierze rozbrajani i wysyłani do byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w oślawionym Majdanku, gdzie wkrótce znalazło się około 200 oficerów i 2.500 żołnierzy AK. Z czasem zostali wszyscy wywiezieni do Rosji.

5. „Burza” w Białostockim

W okręgu Białystok pod dowództwem płk. Władysława Liniarskiego (Mściśław), kilkakrotnie wyróżnionego w rozkazach sowieckiego dowództwa frontu za doskonałe współdziałanie z sowieckimi partyzantami, zostały odtworzone i zmobilizowane do „Burzy” 18 i 29 dywizje piechoty oraz suwalska i podlaska brygady kawalerii, zresztą o niewielkich stanach osobowych. Płk Liniarski nie ujawnił się w toku „Burzy” wobec władz sowieckich, natomiast inspektor AK i paru komendantów obwodów, którzy to uczynili, zostało aresztowanych i miejscowy dowódca sowiecki gen. Zacharow zażądał rozwiązania i rozbrojenia AK. Nastąpiło rozbrajanie i aresztowanie żołnierzy tych oddziałów AK, które nie ukryły broni i nie przeszły z powrotem do konspiracji. Wśród nich znalazło się wielu Białorusinów walczących w partyzantce AK.

6. „Burza” na Polesiu

W okręgu Polesie, dowodzonym przez płk. Henryka Krajewskiego (Trzaska), zaczątki 30 dywizji piechoty, po nawiązaniu kontaktu z wojskami sowieckimi, otrzymały rozkaz udania się w okolice Hajnówki, gdzie miały być wcielone do armii Berlinga. Odmawiając wykonania rozkazu, wyruszyły one na zachód i po przekroczeniu Bugu dotarły do Białej Podlaskiej, gdzie część dywizji została rozwiązana, zaś reszta w sile 8 kompanii, łącznie 1.000 żołnierzy, pomaszerowała w kierunku Warszawy. Do miejscowości Dęby Wielkie dotarło tylko pięć kompanii. Zostały one tam otoczone przez wojska sowieckie i rozbrojone. Oficerów i żołnierzy aresztowano i zesłano do Rosji.

7. „Burza” w obszarze stołecznym

Na terenie obszaru warszawskiego, którym dowodził gen. bryg. Albin Skroczyński (Łaszcz), zmobilizowane do „Burzy” oddziały

AK, po odtworzeniu 8 dywizji piechoty pod dowództwem ppłk. Hieronima Suszczyńskiego (Szeliga), przeprowadziły uderzenia dywersyjne na tyły armii niemieckiej, w trakcie których w ciężkich walkach od 27 do 30 lipca 1944 roku zdobyły Siedlce, a 9 sierpnia Węgrów. Nazajutrz wkroczyły do Węgrowa wojska sowieckie, rozbroiły oddział AK i aresztowały jego dowództwo oraz powiatowego delegata rządu. Podobnie władze sowieckie postąpiły z samym ppłk. Suszczyńskim, który po zdobyciu Mińska Mazowieckiego nawiązał współpracę z dowództwem sowieckim, w której wyniku dywizja walczyła ramię w ramię z wojskami sowieckimi, zdobywając m.in. 30 lipca miasteczko Tłuszcz. Ppłk Suszczyński zwołał na 6 sierpnia odprawę swych oficerów, by ich przedstawić dowództwu sowieckiemu. Do tego aktu kurtuazji wojskowej atoli nie doszło, gdyż oficerów aresztowano, po czym oddziały AK zostały otoczone i rozbrojone, a żołnierze internowani.

8. „Burza” w okręgu łódzkim

Z okręgu Łódź, nieomal w całości włączonego do Rzeszy, jedynie inspektorat piotrkowski wziął udział w akcji „Burza”. Zmobilizowane w ramach 25 pułku piechoty oddziały partyzanckie AK w sile około 1.200 żołnierzy i cztery oddziały dyspozycyjne obwodów po 80-100 żołnierzy każdy przeprowadziły w czasie od 16 do 27 września 1944 roku uderzenia dywersyjne w okolicach Opoczna, zadając Niemcom ciężkie straty. Do kontaktu i współpracy z wojskami sowieckimi nie doszło.

9. „Burza” w Radomskim

Okręg Radom pod dowództwem płk. Mieczysława Ziętarskiego-Lizińskiego (Mieczysław), podobnie jak okręg Lublin należał do najaktywniejszych. Posiadał on znaczną ilość oddziałów partyzanckich, w oparciu o które zostały odtworzone w drodze częściowej mobilizacji 2 dywizja piechoty w sile 4.000 żołnierzy i 7 dywizja piechoty w sile 2.000 żołnierzy. W momencie szczytowym obie dywizje liczyły 9.700 żołnierzy. Poza tym w każdym z 13 powiatów tego okręgu pozostawiono dla celów specjalnych, m.in. ochrony zrzutów spadochronowych, oddział partyzancki w sile około 50 żołnierzy. Łącznie okręg radomski AK posiadał 30.000 żołnierzy.

Wspomniane dwie dywizje stoczyły z Niemcami w ramach „Burzy” kilkanaście bitew, w których Niemcy stracili kilkuset zabitych i ponieśli duże straty w zdobytej przez AK broni i materiale wojennym. Największe znaczenie miała bitwa z 31 lipca na 1 sierpnia 1944 roku pod Dmosicami i Niedźwicami, osłaniająca przeprawę wojsk sowieckich przez Wisłę. Dzięki niej wojska te były w stanie utworzyć na zachodnim brzegu Wisły tzw. przyczółek sandomierski, z którego w zimie 1944/45 ruszyła decydująca ofensywa sowiecka. Obok tego wywiązała się współpraca z armią sowiecką przy zdobyciu Staszowa, wywalczeniu przyczółka Magnuszew i w walkach o przyczółek Baranów.

Gdy dowódcy sowieccy zaczęli wkrótce nakazywać rozwiązywanie i rozbrajanie oddziałów AK i przekazywanie żołnierzy do armii Berlinga, płk Ziętarski, uprzedzony o takim postępowaniu władz sowieckich w okręgach wschodnich, podtrzymał wprawdzie w zasadzie rozkaz ujawniania się, ale pod warunkiem że w dużych zgrupowaniach. Natomiast zakazał oficerom brania udziału w konferencjach i bankietach z oficerami sowieckimi i prowadzenia z nimi dyskusji politycznych. Zabronił także wstępowania do armii Berlinga, a w razie niebezpieczeństwa rozbiora polecał ukryć broń i rozproszyć się po kryjówkach w terenie z zachowaniem łączności z dowódcami.

Dzięki tym zarządzeniom nie doszło w okręgu radomskim do otaczania i rozbrajania oddziałów AK przez wojska sowieckie. Wkrótce jednak rozpoczęły się aresztowania przez komunistyczną bezpiekę indywidualnych zdekonspirowanych żołnierzy AK i likwidacja oddziałów partyzanckich AK przez wojska NKWD i zbrojne ramię bezpieki, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW).

10. „Burza” w Krakowskim

„Burza” w okręgu Kraków przybrała znaczne rozmiary, mimo aresztowania przez Niemców kolejnych trzech dowódców: płk. Józefa Spychalskiego (Jurand), brata późniejszego komunistycznego „marszałka Polski” Mariana Spychalskiego, gen. bryg. Stanisława Rostworowskiego (Odra) i płk. Edwarda Godlewskiego (Izabelka, Garda). Zmobilizowane jednostki AK odtworzyły w rejonie Krakowa 6 i 21 dywizję piechoty, w rejonie Rzeszowa 24 dywizję piechoty i w rejonie Przemyśl-Jarosław 22 dywizję piechoty, a nadto Krakowską Brygadę Kawalerii.

Oddziały wchodzące w skład tych dywizji stoczyły z Niemcami w ramach akcji „Burza” kilkadziesiąt bitw i potyczek. Na

czoło wysunęła się siedmiogodzinna walka w dniach 12 i 13 września 1944 roku w rejonie Poręba, Robczyce i Wiśniowa, oddziału 22 dywizji piechoty w sile 358 żołnierzy z baonem policji niemieckiej. Niemcy stracili 83 zabitych, przy czym zdobyto 6 samochodów osobowych.

W podokręgu Rzeszów stracili Niemcy w czasie „Burzy” kilkaset zabitych oraz 3 czołgi, 20 ckm, 8 rkm, kilkaset karabinów, 40 aparatów telefonicznych i 2 radiostacje.

W końcowej fazie „Burzy”, we wrześniu 1944 roku, przeprowadzono 68 akcji zbrojnych, w czasie których uwolniono 70 więźniów, rozbrojono 315 Niemców, zabito 582 Niemców, zdobyto 6 armat i 4 ciężkie haubice, spalono 5 samolotów, zdobyto lub spalono 56 samochodów, zdobyto 3 ckm, 61 pistoletów maszynowych i 102 granatniki przeciwczołgowe oraz przerwano ruch na kolejach 84 razy.

Pierwszy wszedł w kontakt z armią sowiecką 17 pułk piechoty, który współdziałał z nią przy zdobyciu 2 sierpnia 1944 roku Rzeszowa, gdzie ujawnił się natychmiast podziemny prezydent miasta i oddział AK z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu, występujący w charakterze polskiej policji państwowej. 6 sierpnia ujawnił się wobec władz sowieckich dowódca 24 dywizji piechoty płk Kazimierz Putek (Zworny). Władze te zażądały natychmiastowego złożenia broni przez jednostki AK. Płk Putek rozkazał złożyć ją temu oddziałowi AK, który objął służbę w mieście jako policja, ale założył przeciwko żądaniu sowieckiemu uroczysty protest i zerwał kontakt z władzami sowieckimi, unikając w ten sposób aresztowania. Podziemny prezydent miasta, który się ujawnił, został usunięty ze swego stanowiska i zarząd miejski objęły już polskie władze komunistyczne. Podobna sytuacja wytworzyła się w Jarosławiu, gdzie został aresztowany podziemny prezydent miasta i komendant miasta z ramienia AK.

Gdy wrogi stosunek władz sowieckich do AK stał się widoczny, jedynie część oddziałów AK zaryzykowała ujawnienie się, reszta natomiast pozostała w konspiracji. Zakończył akcję ujawniania rozkaz Komendanta Głównego AK, nakazujący rozwiązanie oddziałów AK, które się znalazły pod okupacją sowiecką i powrót żołnierzy do domów i rodzin.

11. Akcja „Jula”

W ramach „Burzy” została przeprowadzona również akcja specjalna, której został nadany kryptonim „Jula”. Polegała ona na równoczesnym przerywaniu komunikacji kolejowej na kilku

liniach. Inicjatywa do „Juli” wyszła od aliantów, lecz Naczelny Wódz gen. Sosnkowski chętnie się z nią zgodził, gdyż z jednej strony stwarzała okazję do wykazania sprawności AK, a z drugiej odparłaby oskarżenia sowieckie o niezdolności AK do podjęcia zorganizowanej i kierowanej akcji.

W trzy dni po nadejściu z Londynu sygnału, zostały 6 kwietnia 1944 roku wykonane następujące akcje o dużym znaczeniu wojskowym: zostało wysadzone przęsło mostu kolejowego o długości 47 m. na rzece Wisłoka, na linii Przeworsk-Rozwadow, co spowodowało przerwę w ruchu na 48 godzin; wysadzono pod stacją Rogoźno pod przejeżdżającym pociągiem przepust żelazny o długości 8 m., co spowodowało przerwę w ruchu przez 34 godziny; wysadzono pod stacją Nowosielce na linii Jasło-Sanok pod przejeżdżającym pociągiem ze sprzętem wojennym przepust żelazny o długości 75 m., co wywołało przerwę w ruchu przez 33 godziny.

Akcja „Jula” osiągnęła pożądany cel, czego świadectwem był list brytyjskiego ministra Selborna z 13 maja 1944 roku do gen. Sosnkowskiego, wyrażający podziw dla wykonania przez AK tak ważnego przedsięwzięcia tak dokładnie i skutecznie. List zachęcał także do rozgłaszania wobec świata „wszystkich przejawów pomocy, jaką wojsko sowieckie otrzymuje bez zastrzeżeń ze strony Polskiej Tajnej Armii”. Jak z powyższego wynika, minister Selborn albo nie wiedział, albo nie chciał wiedzieć o rozstrzeliwaniu oficerów i rozbrajaniu oraz internowaniu żołnierzy AK przez armię sowiecką, co przecież rozpoczęło się na Wołyniu już w marcu 1944 roku.

12. Bilans akcji „Burza”

Jeśli chodzi o bilans akcji „Burza” włącznie z operacją „Jula”, to zadała ona Niemcom poważne straty w ludziach i materiale wojennym, a poza tym przez systematyczne i w wielu miejscach przerywanie linii komunikacyjnych opóźniała i utrudniała zaopatrzenie frontu wschodniego. Wreszcie związała ona w walkach szereg większych jednostek niemieckich, które inaczej byłyby użyte na froncie.

„Burza” wykroczyła jednak poza planowane ramy, gdyż mimo wyłączenia z niej większych miast, Kowel, Wilno, Lublin, Lwów i Rzeszów zostały zdobyte w ramach akcji „Burza”. Przyczyniło się do tego rozszerzenie zasadniczej instrukcji do „Burzy”, przez dodatek z 7 lipca 1944 roku, w którym Naczelny Wódz Sosn-

kowski zalecał, jeśli okoliczności na to pozwolą, nawet przejściowe opanowanie Lwowa, Wilna i innych większych miast, a nawet niewielkich obszarów, zanim wkroczą na nie wojska sowieckie.

Cele czysto wojskowe „Burzy” zostały osiągnięte, nie mówiąc już o tym, że była ona próbą mobilizacji AK, która się udała. Odtworzenie przytem dywizji i pułków przedwojennych walczących we wrześniu 1939 roku podkreślało nieprzerwaną ciągłość Polskich Sił Zbrojnych i posiadało znaczenie więcej niż symboliczne, gdyż wprowadzało oficjalnie AK na teatr działań wojennych jako armię aliancką, co w sierpniu 1944 roku wyraziło się w oficjalnym uznaniu jej za wojsko sprzymierzone.

Natomiast nawiązanie współdziałania z armią sowiecką i ujawnienie się wobec władz sowieckich nie przyniosło oczekiwanych rezultatów politycznych, gdyż nie stworzyło takich faktów dokonanych, z którymi by się Sowiety musiały liczyć. Zresztą współdziałanie z armią sowiecką miało odmienny przebieg, niż ujawnianie się, mimo że często pokrywały się w czasie i miejscu. Z reguły po pierwszym zetknięciu się w walce ze wspólnym wrogiem, dowódcy sowieccy nie szczędzili pochwał oddziałom AK nieraz wymieniając je w rozkazach dziennych odpowiedniego frontu czy większej jednostki. Przrzekali przytem bez trudności dostarczenie zaopatrzenia i godzili się na warunki współdziałania stawiane przez AK, nie wysuwając ze swej strony żadnych żądań politycznych, a tylko czysto wojskowe podporządkowania się rozkazom operacyjnym dowództwa sowieckiego. Oficerów AK zapraszano na bankiety, w czasie których dochodziło nieraz do fraternizacji i szczerych, podyktowanych alkoholem wynurzeń oficerów sowieckich. Znane są wypadki, kiedy oficer sowiecki brał polskiego na stronę i ostrzegał w cztery oczy przed tym, co nastąpi gdy sprawę ujmie w swoje ręce NKWD. Później oddziały frontowe, z którymi AK wspólnie walczyła, przesuwwały się naprzód wraz z frontem a na tyłach zjawiały się wojska NKWD i rozpoczynał się drugi akt dramatu, jakim stało się tzw. ujawnianie. Cechowało je jednolite postępowanie oficerów NKWD, co wskazywało na tę samą generalną instrukcję. Nie uznawali już umów zawartych przez sowieckich dowódców frontowych, żądali złożenia broni i wstępowania do armii Berlinga, w przeciwnym razie grozili internowaniem i wywiezieniem do Rosji. Ogromna większość żołnierzy odmawiała, nie bacząc na groźne konsekwencje, toteż w chwili zakończenia wojny znalazło się w obozach sowieckich około 50.000 żołnierzy AK.

Gdy w roku 1946 były szef KWC Korboński interweniował w Ministerstwie Bezpieczeństwa w Warszawie w sprawie zwolnienia tych żołnierzy AK i Baonów Chłopskich z obozów sowiec-

kich, ówczesny szef gabinetu ministra bezpieczeństwa generała Stanisława Radkiewicza, zmarły w 1970 roku płk Józef Mrozek pochylił mu się do ucha i szepnął: „Niech pan sobie i nam nie zawraca głowy tą sprawą. Ani pan, ani my nie mamy w niej nic do gadania. Sprawa jest w wyłącznej kompetencji NKWD”.

Rozeszła się również w roku 1946 w kołach ujawnionego AK następująca wersja rozmowy ówczesnego komunisty numer 1 Jakuba Bermana (brata Adolfa, członka ŻEGOTY) z legendarnym generałem NKWD Malinowem, pod którym to nazwiskiem krył się późniejszy szef NKWD generał Iwan Sierow. Gdy Berman starał się go przekonać, że w interesie uspokojenia kraju należałoby internowanych żołnierzy AK przenieść z Rosji chociażby do obozów w Polsce, ten zamknął mu usta groźbą: „Dziwię się, towarzyszu Berman, że upominacie się o ludzi, którzy na pewno nie przyczyniliby się do budowy demokracji ludowej w Polsce lecz przeciwnie, przeszkadzaliby jej. Zresztą żyją oni w obozach w dobrych warunkach i jeśli chcecie, możecie to sami na miejscu sprawdzić”. Po tej niedwuznaczej aluzji Berman nabrał wody w usta i więcej do tego tematu nie wrócił. Z biegiem lat jednak większość żołnierzy AK i BCh wróciła z Rosji do kraju, by tu doznać dalszych szykan i prześladowań.

Te dwie interwencje należały jeszcze do odległej przyszłości, gdy „Burza” dotarła do bram miasta Warszawy (1).

XXIII. POWSTANIE WARSZAWSKIE

1. *Decyzja Powstania*

Koncepcja powstania narodziła się wraz z podziemiem w dniach, poprzedzających kapitulację Warszawy w roku 1939 i kształtowała się w ciągu następnych czterech lat. 26 września 1939 roku generał Tokarzewski, proponując gen. Rómmłowi przekazanie mu pełnomocnictwa otrzymanego przez Rómmła od Naczelnego Wodza, marszałka Rydza-Smigłego, do dowodzenia walką na terenie kraju, wyjaśnił, że zająłby się zorganizowaniem zbrojnego oporu przeciw okupantowi i przygotował kraj do „wszczęcia otwartej walki, gdy na to pozwoli położenie wojenne”, czyli do powszechnego powstania. Statut ŻWZ nazywa już tę „otwartą walkę” po imieniu, mówiąc o „przygotowaniu powstania zbrojnego na tyłach armii okupacyjnych, które nastąpi z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich do kraju”. Mówi o tym przygotowaniu szczegółowiej plan powstania gen. Sikorskiego z 10 października 1940 roku, przewidujący m.in. przerzucenie transportem lotniczym do kraju dla wsparcia powstania jak największej części sił lądowych (1). W trzy lata później sytuacja wojskowa i polityczna podyktowała bardziej realistyczną koncepcję powstania. Instrukcja rządu dla kraju z 27 października 1943 roku, określająca warunki dla wzmożonej akcji sabotażowo-dywersyjnej czyli „Burzy”, zmodyfikowana uchwałami rządu z 2/18 lutego 1944 roku, określiła również szczegółowe warunki dla wybuchu powstania powszechnego i cele, jakie by mu przyświecały. Przewidywała ona już wkroczenie wojsk sowieckich na teren Polski i potrzebę skoordynowania przy pomocy aliantów z armią sowiecką dalszych działań wojennych. Jednakże na wypadek załamania się niemieckiego frontu wschodniego i rozkładu moralnego armii

niemieckiej, instrukcja zezwalała na powstanie bez oglądania się na wymienione w niej warunki. Rząd zastrzegł sobie jedynie ostateczną decyzję i wybór momentu powstania.

Zgodnie z tym, instrukcja z 20 listopada 1943 roku, wydana przez gen. Bora i przekazana rządowi do wiadomości wraz z raportem z 26 listopada 1943, podtrzymała wydane w międzyczasie zarządzenia dotyczące powstania, w szczególności że wybuch jego zostanie poprzedzony trzema rozkazami — pierwszy o wzmożonym nasłuchu, drugi zarządzający stan czujności, trzeci o pogotowiu, które automatycznie przechodzi w walkę powstańczą.

W dalszym rozwoju wypadków gen. Bór odbył 21 lipca 1944 roku naradę z szefem sztabu AK gen. Pełczyńskim i zastępcą szefa sztabu dla spraw operacyjnych gen. bryg. Leopoldem Okulickim (Kobra, Niedźwiadek). Uczestnicy jej zgodnie doszli do wniosku, że oczywista klęska armii niemieckiej i załamanie się jej frontu stwarzają sytuację sprzyjającą uderzeniu na Niemców w samej Warszawie, którą należy przeciwieństwo uwolnić od okupanta własnymi siłami, nie czekając aż to uczynią zbliżające się wojska sowieckie. Było to równoznaczne z włączeniem jej do „Burzy”, gdyż to tego sprowadzał się atak na garnizon niemiecki w stolicy, znajdujący się na tyłach cofającej się armii niemieckiej, strzegący jej bardzo ważnych linii komunikacyjnych, które prowadziły przez mosty na Wiśle. Konsekwencją tego będzie uwolnienie Warszawy, podobnie jak zostały uwolnione Wilno, Lwów, Lublin i inne miasta, mimo że pierwotnie były one z „Burzy” wyłączone. Podstawę do tej decyzji stwarzał jednak dodatek Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego z 7 lipca 1944 roku do zasadniczej instrukcji z 27 października 1943 roku.

Powziąwszy tę decyzję, gen. Bór zarządził natychmiast stan czujności do powstania z dn. 25 lipca 1944 r., o czym powiadomił Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego depeszą z 21 lipca, którą odebrano w Londynie 23 lipca.

W dniach 22-24 lipca doszło do skutku spotkanie gen. Bora z Delegatem Rządu Jankowskim, który powiadomiony o decyzji powziętej 21 lipca, udzielił mu na nią w zasadzie swej aprobaty. Również w tych dniach gen. Bór omówił szczegółowo sprawę powstania na codziennych spotkaniach ze swym sztabem. Przyjęto za podstawę do planowania, że armia sowiecka będzie potrzebowała na zajęcie Warszawy 5 do 7 dni, licząc od wybuchu powstania.

Ta opinia pokrywała się z przewidywaniami sowieckimi. Stalin w rozmowie z Mikołajczykiem 9 sierpnia 1944 roku na Kremlu wymienił datę 5/6 sierpnia jako dni przewidywanego

zajęcia Warszawy. Na naradzie w kwaterze głównej Stalina zgodnie przyjęto, że Praga powinna być zdobyta między 5 a 8 sierpnia (2).

25 lipca gen. Bór wysłał do Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego depeszę, zawiadamiającą o gotowości do rozpoczęcia każdej chwili walki o Warszawę i że o momencie rozpoczęcia walki zamelduje. Depeszę tę odebrał sztab Naczelnego Wodza 26 lipca i 28 lipca przekazał ją gen. Sosnkowskiemu, przebywającemu we Włoszech na inspekcji Drugiego Korpusu gen. Andersa. W tym samym czasie, 25 lipca, gen. Sosnkowski, który mimo dodatku do instrukcji z 7 lipca 1944 był przeciwnikiem powstania w Warszawie, czemu dawał wielokrotnie wyraz na posiedzeniach rządu i w depeszach do gen. Bora, wysłał z Włoch do szefa sztabu gen. Stanisława Kopańskiego, telegram z instrukcjami, które tenże miał przekazać gen. Borowi. Nakazywały one na wypadek zajęcia Warszawy przez Sowiety nie ujawnianie się i kierowanie wraz z Delegaturą oporem przeciwko sowieckiej polityce faktów dokonanych. Instrukcja dopuszczała tylko opanowanie Warszawy w przerwie pomiędzy opuszczeniem jej przez wojska niemieckie a zajęciem przez sowieckie. Pomijając tę niekonsekwencję, że instrukcja nie liczyła się z faktem, iż przejściowe opanowanie miasta przez AK przesądzało o ujawnieniu się wobec wkraczających wojsk i władz sowieckich, nie zawierała ona aprobaty dla powstania w Warszawie. Stała się jednakże bezprzedmiotowa, gdyż 25 lipca 1944 roku zapadła w Londynie uchwała Rady Ministrów treści następującej:

„Rada Ministrów uchwaliła 25 lipca 1944 roku upelnomocnienie Delegata Rządu do powzięcia wszystkich decyzji wymaganych tempem ofensywy sowieckiej, w razie konieczności bez uprzedniego porozumienia się z rządem”.

Premier Mikołajczyk, który przewodniczył na posiedzeniu Rady Ministrów 25 lipca, zinterpretował autorytatywnie tę uchwałę, wysyłając 26 lipca przed swym odlotem do Moskwy na rozmowy ze Stalinem do Delegata Rządu następującą depeszę:

„Na posiedzeniu rządu R.P. zgodnie zapadła uchwała upoważniająca was do ogłoszenia powstania w momencie przez was wybranym. Jeżeli możliwe, uwiadomcie nas przed tym. Odpis przez wojsko do Komendanta AK”.

30 lipca, o godz. 12-ej w południe, dotarł do gen. Bora emisariusz rządu Jan Nowak, który na spotkaniu z członkami Komendy Głównej oświadczył, że „jeśli... chodzi o efekt powstania i wpływ na rządy i opinię publiczną w obozie sojuszniczym, będzie ono dosłownie „burzą w szklance wody”. W rok później gen. Bór wyjaśnił Nowakowi, że te „informacje byłyby wzięte

pod uwagę, gdyby sprawozdanie zostało złożone o tydzień wcześniej" (3).

Następnego dnia, 31 lipca 1944 roku doszło do skutku spotkanie gen. Bora z Komisją Główną Rady Jedności Narodowej. Po zreferowaniu sytuacji na froncie sowieckim, zadał on Komisji następujące pytania: czy Komisja uważa, że wkroczenie wojsk sowieckich do Warszawy winno być poprzedzone opanowaniem stolicy przez AK i ile czasu powinno upłynąć pomiędzy opanowaniem miasta przez AK a wkroczeniem wojsk sowieckich, by władze cywilne mogły objąć swe funkcje i ujawnić się już na swych posterunkach. Na pierwsze pytanie członkowie Komisji dali zgodnie odpowiedź twierdzącą, na drugie oświadczyli, że wystarczy dwanaście godzin (4).

Tegoż dnia 31 lipca, na godzinę przed spotkaniem sztabu wyznaczonym na 18-tą w lokalu przy ul. Pańskiej 67, przybył tam płk Antoni Chruściel (Monter) i poinformował obecnych już na miejscu generałów Bora, Pełczyńskiego i Okulickiego, że czołgi sowieckie są już pod Pragę, zaś Radość, Miłosna, Okuniew, Wołomin i Radzymin zostały zajęte przez wojska sowieckie. Obecni na tej podstawie doszli do przekonania, że uderzenie sowieckie na Warszawę może nastąpić każdej chwili i że należy rozpocząć walkę bez dalszej zwłoki, inaczej będzie za późno i powstanie nie osiągnie zamierzonego celu, to jest uwolnienia Warszawy własnymi siłami. Sprowadzony na prędcę Delegat Rządu Jankowski, po wysłuchaniu opinii gen. Bora i zadaniu kilku pytań dotyczących przygotowań do walki, oświadczył: „Dobrze, niech pan zaczyna” — po czym gen. Bór dał płk. Chruścielowi rozkaz: „Jutro o 5 popołudniu rozpocznie pan działania”.

Motywy, jakie przyświecały decyzji o wybuchu powstania w Warszawie, pokrywały się z tymi, którymi się kierowano łącząc akcję „Burzy” z ujawnianiem się wobec Sowietów władz podziemnych i Armii Krajowej. Nabrały one jednak podwójnej wagi, gdyż obecnie chodziło o stolicę Polski, która nie utraciła tego charakteru w czasie okupacji, mimo że okupant starał się ją zdetronizować, czyniąc Kraków stolicą GG. Wszak Warszawa kryła w swych murach Krajową Radę Ministrów, na czele z wicepremierem Jankowskim, czyli rząd podziemny, departamenty Delegatury Rządu czyli podziemne ministerstwa, Radę Jedności Narodowej czyli podziemny parlament i Komendę Główną AK dysponującą w Warszawie 40.000 żołnierzy. Kraj był wpatrzony w stolicę i brał z niej przykład w walce z okupantem. Poza tym Warszawa miała za sobą tradycję powstań z 1794, 1831 i z roku 1863. W czasie tego ostatniego stolica była, tak jak obecnie, siedzibą rządu narodowego, a w kraju walczyły oddziały party-

zanckie niewiele się różniące od obecnych AK. Było nie do pomyślenia, by w tych warunkach miały wyzwalać Warszawę wojska sowieckie, a nie AK. Nie pozwalał na to honor i godność narodowa. Poza tym potwierdziłoby to tylko oskarżenia sowieckie, że polskie państwo podziemne i AK to fikcja i umożliwiłoby wystąpienie w stolicy Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego, powołanemu przez Sowiety do życia 21 lipca 1944 roku, w charakterze niekwestionowanego już i bezkonkurencyjnego rządu polskiego. Opanowanie miasta przez AK i objęcie władzy nad stolicą i krajem przez rząd podziemny miało temu zapobiec i stworzyć fakt dokonany, z którym Sowiety będą musiały się liczyć. A jeśli pójdą drogą obroną w Wilnie i Lwowie, o czym już w Warszawie wiedziano, i aresztują ujawnione władze, wówczas to ryzyko należy ponieść w imię historycznej konieczności zmanifestowania praw Polski do niepodległości.

Że obawy zajęcia miejsca prawowitych władz, gdyby pozostały nadal w ukryciu, przez PKWN nie były płonne, dowodziły tego własne plany PPR i dowództwa głównego Armii Ludowej — powstania i objęcia władzy w Warszawie. Przecież radiostacje Kościuszko i Moskwa oraz proklamacja Polskiej Armii Ludowej (PAL) z 29 lipca 1944 roku wzywały ludność Warszawy do natychmiastowego powstania. Obok tego, dowództwo główne Armii Ludowej (AL) wydało rozkaz swym oddziałom, by na wypadek nawiązania walk o Warszawę przez wojska sowieckie i armię Berlinga, opanowały w mieście ważne obiekty, czyli AL otrzymała te same zadania wojskowe, co AK. Poza tym komunistyczna Warszawska Rada Narodowa wydała 30 lipca 1944 roku odezwę wzywającą do powstania w następujących słowach:

„Nie pozwolimy Niemcom przekształcić Warszawy w redutę ich oporu. Wróg winien być w naszej stolicy rozbity i zniszczony błyskawicznie. Toteż musimy wszystkimi siłami dopomóc sojuszniczym wojskom sowieckim w wyzwoleniu naszej stolicy.

Warszawianie! Do broni! Niechaj w całym mieście, w każdej dzielnicy powstaną polskie oddziały zbrojne. Niechaj cała ludność Warszawy skupi się wokół Warszawskiej Rady Narodowej, wokół oddziałów Armii Ludowej, wokół żołnierzy Polski Podziemnej i wespół z nimi atakuje wroga. Wypierajmy Niemców z ulic i dzielnic miasta, wykurzajmy ich z budynków, przekształcajmy domy i bloki w niezdobyte twierdze...”

Wreszcie, na posiedzeniu Komitetu Centralnego PPR 31 lipca omawiano sprawę powitania wojsk sowieckich i Berlinga, oraz problem objęcia władzy w Warszawie przez Krajową Radę Narodową.

Te plany PPR były zsynchronizowane z planami Stalina, o których 5 lipca 1944 roku mówił Mołotow z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Averell Harrimanem. Według Mołotowa, wyzwolenie Warszawy miało się dokonać siłami AL i gen. Berlinga.

Gdy 23 lipca 1944 roku radio Moskwa ogłosiło o powstaniu w Chełmie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, tegoż dnia Stalin wysłał depezę do Churchilla, w której znajduje się następujący ustęp:

„Nie chcemy i nie będziemy tworzyli własnej administracji na terytorium Polski, ponieważ nie chcemy wtrącać się do wewnętrznych spraw Polski. Powinni to uczynić sami Polacy. Dlatego też uznaliśmy za stosowne nawiązać kontakt z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, utworzonym niedawno przez Krajową Radę Narodową, która ukonstytuowała się w Warszawie w końcu ubiegłego roku spośród przedstawicieli demokratycznych partii i grup. Nie znaleźliśmy w Polsce żadnych innych sił, które mogłyby stworzyć polską administrację. Tak zwane organizacje podziemne, kierowane przez rząd polski w Londynie, okazały się efemerydami pozbawionymi wpływów”.

Słowem, wybuch powstania 1 sierpnia 1944 roku uprzedził tylko wykonanie planów PPR, zmierzających do wywołania powstania i opanowania Warszawy własnymi siłami (5).

A ponieważ PPR i dowództwo główne AL posiadało łączność i uzgadniało swe plany z dowództwem sowieckim, zatem można przyjąć, że istniały dwa plany powstania: polski i sowiecki. Wykonanie pierwszego zapobiegło realizacji drugiego.

Ponadto władze podziemne musiały wziąć pod uwagę nastroje ludności stolicy i stołecznej AK, zionących nienawiścią do Niemców i żądnych zemsty za cztery lata nieopisanego terroru. Armia Krajowa przygotowywała się na tę wielką chwilę przez cały czas swego istnienia i płonęła żądzą walki. Rozkaz powstrzymania się od niej groził samorzutnymi akcjami, które zostałyby utopione we krwi bez większych trudności.

Wreszcie powstanie miało charakter aktu samoobrony. 28 lipca 1944 roku Niemcy rozlepili plakaty, nakazujące stawienie się 100.000 mężczyzn na miejsca zbiórki dla budowania fortyfikacji. Groziło to zagarnięciem przez Niemców całej młodzieży stolicy, która według wiadomości rozpuszczanych przez nich od dłuższego czasu, tak czy inaczej miała być na rozkaz Hitlera zniszczona.

Natomiast przy pobieraniu decyzji o powstaniu nie wzięto pod uwagę stanu sprawy polskiej w obozie alianckim, a w szczególności wyników porozumienia Roosevelta i Churchilla ze Stalinem, zawartego w Teheranie w dniach 28 listopada - 1 grudnia

1943 roku, a więc przed przeszło pół rokiem, według którego Polska miała należeć do strefy wpływów sowieckich, co w praktyce oznaczało oddanie jej pod władzę Rosji. Nie było również przedmiotem dyskusji negatywne stanowisko głównego sztabu alianckiego (Combined Chiefs of Staff) w Waszyngtonie z czerwca-lipca 1944 roku, co do włączenia powstania w plany aliantów zachodnich. Oświadczyli oni wielokrotnie przedstawicielowi polskiemu przy tym sztabie płk. Leonowi Mitkiewiczowi, po wysłuchaniu emisariusza AK gen. Stanisława Tatara (Tabor), że Polska należy do teatru operacyjnego sowieckiego i takie akcje AK jak powstanie powinny być uzgodnione z dowództwem sowieckim (6).

Przyczyną, dla jakiej ten stosunek aliantów do Polski i powstania nie był wzięty pod uwagę, była zupełna nieznajomość w kraju przedstawionych wyżej faktów, z których drugi był logiczną konsekwencją pierwszego i sytuacji wojskowej na ziemiach polskich. Porozumienie w Teheranie musiało być znane rządowi, a jeśli nie było, dowodziłoby to wielkiego zaniedbania na skutek braku zaufanych kontaktów, umożliwiających zdobywanie poufnych wiadomości, co np. w Waszyngtonie zawsze było i jest łatwe. Natomiast stanowisko sztabu w Waszyngtonie znał dobrze gen. Sosnkowski z licznych raportów płk. Mitkiewicza. Z pewnością zapoznał z nimi rząd. Ale czy przekazał je gen. Borowi, którego przecież mogły wprowadzać w błąd rzuty dokonywane na terenie Polski, a więc teatrze operacyjnym sowieckim, przez samoloty alianckie w ramach Special Operations Executive (Specjalnych Operacji), kierowanych przez gen. Colin Gubbins'a. Bór o tych sprawach nie wspominał np. na posiedzeniach Kierownictwa Walki Podziemnej. W każdym razie podziemnym władzom cywilnym nie były one znane i tym samym nie mogły być wzięte pod uwagę przy udzielaniu przez nie aprobaty dla decyzji o powstaniu.

Nadto sposób, w jaki została powzięta ta decyzja, wskazuje na ogromną przewagę czynnika wojskowego nad politycznym. Miała ona podwójny charakter, polityczny i wojskowy. Pierwszy niewątpliwie górował nad drugim. Decyzja o powstaniu wymagała najpierw starannej oceny sytuacji międzynarodowej, stosunków między aliantami, miejsca Polski w hierarchii debatowanych i rozstrzyganych zagadnień, polityki sowieckiej, polskiej racji stanu, konieczności narodowych i wielu innych skomplikowanych, ważnych zagadnień charakteru nie wojskowego. Jeśli chodzi o kraj, powołane do wydania tych ocen były Krajowa Rada Ministrów i Rada Jedności Narodowej. Natomiast ocena warunków czysto wojskowych powstania należała do wyłącznej kompetencji Ko-

mendy Głównej AK. Tymczasem przebieg pobierania decyzji o powstaniu wykazuje, że o jednych i drugich decydowała przede wszystkim Komenda Główna AK, zaś Delegat, na którego przecież przelał premier depeszą z 26 lipca upoważnienie do decyzji o powstaniu, odgrywał tylko rolę pomocniczą i drugorzędną. Narady nad wszystkimi zagadnieniami związanymi z powstaniem odbywały się w sztabie AK, nie zaś, jeśli chodzi o jego polityczną stronę, w Krajowej Radzie Ministrów lub Radzie Jedności Narodowej. Delegatowi referowano tylko ich wynik i proszono o aprobatę, której udzielał. Zwracanie się do Delegata miało raczej charakter spełnienia pewnej formalności. Do spotkania zaś z Komisją Główną Rady Jedności Narodowej doszło dopiero w przeddzień wybuchu powstania, 31 lipca, przy czym zamiast dyskusji nad polityczną stroną decyzji, postawiono jej tylko dwa pytania. Nie bierze w tym spotkaniu udziału najwybitniejsza w politycznym podziemiu postać, przewodniczący RJN i jej Komisji Głównej Kazimierz Pużak, który przecież dopuszczał możliwość, że armia sowiecka nie przyjdzie powstaniu z pomocą (7).

Toteż nie była zgodna z rzeczywistością odezwa z 3 sierpnia 1944 roku, podpisana przez Delegata Rządu Jankowskiego, przewodniczącego RJN Pużaka i Komendanta Głównego AK gen. Bora, w tej części gdzie stwierdzała, że „Delegat na Kraj — wicepremier Rządu Rzeczypospolitej i przewodniczący Rady Jedności Narodowej w porozumieniu z dowódcą Armii Krajowej zdecydowali wystąpić zbrojnie w dniu 1 sierpnia br.”. Rzecz się miała odwrócić. To dowódca AK w porozumieniu z Delegatem Rządu i bez udziału przewodniczącego RJN zdecydował wystąpić zbrojnie 1 sierpnia 1944 roku. Niezależnie od tego, Pużak jednakże aprobował później tę decyzję.

Co do Krajowej Rady Ministrów, to nie miała ona żadnego udziału w pobieraniu decyzji o powstaniu. Nikt ją o nic nie pytał, ani nie konsultował. Tego niezdrowego odwrócenia ról pomiędzy czynnikiem politycznym a wojskowym nie można tłumaczyć względami konspiracyjnymi. To, o czym wiedział dowódca plutonu AK, mogło być również zawierzone członkowi RJN, tym bardziej że Niemcy posiadali dokładne wiadomości o gotującym się powstaniu. Mówi o tym Dziennik Działań Nr 11 dowództwa niemieckiej 9 Armii, broniącej dostępu do Warszawy i biorącej udział w tłumieniu powstania. Stwierdza on, co następuje:

1. Pod datą 25 lipca 1944: „Wiadomo, że są czynione przygotowania do powstania; brak szczegółów co do stopnia przygotowania i terminu rozpoczęcia”.

2. Pod datą 26 lipca: „Polski nacjonalistyczny ruch podziemny ogłosił dla swoich oddziałów stan pogotowia”.

3. Pod datą 29 lipca: „Oczekiwany jest wybuch działań powstańców polskich w Warszawie na godzinę 23.00... Nic się jednak nie stało”.

4. Pod datą 1 sierpnia: „Oczekiwane powstanie Polaków (AK) w Warszawie zaczęło się o godzinie 17.00 Na obszarze całej Warszawy toczą się walki” (8).

Dużą rolę przy pobieraniu decyzji o powstaniu odegrała depesza premiera Mikołajczyka z 26 lipca, oparta na uchwale Rady Ministrów z 25 lipca, przelewająca na Delegata uprawnienia rządu do „ogłoszenia powstania”, czyli wyrażająca w zasadzie zgodę na powstanie. Na podstawie uchwały i depeszy można było przyjąć, że premier i członkowie rządu podzielają stanowisko władz krajowych. Pamiętniki Mikołajczyka potwierdzają tę ocenę. Przedstawia w nich dokładnie argumenty władz krajowych o potrzebie „Burzy”, ujawnienia się i powstania bez słowa zastrzeżeń i nie dodając żadnego argumentu od siebie. Dostosowuje przytem do domniemanego terminu powstania swój wyjazd do Moskwy na rozmowy ze Stalinem, w których pragnął osiągnąć najpierw przywrócenie stosunków dyplomatycznych, a następnie omówić całokształt spraw polsko-sowieckich. Nie ulega wątpliwości, że Mikołajczyk uważał wybuch powstania, opanowanie Warszawy przez AK i ujawnienie się w niej władz podziemnych na czele z Krajową Radą Ministrów za atut do wyzyskania w tych rozmowach, których końcowym celem było uznanie przez Rosję Sowiecką suwerenności Polski, jeśli się da w przedwojennych granicach (9).

Ta aprobata Mikołajczyka i rządu dla powstania nie była zgodna ze stanowiskiem Naczelnego Wodza, który jednakże w krytycznej ostatniej dekadzie lipca przebywał w Włoszech, mimo że miał świadomość tego, iż pod jego nieobecność mogą zapaść w Londynie rozstrzygające co do powstania decyzje.

W przedstawionych warunkach odpowiedzialność za decyzje o powstaniu ponosi przede wszystkim rząd, który mimo wszystko miał najlepsze rozeznanie sytuacji międzynarodowej i wartości powstania dla celów polskiej polityki. Jeśli uważał, jak to twierdził emisariusz Nowak, że nie wpłynie ono na przyszłe losy Polski, mógł powstania kategorycznie zakazać. Gdyby zaś Delegat Jankowski otrzymał taki zakaz, nie mógłby wyrazić swej zgody na powstanie.

Ponoszą również odpowiedzialność władze krajowe, przede wszystkim Delegat Rządu Jankowski i Komendant AK gen. Bór, którzy zadecydowali o powstaniu. Wprawdzie na naradach sztabu AK głosowano nad powstaniem, czy też każdy uczestnik wypowiedział swą opinię, jednak sztab to nie parlament i to głoso-

wanie względnie opiniowanie mogło mieć tylko na celu dopomożenie Komendantowi Głównemu do powzięcia właściwej decyzji, która była wyłącznie jego decyzją, za którą on tylko ponosił odpowiedzialność niezależnie od tego, czy była mu narzucona przez sztab, czy też nie.

Nie jest również wolnym od odpowiedzialności gen. Sosnkowski, który nie rzucił na szalę rozkazu zaniechania powstania, a gdyby rząd na ten rozkaz się nie zgodził, także własnej rezygnacji ze stanowiska Naczelnego Wodza.

Słowem odpowiedzialność dzielą rząd w Londynie, władze podziemne i Naczelnny Wódz.

Obarczanie tych trzech czynników odpowiedzialnością za powstanie nie oznacza bynajmniej obarczania ich winą za powstanie, gdyż to ostatnie wymagałoby najpierw stwierdzenia, że wyrządziło ono trwałą, nieodwracalną szkodę Polsce. Powstałaby ona niewątpliwie w razie istnienia dowodów, że gdyby nie powstanie, zarówno Warszawa jak i jej ludność doczekałyby się końca wojny w tym stanie, w jakim się znajdowały w przeddzień jego wybuchu, to jest 31 lipca 1944 roku. Dowody jednakże mówią coś wręcz przeciwnego, a mianowicie, że Warszawa miała być przez Niemców broniona i zamieniona na fortecę, co z natury rzeczy naraziłoby ją na przewlekłe bombardowania z powietrza i ostrzeliwanie artyleryjskie z lądu, a więc na zniszczenia. Dowody z niemieckich źródeł, a przede wszystkim Dziennik Działañ Nr 11 dowództwa 9 armii, mówi na ten temat co następuje:

1. Pod datą 25 lipca, że „zadaniem armii (9-ej) jest zatrzymanie nieprzyjaciela na przedpolu Warszawy i nad Wisłą, obrona pozycji z przedmościami Warszawa, Dęblin i Puławy”.

2. Pod datą 13 września, że linia na jaką się cofnęły wojska niemieckie „obciąża jednak 9-tą armię obroną Warszawy na zachodnim brzegu rzeki”.

3. Pod datą 1 października, że „komenda forteczna (na razie jej brak) będzie odpowiedzialna za rozbudowę i zaopatrzenie fortecy Warszawa”.

4. Pod datą 2 października, że „wobec stłumienia powstania warszawskiego, grupa armii Środek realizuje zarządzenie wydane w celu rozbudowy i urządzenia Warszawy jako fortecy”.

5. Pod datą 6 października, że „rozbudowa Warszawy na fortecę w pełnym toku... oficjalne ogłoszenie jako fortecy nastąpi po osiągnięciu pewnego stopnia zdolności obronnej” (10).

Słowem, w planach niemieckich Warszawa miała się stać niemieckim Stalingradem z wszystkimi tego konsekwencjami.

Po tej zamianie Warszawy na fortecę, wszystko to co nie było wojsku potrzebne do jej obrony miało być na rozkaz Hitlera

zniszczone. Mówi o tym potwornym rozkazie Dziennik Działań Nr 11 9-ej armii pod datą 9 października 1944 r., co następuje:

„Reichsführer SS przekazał polecenie Führera przeprowadzenia totalnego zniszczenia Warszawy. W akcji tej wszystkie postulaty wojskowe będą uwzględnione. Do wykonania zniszczeń będą użyte techniczne siły pomocnicze Rzeszy”.

Co gorsza istnieją dowody, że rozkaz zniszczenia Warszawy, wykonany po powstaniu z iście niemiecką dokładnością i systematycznością, nie był odruchem zemsty za powstanie, lecz realizacją jednego z fragmentów Generalnego Planu Wschodniego skolonizowania całej Polski i wyniszczenia jej ludności, który od roku 1939 kiełkował w przewrotnych mózgach wodzów hitlerowskich. Wskazywałby na to zapis w dzienniku gubernatora Hansa Franka z 4 października 1939 roku, a więc dokonany tuż po zakończeniu kampanii wrześniowej, że Hitler zaaprobował jego decyzję nie odbudowywania Warszawy po zniszczeniach z 1939 roku i zdegradowanie Warszawy w rozumieniu niemieckim przez uczynienie Krakowa zamiast niej stolicą GG. Przemawiałby za tym także rozkaz Reichsführera SS Himmlera z 16 lutego 1943 roku, a więc wydany na rok przed powstaniem, że „domy podludzi (Polaków) winny zniknąć z powierzchni ziemi, a milionowe miasto Warszawa ma się zmniejszyć” (11).

Wreszcie, w rękach władz podziemnych znalazł się plan przyszłej, niemieckiej Warszawy, sporządzony przez urbanistów niemieckich, według którego przyszła Warszawa miała być miastem zamkniętym od strony Wisły w granicach mostów Kierbedzia i Poniatowskiego, poza tym o rozmiarach przedwojennego śródmieścia. Wykonanie zatem rozkazu Hitlera i zniszczenie w Warszawie wszystkich ulic i budynków nie zamienionych na fortecę było zgodne z powyższym planem i niekoniecznie związane z powstaniem. Warszawa, czy to w walkach jako forteca, czy też w wykonaniu dawnych planów hitlerowskich, tak czy inaczej miała zniknąć z powierzchni ziemi, gdyż do tego się sprowadzała jej zamiana na małe miasto prowincjonalne. Kryła się za tym niewątpliwie myśl, wybiegająca daleko w przyszłość, że niezależnie od wyniku wojny zniszczenie tego serca i mózgu Polski leży w interesie niemieckim.

W tym stanie sprawy Warszawę mogło uratować jedynie nie wykonanie przez dowódcę 9 armii gen. von Vorman'a, rozkazu jej zniszczenia podobnie jak gen. Dietrich von Choltitz nie wykonał rozkazu zniszczenia Paryża, a nadto szybkie okrażenie i zajęcie Warszawy przez wojska sowieckie, a nie dopiero w styczniu 1945 roku.

Co do ludności Warszawy, to miała być ona wyewakuowana. Wskazuje na to zapis w Dzienniku Działań Nr 11 9-ej armii z 3 października 1944 roku, który wobec dokonywanej się ewakuacji ludności Warszawy po kapitulacji powstania, mówi o potrzebie „wydania zarządzeń, celem zapobieżenia powrotowi ludności cywilnej do miasta”. Gdyby zatem powstanie nie wybuchło, cała ludność Warszawy tak czy inaczej zostałaby z niej wypędzona, a przy tym milionowym exodusie wybranie z tłumów ludzi płynących ulicami 100.000 młodych mężczyzn do robót fortyfikacyjnych w samej „fortecy Warszawie”, a jeszcze większej ilości do pracy w Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych, dokąd zresztą trafiła część ludności Warszawy po kapitulacji, nie nastroczałoby większych trudności. Straty ludzkie stąd poniesione nie byłyby o wiele mniejsze, niż doznane w czasie powstania.

Z tych wszystkich względów można mówić o odpowiedzialności za powstanie, natomiast trudno jest mówić o winie za powstanie, mimo że odrzucenie jej oparłoby się tylko na przedstawionych hipotezach.

Co do wojskowej strony decyzji o powstaniu, to o rozkazie rozpoczęcia walki 1 sierpnia 1944 roku zadecydowała wiadomość zakomunikowana przez płk. Chruściela popołudniu 31 lipca generałom Borowi, Pełczyńskiemu i Okulickiemu, że czołgi sowieckie są już pod Pragą i że wojska sowieckie zajęły Radość, Miłosnę, Okuniew, Wołomin i Radzymin. Dziennik Działań Nr 11 9-ej armii niemieckiej stwierdza w tej mierze pod datą 30 lipca 1944, że wojska sowieckie zajęły Wołomin i Radzymin i że niemiecka 19-ta dywizja pancerna stara się Radzymin odebrać. „Praga stoi otworem i prawie bezbronna”. Pod datą 31 lipca Dziennik ten mówi, że atak zgrupowania 19-ej dywizji pancernej oraz zgrupowania dywizji pancernej Herman Göring robi małe postępy i że zadaniem 9-ej armii jest otwarcie komunikacji Warszawa-Radzymin (12). To ostatnie wskazywałoby na obecność na szosie Praga-Radzymin czołgów sowieckich.

Nie stoją z tym ostatnim w sprzeczności oświadczenia sowieckie. Marszałek sowiecki Konstantin Rokossowski mówi bowiem w swych wspomnieniach, że w tym czasie „2-ga armia pancerna wciągnęła się w bitwę na podejściach do Pragi i odrzuciła ataki oddziałów pancernych”... „Owszem, Warszawa była tuż — toczyliśmy ciężkie bitwy na przedpolach Pragi” (13).

W tych warunkach można przyjąć, że gdy popołudniu 31 lipca zapadła decyzja o powstaniu, wojska sowieckie były już w Wołominie i Radzyminie, zaś o szosę Praga-Radzymin toczyła się bitwa czołgów. Ponieważ od szeregu miesięcy wojska sowieckie

dzięki swej ogromnej przewadze materiałowej i ludzkiej wychodziły z takich pojedynków zwycięsko, zatem trzech generałów, Bór, Pełczyński i Okulicki mogli uważać, że znajdą się one na Pradze, czyli na przedmieściu Warszawy, nawet za kilka godzin. Dalsza zwłoka zatem groziła załamaniem się całej politycznej i wojskowej koncepcji powstania i został wydany rozkaz do rozpoczęcia walki 1 sierpnia o godzinie 5-ej po południu. Oceny tej historycznej decyzji należy dokonać nie z perspektywy trzydziestu lat, jakie upłynęły od powstania, a z perspektywy 31 lipca 1944 roku, czyli według przedstawionego stanu rzeczy i sytuacji wojskowej z tego właśnie dnia, kiedy decyzja zapadła.

O powyższym terminie wypowiedział w roku 1968 marszałek Rokossowski na tej samej stronie swych pamiętników dwie różne opinie. Według jednej, termin byłby właściwie wybrany, gdyby AK zdołała zdobyć mosty na Wiśle, opanować Pragę i uderzyć z tyłu na wojska niemieckie walczące z sowiecką 2. armią pancerną. Według drugiej, termin był źle wybrany, gdyż wobec nieosiągnięcia tych celów należało poczekać aż wojska sowieckie zajmą Pragę, co nastąpiło 14 września. Identyczną opinię wypowiedział również sowiecki generał armii Sztienienko (14). Jednej rzeczy tylko Rokossowski i Sztienienko nie wyjaśnili, a mianowicie jak można było zdobyć mosty i opanować Pragę bez rozpoczęcia powstania? Zresztą wybuchło ono na Pradze, lecz niestety zostało szybko stłumione.

Obie te opinie, Rokossowskiego i Sztienienki, narodziły się dopiero w wiele lat po wojnie, a nie w ogniu walki w r. 1944. Wówczas radio Moskwa i radiostacja Kościuszko, ta ostatnia również 29 i 30 lipca 1944 roku, wzywały ludność Warszawy do natychmiastowego powstania, mimo że Praga była wciąż w rękach niemieckich. Opinie te zostały skonstruowane po wielu latach w obronie przed oskarżeniem, że wojska sowieckie umyślnie wstrzymały ofensywę, by umożliwić Niemcom zniszczenie AK i stolicy Polski.

Pobierając zatem 31 lipca 1944 roku wojskowo uzasadnioną decyzję o rozpoczęciu nazajutrz powstania, nie mogli niestety generałowie Bór, Pełczyński i Okulicki przewidzieć, że następnego dnia, w chwili gdy rozgorzała walka na ulicach Warszawy, IV korpus pancerny SS dotrze w boju do miejsca położonego 5 km. na wschód od Okuniewa i rozpocznie okrążanie sowieckiego III korpusu pancernego, wysuniętego na Wołomin i Radzymin. Doprowadzi to 3 sierpnia do zamknięcia tegoż korpusu w kotle pod Wołominem i zniszczenia jego 76 czołgów. Marsz sowiecki na Pragę zostanie w ten sposób zahamowany.

2. Przebieg walki

Gdy 1 sierpnia 1944 roku, o godzinie 5. po południu oddziały AK, odróżniające się od ludności biało-czerwonymi opaskami na rękawach, ruszyły do ataku na garnizon niemiecki, stosunek sił przedstawiał się następująco:

AK pod dowództwem płk. Antoniego Chruściela (Monter) rzuciła do walki w samej Warszawie 32.500 żołnierzy, zaś na terenie obwodu podmiejskiego 4.000 żołnierzy. Obok tego przyłączyły się do AK oddziały NSZ w sile 800 żołnierzy, komunistycznej Armii Ludowej (AL) w sile 500 żołnierzy oraz 100 żołnierzy Polskiej Armii Ludowej (PAL). Dołączył do nich w toku powstania oddział żydowski, który z zewnątrz kanałami dotarł do Warszawy, pluton Słowaków, Gruzini i trudna do ustalenia ilość żołnierzy sowieckich uwolnionych przez powstanie z niewoli niemieckiej, paru Francuzów i lotnik angielski John Ward.

Stan uzbrojenia AK w Warszawie wyglądał następująco: 20 ckm z 35.000 amunicji, 98 rkm z 15.800 amunicji, 844 pm ze 121.000 amunicji, 1.386 kb z 234.000 amunicji, 2.665 pistoletów z 52.000 amunicji, 2 armatki ppanc ze 100 nabojami, 12 kb ppanc z 1.170 ładunkami, 10 miotaczy ognia których ilość wzrosła w czasie powstania do 150, 6 moździerzy 6-calowych, kilkanaście „piatów” ppanc, 50.100 granatów ręcznych i 5.000 butelek zapalających oraz 700 kg materiałów wybuchowych.

Cyfry te w ciągu powstania uległy zwiększeniu dzięki 73 odebranym zrzutom broni, dokonanych przez samoloty polskie i alian-tów zachodnich. Dostarczyły one 13 moździerzy oraz 325 sztuk amunicji, 150 lkm z 1.400.000 amunicji, 300 pm i 1.000.000 amunicji, 230 „piatów” i 3.450 pocisków, 130 kb z 280.000 amunicji, 950 pistoletów z 36.000 amunicji, 10.300 granatów ręcznych i 3.000 granatów ppanc.

Poza tym ze zrzutów sowieckich, rozpoczętych pod koniec powstania, gdyż w nocy z 13 na 14 września, wykonywanych z niskiego pułapu, walczące oddziały AK otrzymały: 5 ckm z 10.000 amunicji, 700 pm z 60.000 amunicji, 143 kb ppanc. i 4.290 sztuk amunicji, 48 granatników z 1.726 amunicji, 160 kb z 10.000 amunicji i 4.000 granatów ręcznych.

Z drugiej strony powyższe cyfry uzbrojenia ulegały zmniejszeniu na skutek strat poniesionych w walce. W każdym razie, według Dziennika Działań Nr 11 9-ej armii niemieckiej, po kapitulacji powstania 2 października 1944, zostały wydane Niemcom następujące ilości broni przez 11.668 żołnierzy AK idących do niewoli: 1.087 kb, 633 pistolety, 54 kb ppanc., 467 pm,

33 miotacze granatów, 49 lkm i 7 ckm. Wszystkie wyżej podane cyfry potwierdzają popularną opinię, że tylko co czwarty żołnierz AK posiadał przy wybuchu powstania jakąś broń (15). Reszta miała ją zdobyć na Niemcach lub otrzymać ze zrzutów.

Przeciwko tym siłom polskim wystąpiły w ciągu 63 dni powstania według zeznań dowódcy wojsk niemieckich walczących przeciwko powstaniu, Obergruppenführera SS Erich'a von dem Bach-Zelewskiego, łączne siły niemieckie w liczbie około 50.000 żołnierzy dowodzonych przez 14 dowódców w randze generała. Cyfra ta nie obejmowała lotnictwa bombardującego codziennie Warszawę, podległego generałowi płk. Ritter von Greim, oraz żołnierzy dwóch dywizji pancernych SS Hermann Göring i Wiking, 73. dywizji piechoty i pociągu pancernego, biorących przejściowo udział w walkach o Warszawę (16). Oddziały niemieckie uzbrojone w najnowocześniejszą broń były wspierane w walce przez artylerię w liczbie 188 armat, 600 mm. moździerz zmontowane na platformach kolejowych oraz małe czołgi naładowane materiałem wybuchowym, kierowane zdala przy pomocy fal radiowych, tzw. „goliaty”.

Niezależnie od tej astronomicznej przewagi Niemców, oddziały powstańcze uderzyły z furją na wroga i walcząc z niebywałym męstwem i pogardą śmierci, w dniach od 1 do 4 sierpnia opanowały większość Warszawy, tj. Śródmieście i dzielnice Żoliborz, Stare Miasto, Wolę, Ochotę, Mokotów, Powiśle i Czerniaków. Jednakże Niemcom udało się utrzymać ufortyfikowane punkty oporu, w jakie zamieniono koszary, dowództwa wojskowe, biura i zakłady strzeżone przez oddziały specjalne. Zostały one otoczone przez AK i odizolowane. Przy próbie ich zdobycia oddziały AK poniosły ciężkie straty.

Mimo że władze niemieckie wiedziały o gotującym się wybuchu powstania, udało się powstańcom zaskoczyć 1 sierpnia na ulicach miasta kolumny samochodowe, oddziały maszerujących żołnierzy oraz grupy i pojedynczych żołnierzy. Trupy ich zasłaniały ulice Warszawy. Ten sam los spotkał wprowadzone do akcji czołgi. Te, których nie zniszczyła skąpa broń przeciwpancerna, zostały spalone przez butelki zapalające i miotacze ognia. Odznaczyło się przy tej akcji paru kilkunastoletnich chłopców.

Z chwilą zapadnięcia mroku rozentuzjasmowana ludność wygłęła na ulice i zgodnie ze wskazówkami poprzecinała je siecią barykad. W piwnicach przebijano ściany, stwarzając słynny labirynt, którym można było przejść z jednego końca miasta na drugi. Warszawa okryła się biało-czerwonymi flagami i z uruchomionych naprędce głośników propagandowych niemieckich rozległy się dźwięki pieśni patriotycznych, wezwania do walki

i instrukcje dla ludności. W całym mieście ujawniły się władze podziemne, sądy oraz policja i rozpoczęły urzędowanie. Warszawa nareszcie poczuła się wolna.

5 sierpnia rozpoczęły się natarcia niemieckie, mające na celu otwarcie przeciętych przez powstanie dwóch linii komunikacyjnych, łączących Rzeszę z wojskami niemieckimi na wschodnim brzegu Wisły i prowadzących przez mosty Kierbedzia i Poniatowskiego. Powstańcy bronili się zażarcie poza barykadami i murami domów. Atak w kierunku mostu Kierbedzia, prowadzony przy wsparciu kompanii czołgów z dywizji SS Hermann Göring, pociągu pancernego oraz lotnictwa, posuwał się wzdłuż ulic: Wolskiej, Chłodnej, Ogrodu Saskiego i Placu Marszałka Piłsudskiego. Żołnierze zgodnie z rozkazem wyprowadzali ludność z domów, rozstrzeliwując ją na miejscu, mężczyzn, kobiety i dzieci, i paląc domy. Zginęło w ten sposób na samej Woli 38.000 mieszkańców. Atak ten został na jakiś czas powstrzymany przez wyborowe oddziały Kedywu pod dowództwem ppłk. Jana Mazurkiewicza (Radosław), jednak wznowiony ze zdwojoną siłą i nieprzerwanie doprowadził, ale dopiero pod koniec powstania, do otwarcia drogi przez most Kierbedzia. Przedtem jednak odciął od Śródmieścia Stare Miasto, gdzie znajdowała się Komenda Główna AK, Delegat Rządu Jankowski i przewodniczący RJN Pużak, oraz dzielnicę Żoliborz.

Drugi atak natomiast, wzdłuż Alei Jerozolimskich w kierunku mostu Poniatowskiego, nie osiągnął celu. Wprawdzie atakujące czołgi i oddziały niemieckie dotarły do skrzyżowania Alei Jerozolimskich z ulicą Marszałkowską, to jednak do końca powstania nie zdołały całkowicie opanować odcinka między Marszałkowską i Nowym Światem, który pozostał w rękach powstańców. Ta druga, niezmiernie ważna arteria komunikacyjna była dla Niemców raz na zawsze stracona.

Rozpoczęły się teraz długotrwałe, nader zażarte walki. Jeśli chodzi o stronę polską, to oddziały AK atakowały i zdobywały poszczególne niemieckie punkty oporu, jak Komendę Policji i sąsiadujący z nią kościół św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, centralę telefoniczną przy ul. Zielnej, dom na rogu Alei Jerozolimskich i Brackiej, panujący nad dostępem do mostu Poniatowskiego, budynek PASTY (Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej) przy ul. Piusa, używając przytem miotaczy ognia własnej produkcji. Przy zdobywaniu centrali telefonów walczone na dwa fronty, gdyż nie tylko z silną i doskonale uzbrojoną załogą, ale również z atakami niemieckimi z odległego o 200 m. Ogrodu Saskiego, których zadaniem było rozbicie pierścienia powstańców, otaczającego gmach centrali telefonów i uwolnienie

oblężonych Niemców. Wszystkie te ataki zostały odparte i centrala telefonów, w walkach na pistolety maszynowe i granaty ręczne prowadzonych na schodach o każde piętro, zdobyta.

Walka z oblężoną podobnie PASTĄ toczyła się również na dwa fronty, gdyż z liczną załogą posiadającą nawet strzelców wyborowych i atakami czołgów, śpieszących na odsiecz z siedziby Gestapo przy Alei Szucha wzdłuż Alei Ujazdowskich do ul. Piusa. Na odcinku Piusa od Alei Ujazdowskich do skrzyżowania z ul. Mokotowską witał czołgi grad butelek zapalających. Wyskakujące z płonących czołgów załogi kładły pokotem salwy pistoletów maszynowych, a reszta czołgów wycofywała się pośpiesznie.

W ten sposób większość niemieckich punktów oporu została zlikwidowana.

Jeśli chodzi o stronę niemiecką, to po przeorganizowaniu się, rozpoczęła ona atakować kolejno jedną dzielnicę po drugiej według ustalonego szablonu. Najpierw taka dzielnica była bombardowana od wczesnego ranka do późnego popołudnia przez Stukasy. Mogły to czynić z niskiego pułapu, gdyż powstańcy nie posiadali broni przeciwlotniczej. W ciągu całego powstania zdołano zestrzelić na Starym Mieście tylko jeden samolot. Padały więc pod uderzeniami bomb ulica po ulicy, dom po domu. A co nie zniszczyły bomby i wzniecone przez nie pożary, wykańczała artyleria. Po takim przygotowaniu, ruszały do ataku czołgi i piechota. Ale tam, gdzie atakujący nie oczekiwali już żadnego oporu, witał ich ogień broni maszynowej, ręcznej i granaty. Niejeden czołg został zniszczony przez zrzutowe „piaty”, miotacze ognia i butelki zapalające, niejedna kolumna została wystrzelana co do nogi. A kto się chciał uratować od śmierci, rzucał broń, podnosił ręce i szedł do polskiej niewoli, gdzie nieraz później ginął od bomb niemieckich. Zaciętości walk daje najlepsze świadectwo Dziennik Działań Nr 11 9-ej armii niemieckiej, notując:

1. Pod datą 5 sierpnia 1944 r.: „powstańcy stawiają zacięty opór”.
2. Pod datą 6 sierpnia: „Grupa Kamiński walczy jeszcze na Ochocie, gdzie powstańcy stawiają zacięty opór”.
3. Pod datą 8 sierpnia: „Opór powstańców sztywnieje”.
4. Pod datą 9 sierpnia: „Nie zanotowano specjalnych postępów w Warszawie. Początkowe, improwizowane rozruchy przekształciły się powoli w dobrze wojskowo zorganizowany ruch oporu”.
5. Pod datą 11 sierpnia: „Powstańcy bronią się wszędzie i bardzo zacięcie”.

6. Pod datą 12 sierpnia: „Walki z powstańcami w Warszawie toczą się z tym samym napięciem... Polacy walczą ze skrajną zawziętością... Strona niemiecka wprowadza do walki wszelkiego rodzaju środki techniczne. Prócz „goliatów” i „tajfunów”, jakimi się posługują saperzy szturmowi, wprowadzono „Funklenpanzer” (wozy pancerne sterowane na odległość)”.

7. Pod datą 15 sierpnia: „Nie można zanotować większych postępów w Warszawie. Podchodzi do Warszawy nowy sprzęt 040, 60 cm. moździerz 'Karl' ”.

8. Pod datą 28 sierpnia: „Straty własne do dnia 28 sierpnia 91 oficerów i 3.770 szeregowych. Straty w walce o Stare Miasto wynoszą przeciętnie 150 dziennie”.

9. Pod datą 5 września: „Walki w Warszawie toczą się z całą zaciętością”.

10. Pod datą 24 września: „Obrona (Mokotowa) bardzo zacięta”.

Była to jednak walka nierówna. Stare Miasto, wystawione pierwsze na koncentryczny atak i zamienione w gruz, nie mogło się bronić dłużej i w nocy z dnia 1 na 2 września ostatnie oddziały AK pod dowództwem płk. Karola Ziemskiego (Wachnowski) przeszły kanałami do Śródmieścia, brnąć nieraz po szyję w miejskich ściekach. Dopiero obecnie mogli Niemcy korzystać bez przeszkód z linii komunikacyjnej prowadzącej przez most Kierbedzia. Delegat Rządu Jankowski, przewodniczący RJN Pużak i Komendant AK gen. Bór przeszli również kanałami do Śródmieścia. W ruinach Starego Miasta pozostało parę tysięcy rannych i ludność cywilna. Podobnie jak na Woli, około 35.000 rannych i mieszkańców Starego Miasta zostało wymordowanych przez rozbestwione oddziały niemieckie.

Z kolei zwrócił się atak niemiecki przeciwko Powiślu między mostami Kierbedzia i Poniatowskiego, gdzie dowodził kpt. Cyprian Odorkiewicz (Krybar). Padło ono po zaciętych walkach w dniu 6 września i Niemcy opanowali zachodni brzeg Wisły między obu mostami.

13 września rozpoczął się atak na resztę Powiśla, czyli Czerniaków Górny. Po zaciętych walkach trwających cały tydzień, Czerniaków został zdobyty w dniu 24 września. W ten sposób cały warszawski brzeg Wisły znalazł się w rękach niemieckich.

24 września skierowało się natarcie niemieckie przeciwko dzielnicy Mokotów, gdzie oddziałami AK połączonymi w 10-tą dywizję piechoty imienia Macieja Rataja dowodził ppłk Józef Rokicki (Karol). Po trzydniowych ciężkich walkach Mokotów padł 27 września.

28 września niemiecka dywizja pancerna uderzyła na Żoliborz. Oddziały AK połączone w 8-mą dywizję piechoty imienia Romualda Traugutta, pod dowództwem rannego ppłk. Mieczysława Niedzielskiego (Żywiciel), stawiały przez dwa dni żały opór, lecz na rozkaz gen. Bora 30 września złożyły broń.

Natomiast Śródmieście, gdzie odtworzoną 28-mą dywizją piechoty imienia Stefana Okrzei dowodził płk Edward Pfeiffer (Radwan) i gdzie pod koniec września zgromadziły się wszystkie władze podziemne cywilne i wojskowe, zdołało się oprzeć skoncentrowanym atakom, trwającym od 6 do 20 września. Ponieważ wkrótce potem rozpoczęły się pertraktacje z dowódcą niemieckim von dem Bach-Zelewskim o kapitulację powstania, do zdobycia Śródmieścia przez Niemców w ogóle nie doszło. Zapobiegło temu podpisanie 2 października 1944 roku aktu kapitulacyjnego Powstania Warszawskiego, przyznającego m.in. żołnierzom AK wszelkie uprawnienia z Konwencji Genewskiej z 27 lipca 1929 roku.

Do walk związanych z powstaniem należały także te, które się toczyły w rejonie Puszczy Kampinoskiej, stanowiącej bazę zaopatrzenia dla powstania, gdzie przyjmowano zrzucone alianckie i skąd przerzucano do Warszawy broń i ludzi. W ramach operacji przeciw powstaniu duże siły niemieckie uderzyły 27 września na Kampinos i zmusiły dowódcę oddziałów AK w sile 1.500 żołnierzy, mjr. Alfonsa Kotowskiego (Okoń) do opuszczenia Puszczy z zamiarem przedostania się w Góry Świętokrzyskie. 29 września udało się przeważającym siłom niemieckim, wspieranym przez trzy pociągi pancerne, lotnictwo, broń pancerną i artylerię, otoczyć oddziały AK i w bitwie pod Jaktorowem rozbić je doszczętnie. Mjr Kotowski poległ w nierównej walce. Jednakże część piechoty zdołała się przebić z powrotem do Kampinosu, zaś kawaleria w sile 250 żołnierzy przedostała się do Opoczna. Straty polskie wyniosły 110 zabitych i 180 rannych oraz 100 wziętych przez Niemców do niewoli. Straty niemieckie: 200 zabitych, 1 zestrzelony samolot i zniszczonych kilkanaście czołgów i samochodów pancernych.

Straty polskie poniesione w czasie powstania były znaczne. Wynosiły one łącznie z Kampinosem 10.200 zabitych, 7.000 ciężko rannych i 5.000 zaginionych, razem około 22.200 żołnierzy.

Co się tyczy strat niemieckich, to według relacji von dem Bacha-Zelewskiego, wynosiły one 10.000 zabitych, 7.000 zaginionych i 9.000 rannych, razem około 26.000 żołnierzy (17).

Jedne i drugie straty były niezwykle wysokie w stosunku do zaangażowanych sił: po stronie polskiej około 40.000 żołnierzy, zaś po stronie niemieckiej około 50.000 żołnierzy. Zachodziła także różnica pomiędzy ilością żołnierzy AK idących do

niewoli niemieckiej, podaną przez polskie źródła, a mianowicie 20.000, a cyfrą 11.668 jaką wymienia Dziennik Działań Nr 11 9-ej armii niemieckiej. Tłumaczyć ją należy tym, że kilka tysięcy żołnierzy AK, zamiast udać się do niewoli, zmieszało się z ludnością i z nią razem opuściło Warszawę.

Towarzyszył natomiast swym żołnierzom idącym do niewoli gen. Bór mianowany w czasie powstania Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych w miejsce gen. Sosnkowskiego, który ustąpił, szef sztabu gen. Pełczyński, dowódca całości oddziałów AK Chruściel awansowany w międzyczasie na generała brygady, oraz inni oficerowie Komendy Głównej i ze sztabu gen. Chruściela. Natomiast gen. Leopold Okulicki (Kobra, Niedźwiadek), mianowany przez gen. Bora przed kapitulacją jego zastępcą, opuścił Warszawę wraz z ludnością, by dowodzić w dalszym ciągu AK, walczącą z Niemcami na terenie kraju.

3. „Pomoc” sowiecka

Sowiecka 2-ga armia pancerna poniosła 3 sierpnia niewątpliwą klęskę na przedpolu Pragi, co zahamowało jej atak na Warszawę. Został on podjęty dopiero 10 września, czyli przeszło miesiąc później i doprowadził do zajęcia Pragi 14 września i do lądowania 16 września i następnych na zachodnim warszawskim brzegu Wisły paru batalionów polskiej armii gen. Berlinga, z których pierwszy pod dowództwem sowieckiego mjr. Łatyszonka. Rozpatrując kwestię, czy armia sowiecka umyślnie zwlekała z podjęciem ofensywy, by umożliwić zniszczenie Warszawy i AK rękami niemieckimi, czy też nie mogła jej podjąć wcześniej niż 10 września, należy wziąć pod uwagę wyjaśnienia dane w tej mierze przez trzy zainteresowane strony: sowiecką, w formie wypowiedzi marszałków Rokossowskiego, Żukowa i gen. armii S. Sztienienki; niemiecką w postaci Dziennika Działań Nr 11 9-ej armii i polską w licznych publikacjach i oświadczeniach, z których za najważniejsze należy uznać wypowiedzi gen. Bora.

Jeśli chodzi o stronę sowiecką, to wspomniani trzej dowódcy zgodnie stwierdzili, że po zwycięskim uderzeniu na sowiecką 2-gą armię pancerną i zniszczeniu jej II korpusu przez niemiecką 19-tą dywizję pancerną, dwie dywizje pancerne SS Totenkopf i Wiking, dywizję spadochronowo-pancerną Hermann Göring i jednostki piechoty niemieckiej 2-ej armii, wytworzyła się na froncie niebezpieczna i skomplikowana sytuacja. Zlikwidowanie jej wymagało dłuższego czasu i ciężkich walk z dużymi siłami niemieckimi. Dopiero na początku września rozpoznanie sowieckie

wykryło, że jedna dywizja pancerna i inne jednostki niemieckie, które znajdowały się na przedpolu Pragi, zostały przeniesione gdzie indziej. Wykorzystano to osłabienie frontu warszawskiego i 10 września sowiecka 47-ma armia pancerna rozpoczęła natarcie uwieńczone zdobyciem Pragi. Mimo to 13 września na telefoniczne zapytanie Stalina, marszałek Rokossowski odpowiedział: „iż jego wojska nie są obecnie w stanie wyzwolić Warszawy”. Ograniczono się wobec tego do przeprowadzenia na warszawski brzeg Wisły w rejonie Czerniakowa, znajdujący się w rękach AK, batalionu piechoty gen. Berlinga, który jednakże, jak to powiedział w jednym miejscu gen. Sztymienko, stwierdził „że powstańców tam nie ma”, zaś w drugim, że zastał tam „pododdziały powstańcze”, które utrudniły walkę, wycofując się do Śródmieścia. Według Sztymienki, Stalin w ciągu całego Powstania Warszawskiego wracał w rozmowach z dowódcami sowieckimi do sprawy powstania i widać było, że troszczył się bardzo o los Warszawy i jej ludności.

Ta rzekoma dbałość Stalina nie znajduje żadnego pokrycia ani w tym, co stwierdziła strona niemiecka, ani w faktach, jakie przytoczyła strona polska. Dziennik Działań Nr 11 9-ej armii niemieckiej mówi bowiem o tym okresie czasu coś wręcz przeciwnego, a mianowicie: „... Moskwa mogła mieć tylko pozorne zainteresowanie w powodzeniu powstania. Jednakże jak długo walki w Warszawie trwały, musiały być pożądanym dla dowództwa sowieckiego niepokojeniem Niemców. Powodzenie powstania nie leżało w interesie Moskwy, ponieważ pociągnęłoby za sobą żądania, które w żadnym wypadku nie mogły iść po linii zamiarów Moskwy. Kreml zastosował wobec tego specjalną taktykę: aby nie narazić się na zarzut bierności i świadomego wstrzymywania się od przyjścia z pomocą Warszawie, twierdził, że z powodu silnego natarcia niemieckiego na wschód od Warszawy został zmuszony do działań obronnych”.

„... Całymi dniami już po zakończeniu niemieckich działań w tym rejonie, mających na celu zniszczenie III sowieckiego korpusu pancernego, stacje radiowe w Moskwie donosiły o silnych natarciach niemieckich na wschód od Pragi i ubierały te wiadomości w szczegółowe opisy walk, które od początku do końca były kłamstwem” (18).

Co się tyczy strony polskiej, to dla wykazania złej wiary Stalina i Sowietów należy przytoczyć, następujące fakty:

Gdy na skutek rozkazu gen. Bora z 14 sierpnia oddziały AK zaczęły śpieszyć z terenu na pomoc walczącej Warszawie, wojska sowieckie otaczały je, rozbrajały i internowały. Taki los spotkał

m.in. jednostki 3-ej, 9-ej, 20-ej i 30-ej dywizji piechoty. Doniosły o tym rozbrajaniu Komendzie Głównej depesze dowódców podokręgu Rzeszów z 22 sierpnia i okręgu Lublin z 26 sierpnia, 3 września i 21 września 1944 roku.

Gdy alianci zachodni zwrócili się do dowództwa sowieckiego o zezwolenie samolotom, niosącym pomoc walczącej Warszawie, na lądowanie po dokonaniu zrzutów na lotniskach sowieckich, dowództwo to odmówiło zgody, zapowiadając z góry, że załoga samolotu, który z jakichkolwiek powodów wyląduje, będzie internowana do końca wojny. Zakaz ten został uchylony dopiero 10 września, tj. w chwili rozpoczęcia uderzenia na Pragę, kiedy powstanie już dogorywało.

Samoloty polskie i aliantów zachodnich, lecące z pomocą dla powstania z olbrzymimi własnymi stratami z bazy we Włoszech koło Brindisi, miały do przebycia ok. 2.000 km. nad wrogiem terytorium, ostrzeliwane przez artylerię przeciwlotniczą i ścigane przez myśliwce nocne, podczas gdy samoloty sowieckie dzieliło od Warszawy kilkadziesiąt kilometrów lotu i to nad terenem zajętym przez armię sowiecką. Według Dziennika Działañ Nr 11 9-ej armii niemieckiej, posiadały one na obszarze między frontem 9-ej armii, a linią Brześć-Chełm do swej dyspozycji około 100 lotnisk, skąd lot do Warszawy trwał od kilkunastu minut do godziny. Technicznie byłaby to bardzo łatwa operacja, nie pociągająca za sobą wobec olbrzymiej przewagi lotnictwa sowieckiego prawie żadnych strat.

Nie odniosły żadnego skutku prośby Mikołajczyka do Stalina w dniach spotkań 3 i 9 sierpnia, ani depesza gen. Bora z 8 sierpnia wysłana via Londyn do marszałka Rokossowskiego, ani wszelkie próby nawiązania z nim bezpośredniej łączności, ani apele rządu polskiego o pomoc do Stalina przekazywane przez rząd angielski, ani interwencje premiera Churchilla i prezydenta Roosevelta. Stalin nie tylko sam odmawiał pomocy, kiedy jeszcze mogła być skuteczna, ale innym na nią nie pozwalał.

Przeprawa 16 września przez Wisłę na Czerniaków i koło mostów Poniatowskiego i Kierbedzia paru batalionów armii gen. Berlinga oraz w nocy z 17 na 18 września na Żoliborz małego oddziału piechoty, miały charakter zaimprovizowanej demonstracji, a nie początku akcji wojskowej na dużą skalę, podjętej na długości całego warszawskiego wybrzeża Wisły. Zresztą batalion armii Berlinga, wbrew twierdzeniom gen. Sztymienki, zastał na Czerniakowie jedną z najlepszych jednostek AK pod dowództwem rannego ppłk. Jana Mazurkiewicza (Radosław), który objął dowództwo nad całością, tj. również nad tym batalionem. Nie poparte przez większe siły, desanty te, atakowane przez

wszystkie rodzaje broni, po poniesieniu dużych strat wycofały się z powrotem za Wisłę. Tymczasem Dziennik Działań Nr 11 9-ej armii niemieckiej stwierdza, że nie miałyby ona dosyć sił „dla odparcia masowej przeprawy nieprzyjaciela przez rzekę”, oraz że „w wypadku forsowania na dużą skalę nie jest w pełni zapewniona skuteczność naszego przeciwdziałania”. Słowem, dowództwo sowieckie zaangażowało zbyt małe siły, by przeprawa osiągnęła swój cel.

Obok powyższych faktów należy także wziąć pod uwagę, że Stalin uznał powstanie warszawskie za akt wrogi wobec Rosji i że w ciągu całego powstania oficjalny TASS i inne organa propagandy sowieckiej zasypywały cały świat kłamliwymi informacjami o powstaniu, począwszy od tego, że w ogóle nie wybuchło, a skończywszy na tym, że Komenda AK nie życzyła sobie w ogóle pomocy sowieckiej.

Wszystko powyższe wskazuje, że armia sowiecka nie podjęła umyślnie takiego wysiłku, jaki był potrzebny dla przyścia z rzeczywistą pomocą powstaniu. Było to zgodne z oświadczeniem Stalina, że: „W zaistniałej sytuacji dowództwo sowieckie doszło do wniosku, że powinno się odciąć od awantury warszawskiej, ponieważ nie może ponosić ni bezpośredniej, ni pośredniej odpowiedzialności za akcję w Warszawie” (19).

W tych warunkach, zarówno zezwolenie na lądowanie samolotów alianckich udzielone po 10 września, rozpoczęcie zrzutów w nocy 13 września i lądowanie batalionu polskiego 16 września a innych drobnych oddziałów później, należy uznać za posunięcie propagandowe, obliczone na uspokojenie i wprowadzenie w błąd zaalarmowanej opinii publicznej w krajach zachodnich, a nie za rzeczywistą pomoc dla powstania. Ta „pomoc” przyszła, ale w parę miesięcy po kapitulacji powstania, w ramach sowieckiej ofensywy zimowej w 1945 roku, rozpoczętej uderzeniem z południowych przyczółków na Wisłę, do których utworzenia przyczyniły się oddziały AK okręgu radomskiego. Wyjście armii sowieckiej na tyły Warszawy zmusiło Niemców do śpiesznego wycofania się z miasta i w dniu 17 stycznia 1945 roku oddziały 1-ej armii polskiej pod dowództwem sowieckiego generała S. Popławskiego, po krótkiej walce z niemiecką strażą tylną, zajęły nie tyle Warszawę, ile jej gruzy.

Analizując politykę sowiecką w stosunku do powstania, trudno nie dostrzec jej podobieństwa z hitlerowską z tym jednakże, że pierwsza była więcej wyrafinowana. Według planów niemieckich, Warszawa miała być zniszczona i w jej miejsce miało powstać małe prowincjonalne miasto. Według planów sowieckich z okresu powstania, Warszawa miała być również zniszczona

ale rękami niemieckimi, co też się dokonało. Nie jest to jednakże jedyne podobieństwo. W roku 1939/40 jeden okupant jak i drugi rozpoczęli swe rządy od masowego wysiedlania ludności i odpolszczania terenów, Niemcy wcielonych do Rzeszy, Sowiety wcielonych w skład Związku Sowieckiego. Niemcy zainicjowali akcję wyniszczania polskiej inteligencji, Sowiety im sekundowały, aresztując i deportując tysiące oraz koronując tę akcję mordem 15.000 oficerów, głównie rezerwy, których 4.253 zwłok zostało odnalezionych w Katyniu. Niemcy niszczyli pamiątki polskości na ziemiach zachodnich, Sowiety czyniły to samo na ziemiach wschodnich. Takie przykłady można by mnożyć bez końca. *Vae victis!*

4. Władze cywilne w czasie Powstania Warszawskiego

Wybuch powstania zastał Delegata Rządu Jankowskiego i przewodniczącego RJN Pużaka na Woli, w kwaterze gen. Bora, podczas gdy członkowie Krajowej Rady Ministrów — Adam Bień (Walkowicz), Stanisław Jasiukowicz (Opolski) i Antoni Pajdak (Traugutt), oraz członkowie Rady Jedności Narodowej i większość departamentów Delegatury Rządu, nadto delegatura stołecznego miasta Warszawy, znaleźli się w Śródmieściu. Wkrótce jednakże Wola, a także Ochota zostały przez Niemców zdobyte, wobec czego Jankowski i Pużak przenieśli się wraz z generałem Borem i Komendą Główną AK na Stare Miasto, gdzie pozostali do 26 sierpnia.

Już druga depesza z 1 sierpnia, wysłana do rządu w Londynie przez Delegata Jankowskiego i gen. Bora, zawierała prośbę o pomoc sowiecką w materiale wojennym i o niezwłoczne zaatakowanie Niemców. Zapoczątkowała ona szereg depesz, nieraz podpisanych także przez przewodniczącego RJN Pużaka, do władz polskich w Londynie, aliantów, premiera Churchilla i prezydenta Roosevelta, opisujących katastrofalną od pierwszych dni sytuację w Warszawie i apelujących bez końca o każdego rodzaju pomoc aliancką i sowiecką dla walczącej, ale i ginącej stolicy.

3 sierpnia Delegat Jankowski, przewodniczący RJN Pużak i gen. Bór wydali wspólną odezwę, skierowaną do Polaków, zawiadamiającą kraj o wybuchu powstania w stolicy i o osiągniętych w ciągu trzech dni sukcesach. Podkreślała ona współdziałanie mieszkańców stolicy z AK i wyrażała nadzieję na zupełne wyzwolenie Polski. 8 sierpnia wydał Delegat odezwę do mieszkańców stolicy, omawiając w niej sytuację w Warszawie zjednoczonej w walce z wrogiem i piętnując zbrodnie niemieckie,

rozstrzeliwania i palenie zajętych dzielnic stolicy. Odezwę kończył apel do mieszkańców, by zwiększyli wysiłki w walce, służbach pomocniczych i w opiece nad bezdomnymi i głodnymi.

15 sierpnia, tj. w Święto Żołnierza, wydał Delegat Jankowski wraz z przewodniczącym RJN Pużakiem i gen. Borem odezwę do Narodu Polskiego, wzywającą m.in. oddziały AK do śpieszenia na pomoc Warszawie, zaś młodzież polską do zasilenia ich szeregów.

1 września tj. w rocznicę wybuchu wojny, wygłosił Delegat Jankowski przemówienie radiowe przez uruchomione w Warszawie Polskie Radio, skierowane głównie do Warszawiaków, w którym omówił pięcioletnią walkę i cierpienia narodu polskiego, Przemówienie kończyło się wyrażeniem wiary, że te ogromne wysiłki i ofiary doprowadzą do odzyskania przez demokratyczną Polskę wolności i niepodległości.

Ponieważ Stare Miasto zostało po paru dniach odcięte od Śródmieścia, z którym łączność utrzymywano tylko przez kanały, zatem zastępca Delegata min. Bień przejął czasowo jego funkcje w Śródmieściu, przewodnicząc na zebraniach KRM i wysyłając do Londynu podobne jak Delegat depesze, donoszące o katastrofalnej sytuacji w Warszawie i błagające o pomoc. Czynili to również na własną rękę min. Jasiukowicz i Pajdak.

KRM, zbierając się nieomal codziennie pod przewodnictwem min. Bienia, postawiła sobie za zadanie przygotowanie objęcia władzy nad całym krajem, gdy nadejdzie na to odpowiedni moment i przywrócenie w Polsce rządów prawa. Zarządziła ona rozwiązanie przedwojennej policji państwowej i zastąpienie jej przez powołany do życia Państwowy Korpus Bezpieczeństwa. 20 sierpnia KRM wydała odezwę do ludności Polski, w której stwierdziła, że dopóki prezydent R.P. i rząd nie wrócą do kraju, jedyną konstytucyjną władzą na terenie Polski jest Krajowa Rada Ministrów.

Dzięki staraniom KRM zostały wydane w czasie powstania dwa Dzienniki Ustaw o przedwojennym druku i formacie, zawierające dekrety i rozporządzenia określające legalne podstawy dla funkcjonowania podziemnych władz cywilnych. Pierwszy z nich antydatowany 20 lipca 1944 roku ukazał się 17 sierpnia i zawierał dekret prezydenta R.P. z 26 kwietnia 1944 roku o tymczasowej organizacji władz na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, dekret Delegata Rządu z 3 maja 1944 roku o powołaniu do życia KRM oraz 4 tymczasowe rozporządzenia KRM z 3 maja 1944, a mianowicie o podjęciu urzędowania przez władze i instytucje państwowe, o powołaniu do służby urzędników państwo-

wych, o przywróceniu do życia samorządu terytorialnego oraz o sądach karnych i specjalnych.

Dziennik Ustaw Nr 2 ukazał się 28 sierpnia i zawierał 12 rozporządzeń KRM, m.in. o obywatelstwie polskim, o reformie rolnej, o zabezpieczeniu mienia państwowego, okupanta i osób nieobecnych, a powołaniu do życia wojewódzkich urzędów likwidacji skutków wojny, o uruchomieniu sądów i adwokatury i o radach załogowych w fabrykach i przedsiębiorstwach.

Pod koniec powstania doszło w KRM do znacznej różnicy zdań. Spowodowało ją żądanie Rady Ministrów w Londynie zaopiniowania projektu premiera Mikołajczyka, przygotowanego po powrocie z Moskwy, ułożenia stosunków z Sowietami. Przewidywał on m.in. udział w przyszłym rządzie Polskiej Partii Robotniczej (PPR), alians polsko-sowiecki, który dawał pewien wpływ Sowietom w sprawach wewnętrznych polskich i polityki zagranicznej, wreszcie pozostawiał otwartą sprawę granicy wschodniej. Projekt ten z pewnymi poprawkami został zaaprobowany tylko przez min. Bienia, należącego do tego samego stronnictwa co premier Mikołajczyk, natomiast odrzucił go całkowicie Delegat Rządu Jankowski, zaś ministrowie Jasiukowicz i Pajdak zaopatrzyli w nader krytyczne uwagi. Podobne stanowisko jak Delegat zajął w depeszy z 29 sierpnia do rządu gen. Bór, odrzucając projekt premiera Mikołajczyka jako kapitulacyjny.

Jeśli chodzi o Radę Jedności Narodowej (RJN), to pierwszym objawem jej działalności w czasie powstania było wydanie apelu z 12 sierpnia 1944 roku do Narodów Sprzymierzonych stwierdzającego, że powstanie nie otrzymało dotychczas znaczniejszej pomocy od aliantów, a żadnej od Sowietów. Wręcz przeciwnie, armia czerwona powstrzymała swój marsz na Warszawę i nie daje pomocy nawet lotniczej. RJN ponawia zatem apel o pomoc.

15 sierpnia 1944 wydała RJN odezwę do Narodu Polskiego, w której podkreślając zjednoczenie wszystkich Polaków w walce z okupantem osiągnięte w powstaniu, określiła jako podziemny parlament podstawy ustroju powojennej Polski w następujący sposób:

„a) Przyszła konstytucja zapewniająca sprawne rządy, zgodne z wolą ludu.

b) Demokratyczna ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych i samorządowych, dająca wierne odzwierciedlenie opinii społeczeństwa.

c) Przebudowa ustroju rolnego przez parcelację przeznaczonych na ten cel posiadłości niemieckich i obszarów ziemskich ponad 50 ha. oraz skierowanie nadmiaru ludności rolnej do pracy w przemyśle i rzemiośle.

d) Uspołecznienie kluczowych gałęzi przemysłu.

e) Współudział pracowników i robotników w kierownictwie i kontroli produkcji przemysłowej.

f) Zagwarantowanie wszystkim obywatelom pracy i dostatecznych warunków bytu.

g) Sprawiedliwy podział dochodów społecznych.

h) Upowszechnienie oświaty i kultury”.

Odezwa ta stanowiła uzupełnienie odezwy z 15 marca 1944 roku pod tytułem „O co walczy Naród Polski”. Obie stanowiły świadectwo reformatorskich prądów, jakie nurtowały społeczeństwo pod okupacją i jego podziemną reprezentację. Zmierzały one w kierunku nadania Polsce ustroju demokratycznego w każdej dziedzinie, włącznie z radykalną reformą rolną i uspołecznieniem ciężkiego przemysłu.

28 sierpnia RJN stanęła wobec trudnego zadania, gdy rząd w Londynie zwrócił się do niej, podobnie jak do KRM, o zaopiniowanie projektu premiera Mikołajczyka ułożenia stosunków polsko-sowieckich. Po dramatycznych debatach, Rada projekt z dziewięcioma poprawkami z 28 sierpnia i 30 sierpnia zaaprobowała.

Nim jednakże poprawki z 30 sierpnia dotarły do Londynu, opracowane na podstawie poprawek z 28 sierpnia, memorandum rządu z 29 sierpnia zostało już przesłane do Moskwy. Tam rząd sowiecki uznał się za niekompetentny do jego rozpatrzenia i przekazał memorandum PKWN jako właściwemu odbiorcy. Było to równoznaczne z jego odrzuceniem.

Pod koniec powstania, 29 września RJN zwróciła się jeszcze z apelem do wszystkich rządów i społeczeństw państw alianckich i neutralnych oraz do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, by wobec stwierdzonych przygotowań okupanta do masowego wyniszczenia Polaków w obozach koncentracyjnych, zwłaszcza w Oświęcimiu, starały się temu zapobiec.

Tegoż samego dnia, z pewną goryczą w sercu wysłał także jej przewodniczący, Pużak, depeszę do gen. Charles de Gaulle’a z gratulacjami z powodu oswobodzenia Paryża. Paryż był wolny, a Warszawa zamieniała się w cmentarzysko.

Gdy Delegat Jankowski i przewodniczący RJN Pużak przeszli w dniu 26 sierpnia kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia, wszystkie władze podziemne znalazły się w jednej dzielnicy. Delegat Rządu i wicepremier Jankowski przejął z rąk min. Bienia przewodnictwo KRM, Pużak objął przewodnictwo RJN. Oba te ciała zaczęły wchodzić w okres codziennych wspólnych posiedzeń przy udziale także dyr. departamentu informacji i prasy

Kauzika i szefa KWC Korbońskiego, mianowanego w połowie powstania także dyrektorem departamentu spraw wewnętrznych, po tym jak dotychczasowy jego dyrektor, Kazimierz Bagiński, przeszedł do Rady Jedności Narodowej, w której objął stanowisko wiceprzewodniczącego. Odbywanie takich zebrań atoli stało się coraz trudniejsze, gdyż w zamienianym przez systematyczne bombardowania na gruzy Śródmieściu zaczynało brakować mieszkań. Znalazła się o tym wzmianka w depeszy Delegata Jankowskiego do rządu z 20 września 1944. W myśl decyzji Delegata Jankowskiego, powziętej na początku powstania, w razie zajęcia Warszawy przez wojska i władze sowieckie i ujawnienia się wobec nich władz podziemnych, Korboński miał posuwać się na zachód z niewielkim sztabem i radiostacją na tyłach cofającej się armii niemieckiej i spełniać na terenach zajętych jeszcze przez Niemców funkcje Delegata Rządu. Do realizacji tego zarządzenia nie doszło z powodu odmiennego niż przewidywany rozwoju wypadków.

Z departamentów Delegatury Rządu najczynniejszymi w czasie powstania były departamenty informacji i prasy, pracy i opieki społecznej oraz spraw wewnętrznych. Reszta departamentów, przeważnie pracujących dla przyszłości, nie przejawiała działalności. Wobec rozkwitu prasy podziemnej, uruchomienia radiostacji fonicznej „Błyskawica” i wprowadzenia programów Polskiego Radia, departament informacji i prasy pracował bardzo wydajnie, starając się zaspokoić związane z tym potrzeby.

Departament pracy i opieki społecznej starał się ze swej strony ulżyć doli tej części ludności, która potrzebowała pomocy ze środków publicznych. Działalność jego została zahamowana przez śmierć dyrektora departamentu, sędziego Mateji, zastrzelonego przez Niemców, gdy gasił pożar na dachu domu przy ul. Wawelskiej 60. Objął po nim to stanowisko dotychczasowy szef ANTYKU, Franciszek Białas z PPS.

Najważniejsze zadanie przypadło w udziale departamentowi spraw wewnętrznych, który współpracował blisko z jedną stroną z dowództwem powstania, na czele z gen. Chruścilem, z drugiej z Delegaturą Stołeczną, na czele z delegatem stołecznym czyli Prezydentem Miasta Warszawy, Marcelim Porowskim (Sowa), który do 26 sierpnia przebywał na Starym Mieście, zastępowany w Śródmieściu przez delegata okręgowego warszawskiego Józefa Kwasiborskiego. Współpraca ta wyrażała się, jeśli chodzi o gen. Chruściela, w uzgadnianiu z nim względnie jego sztabem wszystkich decyzji władz cywilnych w sprawach interesujących wojsko, jeśli zaś chodzi o delegata stołecznego Porowskiego, w nadzorowaniu i inspirowaniu Delegatury Stołecznej, do której

należało rozwiązywanie wszystkich problemów miejskich związanych z powstaniem.

Tej Delegaturze Stołecznej podlegały delegatury dzielnicowe, będące odpowiednikami przedwojennych starostw grodzkich, na czele z delegatami dzielnicowymi. Działały one na terenach zajętych przez AK, z tego cztery w Śródmieściu, oraz po jednej na Mokotowie, Żoliborzu i Powiślu. Następną z kolei, niższą instancję miejską stanowili komendanci bloków, czyli zespołów ulic tworzących kwadrat, zaś najniższą komendanci domów, mający do pomocy często ale nie zawsze komitet domowy. W ten sposób zbudowana administracja miejska działała nader sprawnie, utrzymując przy tym stałą łączność z władzami wojskowymi odpowiedniego szczebla i blisko z nimi współpracując.

W toku powstania wytworzyła się praktyka, że dyrektor departamentu spraw wewnętrznych uczestniczył w częstych odprawach delegata stołecznego z delegatami dzielnicowymi, co mu zapewniało lepszy wgląd w sprawy i orientację w sytuacji miasta i pozwalało na należyte informowanie Delegata Jankowskiego i przewodniczącego RJN Pużaka, którzy się nią codziennie interesowali.

Z ważniejszych decyzji departamentu spraw wewnętrznych należy wymienić zarządzenia o rekwizycji artykułów pierwszej potrzeby, o zabezpieczeniu mienia państwowego i poniemieckiego, zarządzenie z 13 sierpnia 1944 roku o funkcjonowaniu administracji miejskiej, z 16 sierpnia o obowiązku świadczeń na rzecz obrony, które wprowadzało dla mężczyzn i kobiet od lat 17 do 60-ciu przymus pracy dla państwa oraz z 28 września, apelujące do dzielenia się resztkami żywności z tymi, którzy głodują.

Do ważniejszych decyzji Delegatury Stołecznej należało zarządzenie o otwarciu sklepów, o dyżurach 24-godzinnych w kamienicach, o posterunkach obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej, o ratowaniu zasypanych i grzebaniu zmarłych na skwerach i w podwórzach i o przestrzeganiu przepisów sanitarnych gdzie tylko to jest możliwe.

O powyższych zarządzeniach informował ludność Miejski Dziennik Obwieszczeń (20).

Ostatnim aktem władz podziemnych z okresu powstania była wspólna odezwa Delegata Rządu Jankowskiego i Krajowej Rady Ministrów, Rady Jedności Narodowej i Komendanta Głównego AK gen. Bora z 3 października 1944 roku do Narodu Polskiego, informująca o przyczynach powstania, o braku jakiegokolwiek dla niego pomocy i nieuchronnym z tego powodu jego upadku, który się już dokonał. Wyrażała ona przekonanie, że poniesione ofiary

nie pójdą na marne i że powstanie stanie się cementem łączącym cały naród w jednolitą bryłę i źródłem jego mocy na przyszłość.

5. Problemy powstańczej Warszawy

Najważniejszym zadaniem była ochrona przeciwpożarowa tych dzielnic, które Niemcy bombardowali systematycznie przez cały dzień, z reguły najpierw bombami zapalającymi. Oddziały AK nie posiadały żadnej artylerii przeciwlotniczej i lotnicy niemieccy latali tuż nad dachami nic sobie nie robiąc z ognia rzadkich karabinów maszynowych, zresztą oszczędzających amunicję. Ulice były poprzedzielane barykadami i te nieliczne jednostki straży ogniowej, których Niemcy nie usunęli z miasta, nie mogły do pożaru dojeżdżać. Każda zatem bombardowana kamienica była zdana na własne siły, czyli z reguły na mieszkańców, worki z piaskiem i siekiery. Tutaj Warszawiacy wykazali niezwykły hart i odwagę, siedząc na dachach domów w biały dzień i gasząc każdą bombę zapalającą pod ogniem karabinów maszynowych z samolotów zrzucających te bomby. Ginał ich przytem procent nie o wiele mniejszy od strat AK odpierającej ataki niemieckie, lecz nie przestawali bronić swego miasta przed pożarem. Pod koniec powstania, gdy stało się jasne, że pomoc nie nadejdzie i miastu grozi zagłada, zrezygnowana ludność opuszczała raczej palący się dom.

Nie mniej ważny był problem wody, gdyż po pewnym czasie Niemcy zajęli stację filtrów i odcięli jej dopływ. Przyszła jednak z pomocą ludzka pomysłowość i funkcjonariusze wodociągów miejskich, po przeszukaniu starych planów i po przeprowadzeniu badań i wywiadów, odszukali i uruchomili pracując dzień i noc 92 dawne studnie. Przy wmontowanych ręcznych pompach ustawiono zbrojną straż i ustalono następującą kolejność pobierania wody w kotły, kubły i dzbanki: najpierw szpitale, dalej AK, a następnie ludność. Przy każdej pompie stały kolejki po kilkaset osób. Gdy Niemcy to spostrzegli, zaczęli ostrzeliwać z samolotów czekających na swą kolej przy studni. Na głos motoru wszyscy rozbiegali się i kryli gdzie mogli, ale zawsze część gineła. Po nalocie kolejka ustawiała się na nowo, a zabitych układano pod ścianą. I tak przez cały dzień. Rozwinął się również handel wodą, ale zamienny na papierosy i żywność.

Sprawa żywności miała dla powstania znaczenie decydujące. Nieliczne magazyny niemieckie z żywnością zasekwestrowała AK na swoje potrzeby i żołnierze jako tako byli zaopatrzeni. Natomiast większość ludności nie posiadała żadnych zapasów, gdyż

przygotowania do powstania były utrzymane w tajemnicy, poza tym wprowadzony przez Niemców system kartkowy i powszechna bieda uniemożliwiały większe zakupy. Toteż ludność cierpiała głód już po kilku dniach powstania. Od początku brakowało chleba, kartofli, a w śródmieściu specjalnie jarzyn, natomiast istniały niewielkie zapasy tłuszczu, dużo większe kaszy, sztucznej kawy i cukru. W pierwszych tygodniach powstania zostały zjedzone wszystkie konie, a później przyszła kolej na psy i koty. Od głodowej śmierci uratowały ludność Warszawy, liczącą w oswobodzonych dzielnicach około pół miliona ludzi, wielkie zapasy surowej pszenicy i jęczmienia, znalezione w browarach Huggera. Odżywiano się pod koniec już tylko rozgotowaną na miękko pszenicą i jęczmieniem z dodatkiem czarnej kawy z cukrem. Obok tego mieszkańcy każdego domu zorganizowali wspólne kuchnie i żywili w nich siebie, a także te tysiące ludzi, których wybuch powstania zastał z dala od domu i którzy schronili się w obcych kamienicach.

Elektryczność dostarczano stosunkowo długo, gdyż przez parę tygodni, dzięki bohaterskiej pracy Elektrowni Warszawskiej na Powiślu. Elektrownia ta nie tylko miała znaczenie jako zakład dostarczający prądu dla oswobodzonych dzielnic, ale była także bastionem obrony Powiśla, będącym stale pod ogniem. Ekipy pracowników elektrowni dzień i noc pracowały nad łączeniem zerwanych przez granaty i bomby przewodów. Wielu z nich przy tym zginęło. Wreszcie, po ciężkich bombardowaniach elektrowni dostarczanie prądu ustało i wkrótce została ona wraz z Powiślem zdobyta przez Niemców. Pozostały tylko gdzieś gdzieś akumulatory ładowane w fabrykach powstańczych przy pomocy motorów samochodowych. Oświetlenie z akumulatorów miały sale operacyjne w szpitalach, ważniejsze instytucje i takie przejścia, jak podziemny tunel pod Alejami Jerozolimskimi wykopany pod koniec powstania.

Stan sanitarny Warszawy był nadspodziewanie dobry. Mimo upalnego lata, braku wody i mydła, mimo otwartych, prowizorycznych, nie opróżnianych nigdy ustępów wykopanych wprost na ulicy, mimo że na każdym prawie podwórzu znajdowały się cmentarze o płytko wykopanych grobach, zaś tysiące trupów rozkładało się w ruinach zwalonych domów, nie wybuchła żadna większa epidemia. Lekarze z administracji powstańczej byli tym dodatkowo zaskoczeni, gdyż spodziewali się czegoś znacznie gorszego. Pomoc lekarska funkcjonowała doskonale. Organizacja służby zdrowia obejmowała setki lekarzy i kilkanaście szpitali, położonych najczęściej w piwnicach. Po każdym nalocie bombowców lub ostrzeliwaniu artyleryjskim, do szpitali tych wędrowały

poprzez gruzy całe karawany noszy z rannymi. Operowano z reguły 24 godziny na dobę przy zmieniających się co jakiś czas chirurgach.

Jeśli chodzi o stan bezpieczeństwa, to był on dobry dzięki samorządnej powszechnej dyscyplinie. Natomiast cudza własność była mniej szanowana i opuszczone lub rozbite domy były starannie przetrząsane, przede wszystkim w poszukiwaniu żywności. Zarówno Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, jak i żandarmeria AK nie zdały egzaminu. Zajmowały się przede wszystkim bezprawnymi rekwizycjami, a nie tym do czego były powołane.

Odrębny problem stanowiło grzebanie zabitych w walkach, przez bomby, pociski artyleryjskie i miny. Widok trupów na ulicach był rzeczą równie zwykłą jak widok dzieci bawiących się po podwórzach w najnowszą popularną grę, w powstanie. O każdej porze dnia ulicami miasta kroczyły pogrzeby poległych żołnierzy AK, odprowadzanych na wieczny spoczynek przez kolegów. Ludności cywilnej ginęło więcej, niż żołnierzy AK w walkach na linii frontu. Wprawdzie brak jest dokładnych danych co do tych strat, ale przeważa opinia, że wyniosły one około 150-200 tysięcy zabitych, wtedy kiedy żołnierzy AK poległo 10.200, co zresztą jest procentem olbrzymim, gdyż zginął co czwarty żołnierz AK.

Ponieważ cmentarze leżały na granicach miasta i znajdowały się w rękach niemieckich, nie pozostawało nic innego, jak grzebanie umarłych na klombach kwiatów w podwórzach kamienic, w prywatnych ogrodach, na skwerach i placach miejskich, a nawet na chodnikach ulicznych po zerwaniu z nich cementowych płyt. Na ten cel został wyzyskany każdy wolny skrawek ziemi i miasto samo, już teraz w większości w gruzach, pod którymi leżeli zabici i zasypani, zamieniło się w jeden wielki, pokryty krzyżami cmentarz. Warszawa teraz zeszła w podziemie, gdyż cała ludność wyniosła się do piwnic, by się chronić od bomb i pocisków artyleryjskich niszczących górne piętra.

To bliskie współzycie wszystkich ze śmiercią, głodem i pragnieniem nie przeszkadzało temu, że gdy o zmroku Niemcy zaprzestawali ataków i bombardowania, ludność wychodziła z piwnic, modliła się i śpiewała religijne pieśni przed prowizorycznymi ołtarzami, ustawionymi naprędce w każdym podwórzu, oświetlonymi jedną czy dwiema świeczkami i ozdobionymi kwiatami w doniczkach. A obok z kwater oddziałów AK zluźowanych z linii frontu rozlegały się dźwięki fortepianu. Tańczono i śpiewano piosenki powstańcze skomponowane w przerwach między jedną walką a drugą. Zrodziła się bogata poezja powstania o wysokich wartościach literackich, która zajęła poczesne

miejsce w polskiej literaturze i doczekała się już w Polsce zbiorowego wydania. Niestety, większość utalentowanych poetów tworzących w czasie powstania poległa w walkach. Kwitła też miłość w szeregach AK i nie rzadki był widok pana młodego maszerującego z karabinem w ręku z narzeczoną na ślub do kościoła. Po tej ceremonii wracał na front. Grały dla żołnierzy AK teatry polowe, a w nich najlepsi polscy artyści. Uruchomiono kina wyświetlające zdjęcia z walk powstańczych. A wszędzie z głośników wmontowanych na rogach ulic rozlegały się komunikaty alianckie i powstańcze na zmianę z lekką muzyką. Ludzie się odwiedzali po piwnicach i grali w szachy i w karty przy migocącym świetle cennej świeczki. W śródmieściu były także czynne dwie, trzy kawiarenki, w których można było dostać zbożową kawę.

Całe miasto było przytem zalane prasą, wydawaną bez żadnej kontroli i ograniczeń przez każde ugrupowanie polityczne i zespoły redakcyjne przedwojennych pism polskich, włącznie z prasą PPR. Maszyny drukarskie pracowały dzień i noc i ludność rozkoszowała się wolną prasą zamiast gadzinówek. Harcerze zorganizowali pocztę polową i roznosili listy z narażeniem własnego życia. Nastrój ludności był wspaniały. Wyjątek stanowili ci nieliczni, którzy nie potrafili nerwowo wytrzymać bombardowań i ognia artyleryjskiego i schroniwszy się na początku powstania do piwnic, nigdy już ich nie opuszczali. Wszyscy sobie wzajemnie pomagali i przeważał duch ogólnego braterstwa. Nikt nie narzekał, że miasto zamienia się powoli w gruzy, że giną tysiące niewinnych ludzi, w tym kobiety i dzieci, że jest głód i brak wszystkiego. Każdy rozumował, że skoro powstanie wybuchło, to trzeba brać w nim udział i wytrwać do końca. I ta determinacja panowała, mimo że każdy już pojął, iż armia sowiecka umyślnie wstrzymała swoją ofensywę. Mieszkańcy już wiedzieli, że powstanie musi upaść, a mimo to trwali w zacieklej postawie. Na linii frontu, którym zwykle była ulica, gdzie po jednej stronie byli Niemcy a po drugiej Polacy, zacierła się różnica między żołnierzami AK a mieszkańcami domu, którzy brali udział w walce toczącej się w ich własnych mieszkaniach i często w gruzach tego domu ginęli.

Trzy depesze do rządu wysłane przez Korbońskiego najlepiej ilustrują sytuację miasta w tym czasie.

„Warszawa, 22 września 1944. Jako dyrektor departamentu spraw wewnętrznych odbywam regularne konferencje z lokalnymi delegatami. Poniżej podaję raport z wczorajszej konferencji. Nie obejmuje on Mokotowa i Żoliborza, ponieważ są one kompletnie odcięte od nas i jedyną formą wojskowej łączności jest tylko

radio i przygodni kurierzy. W centrum miasta spośród 260.000 ludności prawie połowę stanowią uciekinierzy z innych dzielnic Warszawy. Stan wojskowych i cywilnych rezerw żywności wynosi około 100 ton jęczmienia i 50 ton pszenicy. Tłuszcz kończy się jutro, cukier za cztery dni. Rekwirujemy żywność kupcom i z porzuconych mieszkań, ale rezultat jest bardzo nikły. Nie mamy elektryczności, gazu i wody z rurociągów od dłuższego czasu. Działają 92 studnie, około 80 jest w wierceniu. Panuje łagodna epidemia dyzenterii, lecz nic więcej. Obsługę lekarską stanowią czterej doktorzy na każdy komisariat, jeden doktor na każdy blok domów. Sześć szpitali użytkuje ludność cywilna wraz z wojskiem, dwanaście ma wyłącznie dla siebie, wszystko w piwnicach”.

„Warszawa, 23 września 1944. Uzupełniam wczorajszą depeszę. Sprawy stoją lepiej na Żoliborzu i Mokotowie, które są mniej przeludnione i mają trochę jarzyn. W centrum miasta rozpoczął się handel wodą. Studnie wyczerpują się szybko i stają się nie do użytku. Od dzisiaj będziemy jedli gotowaną przemicę i kawę z cukrem. Dzisiaj jesteśmy pod gęstym ogniem granatników”.

„Warszawa, 26 września 1944. Na podstawie konferencji jaką miałem wczoraj z lokalnymi delegatami, stwierdzam, iż wśród ludności szerzy się głód. Cała pszenica została już rozdzielona, a pozostałość z 60 ton jęczmienia rozdzielana jest obecnie. Nie ma żadnych innych rezerw. Ludność je już psy. I znów stoimy wobec widma kapitulacji lub konieczności wysłania ludności cywilnej na niemiecką stronę, tym razem z powodu głodu. Bez dużych i codziennych zrzutów żywności możemy wytrzymać jeszcze tydzień, a najwyżej dziesięć dni. Stwierdziliśmy dwanaście wypadków szkarlatyny”.

Wobec nieuchronnej klęski powstania, Komenda Główna AK i Krajowa Rada Ministrów postanowiły skapitulować i do gen. von dem Bacha-Żelewskiego zostali wysłani parlamentariusze. W wyniku pertraktacji został podpisany 2 października 1944 roku układ o kapitulacji, na mocy którego AK miała się udać do niewoli niemieckiej, zaś ludność opuścić miasto.

Upřednio jeszcze, na podstawie porozumienia zawartego z dowództwem niemieckim przez Polski Czerwony Krzyż, starzy, chorzy, kobiety i dzieci mogli opuścić miasto w dniach 7 i 8 września. Według Dziennika Działan Nr 11 9-ej armii niemieckiej, 7 września wyszło z Warszawy 15.000 osób, 8 września 30.000, po zdobyciu 27 września Mokotowa wyewakuowano 5.000, po zdobyciu 30 września Żoliborza 15.000 mieszkańców.

W związku z dalszą inicjatywą PCK i rozpoczętymi 29 września pertraktacjami kapitulacyjnymi mogła ludność opuszczać mias-

to od 29 września. Według wspomnianego Dziennika 9-ej armii niemieckiej z dnia 1 października „zamiast spodziewanej fali cywilnej ludności, tylko mała liczba opuszcza śródmieście...”. Dała się w nim zauważyć „niechęć ludności do wyjścia z kotła”. Przyczyną tego była determinacja ludności śródmieścia podzielenia losu AK, o której pertraktacjach kapitulacyjnych ludność jeszcze nie wiedziała. Zaczęła dopiero opuszczać miasto, gdy ją powiadomiono o podpisaniu 2 października układu o kapitulacji powstania i AK. Brak jest danych ze źródeł polskich co do jej liczby. Natomiast Dziennik Działań Nr 11 9-ej armii niemieckiej z 8 października stwierdza, że od 1 października wyewakuowano ze śródmieścia 153.519 osób.

Tym tragicznym finałem zakończyła się bohaterska epopea Powstania Warszawskiego.

XXIV. WŁADZE PODZIEMNE PO POWSTANIU WARSZAWSKIM

1. *Władze cywilne*

W myśl artykułu 9 układu kapitulacyjnego z 2 października 1944 roku, żadna z osób znajdujących się w Warszawie nie mogła być ścigana „za wykonywanie w czasie walk działalności w organizacji władz administracji, sprawiedliwości, służby bezpieczeństwa, opieki publicznej, instytucji społecznych i charytatywnych, ani za współudział w walkach i propagandzie wojennej. Członkowie wyżej wymienionych władz i organizacji nie będą ścigani też za działalność polityczną przed powstaniem”. Oznaczało to, że Delegat Rządu, KRM, RJN i departamenty nie potrzebują się ujawniać wobec Niemców, tak jak to musiały uczynić władze wojskowe i stanowią część ewakuowanej ludności. Zgodnie z powyższym, niektórzy członkowie władz podziemnych wydostali się z Warszawy jako urzędnicy RGO i PCK, zaś inni wyszli wraz z ludnością i mogli naocznie się przekonać, jak Niemcy nie dotrzymują artykułu 10 umowy kapitulacyjnej, według którego: „Żądana przez dowództwo niemieckie ewakuacja miasta Warszawy z ludności cywilnej zostanie przeprowadzona w czasie i w sposób oszczędzający ludności zbędnych cierpień”. Wbrew temu zobowiązaniu, ludność tę, po przejściu piekła obozu rozdzielczego w Pruszkowie, gdzie panowały bardzo prymitywne warunki, segregowano i wywożono bądź w głąb GG (starców, chorych i dzieci), bądź do obozów pracy przymusowej w Rzeszy (mężczyzn do lat 50, kobiety do lat 45). Po wydostaniu się z obozu w Pruszkowie, względnie jak chory Delegat Rządu Jankowski ze szpitala, członkowie władz podziemnych znaleźli się w miastach rozlokowanych wzdłuż linii kolejowej Warszawa-Koluszki-Kra-

ków. Przewidując takie rozproszenie, departament spraw wewnętrznych opracował pod koniec powstania system nawiązania łączności, który po zastosowaniu umiejscowił Delegata Jankowskiego, KRM i przewodniczącego RJN Pużaka w Krakowie, Komendę Główną AK w Częstochowie, zaś członków RJN i pracowników departamentów bądź w Krakowie bądź w miejscowościach rozlokowanych wzdłuż Elektrycznych Kolei Dojazdowych (EKD), a więc w Otrębusach, Pruszkowie, Komorowie, w Leśnej Podkowie, Milanówku i Grodzisku.

Zabrakło wśród nich członka RJN z ramienia Stronnictwa Ludowego Józefa Grudzińskiego, zamordowanego w czasie powstania na Sadybie Oficerskiej, dyrektora departamentu pracy i opieki społecznej sędziego Stefana Mateji, zastrzelonego na dachu przy gaszeniu pożaru, oraz ciężko rannych szefa biura finansowego Delegatury Rządu Wincentego Bryji, któremu Niemcy zamordowali syna jedynaka, dyrektora departamentu skarbu Józefa Zajdy, i przebywającego w Warszawie delegata na okręg śląski Jerzego Lewandowicza. Trzej ostatni znajdowali się w szpitalach, których kilka wyewakuowano z Warszawy. Obok tego zostało zorganizowanych staraniem departamentu opieki społecznej, RGO i PCK około stu prowizorycznych szpitali rozlokowanych przede wszystkim w miejscowościach wzdłuż EKD. Znalazło w nich pomoc lekarską parę tysięcy rannych i chorych.

Głównym zadaniem władz cywilnych stała się opieka nad paruset tysiącami mieszkańców Warszawy, wyrzuconymi na bruk na teren GG po lewej stronie Wisły. Mieszkańcy ci wynieśli z Warszawy tylko przedmioty osobistego użytku i nie posiadali w swej masie, poza nielicznymi jednostkami, żadnych środków do życia, natomiast niezwykle wysoki procent chorych. Na niewielkim obszarze miast i wsi części województwa warszawskiego, części województwa łódzkiego, województw kieleckiego i krakowskiego nastąpiło niebywałe zagęszczenie ludności. Jednakże objawiła się również niebywała ofiarność mieszkańców tego obszaru, który otworzyli drzwi swych domostw dla bezdomnych Warszawiaków i dzielili się z nimi tym co posiadali, a było tego niewiele.

Krytyczna sytuacja wysiedlonej ludności Warszawy była powodem wydania przez KRM i RJN łącznej odezwy z 18 października 1944 roku do mieszkańców wspomnianych województw z apelem o pomoc dla bezdomnych Warszawiaków. Odezwa stwierdzała, że „ratowanie ludności Warszawy jest teraz sprawą honoru każdego Polaka i Polki”. Odezwa przypominała, że Warszawa przysparzała tysiące wysiedlonych z Pomorza, Wielkopolski i Śląska oraz ściganych przez okupantów mieszkańców

Krakowa, Kielc, Radomia i Łodzi. Nadszedł zatem czas, by się odplącić podobnym mieszkańcom Warszawy.

Z drugiej strony Delegat Rządu Jankowski wydał odezwę, również z 18 października, skierowaną do wysiedlonych mieszkańców Warszawy, nawołując ich do wytrwania i nie ulegania depresji. Odezwa zachęcała Warszawiaków, by dzielili troski i zająć ludzi, którzy ich przygarnęli, by pracowali fizycznie wraz z nimi czy to na roli, czy w gospodarstwie domowym, by pomagali przy kształceniu dzieci i podtrzymywali na duchu towarzyszków niedoli.

Obok tego KRM i RJN wydały trzecią odezwę z 18 października, skierowaną do rządów państw sprzymierzonych i neutralnych, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz zagranicznych organizacji społecznych. Odezwa stwierdzała, że z Warszawy usunął okupant około miliona mieszkańców, z czego po wywiezieniu części do Rzeszy na roboty przymusowe reszta została rozrzucona pociągami po całym kraju i zdana na łaskę losu. Odezwa kończyła się apelem o żywność dla dzieci i chorych, o lekarstwa i ciepłą odzież.

Niezależnie od trzech odezw poświęconych ratowaniu wysiedlonej ludności Warszawy, wydał Delegat Jankowski także czwartą odezwę z 18 października 1944 roku, podającą do publicznej wiadomości że: „KRM i RJN po zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie opuściły stolicę i wykonują nadal nieprzerwanie wszystkie swoje ustawowe funkcje na terenie kraju. Wszelkie inne powstałe poza Warszawą w okresie Powstania reprezentacje polityczne przestają istnieć”.

Odezwa ta miała na celu przede wszystkim poinformowanie ludności, że władze podziemne nie zginęły w czasie powstania, ani nie znalazły się w niewoli niemieckiej, ale pozostały nadal w podziemiu i działają jak dotychczas. Poza tym odezwa zmierzała do zdezwauowania samowolnych kierownictw politycznych, jakie się wyłoniły poza Warszawą w oparciu o przeświadczenie, że te władze podziemne, które znalazły się w czasie powstania na terenie stolicy, zginęły lub pójść do niewoli. W ten sposób z inicjatywy delegata okręgowego na Wołyn Kazimierza Banacha powstała w okolicach Grodziska-Milanówka *quasi* delegatura rządu dla terenów na lewym brzegu Wisły okupowanych nadal przez Niemców, zaś z inicjatywy urzędnika Delegatury Rządu, Witolda Bieńkowskiego, do którego przyłączyli się Tadeusz Rek i Stanisław Piotrowski ze Stronnictwa Ludowego, powstała na Pradze *quasi* delegatura rządu dla terenów na prawym brzegu Wisły zajętych już przez Sowiety. Po przekonaniu

się, że to przeświadczenie było błędne, wspomniane zastępcze delegatury rozwiązały się same.

Równocześnie władze cywilne podjęły starania, by uratować z Warszawy wszystko co ma jakąkolwiek wartość narodową. Artykuł 10 umowy kapitulacyjnej przewidywał, że: „Umożliwi się ewakuację przedmiotów posiadających wartość artystyczną, kulturalną i kościelną. Dowództwo niemieckie dołoży starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne”. Wbrew temu zobowiązaniu Niemcy rozpoczęli dziki rabunek Warszawy. Wywożono do Niemiec wyposażenia fabryk, maszyny, narzędzia i towary, a poza tym stanowiące prywatną własność meble, dywany, obrazy, srebra, porcelanę, futra itp. Wydzierano nawet z ziemi kable elektryczne i telefoniczne, zrywano i zabierano druty tramwajowe, a co nie dało się wywieźć, było wysadzane w powietrze lub palone. Nad Warszawą unosiła się w dzień olbrzymia chmura dymu, a w nocy łuna na pół nieba.

Delegat Jankowski liczył się pod koniec powstania z potrzebą roztoczenia opieki nad miastem, które ma być opuszczone i odbył szereg narad w tej sprawie z dyrektorem departamentu spraw wewnętrznych Korbońskim i byłym ministrem dzielnicy pruskiej Stanisławem Wachowiakiem, którego uznał za osobę najlepiej wyposażoną do występowania wobec Niemców w tej sprawie. Wachowiak, podobnie jak wiceprezydent miasta Warszawy Julian Kulski oraz kierownicy RGO i PCK, interweniowali wielokrotnie u gubernatora warszawskiego Fischera, by zgodnie z układem kapitulacyjnym zaniechano rabunku i palenia Warszawy, nie dało to jednakże żadnych wyników. W dwa miesiące po kapitulacji Warszawa zamieniła się w pustynię wypalonych gruzów.

Delegat Jankowski i towarzyszące mu osoby opuścili już Kraków i przenieśli się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie w klasztorze w środku miasta, w którym w czasie powstania z 1863 roku kryli się członkowie Rządu Narodowego, odbyła się zbiorowa narada KRM, RJN, przy udziale dyrektora departamentu prasy i informacji Kauzika, pracy i opieki społecznej Białasa i spraw wewnętrznych Korbońskiego, oraz nowego Komendanta AK gen. Leopolda Okulickiego. Była ona poświęcona analizie sytuacji międzynarodowej, okupacji sowieckiej obejmującej stopniowo cały kraj, i rządowi w Londynie, gdzie powstały głębokie rozdzwienki pomiędzy premierem Mikołajczykiem, dążącym w dalszym ciągu do porozumienia z Rosją drogą ustępstw, a przeciwnikami tej koncepcji. Udał on się przy pośrednictwie Churchilla po raz drugi do Moskwy i w dniu 13 października

1944 roku wziął udział w konferencji na Kremlu ze Stalinem, któremu towarzyszył Mołotow, Churchill występującym w asystencji ministra spraw zagranicznych Edena oraz ambasadorem amerykańskim Averell Harrimanem. Stalin odrzucił propozycję Mikołajczyka utworzenia po wyzwoleniu Warszawy nowego rządu polskiego z udziałem PPR i pewnych koncesji na wschodniej granicy, ale bez uznania linii Curzona. Oświadczył on, że linia Curzona jest poza wszelką dyskusją i zarzucił Mikołajczykowi, że ignoruje istnienie PKWN. Mikołajczyk wrócił do Londynu z pustymi rękoma. W związku z tym narada w Piotrkowie oceniła bardzo pesymistycznie politykę aliantów zachodnich w stosunku do Polski, bardzo trzeźwo i realistycznie przyszłość kraju pod okupacją sowiecką oraz wypowiedziała się w zasadzie przeciw ustępstwom propagowanym przez premiera Mikołajczyka.

W czasie narady trzech dyrektorzy departamentów złożyli sprawozdania z działalności swych resortów. Wszystkie trzy departamenty zdołały już powiązać z sobą pracowników, znaleźć lokale konspiracyjne i podjąć na nowo prace, przerwane przez kapitulację i opuszczenie Warszawy. Departament prasy i informacji zorganizował już wydawanie organu Delegatury „Rzeczypospolitej” i Agencji Prasowej. Departament pracy i opieki społecznej rozprowadzał już fundusze potrzebne PCK i RGO na opiekę społeczną oraz na utrzymanie prowizorycznych szpitali, zaś departament spraw wewnętrznych nawiązał łączność radiową z Londynem oraz z wszystkimi delegaturami okręgowymi na terenach okupowanych przez Niemców przy pomocy dwóch inspektorów, którzy zaznajomili delegatów okręgowych z bieżącą sytuacją międzynarodową i wewnętrzną oraz zapoznali ich z planami dalszej działalności podziemnej. Miała ona głównie polegać na utrzymaniu w konspiracji dotychczasowej struktury organizacyjnej i współpracy z władzami wojskowymi dla celów samoobrony, a poza tym na częstym informowaniu departamentu spraw wewnętrznych o sytuacji na podległym im terenie. Na wypadek przerwania łączności z departamentem spraw wewnętrznych otrzymali delegaci okręgowi kontakt na radiostacje utrzymujące łączność z Londynem, które bądź to znajdowały się od dawna na danym terenie, bądź też zdołały się ewakuować z Warszawy. Ośrodek łączności radiowej w Londynie odgrywał obecnie podwójną rolę. Nie tylko że odebrane przezeń odezwy i zarządzenia władz krajowych, cywilnych i wojskowych, przetelegrafowane z Polski do Londynu, były następnie nadawane z powrotem do kraju przez BBC i ŚWIT, ale służył on również jako pośrednik do porozumiewania się podziemnych władz prowincjonalnych z centralnymi. W ten sposób na przykład delegat okręgowy

w Krakowie mógł się porozumieć via Londyn z Delegatem Głównym w Piotrkowie Trybunalskim.

Zebranie w tym mieście cywilnych władz podziemnych było ostatnim w miejscowości odległej od Warszawy i pod okupacją niemiecką. Następne odbyło się pod Warszawą i już pod okupacją sowiecką.

2. Władze wojskowe

Przed odejściem do niewoli, gen. Bór wydał do okręgów AK rozkaz z 4 października 1944 roku, w którym zawiadamiał o mianowaniu gen. Okulickiego swym następcą oraz nakazał akcję „Burzy” ograniczyć do minimum i skoncentrować się na samoobronie. Gen. Okulicki, który na krótki czas przed powstaniem został zrzucony w Polsce na spadochronie i którego obecność w kraju nie była Niemcom znana, co umożliwiło mu opuszczenie Warszawy 2 października wraz z ludnością, zatrzymał się w Częstochowie. Tam objął dowództwo AK i zawiadomił o tym Londyn depeszą z 7 października 1944 roku. Powrócono wówczas w Londynie do przestarzałej koncepcji dowodzenia AK z Anglii i wybrano do tego celu gen. Stanisława Tatara (Tabora). Podważyło to pozycję gen. Okulickiego, który nadto natrafił w kraju na opozycję ze strony pewnych podwładnych mu wojskowych. Do wyjaśnienia sytuacji w Londynie przyczyniła się dopiero depesza Delegata Jankowskiego, domagająca się formalnego mianowania gen. Okulickiego komendantem AK, co też się dokonało decyzją z 21 grudnia 1944 roku.

Stan liczebny AK przedstawiał się po powstaniu dość poważnie. Okręg radomski posiadał pod bronią oddziały 2-ej i 7-ej dywizji piechoty w sile 7.000 żołnierzy, a poza tym 30.000 w rezerwie w konspiracji. Okręg łódzki zmobilizował do akcji „Burza” 25-ty pułk piechoty w sile 1,200 żołnierzy, a nadto 4 oddziały dyspozycyjne w obwodach po 80-100 żołnierzy. Okręg krakowski dysponował zgrupowaniami 6-ej i 24-ej dywizji piechoty oraz krakowską Brygadą Kawalerii. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy trwała w konspiracji 27 batalionów, chociaż o niepełnych stanach. Wreszcie okręg śląski posiadał na swym terenie szereg oddziałów partyzanckich, liczących razem 900 żołnierzy. Wszystkie jednostki były jednakże słabo zaopatrzone w broń i amunicję (1).

Pomimo zahamowania „Burzy” i przestawienia się na samoobronę, walki rozgorzały we wszystkich okręgach na nowo po

tym jak Niemcy rozpoczęli oczyszczanie z oddziałów partyzanckich terenów poza frontem, który ustabilizował się na parę miesięcy na linii Wisły oraz trzech przyczółków na zachodnim jej brzegu. W ramach tej akcji w okręgu radomskim trzy baony żandarmerii zaatakowały 27 października 1944 roku w powiecie włoszczowskim oddziały 74 pułku piechoty i 2 pułku piechoty. Bitwa zakończyła się przegraną Niemców i poddaniem się jednego baonu z dowódcą majorem SS. 29 i 30 października zgrupowania niemieckie w sile kilku tysięcy dokonały szeregu okrążeń oddziałów partyzanckich AK, te jednak zdołały się przebić, zadając wrogowi duże straty.

W okręgu łódzkim akcja oczyszczania rozpoczęła się już w połowie września. 25-ty pułk piechoty, otoczony przez przeważające siły niemieckie wyposażone w czołgi, granatniki i miotacze ognia, przebił się z okrążenia prawie bez strat.

W okręgu krakowskim, w drugiej połowie października został aresztowany komendant okręgu płk Edward Godlewski (Izabelka, Garda), którego zastąpił ppłk Przemysław Nakoniecznikoff (Kruk II). Również i w tym okręgu miały miejsce oblawy i uderzenia na oddziały 16 pułku piechoty i 1 pułku Strzelców Podhalańskich, z których wyszły one obronną ręką, zadając Niemcom duże straty i zdobywając sporo broni.

W okręgu śląskim Niemcy nie przedsięwzięli akcji oczyszczającej teren z oddziałów partyzanckich, te zaś ograniczyły się do akcji wyłącznie dywersyjnych, w których padli zabici po obu stronach.

W trakcie tych walk została zrzucona na spadochronach w końcu grudnia 1944 roku misja obserwatorów wojskowych brytyjskich pod dowództwem płk. Hudsona, składająca się z czterech oficerów Anglików i jednego oficera Polaka w mundurze angielskim*. Została ona ulokowana w majątku Katarzyna i ubezpieczona przez oddział AK z obwodu Częstochowa. Oddział ten został zaatakowany przez Niemców 1 stycznia 1945 roku i wycofał się wraz z misją do lasów koło miejscowości Sznuć. 4 stycznia 1945 roku doszło do skutku spotkanie misji z generałem Okulickim w Zaciszu pod Odrowążem, powiat Radom. Członkowie jej nie kryli swego podziwu dla tego, co zdołali stwierdzić w ciągu paru dni. Ze swej strony gen. Okulicki zapoznał misję z walkami, jakie aktualnie toczyła AK, z jej zapotrzebowaniem na broń, amunicję i inne zaopatrzenie i zaznajomił ją

* Według Garlińskiego („Poland SDE and the Allies”, str. 217) był to Antoni Pospieszalski. Uwaga autora: W „Politycy i Żołnierze” str. 285 błędnie podano: „Pieśpieszalski”.

szczegółowo z rozbrajaniem oddziałów AK na terenach zajętych przez armię sowiecką i deportowaniem żołnierzy w głąb Rosji.

Pobyt misji wśród oddziałów AK trwał krótko. Po zajęciu przez wojska sowieckie w styczniu 1945 roku terenu, na którym misja przebywała, nastąpiło w majątku Żytno jej ujawnienie się wobec dowództwa sowieckiego. Misja została potraktowana wrogo, gdyż ją rozbrojono i zamknięto w więzieniu w Częstochowie. Dzięki jednakże interwencji rządu brytyjskiego została stamtąd wkrótce przewieziona do Moskwy, skąd odleciała do Londynu.

Gdy w styczniu 1945 roku ruszyła ofensywa sowiecka, rozegrał się na terenach na zachodnim brzegu Wisły ostatni akt „Burzy”. W okręgu warszawskim i radomskim AK atakowała i rozbrajała cofających się Niemców, w tym policję i urzędników, uwalniała więźniów i wysadzała w powietrze mosty kolejowe i drogowe. W okręgu łódzkim uderzano na odchodzące oddziały niemieckie i urządzano zasadzki na zmotoryzowane kolumny, zdobywając wiele samochodów i broni. W okręgu krakowskim oddziały AK wzięły udział w walce o Kraków, starając się w pierwszym rzędzie zabezpieczyć przed zniszczeniem przez Niemców pamiątek narodowych oraz takich instytucji użyteczności publicznej, jak wodociągi i elektrownie.

Specjalne oddziały AK z dawnego zgrupowania ppłk. Mazurkiewicza (Radosława) zostały ulokowane w Częstochowie jako ochrona Klasztoru Jasnogórskiego przed mogącym mu grozić zniszczeniem ze strony cofających się Niemców.

Wszędzie w ślad za wkraczającą armią sowiecką zjawiało się NKWD i polska bezpieka i rozpoczynały się aresztowania i wywożenie na wschód żołnierzy AK. W tej beznadziejnej sytuacji gen. Okulicki nie widział innego wyjścia, jak wydanie 19 stycznia 1945 roku rozkazu, zwalniającego żołnierzy AK z przysięgi i rozwiązującego AK. Rozkaz ten został potwierdzony pożegnalnym przemówieniem radiowym prezydenta Władysława Raczkiewicza z 8 lutego 1945 roku. Było to sygnałem do likwidacji AK w okręgach, obwodach i w lesie. Część żołnierzy, około 50.000, złożyła broń, ujawniła się i została wywieziona w głąb Rosji (2). Inni nie posłuchali rozkazu i pozostali wraz z dowódcami w konspiracji w zorganizowanych jednostkach AK, poszukiwani odtąd przez bezpiekę i NKWD. Należał do nich także gen. Okulicki ze sztabem i dowództwem okręgów, które się nie ujawniły. Zrodził się stąd później zarzut, że rozkaz z 19 stycznia 1945 roku był fikcyjny i miał na celu lepsze zakonspirowanie AK. Również wiele oddziałów partyzanckich pozostało w lesie i wkrótce były już uwikłane w walkę z oddziałami bezpieki i wojskami NKWD. Wreszcie nieliczni i starannie wybrani znaleźli się w szeregach

organizacji „NIE”, której utworzenie zapowiedział gen. Bór w raporcie do Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego z 26 listopada 1943 roku w następujących słowach:

„Przygotowuję w największej tajemnicy na wypadek drugiej okupacji rosyjskiej zawiązkową sieć szkieletową dowódczą nowej organizacji tajnej do dyspozycji Pana Generała. Szczegóły zamelduję po wykończeniu swych decyzji w tej sprawie. W każdym razie będzie to odrębna sieć, nie związana z szeroką organizacją AK, rozszyfrowanej w dużej mierze przez czynniki pozostające w służbie sowieckiej”.

Na czele „NIE” stanął gen. Emil Fieldorf (NIL), wycofany w tym celu zawczasu z dowództwa KEDYWU i z Kierownictwa Walki Podziemnej. „NIE” miało stanowić organizację mieszaną, polityczno-wojskową o charakterze sztabowym, a nie masową, złożoną z wypróbowanych jednostek o zdolnościach organizacyjnych i przywódczych oraz strukturze przypominającej konstrukcję żelazo-betonową budynku, która otrzyma ściany i umeblowanie wnętrza, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Z góry zakładano, że na tę chwilę trzeba będzie długo, może nawet wiele lat czekać.

XXV. POCZĄTEK OKUPACJI SOWIECKIEJ

1. Konferencja w Jalcie

W trakcie sowieckiej ofensywy zimowej zostały zajęte 17 stycznia 1944 roku ruiny Warszawy, a jeszcze wcześniej osiedla podwarszawskie. W ślad za wojskami sowieckimi zainstalowały się w nich organa „rządu lubelskiego” i Krajowa Rada Ministrów oraz Rada Jedności Narodowej i Komenda Główna AK, które w początkach lutego 1945 roku zgromadziły się już w osiedlach podwarszawskich, położonych wzdłuż linii EKD, znalazły się w obliczu nowej sytuacji, pod pewnymi względami gorszej, niż okupacja niemiecka. Zaczęły bowiem natychmiast działać urzędy bezpieczeństwa zwane popularnie bezpieką, będące polskim ramieniem sowieckiego NKWD. Na ścianach domów zjawiały się afisze, nakazujące rejestrację członków podziemia, wydawanie broni i zabraniające słuchania radia zachodniego. Z miejsca rozpoczęły się masowe aresztowania członków podziemia i AK rozpracowanych dokładnie w ciągu kilku lat konspiracji przez wywiad PPR. Rządy strachu i terroru rozpoczęły się na nowo. Był to jednak gorszy terror, niż za okupacji niemieckiej, gdyż stosowali go nie Niemcy w mundurach Gestapo i żandarmerii, lecz Polacy w mundurach przedwojennej armii polskiej. Do tego dołączyło się ubóstwo spowodowane doraźnymi reformami ekonomicznymi, spychającymi handel i wymianę z powrotem w podziemia. Najdotkliwszym ciosem była reforma walutowa, polegająca na wymianie okupacyjnej waluty na nową do wysokości 500 złotych w gotówce, z pozostawieniem reszty w depozycie bankowym. Było to równoznaczne z konfiskatą wszelkich zasobów pieniężnych powyżej 500 złotych. Środkiem wymiany

stały się z powrotem dolary, złoto i nadto spirytus. Cały kraj ogarnęło przygnębienie i poczucie bezsily i beznadziejności.

Władze podziemne w tym czasie weszły w okres kryzysu, wywołanego ustąpieniem Stanisława Mikołajczyka 24 listopada 1944 roku ze stanowiska premiera. Miejsce jego zajął Tomasz Arciszewski z PPS, który swego czasu odleciał z kraju do Anglii jednym z „mostów”. W podziemnym kierownictwie Stronnictwa Ludowego powstało z tego powodu głębokie niezadowolenie. Zaczęło się ono domagać powrotu Mikołajczyka do rządu, w przeciwnym razie groziło wycofaniem wszystkich członków SL z Delegatury Rządu i RJN. Poparła te żądania KRM, przestrzegając rząd Arciszewskiego w Londynie przed nieobliczalnymi skutkami, jakie mogło wywołać wycofanie się ludowców. W tym poparciu Mikołajczyka przez KRM przejawiała się ta sama myśl, która przyświecała ujawnianiu się władz podziemnych wobec Sowietów, a mianowicie, że sama negacja i protesty prowadzą do nikąd i że w przymusowej sytuacji, w jakiej kraj się znalazł, należy szukać praktycznych rozwiązań z Sowietami, do czego właśnie zmierzał Mikołajczyk. Gdy te apele do Londynu nie odniosły żadnego skutku, podziemne kierownictwo SL powzięło 12 stycznia 1945 roku uchwałę, że o ile rząd Arciszewskiego nie ustąpi do 1 lutego i nie zostanie powołany nowy rząd Mikołajczyka, wówczas SL przejdzie w kraju do opozycji i minister Bień oraz dyrektorzy departamentów ludowcy ustąpią ze swych stanowisk. Niezależnie od tego, kierownictwo SL podkreśliło swój negatywny stosunek do „rządu lubelskiego”, stwierdzając tegoż dnia, że „rząd lubelski” jest nielegalny, samowolczy i oparty o obce siły.

W tej atmosferze zadrażnienia nadeszły z Londynu wiadomości o postanowieniach konferencji jałtańskiej z 4-11 lutego 1945 roku. Mówiły one tylko o powiększeniu PKWN przez włączenie w jego skład innych polskich przywódców demokratycznych z zagranicy i z kraju i zamianie nazwy na Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), który przeprowadzi jak najszybciej powszechne, wolne, tajne i nieskrępowane wybory. Co się tyczy wschodniej granicy, to rządy angielski, amerykański i sowiecki uznały, że winna ona przebiegać wzdłuż linii Curzona z odchyleniami w pewnych okolicach od 5 do 8 kilometrów na korzyść Polski. Natomiast Polska otrzyma terytoria na północy i zachodzie i jej zachodnia granica zostanie ustalona na konferencji pokojowej.

21 lutego 1945 zebrała się RJN w Leśnej Podkowie pod Warszawą na dwudniowe posiedzenie, poświęcone wynikom konferencji jałtańskiej. Wziął w nim udział także Delegat Rządu

Jankowski. W nastroju zupełnego przygnębienia oceniono je jako całkowite zwycięstwo Sowietów, które otrzymały zgodę Anglii i Stanów Zjednoczonych na zabór 48 % terytorium Polski na wschód od linii Curzona oraz uznanie kukły sowieckiej, PKWN, za rdzeń przyszłego rządu. Duże nadzieje obudziło natomiast postanowienie o najszybszym przeprowadzeniu demokratycznych wyborów. Nikt z członków Rady nie miał żadnej wątpliwości, że w takich wyborach PPR i ugrupowania pro-komunistyczne wchodzące w skład PKWN poniosą druzgocącą klęskę. Dojrzano w wyborach ostatnią deskę ratunku i to wpłynęło zdecydowanie na stanowisko Rady, która powzięła następującą uchwałę:

„Rada Jedności Narodowej wypowiada przekonanie, że powzięte bez udziału i zgody Państwa Polskiego postanowienia Konferencji Krymskiej narzucają Polsce nowe, niezmiernie ciężkie i krzywdzące ofiary. Rada Jedności Narodowej stanowczo protestuje przeciw jednostronności postanowień Konferencji, pomimo to zmuszona jest zastosować się do nich, pragnąc widzieć w nich w dzisiejszej rzeczywistości możliwość ratowania niepodległości Polski, uniknięcia dalszego niszczenia narodu oraz stworzenia podstawy do organizacji własnych sił i do prowadzenia przyszłej samodzielnej polityki polskiej.

Rada Jedności Narodowej czyni to w przeświadczeniu, że zarówno zachodni sprzymierzeńcy Polski, jak i ZSSR, w imię uznanych przez nich zasad Karty Atlantycznej i demokracji uszanują istotną niepodległość Państwa Polskiego, a ZSSR powstrzyma się od wszelkiej ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski i umożliwi warunki, aby Rząd Jedności Narodowej był rządem istotnie niepodległego państwa polskiego i miał pełną możność przeprowadzenia wyborów i wykonywania władzy w warunkach prawdziwej wolności i demokracji, z wykluczeniem wszelkiego nacisku obcych sił.

Rada Jedności Narodowej wyraża przekonanie, że ostateczne ustalenie granicy między Polską a ZSSR nastąpi w drodze bezpośrednich rokowań między tymi państwami, bądź też na konferencji pokojowej; natomiast zachodnia granica Polski zostanie przesunięta do Nysy Łużyckiej i Odry, a na północy obejmie Prusy Wschodnie.

Rada Jedności Narodowej daje wyraz przeświadczeniu, że ogólnikowej formule Konferencji Krymskiej o porozumieniu „z przedstawicielami demokracji w kraju i za granicą” zostanie nadana konkretna treść porozumienia się w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z Radą Jedności Narodowej w kraju oraz z rządem i Radą Narodową w Londynie. Rada Jedności Narodowej, jako przedstawicielka Polski Podziem-

nej deklaruje swą gotowość podjęcia rokowań w tej sprawie”.

Podobnie jak przy decyzji o wybuchu powstania, nie dopuszczono myśli o możliwości umyślnego zatrzymania ofensywy sowieckiej, tak na zebraniu RJN nie wzięto pod uwagę możliwości zamienienia wolnych wyborów w farsę, co też się stało w blisko dwa lata później, 19 stycznia 1947 roku.

W związku z wytworzoną przez umowę jałtańską nową sytuacją oraz uchwałami Rady Jedności Narodowej z 22 lutego 1945 roku, Stronnictwo Ludowe nie wykonało swej groźby wycofania się z władz podziemnych.

2. Aresztowanie piętnastu

W tej atmosferze oczekiwania i pewnej nadziei otrzymali Delegat Rządu Jankowski i gen. Okulicki, ten ostatni 6 marca o godzinie 11 w nocy, nieomal równobrzmiące listy sowieckiego pułkownika gwardii, Pimienowa, z propozycją odbycia rozmów z przedstawicielem Dowództwa I-go Frontu Białoruskiego, gen. płk. Iwanowym. Miała ona formę ogólnikową, gdyż stwierdzała tylko, że spotkanie to „może i bezwarunkowo powinno rozstrzygnąć te sprawy, których nie sposób rozstrzygnąć szybko na innej drodze. Wzajemne zrozumienie i zaufanie pozwoli rozstrzygnąć bardzo ważne problemy i nie dopuścić do ich zaostreżenia”. Pod koniec listy gwarantowały bezpieczeństwo polskich uczestników spotkania.

Listy dotarły do adresatów przez szereg pośredników. Na styku znajdował się z jednej strony anonimowy oficer Polskiej Armii Ludowej (PAL), poszukiwany później przez NKWD, a z drugiej osoba mająca kontakt z Delegaturą Rządu, prawdopodobnie Tadeusz Wyrzykowski ze Stronnictwa Ludowego, który pośredniczył między Pimienowym a Bagińskim (1).

Delegat Jankowski po otrzymaniu listu wpadł w pewną rozterkę. Z jednej strony wietrzył podstęp, z drugiej nie chciał ryzykować odrzucenia z miejsca oferty Pimienowa, co umożliwiłoby Sowiетom oskarżenie władz podziemnych wobec sojuszników zachodnich, że odmawiają nawet spotkań i rozmów. Postanowił zatem, że Józef Stemler (Dąbski) z departamentu informacji i prasy przeprowadzi wstępne rozmowy, które powinny ujawnić istotne zamiary Sowietów. Na wszelki wypadek jednak przerwał codzienne spotkania z dyrektorem departamentu spraw wewnętrznych Korbońskim, polecił mu odciąć się od wszystkich osób zaangażowanych w sprawie rozmów i w razie gdyby okazały się pułapką, zaalarmować rząd w Londynie, który zresztą poin-

formowany o propozycji Pimienowa radiodepeszą z 11 marca 1945 roku nie zgłosił żadnych przeciwko rozmowom zastrzeżeń. Jeśli chodzi o gen. Okulickiego, to nie miał on żadnej wątpliwości, że zaproszenie na rozmowy kryje podstęp i odmówił w nich udziału.

Gdy wynik rozmów Stemlera z płk. Pimienowym i osobą podającą się za profesora uniwersytetu w Taszkencie Chodkiewicza, rzekomego potomka hetmana, został oceniony pozytywnie, doszedł do skutku szereg spotkań z Pimienowym a mianowicie: 17 marca 1945 roku Delegata Jankowskiego, 18 marca delegacji Stronnictwa Ludowego, 20 marca delegacji Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego — każdej z osobna. Głównym tematem rozmów była chęć ujawnienia się stronnictw, o której Pimienow, jak również o uchwałach RJN w sprawie układu w Jałcie, był poinformowany. Wręczył on każdej delegacji formularze do wypełnienia, zawierające pytania, na które odpowiedź odsłaniała nie tylko organizację i działalność stronnictw, ale także ich tajemnice, jak dane co do oddziałów zbrojnych wcielonych do AK. Jedno z pytań dotyczyło sposobu, w jaki stronnictwo zamierza się ujawnić. Jedyne PPS nie wyłoniła delegacji do rozmów wstępnych z Pimienowym.

W czasie spotkania Delegata Jankowskiego z Pimienowym 17 marca ten ostatni postawił za warunek udział w rozmowach gen. Okulickiego, gdyż inaczej nie uzna on za wiążące żadnych układów z władzami sowieckimi, poruszył sprawę ujawnienia się stronnictw politycznych i przedstawił „konieczność zlania w jeden nurt demokratycznych stronnictw”. Delegat Jankowski w pierwszym rządzie zażądał przewiezienia podziemnej delegacji do Londynu dla porozumienia się z rządem i z powrotem, na co 20 marca Pimienow odpowiedział, że władze sowieckie godzą się na przewiezienie do Londynu dwunastu osób.

W związku z warunkiem wysuniętym przez Pimienowa Delegat Jankowski wywarł nacisk na gen. Okulickiego, który, aczkolwiek niechętnie, zgodził się na udział w rozmowach, wyznaczając na wypadek podstępu i aresztowania swym następcą płk. Jana Rzepeckiego, któremu udało się już zbiec z niemieckiej niewoli i wrócić do kraju i podziemia.

25 marca odbyło się wspólne posiedzenie KRM i RJN z udziałem gen. Okulickiego, na którym zapadła formalna uchwała przeprowadzenia rozmów z generałem-pułkownikiem Iwanowym. W czasie posiedzenia doręczył dyrektor departamentu spraw wewnętrznych Korboński, wiceprezesowi RJN Kazimierzowi Bağińskiemu depeszę byłego premiera Mikołajczyka, zachęcającą Stronnictwo Ludowe do ujawnienia się i rozmów z władzami

sowieckimi. Bagiński depeszę tę zebrany odczytał. W ten sposób, zarówno aktualny premier Arciszewski, jak i były premier Mikołajczyk odnieśli się do ewentualnych rozmów z generałem-pułkownikiem Iwanowym pozytywnie.

27 marca Delegat Jankowski, przewodniczący RJN Pużak i gen. Okulicki udali się rano do Pruszkowa na rozmowy z generałem-pułkownikiem Iwanowym, z których na posiedzenie RJN wyznaczone tegoż dnia popołudniu nie wrócili.

Nie odstraszyło to innych, gdyż następnego dnia, 28 marca, udali się do Pruszkowa w to samo miejsce trzej członkowie KRM oraz delegacje stronnictw, a nadto Stemler występujący w roli tłumacza.

Gdy podziemny wywiad doniósł, że 29 marca z willi, do której udali się polscy uczestnicy spotkania, wyjechało kilka wypełnionych samochodów i gdy do 31 marca polscy uczestnicy rozmów nie wrócili do swych konspiracyjnych kryjówek, Korboński zaalarmował depeszą rząd w Londynie, który 6 kwietnia ogłosił na cały świat komunikat o podstępym aresztowaniu piętnastu przywódców Polski Podziemnej. Aresztowani zostali: Delegat Rządu wicepremier Jan Stanisław Jankowski, przewodniczący RJN Kazimierz Pużak, Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki, ministrowie: Adam Bień, Stanisław Jasiukowicz i Antoni Pajdak, przedstawiciele stronnictw: Kazimierz Bagiński i Stanisław Mierzwa ze Stronnictwa Ludowego, Kazimierz Kobylański i Zbigniew Stypułkowski ze Stronnictwa Narodowego, Józef Chaciński i Franciszek Urbański, ze Stronnictwa Pracy, Eugeniusz Czarnowski i Stanisław Michałowski ze Stronnictwa Demokratycznego oraz tłumacz Józef Stemler. Do wspomnianych 15 osób przyłączono następnie wcześniej aresztowanego Aleksandra Zwierzyńskiego ze Stronnictwa Narodowego. Wszyscy zostali przewiezieni samolotem, ale nie do Londynu tylko do Moskwy, gdzie zostali umieszczeni w słynnym więzieniu na Łubiance, z którym gen. Okulicki odnowił znajomość zawartą przed czterema laty, gdy jako Komendant ZWZ na okręg lwowski, po aresztowaniu go 21 stycznia 1941 roku przez NKWD, został w więzieniu tym osadzony.

Rozpoczęły się interwencje alianckie i zapytania o los aresztowanych, szczególnie wicepremiera Jankowskiego i trzech ministrów, których prawdziwe nazwiska zostały przedtem władzom sowieckim przez aliantów zachodnich podane. Zbывano je milczeniem do 4 maja, kiedy to w czasie konferencji w San Francisco Mołotow na zapytanie ministra Edena wyjaśnił od niechcenia, że przywódcy podziemni zostali aresztowani jako kierownicy akcji dywersyjnej skierowanej przeciw armii sowieckiej.

XXVI. OSTATNIE MIESIĄCE POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

1. Sytuacja w kraju

W Polsce tymczasem szalał coraz większy terror i szerzyła się anarchia. Aresztowania objęły tysiące osób, przede wszystkim żołnierzy AK. Obliczane na kilkanaście tysięcy, wywołały nową ucieczkę młodzieży z domów rodzinnych. Pod presją terroru, któremu towarzyszył wzrost antysowieckich i antylubelskich nastrojów, kto był zagrożony aresztowaniem lub poborem do wojska, schodził w podziemie, uciekał na ówczesny „Dziki Zachód”, ziemie odzyskane, lub do lasów, które w Lubelskim, Radomskim, Kieleckim, Rzeszowskim oraz Krakowskim zapełniły się na nowo dziesiątkami uzbrojonych oddziałów. Sąsiadowały z nimi bandy dezertarów sowieckich, tzw. własowców i oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), z którymi dochodziło do częstych starć. Ucieczki do lasu objęły również armię Berlinga, obecnie Żymierskiego. Uciekali pojedynczy żołnierze i całe oddziały. Do lasu zbiegło dwie trzecie szkoły podchorążych w Lublinie i kompania szkoły podchorążych w Chełmie Lubelskim. Zresztą w armii Żymierskiego, prócz dowódców Rosjan i rzadkich oportunistów-karierowiczów Polaków, reszta oficerów, podoficerowie i szeregowi byli nastawieni wrogo do Sowietów. W armii tej panowała obawa, że w razie wojny sowiecko-japońskiej zostanie wywieziona na front na Daleki Wschód i tam zniszczona z powodu powszechnie znanych w niej, antysowieckich nastrojów (1).

Tego żywiołowego pędu do lasu nikt nie był w stanie zahamować, tym bardziej że łączyła się z nim mistyczna wiara, nie znajdująca żadnego pokrycia w rzeczywistości, że przeżywany okres jest przejściowy i że wkrótce Polska stanie się prawdziwie

niepodległa. Ten okres młodość i dezertjerzy z armii Żymierskiego pragnęli przeczekać w lesie przynajmniej do zimy (2).

Świadomy tego stanu rzeczy „Komitet Lubelski” zapowiedział masowe uderzenie na lasy wojsk pogranicznego NKWD i dwóch polskich dywizji specjalnie przeszkolonych do walki z partyzantką i dowodzonych przez sowieckich oficerów.

Ponieważ wsie i osady sąsiadujące z lasami dostarczały oddziałom partyzanckim żywności i poparcia, przeprowadzono ich bezlitosną pacyfikację. Wojska sowieckie otaczały je, mężczyzn prócz nieletnich i starców wywożono na wschód, a zabudowania palono. Pacyfikacją zostały objęte powiaty Garwolin, Łuków, Lubartów, Zamość i Włodawa. W czasie pacyfikacji powiatu Włodawa wywiązały się walki z kilkoma oddziałami leśnymi przy użyciu czołgów i lotnictwa sowieckiego. Ale z drugiej strony milicja obywatelska, wysłana z oddziałem sowieckim na pacyfikację, wybiła pod Myślenicami ten oddział do nogi i zbiegła do lasu.

Ziemie odzyskane stały się świadkiem innego rodzaju gwałtów. Samorządne władze, zorganizowane w Kwidzynie w Prusach Wschodnich przez autochtoniczną ludność polską, zostały przez Sowietów aresztowane. Na Pomorzu wojska sowieckie traktowały Polaków wpisanych przymusowo na volkslistę jako Niemców, gwałciły masowo ich żony i nieletnie córki, a sprzeciwiających się temu mężczyzn mordowały. Wymordowano w ten sposób kilka wsi kaszubskich, a mienie ich zrabowano i wywieziono do Rosji (3).

Zaludniły się na nowo polskie więzienia i nowo utworzone obozy koncentracyjne. W więzieniu na Zamku w Lublinie osadzono około 8.000 więźniów, z których 2.000 wywieziono następnie do Rosji. Do kwietnia 1945 roku wykonano tam 99 wyroków śmierci. We Lwowie aresztowano i wywieziono do Rosji około 7.000 osób. Główny rosyjski obóz rozdzielczy dla Polaków mieścił się w Kałudze.

W Skrobowie założono obóz koncentracyjny tylko dla żołnierzy AK. Drugi taki obóz znajdował się w Rembertowie. Został on rozbity przez oddziały partyzanckie i około 3.000 więźniów zostało uwolnionych.

Jeśli chodzi o represje indywidualne, to w Wielką Sobotę aresztowano w Wierchosławicach Wincentego Witosa i wywieziono samochodem w nieznanym kierunku, co wzbudziło podejrzenie, że go dołączono podobnie jak Aleksandra Zwierzyńskiego do 15 przywódców podziemnych. Po pięciu dniach jednakże przywieziono Witosa z powrotem do Wierchosławic po tym, jak uzależnił przyjęcie misji utworzenia Tymczasowego Rządu

Jedności Narodowej od mandatu podziemnego Stronnictwa Ludowego i od udziału w tym rządzie Mikołajczyka. To jego stanowisko uznano za odmowę.

O losie 15 przywódców podziemnych było tylko wiadomo, że zostali aresztowani pod zarzutem prowadzenia działalności dywersyjnej na tyłach armii sowieckiej. Już sama ich strata osłabiła znacznie podziemne kierownictwo stronnictw, ale nie był to koniec, gdyż dalsze aresztowania członków tych kierownictw trwały i wkrótce doprowadziły do ich rozbicia, chociaż nie likwidacji, gdyż miejsca aresztowanych zajmowali inni. Szczególnie ciężkie straty poniosło Stronnictwo Narodowe, gdyż zostali aresztowani Mieczysław Jakubowski, Olgiard Pembowski, Roman Małacki, poza tym prezes i członkowie zarządu stołecznego SN Tadeusz Maciński, Stanisław Mroziński, Zygmunt Domański, Maria Triarska, Jadwiga Nieradzka, których zamknięto w piwnicach prowizorycznego więzienia. Ze Stronnictwa Pracy względnie Unii aresztowano sekretarza RJN Bolesława Biegę, Jana Hoppego, Jana Chmielewskiego i Wandę Maciejewską, których wywieziono najpierw do obozu w Rembertowie, a następnie do Rosji.

Z PPS aresztowano w Krakowie Stefana Rzeźnika, Stefana Dresslera i innych. Zygmunt Żuławski w ostatniej chwili zdołał zbiec przed aresztowaniem przez NKWD. Poza tym aresztowano w Krakowie wiele osób z okręgowej delegatury rządu oraz byłego dyrektora departamentu spraw wewnętrznych Leopolda Rutkowskiego.

Ze Stronnictwa Ludowego uwięziono w Krakowie dr. Władysława Kiernika, prezesa na powiat Kraków Jana Gajocha oraz okręgowego kierownika Walki Cywilnej dr. Tadeusza Seweryna (Socha), zaś w Warszawie, na Pradze, Tadeusza Reka i Stanisława Piotrowskiego. Komendant Baonów Chłopskich na Małopolskę Narcyz Wiatr (Zawojna) został po prostu zastrzelony w biały dzień 25 kwietnia 1945 roku przez bezpiekę na Plantach w Krakowie. Wreszcie w Piotrkowie Trybunalskim aresztowano żonę premiera Tomasza Arciszewskiego, Melanię.

Dalsze aresztowania sięgnęły nawet do ośrodków, których Niemcy nie odważyli się tknąć, gdyż do PCK i RGO. Aresztowano Adama i Marię Tarnowskich, Witolda Wilkoszewskiego, Zbigniewa Madejskiego i p. Ziemską z PCK oraz Janusza Machnickiego z RGO. Padli ofiarą aresztowań stanowiący zawsze łatwy cel arystokracji: książę Janusz Radziwiłł, który już miał poza sobą pierwsze aresztowanie przez NKWD w roku 1939 i pobyt w obozie sowieckim, hr. Maurycy Potocki, były więzień hitlerowskiego Pawiaka i hr. Jan Zamoyski, którego wkrótce

uwolnił z więzienia polski oddział partyzancki. Znalazł się także w więzieniu były senator Eryk Kurnatowski.

Część tych osób, jak np. Adam i Maria Tarnowscy oraz Władysław Kiernik, została zwolniona po paru tygodniach, ale większość spędziła w więzieniu, często w Rosji, wiele miesięcy a nawet lat.

Z drugiej strony mnożyły się zastraszająco zabójstwa członków PPR i funkcjonariuszy znienawidzonej bezpieki, gromadzącej w swych szeregach obok komunistów, fanatycznych zwolenników terroru, także najgorsze szumowiny społeczne.

2. Reorganizacja Delegatury Rządu

W międzyczasie zostały przetelegrafowane rządowi w Londynie szczegóły podstępnego zaproszenia i aresztowania piętnastu. Nadane przez BBC, doszły do wiadomości całego kraju nieomal równocześnie z wieścią szeptaną, która się rozeszła lotem błyskawicy. Cała Polska zawrzała oburzeniem na tak cyniczny i brutalny podstęp. Co gorsza aresztowanie odjęło wszystkim resztki nadziei na możliwość takiego ułożenia stosunków z Sowietami, które by zapewniało Polsce niezależny rząd i niepodległość. Wszak aresztowani przywódcy z natury rzeczy musieli być uważani za partnerów do rozmów, ewentualnie kandydatów na stanowiska w takim rządzie. W społeczeństwie zaczęła dopiero teraz kiełkować myśl, że w Teheranie i Jafcie nie tylko dokonano czwartego rozbioru Polski, ale stała się jeszcze rzecz gorsza, przed którą myśl się cofała. Brak poważnej reakcji ze strony aliantów, którzy przecież nazwiska czterech ministrów uprzednio podali do wiadomości rządowi sowieckiemu, potwierdzał najgorsze przypuszczenia. Kraj znalazł się nagle bez otoczonego aureolą tajemniczości i bohaterstwa podziemnego kierownictwa, któremu ufał i do wykonania rozporządzeń którego, mimo że było anonimowe, a może właśnie dlatego, w ciągu czterech lat okupacji się przyzwyczaił. Poza tym kierownictwo to działało z ramienia konstytucyjnego rządu. Powstała próżnia i każdy zadawał sobie pytanie co dalej.

I podobnie jak w czasie Powstania Warszawskiego, tak i obecnie zaczęły się organizować samorzutnie rozmaite ośrodki i sięgać po kierownictwo podziemia. Na pierwszy plan wysunęły się Narodowe Siły Zbrojne, grożące przejęciem agend Delegatury, jeśli zajdzie potrzeba nawet w drodze zamachu.

W tych warunkach Korboński jako dyrektor najważniejszego departamentu, gdyż spraw wewnętrznych, i szef Kierownictwa

Walki Cywilnej względnie Oporu Społecznego, wziął inicjatywę w swoje ręce i wobec aresztowania całej KRM i całej Komisji Głównej RJN oraz zdekompletowania tej Rady, zwołał na 7 kwietnia 1945 roku do Warszawy posiedzenie należycie upoważnionych przedstawicieli tych stronnictw, które swego czasu wyłoniły RJN i delegowały swych członków do KRM, by ci zdecydowali o przyszłości. Ścieżką wydeptaną wśród ruin zeszedli się delegaci w na wpół wypalonym domu w nastroju ponurej determinacji. Przybyli: prof. Józef Haydukiewicz (Limanowski) ze Stronnictwa Narodowego, Stanisław Wójcik (Kwaśniak) ze Stronnictwa Ludowego, Józef Kwasiborski (Niemira) ze Stronnictwa Pracy, Zygmunt Kapitaniak ze Zjednoczenia Demokratycznego, wszyscy członkowie RJN, oraz zastępca dla spraw prasowych nieobecnego w okolicach Warszawy Zygmunta Zaręby z PPS. Po wysłuchaniu sprawozdania Korbońskiego o sytuacji wytworzonej przez aresztowanie władz podziemnych, przedstawiciele stronnictw postanowili przede wszystkim i jednomyślnie kontynuować działalność podziemną i powierzyć Korbońskiemu aż do czasu wyjaśnienia się sytuacji załatwianie bieżących spraw Delegatury Rządu.

Pobierając decyzję o kontynuowaniu działalności podziemnej, przedstawiciele stronnictw kierowali się przeświadczeniem, że utrzymanie Polskiego Państwa Podziemnego stanowi kardynalny warunek odzyskania niepodległości, że to państwo stanowi jedyny fundament, na jakim opiera się istnienie i działalność rządu w Londynie, że likwidacja podziemia ułatwiłaby znacznie „Komitetowi Lubelskiemu” objęcie władzy w kraju, który zresztą spodziewa się wyłonienia nowych władz podziemnych, czego dowodem liczne zapytania dochodzące z różnych stron Polski.

Na posiedzeniu 7 kwietnia i dalszych 16 i 24 kwietnia postanowiono również jednomyślnie odbudować Komisję Główną RJN oraz samą RJN ale w mniejszym składzie, z tym jednakże że członkowie tych ciał będą funkcjonowali w charakterze pełniących obowiązki aresztowanych, których należy utrzymać na zajmowanych przed aresztowaniem stanowiskach, gdyż to utrudni swobodę ruchów władz sowieckich i ułatwi interwencję rządu w Londynie o ich zwolnienie.

Natomiast zdecydowano zgodnie nie odbudowywać KRM, gdyż podziemnymi ministerstwami, jakimi były w gruncie rzeczy departamenty Delegatury, kierowali ich dyrektorzy, a nadzór nad nimi sprawowany przez ministrów był funkcją czysto formalną. W praktyce KRM dublowała Komisję Główną RJN, odgrywając przy Delegacie Rządu rolę doradczą i opiniotwórczą.

Rząd w Londynie, poinformowany o decyzjach przedstawi-

cieli stronnictw, uchwałą Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju z 10 kwietnia 1945 roku upoważnił Korbońskiego do czasowego zastępowania Delegata Rządu. Gdy w konsekwencji tego BBC i Polskie Radio nadały do kraju kilkakrotnie wiadomość, podjętą natychmiast przez prasę podziemną, o wyłonieniu w kraju nowych władz, nastąpiło pewne uspokojenie i nie doszło ani do powstania innych ośrodków kierowniczych, ani do zamachu ze strony NSZ.

Korboński, otrzymawszy upoważnienie zarówno przedstawicieli stronnictw jak i rządu, przystąpił niezwłocznie do reorganizacji Delegatury, planowanej przez Delegata Jankowskiego od chwili gdy kraj znalazł się pod okupacją sowiecką. Przede wszystkim zawiesił działalność departamentów pracujących dla przyszłości i utrzymał przy życiu jedynie biuro prezydialne na czele z Tadeuszem Miklaszewskim, sekcję finansową z Wincentym Bryją (który w międzyczasie wyleczył się z ran), Państwową Izbę Kontroli z byłym senatorem Wacławem Januszewskim, który objął to stanowisko po aresztowanym Stanisławie Peszyńskim, oraz departamenty spraw wewnętrznych, prasy i informacji, pracy i opieki społecznej i Biuro Ziem Nowych. Departament spraw wewnętrznych przeprowadził podobną reorganizację delegatur okręgowych, z którymi istniał stały kontakt. Departament prasy i informacji wydawał nadal „Rzeczpospolitą”, sprawozdania informacyjne i biuletyny. Obok tego rozszerzył także akcję wydawania nasłuchów radiowych i ulotek, demaskujących posunięcia „Komitetu lubelskiego”. Departament pracy i opieki społecznej prowadził w dalszym ciągu w szerokim zakresie akcję pomocy dla chorych, dzieci i ludności wysiedlonej po powstaniu w Warszawie. Działalność tego departamentu pochłaniała najwięcej funduszy ze skromnych bardzo po powstaniu zasobów Delegatury.

Tymczasem w kraju piętrzyły się coraz to nowe zagadnienia. Władze komunistyczne zaczęły przedkładać ludności ziem zachodnich do podpisu drukowany formularz, posiadający popularną na tych ziemiach formę tzw. „zaręczenia w miejsce przysięgi”. Formularz stwierdzał, że podpisująca go osoba całkowicie solidaryzuje się z manifestem lipcowym, że za jedyny legalny rząd uważa ten, który powstał w Lublinie i że nie współdziała ani bezpośrednio, ani pośrednio z jakąkolwiek agenturą tzw. rządu emigracyjnego w Londynie. Zostało wydane przez Delegaturę zarządzenie bojkotu tej akcji formularzowej, z tym jednakże, że gdyby groziło to utratą pracy, kart żywnościowych lub aresztowaniem, podpisanie nie będzie uważane za uchybienie godności dobrego obywatela.

Zza linii Curzona doszła wiadomość, że władze sowieckie zaczęły wywierać nacisk na ludność polską zamieszkałą na tere-

nach na wschód od tej linii, by optowała na rzecz Polski i przenosiła się na zachód. Delegatura wydała zarządzenie, by tego nie czynić dobrowolnie, gdyż pozostanie żywołu polskiego na tych ziemiach jest konieczne dla ich obrony przed zakusami sowieckimi.

Wreszcie przybył pod Warszawę wysłannik podziemny z Węgier, Ludwik Angerer (Skalski) i zażądał wskazówek dla emigracji polskiej na Węgrzech, czy ma wracać do kraju, czy czekać na dalszy rozwój wypadków. Otrzymał wyjaśnienie, że Delegatura nie uważa się za kompetentną w tej sprawie i że należy odczekać na dyrektywy rządu w Londynie, które zostaną nadane przez radio.

We wszystkich powyższych wypadkach decyzje Delegatury względnie rządu zostały rozpowszechnione w kraju względnie na Węgrzech przez radio zachodnie, a obok tego przez prasę podziemną, tam gdzie docierała.

3. Delegat Sił Zbrojnych na Kraj

Po doraźnym uporządkowaniu spraw Delegatury, przysłała kolej na sprawy wojskowe. Doszło do skutku dwudniowe spotkanie Korbońskiego z następcą gen. Okulickiego, płk. Janem Rzepeckim, który już nie otrzymał tytułu Komendanta Głównego AK, lecz został mianowany depeszą odebraną 13 maja 1945 roku Delegatem Sił Zbrojnych na Kraj, co było poniekąd pośrednim potwierdzeniem rozkazu gen. Okulickiego z 19 stycznia 1945 roku o rozwiązaniu AK.

W czasie dwudniowych narad Rzepecki wypowiedział się kategorycznie za kontynuowaniem działalności podziemnej, podkreślił zasadę podporządkowania się podziemia wojskowego konspiracyjnym władzom cywilnym, wreszcie poinformował Korbońskiego o wyznaczeniu na swego następcę na wypadek aresztowania płk. Janusza Bokszczanina (Sęk).

Aktualnym zagadnieniem stała się sprawa organizacji „NIE”. Obaj uczestnicy narady doszli zgodnie do wniosku, że organizacja ta została już przez wywiad sowiecki całkowicie rozszyfrowana, na co wskazywały liczne aresztowania znanych im obu członków sztabu „NIE”, w tym dowódcy względnie kierownika „NIE” Emila Augusta Fieldorfa (Nil), awansowanego w międzyczasie na generała. Nie mogła ona zatem z tego prostego względu wypełnić w przyszłości tych zadań, do jakich została powołana. Postanowili więc odnieść się do rządu i Naczelnego Wodza o jej rozwiązanie, co też wkrótce nastąpiło.

Wreszcie Korboński i Rzepecki postanowili powstrzymać się od odwetu za aresztowanie 15 przywódców podziemnych, który był możliwy, gdyż jakiegokolwiek zamachy na czołowe osobistości z „komitetu lubelskiego” lub sowieckie mogły tylko pogorszyć los aresztowanych, a poza tym stworzyć powody do dodatkowych represji.

Niezależnie jednak od tego, zdecydowali zgodnie, że wyjątkowo okrutni i gorliwi funkcjonariusze bezpieki będą likwidowani w ramach akcji samoobrony.

W paru późniejszych spotkaniach z Rzepeckim wzięli udział komendant obszaru warszawskiego ppłk Jan Mazurkiewicz (Radosław) i komendant okręgu białostockiego ppłk Władysław Liniarski (Mścisław). Mimo bowiem otrzymania „cywilnego” tytułu Delegata Sił Zbrojnych, Rzepecki utrzymał tę samą strukturę dowodzenia, jaką posiadała AK.

4. Rada Jedności Narodowej

Pierwszym oficjalnym wystąpieniem na zewnątrz nowych władz cywilnych podziemia była wspólna depesza z 13 kwietnia 1945 roku RJN i Delegatury Rządu, wyrażająca narodowi amerykańskiemu kondolencje narodu polskiego z powodu śmierci w dniu 12 kwietnia 1945 prezydenta Roosevelta. Depesza ta, dzięki temu że władze podziemne nie znały negatywnej roli, jaką odegrał zmarły prezydent w sprawach polskich, gdyż rząd ich o tym nie poinformował, zawierała ustęp kłócący się jaskrawo z rzeczywistością:

„Naród polski odczuwa tę stratę szczególnie boleśnie, gdyż zeszedł ze świata wielki mąż stanu, który nie dał się zwieść fałszywym dekoracjom, jakimi zgubna polityka stara się zasłonić prawdziwe oblicze i dążenia narodu polskiego. Był orędownikiem naszej walki o odzyskanie rzeczywistej wolności i o ustrój prawdziwie demokratyczny. Nadzieje związane z osobą zmarłego składamy w ręce narodu amerykańskiego i czcigodnego następcy, Harry Trumana”.

Drugim wystąpieniem RJN na terenie międzynarodowym była depesza uchwalona na posiedzeniu 24 kwietnia 1945 roku i wysłana następnego dnia do Narodów Zjednoczonych w San Francisco, na ręce przewodniczącego, amerykańskiego Sekretarza Stanu, Stettiniusa. Wyrażała ona wiarę stronnictw demokratycznych tworzących Sejm Polski Podziemnej, że Narody Zjednoczone nie przejdą do porządku dziennego nad tragedią kraju od sześciu

lat walczącego o ideały wolności i niepodległości. „Naród polski krwią swych synów i niezłomną wiernością najszlachetniejszym ideałom jak najpełniej utwierdził swe sprawo do suwerenności i niezależności”.

Na kolejnym posiedzeniu z 3 maja 1945 roku nastąpiło ukonstytuowanie się Komisji Głównej RJN. W skład jej weszli: Jan Matłachowski (Ożarowski) ze Stronnictwa Narodowego, który zastąpił aresztowanego w międzyczasie prof. Haydukiewicza, Stanisław Wójcik ze Stronnictwa Ludowego, Józef Kwasiborski ze Stronnictwa Pracy i Zygmunt Zaremba z PPS, który w międzyczasie przybył pod Warszawę. Do zmniejszonej Rady postanowiono wprowadzić po jednym przedstawicielu czterech stronnictw, rezerwując piąte miejsce dla rotacji między Zjednoczeniem Demokratycznym, „Ojczyzną” i „Racławicami”. Jeśli chodzi o przewodnictwo, to wprowadzono miesieczną rotację.

Na posiedzeniu tym aprobowano także tekst odezwy RJN z 3 maja 1945 roku skierowanej do Narodów Zjednoczonych na ręce przedstawicieli zgromadzonych na konferencji w San Francisco. Odezwa przedstawiała przebieg kontaktów władz podziemnych z płk. Pimienowym, potępiła podstępne aresztowanie piętnastu, a poza tym opisała sytuację w kraju, gdzie władze sowieckie i działające z ich ramienia polskie komunistyczne przeprowadzają masowe aresztowania, szczególnie byłych żołnierzy AK, oraz pacyfikacje, paląc całe osady i wsie. Doprowadziło to do gromadnej ucieczki młodzieży do lasu. Krajowi grozi anarchia, czemu władze podziemne starają się zapobiec. Odezwa powtarzała warunki powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, a więc że musi być oparty na partiach demokratycznych, które przez pięć lat z górą kierowały walką Polski Podziemnej, że muszą być konsultowane przy jego tworzeniu rząd w Londynie i RJN w kraju, że musi posiadać zupełną swobodę działania i dysponować wojskiem polskim. Wojska obce zaś muszą opuścić Polskę natychmiast po zakończeniu działań wojennych na zachodzie. Odezwę kończyły z jednej strony słowa ubolewania z powodu nieobecności przedstawicielstwa polskiego w San Francisco, z drugiej strony witała ona z zadowoleniem nadzieję wyrażoną przez konferencję w San Francisco, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powstanie tak szybko, iż jego przedstawiciele zdążą wziąć udział w obradach tej konferencji.

Na tymże posiedzeniu przedstawiciel Stronnictwa Ludowego Wójcik, niezależnie od tego że wszedł w skład Komisji Głównej RJN, posunął się o krok dalej niż na to pozwalały uchwały Stronnictwa Ludowego z 12 stycznia 1945 roku i zgłosił wnioski

o likwidację dotychczasowych władz podziemnych, powołanie innych i wyrażenie rządowi w Londynie votum nieufności (4). Wnioski te zostały odrzucone, natomiast uchwalono trzema głosami, przy Wójciku wstrzymującym się od głosowania, żądanie, by rząd zreorganizował się i zsolidaryzował z uchwałami RJN z 22 lutego 1945 roku. Uchwalono ponadto wniosek o konieczności ustąpienia prezydenta Raczkiewicza, wykonanie jego jednakże poruczając porozumieniu rządu z Mikołajczykiem.

Na wstępie kolejnego posiedzenia RJN, z 7 maja 1945 roku, przedstawiciel Stronnictwa Ludowego Wójcik oświadczył, że do czasu rekonstrukcji rządu w Londynie stronnictwo jego wstrzymuje się od udziału w pracach Rady. Co do członków stronnictwa zajmujących stanowiska w Delegaturze, to na razie ich nie wycofuje, ale uczyni to, jeśli nie nastąpi rekonstrukcja rządu i przystąpi do organizowania nowego ośrodka kierowniczego. Po złożeniu tego oświadczenia, Wójcik opuścił posiedzenie Rady.

Po tym dramatycznym wstępie, Korboński poinformował RJN o reorganizacji Delegatury, którą Rada aprobowała „ze względów finansowych i bezpieczeństwa”, przy czym ustalono „że załatwianie spraw bieżących przez obecnego p.o. Delegata Rządu Korbońskiego (Nowaka), obejmuje całokształt spraw i postanowiono odnieść się do rządu o powołanie na jego zastępców Białasa z PPS i Kwasiborskiego ze Stronnictwa Pracy. Zastępcą z ramienia Kwadratu (Stronnictwa Narodowego) miał być zgłoszony później”. Wreszcie, zażądano od rządu, by zatwierdził płk. Rzepeckiego jako następcę gen. Okulickiego, przy czym Korboński zaproponował, by rząd ze względów prestiżowych awansował go do stopnia generała brygady.

W dniu swych obrad 7 maja Rada wiedziała już o zakończeniu wojny. Przyjęła jednak tę wiadomość bez uczucia ulgi. Co do reakcji powoli zaludniającej się stolicy, to ilustruje ją depesza do rządu z 8 maja: „Zakończenie wojny Warszawa przyjęła obojętnie. U nas to niczego nie zmienia”.

W tej atmosferze niepewnej przyszłości, na którą ponury cień rzuciło aresztowanie piętnastu, oraz potęgujących się w kraju z jednej strony terroru, a z drugiej chaosu i anarchii, RJN i p.o. Delegat Rządu Korboński uznali za potrzebne wydanie wspólnej odezwy z 17 maja 1945 roku do Narodu Polskiego, informującej o stanowisku i poglądach na sytuację międzynarodową i krajową władz podziemnych, a przede wszystkim wyjaśniającą, do czego władze podziemne zmierzają i czego się spodziewają. Odezwa stwierdzała, że RJN uchwalając 22 lutego 1945 roku gotowość do wzięcia za podstawę do rozmów, mających na

celu uregulowanie stosunków polsko-sowieckich, postanowienia konferencji krymskiej, poszła bardzo daleko w swych ustępstwach, a mimo to Rosja zwleka z wykonaniem postanowień tej konferencji. Niezależnie od tego zasadniczego stanowiska, odezwa wyrażała wiarę, że „w przyszłości, w rezultacie pokojowych i przyjaznych stosunków, będzie można za zgodą Rosji Sowieckiej, w atmosferze wzajemnego zaufania podjąć na nowo próby chociażby częściowego naprawienia tych krzywd, jakie umowa w Jałcie wyrządziła Narodowi Polskiemu”.

Odezwa zapewniała o szczerzej intencji nawiązania przyjaznych stosunków z Rosją oraz wypowiadała przekonanie, że zostanie utworzony Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w oparciu o stronnictwa prawdziwie demokratyczne, a nie o despotów i samozwańców lubelskich „na których spada odpowiedzialność za to, że ręka która odrzuciła naszą przyjazną dłoń rozstrzeliwuje i kieruje na wygnanie najlepszych synów ojczyzny”. W utworzeniu tego rządu powinni wziąć udział aresztowani podstępnie w Pruszkowie przywódcy podziemni, poza tym należy przywrócić w kraju wolność słowa, prasy i stowarzyszeń oraz uchylić hitlerowski zakaz słuchania radia zachodniego. Wybory do sejmu muszą się odbyć w warunkach zupełnej swobody i po opuszczeniu Polski przez wojska sowieckie. Słuszne dzieło reformy rolnej, uspołecznienia środków produkcji i demokratyzacji armii oraz inne zamierzenia wymienione w orędziu RJN z 15 marca 1944 roku, należy realizować dalej aż do osiągnięcia trwałej przebudowy ustroju. Obok przyjaznych stosunków z Rosją trzeba także zachować jak najbliższe stosunki z aliantami zachodnimi, którzy zresztą czterokrotnie odrzucili kandydaturę „komitetu lubelskiego” jako reprezentanta Polski na konferencję w San Francisco.

Poza tym odezwa apelowała do ludności, by wytrwała w odpornej postawie wobec samozwańców z Lublina i przeciwstawiała się próbom pozbawienia narodu polskiego wolności i niepodległości. Jednakże negatywna postawa wobec uzurpatorskiego „komitetu lubelskiego” nie powinna hamować odbudowy kraju. Całe zatem społeczeństwo powinno stanąć samorzutnie do pracy konstruktywnej na wszystkich odcinkach odbudowy, w przemyśle, handlu, rolnictwie, komunikacji, oświacie itp., z wyjątkiem pracy w administracji politycznej, propagandzie i służbie bezpieczeństwa, które należy bojkotować.

Wreszcie odezwa apelowała do ludności, by się nie dała sprowokować do zbrojnej walki, zaś do młodzieży, która schroniła się do lasu przed masowymi prześladowaniami i aresztowaniami, by starała się wrócić do normalnego życia i pracy produk-

tywnej, gdyż w lesie czeka ją zguba. Ci zaś, którzy zostaną przymusowo wcieleni do wojska, nie powinni dać się użyć do akcji przeciw rodakom, ani do walki na wschodzie w obcej sprawie poza granicami Polski (to jest do ewentualnej walki z Japonią).

Tę odezwę RJN i p.o. Delegata Rządu Korbońskiego uzupełniła wspólna odezwa z 27 maja 1945 roku Korbońskiego i Delegata Sił Zbrojnych na Kraj płk. Rzepeckiego, skierowana do żołnierzy polskich oddziałów leśnych. Po złożeniu hołdu pięcioletniej bohaterskiej walce AK i napiętnowaniu rozbrajań, aresztowań i rozstrzeliwań żołnierzy AK przez Sowiety i bezpiekę, odezwa przypominała dekret o rozwiązaniu AK i wzywała żołnierzy, by zaniechali walki i wrócili z lasu do pracy nad odbudową kraju, zachowując ostrożności potrzebne, by nie narazić się na zdradzieckie prześladowania.

Po rozpowszechnieniu obu odezw wszelkimi dostępnymi środkami, nastąpił masowy napływ inteligencji na stanowiska w działach gospodarczych wymienionych w odezwie z 17 maja 1945. Dotychczas tysiące fachowców wstrzymywało się ze zgłoszeniem na służbę do upaństwowionych przez nowe rządy właściwie wszystkich dziedzin gospodarstwa narodowego, gdyż nie chciało uchybić obowiązkowi dobrego Polaka i obywatela i pragnęło dochować wierności rządowi konstytucyjnemu w Londynie. Całe społeczeństwo oczekiwało na instrukcje w tej sprawie. Po wyjściu odezwy z 17 maja, wszyscy rzucili się do pracy nad odbudową kraju, co władze podziemne uznały za nadrzędny cel narodowy, wykraczający ponad problem stosunku do „komitetu lubelskiego”. Na polecenie p.o. Delegata Rządu Korbońskiego, za aprobatą RJN, cały fachowy zespół Biura Ziem Nowych w liczbie około 2.000 specjalistów z każdej dziedziny zgłosił się do pracy na ziemiach zachodnich. Większość ich została wkrótce zatrudniona przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych na czele z Władysławem Gomułką, oraz wiceministrem Władysławem Czajkowskim, dotychczasowym kierownikiem Biura Ziem Nowych.

Również zaznaczył się znaczny odpływ z lasu, jednak bez ujawniania się wobec władz komunistycznych i składania broni, czego odezwa nie nakazywała, doradzając wręcz przeciwnie zachowanie ostrożności „by nie narazić się na zdradzieckie prześladowania”.

Na posiedzeniu RJN z 29 maja 1945 rozpoczętym jak wszystkie poprzednie sprawozdaniem Korbońskiego z czynności Delegatury, złożył on pod koniec oświadczenie, że zgodnie z zapadłą w międzyczasie decyzją Stronnictwa Ludowego wycofania swych członków z Delegatury, podaje się do dymisji. Ponieważ rząd

na propozycję mianowania Białasa i Kwasiborskiego kolejnymi zastępcami Korbońskiego nie dał dotychczas żadnej odpowiedzi, Korboński zgodził się pełnić obowiązki Delegata Rządu do następnego posiedzenia RJN, które zostało wyznaczone na dzień 27 czerwca w Krakowie.

Powyższa decyzja Stronnictwa Ludowego pogłębiła istniejący kryzys, gdyż w ślad za nim Stronnictwo Pracy wyznaczyło rządowi w Londynie czterotygodniowy termin dla reorganizacji, czyli utworzenia rządu z udziałem Mikołajczyka, grożąc w przeciwnym razie opuszczeniem RJN i wycofaniem swych członków z Delegatury. Gdyby doszło do wykonania tej decyzji, RJN przestałaby istnieć, gdyż PPS ze względów politycznych nie pozostałaby w Radzie tylko ze Stronnictwem Narodowym, a gdyby nawet pozostała, nie byłaby to już RJN a porozumienie dwóch stronnictw. Co do Delegatury, to zostałaby sparaliżowana. Zanościło się na rozbiście politycznego podziemia na dwa ośrodki: prawicowy i lewicowy. W skład pierwszego weszłoby Stronnictwo Narodowe, NSZ i ugrupowania ONR-owe. W skład drugiego Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy, Zjednoczenie Demokratyczne, Syndykaliści oraz fronda z Rewolucyjnej Partii Polskich Socjalistów (RPPS). Ten drugi ośrodek nie uznawałby już rządu w Londynie za reprezentację kraju. Co do PPS, to znalazłaby się na rozdrożu.

Inicjatorzy ośrodka lewicowego kierowali się rozumowaniem, że po jednomyślnych uchwałach RJN z 22 lutego 1945, uznających postanowienia jałtańskie za zło konieczne, rząd miał trzy drogi do wyboru: zastosować się do tych uchwał, podać się do dymisji lub rozwiązać RJN. Rząd nie wybrał żadnej, czym naruszył zasady obowiązujące rząd konstytucyjny i demokratyczny. Uznano to za swego rodzaju zamach stanu. W Stronnictwie Ludowym uważano by tę bierność rządu za słuszną tylko w tym wypadku, gdyby szybka wojna Sowiećów z aliantami była pewna. Ponieważ jednak alfą i omegą polityki aliantów zachodnich były ugodowe postanowienia konferencji w Jałcie, które zresztą Sowiety sabotowały, zatem w pokojowej rozgrywce aliantów z Sowiećami o Polskę jedynie realną była polityka Mikołajczyka (5). W ramach akcji przygotowującej powstanie nowego ośrodka zażądały władze Stronnictwa Ludowego od Korbońskiego, by nie przekazywał agend Delegatury ewentualnemu swemu następcy, gdy ten będzie mianowany, a tylko nowemu ośrodkowi. Korboński kategorycznie odmówił spełnienia tego żądania i zapowiedział przekazanie wszystkich agend Delegatury tylko następcy wyznaczonemu przez rząd w Londynie, co koncepcję nowego ośrodka pogrzebało.

5. Narady w Moskwie nad utworzeniem TRJN

Tymczasem 17 czerwca 1945 roku rozpoczęły się w Moskwie narady nad utworzeniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Na zaproszenie ambasadora Stanów Zjednoczonych Averell Harrimana, angielskiego Clark'a Kerra i sowieckiego ministra spraw zagranicznych Władysława Mołotowa przybyli do Moskwy i wzięli w nich udział jako przedstawiciele kraju: Władysław Kiernik w zastępstwie Wincentego Witosa, który wymówił się prawdziwą czy też dyplomatyczną chorobą, profesor Stanisław Kutrzeba, Zygmunt Żuławski z PPS, profesor Adam Krzyżanowski i Henryk Kołodziejski, były bibliotekarz Sejmu R.P. Do dziś nie wiadomo kto te nazwiska podsunął ambasadorom, ale nie było to ani podziemie, ani rząd w Londynie. Z pięciu przedstawicieli kraju tylko Żuławski i Kiernik należeli do podziemia. Kołodziejski posiadał jedynie pewne z nim kontakty, a o profesorach Kutrzebie i Krzyżanowskim nawet tego nie można było powiedzieć. W tych warunkach pewne kwalifikacje do przemawiania imieniem kraju posiadali jedynie Żuławski i Kiernik, ale nie zmienia to w niczym faktu, że nie zostali oni ani delegowani przez krajowe organa podziemne, czyli Delegaturę i RJN, ani przez oficjalne, takie jak RGO i PCK.

Z Anglii przybył do Moskwy Stanisław Mikołajczyk, Jan Stańczyk i Antoni Kołodziej, ten ostatni uznający już od paru miesięcy „komitet lubelski”.

Z ramienia tegoż „komitetu” wzięli udział w naradach: Bolesław Bierut, Edward Osóbka (Morawski), Władysław Kowalski i Władysław Gomułka. W wyniku narad, które trwały do 21 czerwca 1945 roku, wyłoniono rząd w osobach: premier — Osóbka-Morawski, wicepremierzy — Mikołajczyk i Gomułka, Obrona Narodowa — gen. Michał Rola-Żymierski, sprawy zagraniczne — Wincenty Rzymowski, administracja publiczna — Władysław Kiernik, bezpieczeństwo — Stanisław Radkiewicz, skarb — Kazimierz Dąbrowski, przemysł — Hilary Minc, komunikacja — Jan Rabanowski, poczta i telegraf — Mieczysław Thugutt, żegluga i handel zagraniczny — Stefan Jędrzychowski, zdrowie — dr Franciszek Litwin, praca i opieka społeczna — Jan Stańczyk, kultura i sztuka — Władysław Kowalski, odbudowa — Michał Kaczorowski, informacja — Stefan Matuszewski, sprawiedliwość — Henryk Świątkowski, oświata — Czesław Wycech, były dyrektor departamentu oświaty Delegatury Rządu, handel i aprowizacja — Jerzy Sztachelski, leśnictwo — Stanisław Tkaczów. Na 21 stanowisk w nowym rządzie tylko Czesław Wycech i Władysław Kiernik należeli do podziemia w kraju, zaś Mikołaj-

czyk i Mieczysław Thugutt, który zresztą nie przyjął nominacji, do ośrodka rządowego w Londynie. Stańczyk natychmiast po przyjeździe do Moskwy przyłączył się do polskich uczestników narady, należących do „komitetu lubelskiego”. W rezultacie z 21 tek „Komitet lubelski” uzyskał 17, w tym kluczowe ministerstwa bezpieczeństwa, obrony narodowej i spraw zagranicznych, a grupa Mikołajczyka — 4.

Obok tego dokooptowano do 444-osobowej w tym czasie komunistycznej Krajowej Rady Narodowej Witosą, Mikołajczyka, Kiernika, Żuławskiego, Krzyżanowskiego, Kutrzebę, Kołodziejskiego, Stańczyka, Kołodzieja i Stanisława Grabskiego, czyli załedwie dziesięć osób, z których tylko pięć, tj. Witos, Kiernik, Mikołajczyk, Żuławski i Grabski mogły być uważane za związane z rządem w Londynie względnie podziemiem w kraju. Zwycięstwo Sowietów było całkowite.

6. Proces szesnastu przywódców Polski Podziemnej

W dzień po otwarciu wspomnianych narad, tj. 18 czerwca 1945 roku, rozpoczął się w Moskwie proces aresztowanych 16 przywódców podziemia. Zamiast zasiąść do narad nad utworzeniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, członkowie rządu i parlamentu podziemnego zostali posadzeni na ławie oskarżonych pod wieloma zarzutami, sprowadzającymi się w sumie do działalności wrogiej i szkodliwej dla Sowietów i armii czerwonej wyzwalającej Polskę spod jarzma hitlerowskiego. W ten sposób akt oskarżenia ocenił uderzenie AK na tyły armii niemieckiej w ramach „Burzy” i ujawnianie się wobec Sowietów dowództw AK i podziemnych władz cywilnych.

Cały proces i stosowanie wobec oskarżonych przywódców sowieckiego kodeksu karnego stanowiły pogwałcenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego. Według tego prawa, czyny podjęte przez konstytucyjny rząd lub jego część, jaką była Krajowa Rada Ministrów, na terenie własnego kraju, nie mogą być w ogóle uważane za przestępstwa, tym bardziej z kodeksu, który obowiązuje na terenie zupełnie innego kraju. W tych warunkach aresztowanie 16 przywódców i postawienie ich przed wojskowym sądem sowieckim w Moskwie było od początku do końca aktem brutalnego bezprawia, pod którego ciężarem większość ich, niestety, się załamała, przyznając się do winy za czyny nie będące w swej istocie przestępstwem.

W toku procesu poświęcono dużo uwagi organizacji „NIE”, co dowodziło jej całkowitego rozkonspirowania i potwierdzało

słuszność decyzji o jej rozwiązaniu, powziętej przez Korbońskiego i Rzepeckiego.

Narady w sprawie utworzenia TRJN i proces zostały starannie wyreżyserowane, a czas i miejsce ich zsynchronizowane. Celem tego było wywarcie presji psychicznej na opornych uczestników narady i zmuszenie ich do uległości wobec żądań sowieckich. Został on w pełni osiągnięty, gdyż świadomość, że w tym samym mieście i czasie sowiecki trybunał wojskowy sędzi szesnastu najlepszych synów Polski, podziałała na uczestników narady jak uderzenie obuchem w głowę. Ogłuszeni, nie podnieśli głośnego protestu przeciw dramatowi, jaki się rozgrywał na innej sali i zamiast uzależnić dalszy udział w naradach od zwolnienia szesnastu, poszli na daleko idące ustępstwa.

Z drugiej strony, do aresztowanych szesnastu dotarła również wiadomość o toczących się w Moskwie naradach nad utworzeniem TRJN. Miało to ten skutek, że Bagiński doradził współtowarzyszom „stuszowanie ostrości przemówień wobec Sowietów”, oczywiście w intencji nie zaszkodzenia naradom (6). I w tym wypadku cel sowiecki został całkowicie osiągnięty, gdyż proces oddziaływał na naradę, a narada na proces po myśli ich interesów.

RJN, oburzona do głębi wiadomościami z Moskwy, wydała odezwę (bez daty) poświęconą temu procesowi, protestując przeciwko bezprawiu, jakim było aresztowanie i stawienie przed obcym sądem szesnastu przywódców Polski podziemnej. Odezwa zwracała się do ludności, by nie dała się tym sprowokować do zbrojnych wystąpień i by zareagowała na proces powagą i skupieniem. Odezwę kończyły słowa: „Cały naród jednoczy się duchowo w obliczu przeżywanej tragedii”.

Po trzydniowej rozprawie, zapadł 21 czerwca 1945 roku wyrok skazujący gen. Okulickiego na 10 lat więzienia, Delegata Jankowskiego na 8 lat, Bienia i Jasiukowicza na 5 lat, Pużaka na półtora roku, Bagińskiego na rok, Zwierzyńskiego na 8 miesięcy, Czarnowskiego na 6 miesięcy, Chacińskiego, Mierzwę, Stypułkowskiego i Urbańskiego na 4 miesiące. Michałowski, Kobylański i Stemler zostali uniewinnieni. Sprawę Pajdaka wyłączono z powodu choroby. Kurtyna zapadła nad tragicznym widowiskiem, w którego reżyserii można było wyczuć przewrotną rękę samego Stalina.

7. Koniec Polskiego Państwa Podziemnego

Wyrok w procesie szesnastu i powołanie TRJN były już znane RJN, gdy ta się zebrała 27 czerwca 1945 roku na posiedzeniu

w Krakowie. Zresztą tego samego dnia rząd ten wylądował już na lotnisku na Okęciu w Warszawie. Przewodnictwo z rotacji objął Jerzy Braun, wprowadzony do RJN przez Stronnictwo Pracy. Nad posiedzeniem dominowały oba wspomniane wydarzenia. Przebieg i wynik procesu budził głębokie oburzenie i przygnębienie, natomiast nowy rząd zrodził nową nadzieję, że grupa Mikołajczyka ciesząca się potężnym poparciem aliantów zachodnich będzie odgrywała w nim na tyle poważną rolę, iż dopilnuje wolnych wyborów, a te zmienią sytuację radykalnie. Zresztą nie ma innego wyjścia jak pogodzenie się z istnieniem TRJN i otwarta walka polityczna zamiast konspiracyjnej o cele przyświecające Polskiemu Państwu Podziemnemu, które wobec tego należy zlikwidować. W toku posiedzenia Korboński zgłosił ustąpienie ze stanowiska p.o. Delegata Rządu i wobec nie wyznaczenia przez rząd w Londynie jego zastępcy, w porozumieniu z RJN złożył swoje funkcje na ręce przewodniczącego Brauna. W nocy z 28 na 29 czerwca Korboński wraz z żoną Zofią zostali aresztowani na konspiracyjnym noclegu w Krakowie przez sowieckie NKWD i osadzeni początkowo w więzieniu bezpieki w Krakowie, a następnie przewiezieni do więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa w Warszawie.

O swym stanowisku RJN poinformowała kraj i świat odezwą z 1 lipca 1945 roku, skierowaną do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych, w której po omówieniu celów wojennych Polski Walczącej, polityki Rosji wobec Polski, programu demokracji polskiej i po ogłoszeniu Testamentu Polski Walczącej, w którym zostały zestawione i powtórzone dotychczasowe żądania polityczne oraz program reform społecznych, politycznych i gospodarczych, uzasadniła swą decyzję zaniechania działalności podziemnej w następujących słowach.

„Koniec wojny z Niemcami zastał Polskę w sytuacji niesłychanie trudnej, a nawet tragicznej. Gdy inne narody, zwłaszcza zachodnie, po zlikwidowaniu okupacji niemieckiej odzyskały rzeczywistą wolność i mogły przystąpić samodzielnie do urzędowania sobie życia, Polska w wyniku wojny, w której poniosła największe ofiary, znalazła się pod nową okupacją, z rządem narzuconym przez ościenne mocarstwo i bez wyraźnych widoków na pomoc swych sojuszników zachodnich.

W tym stanie rzeczy polityka nieustępliwości wobec uchwał krymskich, prowadzona przez rząd polski w Londynie, zaczęła się rozmiąć z faktami dokonanymi, stworzonymi przez Rosję w kraju. Szczególnie konferencja w Moskwie i wynikiły z niej kompromis między grupą Mikołajczyka i kilku polskimi działaczami demo-

kratycznymi a „Komitetem Lubelskim” stworzyły warunki, z którymi Polska Walcząca musi się liczyć.

Z chwilą powstania nowego rządu i uznania go przez mocarstwa zachodnie kończy się dla nas możliwość legalnej walki konspiracyjnej, opartej o uznawany powszechnie rząd w Londynie, a powstaje problem jawnej walki stronnictw demokratycznych w Polsce o cele narodu i swe programy.

W tej jawnej walce Polska Podziemna nie chce stwarzać trudności ludziom dobrej woli, którzy znaleźli się w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Nie chce też ona krępować poszczególnych stronnictw w wyborze dróg i linii taktycznej, którą w tej walce pójść będą chciały czy musiały.

Na sesji w dniu 1 lipca br. wszystkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej, reprezentowane w Radzie Jedności Narodowej, powzięły jednomyślnie uchwałę rozwiązania Rady i podania tego faktu do wiadomości kraju i zagranicy”.

Z chwilą wydania odezwy z 1 lipca 1945 roku Polskie Państwo Podziemne przestało istnieć i przeszło do historii.

XXVII. EPILOG

Przy rozwiązaniu RJN i Delegatury Rządu została powołana do życia komisja likwidacyjna o zadaniach określonych przez samą nazwę. Zakończenie przez nią po pewnym czasie swych czynności nie położyło jednakże kresu podziemnej działalności politycznej. Na opróżnionej arenie pojawiło się szereg małych organizacji podziemnych, bądź to wywodzących się z tradycyjnych stronnictw, bądź też nowotworów. Do pierwszych należała Niezależna PPS, Stronnictwo Narodowe, Polskie Stronnictwo Demokratyczne na czele z Henrykiem Józewskim i Stronnictwo Niezależności Narodowej (dawny „Konwent”) pod kierownictwem Wacława Lipińskiego. Te cztery ugrupowania utworzyły wspólnie Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej, zwany także Komisją Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych lub w skrócie „Ośrodkiem”. Obok tego działał nadal NSZ i szereg drobnych organizacji, jak Ruch Oporu Armii Krajowej, Kierownictwo Walki Podziemnej, nie mające nic wspólnego z dawnym KWP, Pogotowie Akcji Specjalnej, Organizacja Polska, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, Narodowy Związek Zbrojny, Armia Polska w Kraju, Młoda Polska, Młodzież Wszechpolska, Tajne Harcerstwo, Liceum, Bory, Kuźnia i szereg innych.

Prowadziły one przede wszystkim działalność polityczną, głównie propagandę, skierowaną przeciw nowym rządów z tym jednakże wyjątkiem, że popierały działalność Stronnictwa Ludowego, które na Kongresie 19-21 stycznia 1946 roku zmieniło nazwę na Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), oraz Mikołajczyka. Obok tego stanowiły one zaplecze polityczne dla partyzantki, która, chociaż zmniejszona, pozostała nadal w lasach, robiąc stamtąd z jednej strony wypadki do miasteczek, gdzie rozbiła więzienia, uwalniała więźniów i likwidowała funkcjonariuszy

bezpieki oraz przywódców PPR, z drugiej broniąc się i wyszłizgując z obław organizowanych przez wojska NKWD i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), który został powołany do życia dla walki ze zbrojnym podziemiem dekretem „Komitetu Lubelskiego” z 23 maja 1945 roku.

Z czasem jednak na skutek aresztowań, wyroków — nieraz śmierci — i wieloletniego więzienia, organizacje te włącznie z „Ośrodkiem” zostały rozbite i działalność ich wygasła.

Rozwiązanie RJN i Delegatury Rządu nie pozostało także bez wpływu na Delegaturę Sił Zbrojnych w kraju. Płk Rzepecki, wbrew wnioskowi Korbońskiego nie awansowany na generała, opracował najpierw wytyczne z 11 kwietnia 1945 roku dla dalszego pozostania w konspiracji, ale w trzy miesiące później zmienił zdanie, wydając odezwę z 24 lipca 1945 roku, nawołującą podwładnych do powrotu do normalnego życia. Gdy w dodatku w końcu lipca został aresztowany dowódca obszaru centralnego ppłk Mazurkiewicz (Radosław), Rzepecki rozkazem z 6 sierpnia 1945 rozwiązał Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, a w jej miejsce powołał do życia decyzją z 2 września 1945 organizację odmiennego typu niż Delegatura względnie AK, a zbliżoną do Służby Zwycięstwu Polski, gdyż mieszanego polityczno-wojskowego charakteru, pod nazwą „Wolność i Niezawisłość” (WIN). Była ona oparta na koncepcji rozwiązywanej organizacji „NIE” i jej formy konspiracyjne oraz działalność miały odpowiadać zmienionym warunkom okupacji sowieckiej. Charakter polityczny WINU podkreśliło jego przystąpienie do „Ośrodka”, gdzie wkrótce zaczął odgrywać główną rolę. Działalność polityczna WINU, podobnie jak „Ośrodka”, polegała na zwalczaniu nowych rządów, ale popieraniu polityki PSL i Mikołajczyka. Narzędziami działania była propaganda szeptana, wstępowanie do PSL bez ujawniania przynależności do WINU i dość bogata jak na nowe, cięższe niż pod okupacją niemiecką warunki, prasa podziemna, w tym takie wydawnictwa jak „Honor i Ojczyzna”, „Słowo Polskie”, „Polska Niepodległa” i „Echa Leśne”.

Obok tego jednak odziedziczył WIN te oddziały partyzantkie rozwiązywanej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj względnie AK, które pozostały w lesie.

Jeśli chodzi o stosunek WINU do rządu w Londynie, to wkrótce zaczęła działać na zachodzie Delegatura WINU, której zadaniem obok reprezentowania WINU wobec rządu i w ogóle świata zachodniego było zdobywanie funduszy na jego działalność w kraju. Jednakże wzajemne stosunki między rządem i WINEM, a także „Ośrodkiem”, nie przypominały tych, jakie łączyły rząd z Delegaturą Rządu względnie KRM i RJN oraz z Komendą

Główną AK. Te ostatnie działały jako oficjalne władze i ciała wyłonione przez rząd względnie uznane przez rząd za takie w oparciu o konstytucję z 1935 roku. Tymczasem „Ośrodek” i WIN takiego charakteru oficjalnego nie posiadały i musiały się zadowolić tylko kontaktami z rządem.

Płk Rzepecki niedługo cieszył się wolnością. Aresztowany 5 listopada 1945 roku, wydał podobnie jak ppł Mazurkiewicz z więzienia, pod namową czy też presją, odezwę nakazującą swym podwładnym ujawnianie się, po czym 4 stycznia 1946 roku zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem wojskowym w Warszawie wraz z członkami Komendy Głównej WINU: płk. Antonim Sanojcą (Kortum), dowódcą obszaru południowego WINU i b. oficerem Komendy Głównej SZP, ZWZ i AK, płk. Janem Szczurkiem (Sławbor), dowódcą obszaru zachodniego WINU, Ludwikiem Muzyczką (Benedykt), byłym szefem „Teczki”, oraz Emilią Malessa (Marcysia), funkcjonariuszką Komendy Głównej WINU. Rzepecki za linię obrony przyjął pokajanie się. Oświadczył on, że pozostanie w podziemiu było ciężkim błędem, który przyrzekł naprawić i WIN ostatecznie zlikwidować, ujawnił wszystkich współpracowników pod warunkiem, że nie będą aresztowani, czego bezpieczeństwa dotrzymała, wydał wszystkie fundusze w wysokości około miliona dolarów, skrytykował politykę rządu w Londynie i władz podziemnych, oszczędzając jedynie Korbońskiego, z którym wydaną wspólnie odezwę z 27 maja 1945 roku o zaniechaniu walki i powrocie partyzantki do normalnego życia, powoływał na swoją obronę. Reszta oskarżonych odcięła się od tej linii obrony, odmawiając kajania się i zeznając rzeczowo, bez potępiania przeszłości. Wyrokiem z 3 lutego 1945 roku zostali skazani: Rzepecki na 8 lat więzienia, Szczurek na 7, Sanojca na 5, Muzyczka na 10 lat, Malessa na 2 lata. Z wyjątkiem Muzyczki i Malessy, zostali oni po dwóch latach ułaskawieni przez Bieruta dla upamiętnienia otwarcia Sejmu 4 lutego 1947 roku.

Wbrew przyrzeczeniu Rzepeckiego, do likwidacji WINU jednakże nie doszło, gdyż miejsce jego zajął płk Franciszek Niepokólczycki (Franeek, Saper), który kierował w dalszym ciągu działalnością polityczno-wojskową tej organizacji. Również i on został wkrótce aresztowany wraz z siedmiu członkami swego sztabu i 11 sierpnia 1947 roku postawiony przed sądem wojskowym w Krakowie. Do członków tej drugiej Komendy Głównej WINU przyłączono także jednego z szesnastu przywódców podziemnych, Stanisława Mierzwę z Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwolnionego już z sowieckiego więzienia oraz redaktora pisma PSL „Piasta” Karola Buczka. Celem tego było obciążenie PSL przez powiązanie go z nielegalnym WINEM, który zresztą w dalszym

ciągu popierał politykę ludowców i Mikołajczyka, gdyż w istniejących warunkach uważał ją za jedynie słuszną.

W trakcie procesu Niepokólczycki przyznał, że siły zbrojne WINU w samym tylko Białostockim wynosiły łącznie trzy bataliony. Został także ujawniony w czasie rozprawy fakt uprzedniego aresztowania płk Władysława Liniarskiego (Mścisław), dowódcy WINU na tym obszarze. Wyrokiem z 11 września 1947 zostali skazani na podstawie dekretu z 13 czerwca 1946 roku „o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa”, przypominającego do złudzenia hitlerowski dekret „o zagrożeniu dzieła odbudowy w GG”: Niepokólczycki i siedmiu członków jego sztabu na karę śmierci, zamienioną następnie na wieloletnie więzienie, Mierzwa na 10 lat więzienia, Buczek na 15 lat.

Mimo tych ciężkich ciosów, resztki WINU przetrwały do roku 1954, kiedy to 13 czerwca 1954 może ostatni już wysłannik Delegatury WINU na Zachodzie, Adam Boryczko, przekroczył granicę polską, zdążając do jeszcze istniejących w kraju komórek tej organizacji. Aresztowany już po trzech dniach, zadania swego nie wypełnił.

Równolegle do organizowania się nowej konspiracji, świeżo powstały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej starał się ze swej strony zlikwidować resztki dawnego podziemia przy pomocy innych środków niż aresztowania, więzienie, egzekucje, obławy i pacyfikacje, których najdrastyczniejszym wypadkiem było spalenie 2 maja 1946 roku miasteczka Wąwolnica. Dla upamiętnienia faktu utworzenia tego rządu została ogłoszona 2 sierpnia 1945 roku ustawa amnestyjna dla tych członków podziemia, którzy się ujawnią. Już w czasie debatowania jej przez rząd został zwolniony z więzienia Korboński i jego żona Zofia. Zastał on w swej konspiracyjnej kryjówce depeszę rządu w Londynie, dziękującą mu za pełnienie obowiązków delegata rządu w tak ciężkim okresie czasu.

Druga z kolei amnestia została uchwalona przez Sejm 22 lutego 1947 roku. Zasiadł w nim Korboński jako poseł PSL z miasta Warszawy i w charakterze członka sejmowej komisji amnestyjnej, a następnie w przemówieniu wygłoszonym 21 lutego na plenum Sejmu domagał się uchwalenia pełnej „amnestii” obejmującej wszystkich członków podziemia, którzy się ujawnią i zwolnienia z więzień wszystkich tych, którzy zostali dotychczas aresztowani i to bez względu na wysokość kary. Ze zgłoszonych przez niego na komisji poprawek przeszła zamiana kary śmierci na 15 lat więzienia i nie wyłączanie spod amnestii kogokolwiek, a przede wszystkim dezertarów z armii Żymierskiego. Odrzucono nato-

miast żądanie zwolnienia z więzienia wszystkich skazanych i ograniczono się do zmniejszenia kar proporcjonalnie do ich wysokości.

Według urzędowego komunikatu ogłoszonego przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego 7 maja 1947 roku, ujawniło się w wyniku obu amnestii 55.277 osób, w tym 22.887 członków WINU, 4.892 NSZ-tu, 8.432 członków „band leśnych” i 7.448 dezertów z armii Żymierskiego. Oddano przytem 14.151 sztuk broni, w tym 10 działek, 12 moździerzy, 72 ckmów, 832 rkmów, 2.752 automatów, 2.740 pistoletów i 6.830 karabinów.

Powyższa akcja rządowa nie była końcem aresztowań i prześladowań. Poza Delegatem Jankowskim, gen. Okulickim i ministrem Jasiukowiczem, którzy zmarli w więzieniu sowieckim, niektórzy z szesnastu, jak Pużak i Bagiński, zostali ponownie aresztowani w Polsce i osadzeni w więzieniu, w którym Pużak zmarł 30 kwietnia 1950 roku. W ciągu kilku lat powojennych prawie każdy z tych przywódców podziemia cywilnego i wojskowego, który nie zbiegł zagranicę, przeszedł przez więzienie. Niektórzy opuścili je dopiero po październiku 1956 roku.

Jeszcze wcześniej, gdyż w roku 1947 skończyła się katastrofą na skalę narodową próba odzyskania niepodległości przy pomocy wolnych wyborów, na które tak liczyła RJN, pobierając swe uchwały z 22 lutego 1945 i rozwiązując się 1 lipca 1945 roku. Odbłyły się one 19 stycznia 1947 roku i poprzedziły je niebывały terror, który wyraził się przede wszystkim w zamordowaniu przez bezpiekę 118 działaczy terenowych PSL, których nazwiska zostały podane do wiadomości ambasadorów brytyjskiego, amerykańskiego i sowieckiego w Warszawie w memorandumach PSL z 18 grudnia 1946 i 18 stycznia 1947 roku (1). W czasie kampanii wyborczej około 100.000 członków PSL przeszło przez areszty i przesłuchania trwające od paru dni do paru tygodni. W więzieniu znalazło się 147 kandydatów PSL na posłów, w tym 15 z listy państwowej, 1962 działaczy terenowych, a także wszyscy delegowani przez PSL na mężów zaufania w komisjach wyborczych w ogólnej liczbie 5.227 osób. Bezpieka przeprowadziła w lokalach PSL 327 rewizji, przy czym w 48 wypadkach podrzuciła broń. Zakazano działalności PSL w 29 powiatach, zaś w 10 okręgach wyborczych, wybierających łącznie 76 posłów, listy kandydatów na posłów PSL zostały unieważnione.

W czasie samych wyborów popełniono około 50 różnych rodzajów fałszerstw wyborczych, przedstawionych w 52 protestach wyborczych obejmujących wszystkie okręgi i w jednym generalnym proteście obejmującym cały kraj, wniesionych przez PSL do Sądu Najwyższego, który żadnego z nich w ogóle nie rozpatrzył. I mimo że na PSL padło w rzeczywistości 68 % głosów,

stronnictwo to otrzymało zaledwie 28 mandatów poselskich na ogólną liczbę 444. Była to prawdziwa kropla w morzu.

Ostatnim aktem tej klęski była ucieczka z kraju przed grożącym aresztowaniem Mikołajczyka i Bagińskiego w październiku 1947, zaś Korbońskiego z żoną w listopadzie 1947 roku. PSL zostało opanowane przez czynniki prokomunistyczne i przeszło do polityki popierania rządu. Z tą chwilą zniknęła z życia politycznego Polski ostatnia legalna opozycja.

K o n i e c

SKOROWIDZ SKRÓTÓW I KRYPTONIMÓW

AK	Armia Krajowa
AL	Armia Ludowa
ANTYK	Społeczny Komitet Antykomunistyczny
BBC	British Broadcasting Corporation
BBWR	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BCH	Bataliony Chłopskie
BIP	Biuro Informacji i Propagandy
BP	Biuro Polityczne
BRODA	Brygada Dywersyjna
CENTRALIZACJA ..	Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych
CKL	Centralny Komitet Ludowy
CKON	Centralny Komitet Organizacji Niepodle- głościowych
FALANGA	Odłam Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR)
GESTAPO	Geheime Staats Polizei
GG	Generalne Gubernatorstwo
GKWC	Główna Komisja Walki Cywilnej
GKP	Główny Komitet Polityczny
GL	Gwardia Ludowa
GRP	Główna Rada Polityczna
JULA	Specjalna akcja dywersyjna w ramach „Burzy”
KB	Korpus Bezpieczeństwa
KBW	Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KEDYW	Kierownictwo Dywersji
KGAK	Komenda Główna AK
KMSK	Komitet Ministrów dla Spraw Kraju
KN	Konfederacja Narodu
KOŁO	Polska Partia Socjalistyczna
KON	Konwent Organizacji Niepodległościowych
KPP	Komunistyczna Partia Polski

KRM	Krajowa Rada Ministrów
KRN	Krajowa Rada Narodowa
KRP	Krajowa Reprezentacja Polityczna
KWADRAT	Stronnictwo Narodowe
KWC	Kierownictwo Walki Cywilnej
KWK	Kierownictwo Walki Konspiracyjnej
KWP	Kierownictwo Walki Podziemnej
KZ	Konfederacja Zbrojna
NKWD	Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł
NOW	Narodowa Organizacja Wojskowa
NSZ	Narodowe Siły Zbrojne
ONR	Obóz Narodowo-Radykalny
OPN	Organizacja Polski Niepodległej
OPW	Obóz Polski Walczącej
OZON	Obóz Zjednoczenia Narodowego
PAL	Polska Armia Ludowa
PCK	Polski Czerwony Krzyż
PKB	Państwowy Korpus Bezpieczeństwa
PKP	Polityczny Komitet Porozumiewawczy
PKWN	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POZ	Polska Organizacja Zbrojna
PPR	Polska Partia Robotnicza
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
PPS-WRN	Polska Partia Socjalistyczna — Wolność, Równość, Niepodległość
PS	Polscy Socjaliści
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
RGO	Rada Główna Opiekuńcza
RJN	Rada Jedności Narodowej
ROMB	Stronnictwo Pracy
RON	Rada Obrony Narodowej
RPPS	Robotnicza Partia Polskich Socjalistów
SD	Stronnictwo Demokratyczne
SL	Stronnictwo Ludowe
SN	Stronnictwo Narodowe
SOB	Socjalistyczna Organizacja Bojowa
SOS	Społeczna Organizacja Samoobrony
SP	Stronnictwo Pracy
SPD	Stronnictwo Polskich Demokratów
SZP	Służba Zwycięstwu Polski
TAP	Tajna Armia Polska
TNRP	Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna
TOW	Tajna Organizacja Wojskowa
TRÓJKĄT	Stronnictwo Ludowe
TWZW	Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze
UPA	Ukraińska Powstańcza Armia
WACHLARZ	Organizacja dywersyjna AK na terenach wschodnich
WRN	Wolność, Równość, Niepodległość

ZCZ	Związek Czynu Zbrojnego
ZHP	Związek Harcerstwa Polskiego
ZOR	Związek Obrony Rzeczypospolitej
ZOR	Związek Oficerów Rezerwy
ZOR	Związek Odbudowy Rzeczypospolitej
ZPR	Związek Podoficerów Rezerwy
ZSRR	Związek Sowieckich Republik Rad
ZWL	Związek Wolność i Lud
ZWZ	Związek Walki Zbrojnej
ŻEGOTA	Rada Pomocy Żydom
ŻKN	Żydowski Komitet Narodowy
ŻOB	Żydowska Organizacja Bojowa
ŻZW	Żydowski Związek Wojskowy

ŹRÓDŁA

I

- (1) *Studia z dziejów ruchu ludowego*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1971, raport Tadeusza Nowaka z ziem wcielonych do Rzeszy, str. 278-281.
- (2) *Warszawski pierścień śmierci*, Władysław Bartoszewski, Wydawnictwo Interpress, Warszawa, 1970, str. 421.
- (3) *The Service. The Memoirs of General Reinhard Gehlen*, Popular Library, New York, 1971, str. 111.

II

- (1) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 517, 518.
- (2) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 211, 341, 342.
- (3) Interesujące komentarze odnośnie roli mjr. Galinaty ogłoszono w *Stolicy*, Warszawa, z 15 listopada 1970 i 28 lutego 1971.
- (4) *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Tom X, str. 804.
- (5) *Strajk Chłopski w 1937 roku*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1960, str. 196-199.
- (6) *Ibid.*, str. 379.
- (7) „U podstaw tworzenia Armii Krajowej”, Michał Tokarzewski-Karaszewicz, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1964, Zeszyt Szósty, str. 22, 24.
- (8) *Pierwsze Półroczne Armii Podziemnej*, Janina Karaś, Instytut Józefa Piłsudskiego, Oddział Londyn, 1948.
- (9) „U podstaw tworzenia Armii Krajowej”, Michał Tokarzewski-Karaszewicz, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż 1964, Zeszyt Szósty, str. 27.
- (10) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 4, 31.
- (11) Ścisłej daty doręczenia nie dało się ustalić.

III

- (1) *Ibid.*, str. 73.
- (2) *Ibid.*, str. 85-87.
- (3) *Ibid.*, str. 167, 168.
- (4) *Ibid.*, str. 185.
- (5) List Jana Karskiego w *Kulturze*, Instytut Literacki, Paryż, nr 9/83 z września 1954.
Studia z Dziejów Ruchu Ludowego, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1971, str. 223, 232.
- (6) *Wojna i Konspiracja*, Zygmunt Zaremba, B. Świdorski, Londyn, 1957, str. 178, 179, 183, 184.
- (7) „Sprawozdanie i Dziennik Podróży emisariusza Antoniego”, Kazimierz Iranek-Osmecki, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1972, Zeszyt 21, str. 122, 125.
- (8) *Studia z Dziejów Ruchu Ludowego*, Sprawozdanie Korbońskiego akceptowane przez Kierownictwo Centralne Stronnictwa Ludowego, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1971, str. 223, 225.

IV

- (1) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 260.
- (2) *Ibid.*, str. 271-273, 277, 278, 296, 305.

V

- (1) *Ibid.*, str. 332, 368, 383, 384, 422.
- (2) *Ibid.*, str. 402, 404, 405.
- (3) *Ibid.*, str. 402, 436, 446, 447.

VI

- (1) *Ibid.*, str. 190, 191, 350, 359, 393.
Studia z Dziejów Ruchu Ludowego, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1971, str. 231.
- (2) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 274-277, 294.

VII

- (1) *Ibid.*, str. 219, 221, 508.
- (2) *Polskie Państwo Podziemne*, Stanisław Dołęga-Modrzewski, Londyn, 1959, str. 81, 82.
Katalog Polskiej Prasy Podziemnej 1939-1945, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1962, str. 198.
- (3) *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1961, str. 49.
- (4) *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Tom IX, str. 41, 79.

Z Dziejów Tajnej Oświaty w latach okupacji 1939-1944, Czesław Wycech, Warszawa, 1964, str. 142.

Zeszyty Historyczne, Instytut Literacki, Paryż 1973, Zeszyt 26, „Relacja” Jerzego Michalewskiego, str. 80-83.

- (5) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 220.

VIII

- (1) Teksty znajdują się w posiadaniu Studium Polski Podziemnej w Londynie.

IX

- (1) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 124.
- (2) *Politycy i Żołnierze*, Józef Garliński, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn, 1968, str. 286, 287.
- (3) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 305-307.
- (4) „Meldunek Specjalny 1/R. No. 242. Pociski rakietowe”, Kazimierz Iranek-Osmecki, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1972, Zeszyt 22, str. 65.
Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 309.
- (5) *Ibid.*, str. 922, 923.
Politycy i Żołnierze, Józef Garliński, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn, 1968, str. 232, 233, 252.
- (6) *Ibid.*, str. 252. Według *Polskich Sił Zbrojnych w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, str. 346, „ogółem w latach 1939-1944 kraj (ściślej AK, dopisek autora) otrzymał w rozmaitych formach: około 27 milionów dolarów papierowych, około 350 tysięcy dolarów złotych, około 2 tysięcy funtów złotych, około 4 tysięcy marek złotych, około 1.500 rubli złotych, około 4 milionów niemieckich marek papierowych, około 90 milionów okupacyjnych „młynarek” oraz niewielkie sumy w pesetach, lejach, koronach, łatach, pengö i frankach”.
- (7) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 11.
- (8) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 361.

X

- (1) *Ibid.*, str. 455 oraz raport emisariusza Jana Karskiego, znajdujący się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.
- (2) *Podziemny Biuletyn Informacyjny* Nr 47 z 3 grudnia 1942.
- (3) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 220.
- (4) *Ibid.*, str. 229.

Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 460.

- (5) *Biuletyn Informacyjny Kola Byłych Żołnierzy AK, Oddział Montreal* Nr 4/55 z grudnia 1972, str. 5, 6.
- (6) *W Imieniu Rzeczypospolitej*, Stefan Korboński, Instytut Literacki, Paryż, 1954, str. 109-111.
- (7) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 475.
- (8) Depesze Kierownictwa Walki Cywilnej z 21 maja, 7 czerwca, 10 czerwca i 16 lipca 1943, zacytowane w *W Imieniu Rzeczypospolitej*, Stefan Korboński, Instytut Literacki, Paryż, 1954, str. 221, 222.
- (9) *The Strategy of Civilian Defence* pod redakcją Adama Robertsa, patrz artykuł Juliusza Mieroszewskiego w *Kulturze* Nr 10/240 z października 1967, str. 49.
- (10) Depesza Kierownictwa Walki Cywilnej z 4 sierpnia 1943, znajdująca się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.
- (11) Depesze Kierownictwa Walki Cywilnej z 9 lipca, 14 sierpnia i 7 października 1943, znajdujące się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.

XI

- (1) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 464.
- (2) *Ibid.*, str. 473.
- (3) *Ibid.*, str. 453.
- (4) *Z Dziejów BCH*, Kazimierz Banach, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, str. 181-185.

XII

- (1) Deklaracje, apele, oświadczenia i odezwy znajdują się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.

XIII

- (1) Deklaracje, odezwy i oświadczenia znajdują się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.

XIV

- (1) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 62.
Najnowsza Historia Polityczna Polski, Tom Trzeci, Władysław Pobóg-Malinowski, Londyn, 1960, str. 341, 342, 347.
Wspomnienia i przyczynki historyczne, Jan Rzepecki, Warszawa, „Czytelnik”, 1956, str. 203.

XV

- (1) *Ibid.*, str. 278-280.
„Grupa Szańca i Narodowe Siły Zbrojne”, Z. S. Siemaszko, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1972, Zeszyt 21, str. 20.
- (2) *Ibid.*, str. 25.
Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 62, 149-158.
- (3) *Ibid.*, str. 62, 520.
Najnowsza Historia Polityczna Polski, Tom Trzeci, Władysław Pobóg-Malinowski, Londyn, 1960, str. 342, 373.
„Prawda o Paxie i Piaseckim”, *Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa*, Londyn, 1968.

XVI

- (1) *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Tom IX, str. 53.
Najnowsza Historia Polityczna Polski, Tom Trzeci, Władysław Pobóg-Malinowski, Londyn, 1960, str. 399-410.
Armia Podziemna, Tadeusz Bór-Komorowski, Wydanie Trzecie, Veritas, Londyn, 1966, str. 119, 120, 168-170.
- (2) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 62, 63.
Najnowsza Historia Polityczna Polski, Tom Trzeci, Władysław Pobóg-Malinowski, Londyn, 1960, str. 361, 362.
Wielka Encyklopedia Powszechna, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Tom II, str. 344.
„Meldunek Specjalny Komendanta Armii Krajowej”, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1973, Zeszyt 24, str. 195.
- (3) *Najnowsza Historia Polityczna Polski*, Tom Trzeci, Władysław Pobóg-Malinowski, Londyn, 1960, str. 411-413.
Wspomnienia i przyczynki historyczne, Jan Rzepecki, Warszawa, Czytelnik, 1956, str. 262.
W Imieniu Rzeczypospolitej, Stefan Korboński, Instytut Literacki, Paryż, 1954, str. 273, 274.

XVII

- (1) *Centralny Katalog Polskiej Prasy Konspiracyjnej 1939-1945*, Lucjan Dobroszycki, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1962, str. 5-18.
- (2) *Bibliografia Zwartych Druków Konspiracyjnych*, Władysław Chojnacki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1970, str. 12, 13.

XVIII

- (1) *Their Brothers Keepers*, Philip Friedman, Crown Publishers, Inc., New York, 1957, str. 13.

- Ten jest z ojczyzny mojej*, Władysław Bartoszewski i Zofia Lewin, Wydawnictwo „Znak”, Kraków, 1966, str. 7-17.
- Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939-1945*, Kazimierz Iranek-Osmecki, Księgarnia Polska Orbis, Londyn, 1968, str. 23-32.
- (2) *Ten jest z ojczyzny mojej*, Władysław Bartoszewski i Zofia Lewin, Wydawnictwo „Znak”, Kraków, 1966, str. 7-69.
- (3) *Story of a Secret State*, Jan Karski, Houghton Mifflin, Boston, 1944.
- (4) *Ten jest z ojczyzny mojej*, Władysław Bartoszewski i Zofia Lewin, Wydawnictwo „Znak”, Kraków, 1966, str. 49, 141-146, 506-510.
- (5) *They Fought Back*, Yuri Suhl, Crown Publishers, Inc. New York, 1967, str. 109.
- (6) *The Destruction of European Jews* by Raul Hilberg, Quadrangle Paperback, Chicago, 1967, str. 720.

XIX

- (1) *Dziennik Hansa Franka*, Stanisław Piotrowski, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa, 1956, str. 87, 156, 504.
- (2) *Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego*, Zakład Historii Ruchu Ludowego, Warszawa, 1963, Nr 5, str. 210.
- (3) „Władysław Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny”, Jan Weinstein, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1967, Zeszyt 11, str. 3-41.
- (4) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 498.
- (5) *Pod Pręgierzem*, Zarząd Główny Koła Żołnierzy AK, Londyn, 1971. Oświadczenie Delegata Rządu w Wilnie Adama Galińskiego, str. 20. Broszura ta zawiera również wyjaśnienia Mackiewicza, w których tenże stanowczo zaprzecza, by kolaborował z Niemcami, szczególnie by współpracował z wydawanym przez nich pismem w języku polskim *Goniec Codzienny*, do czego się sprowadza w stosunku do niego zarzut kolaboracji. Wręcz przeciwnie, Mackiewicz twierdzi, że był w stałym kontakcie z podziemiem i wniósł do prokuratury podziemnej skargę na oszczercę Wrońskiego, autora artykułu w podziemnym piśmie *Niepodległość* z 1/15 grudnia 1942, oskarżającego Mackiewicza o kolaborację. Udzielił on jedynie raz wywiadu *Gońcowi Codziennemu* o tym, co widział w Katyniu, ale stało się to z wiedzą względnie z inicjatywy wileńskich władz podziemnych.

XX

- (1) „Katyn i Polski Czerwony Krzyż”, Kazimierz Skarżyński, *Kultura*, Instytut Literacki, Paryż, 1955, Nr 5/91, str. 127-141. *The Katyn Forest Massacre*, Hearings before the Select Committee, U.S. Congress, part 4, str. 712-718. *Death in the Forest — The Story of the Katyn Forest Massacre*, prof. J. K. Zawodny, Macmillan Co., New York, 1962.
- (2) *Ibid.*, str. 65-70. *W Imieniu Polski Walczącej*, Stefan Korboński, B. Świdorski, Londyn, 1963, str. 172, 173.
- (3) *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki, Instytut Zachodni, Poznań, 1956, str. 254, 255.

XXI

- (1) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 562, 580.

XXII

- (1) *Ibid.*, str. 580-648.
Armia Podziemna, Tadeusz Bór-Komorowski, Veritas, Wydanie Trzecie, Londyn, 1966, str. 181-195.
„Wymiana depech między Nacz. Wodzem i Dowódcą Armii Krajowej” 1943-1944, Witold Babiński, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1973, Zeszyt 24, str. 159-211.

XXIII

- (1) *Armia Krajowa w Dokumentach*, Studium Polski Podziemnej, Londyn, 1970, str. 2, 11, 302.
- (2) „Na drodze do zwycięstwa”, gen. płk S. Sztymienko, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1971, Zeszyt 19, str. 39.
The Rape of Poland, Stanisław Mikołajczyk, McGraw-Hill Book Co., New York and Toronto, 1948, str. 74.
- (3) *Na Antenie*, Rozgłośnia polska Radia Wolna Europa, Londyn, 16 sierpnia - 6 września 1964, wywiad z kpt. Janem Nowakiem, str. III.
- (4) *Wojna i Konspiracja*, Zygmunt Zaremba, B. Świderski, Londyn, 1957, str. 238.
Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 658.
- (5) *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939-1945*, T. Rawski, Z. Stąpor i J. Zamojski, Warszawa.
Z problematyki Powstania Warszawskiego, Antoni Przygoński, Warszawa, 1964.
- (6) „Powstanie Warszawskie”, Leon Mitkiewicz, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1962, Zeszyt pierwszy, str. 130-143.
- (7) *Wojna i Konspiracja*, Zygmunt Zaremba, B. Świderski, Londyn, 1957, str. 238.
- (8) „Dziennik Działań Nr 11 Dowództwa 9 Armii”, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1969, Zeszyt 15, str. 79-82.
- (9) *The Rape of Poland*, Stanisław Mikołajczyk, McGraw-Hill Book Co., New York and Toronto, 1948, str. 66 i dalsze.
- (10) „Dziennik Działań Nr 11 Dowództwa 9 Armii”, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1969, Zeszyt 15, str. 79, 112, 126, 127, 129.
- (11) „Warszawa w ogniu”, J. Niemczyński, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1970, Zeszyt 18, str. 148.
- (12) „Dziennik Działań Nr 11 Dowództwa 9 Armii”, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1969, Zeszyt 15, str. 81, 82.
- (13) „Obowiązek żołnierski”, marszałek Konstantin Rokossowski, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1969, Zeszyt 15, „Marszałek Rokossowski o Powstaniu Warszawskim”, str. 136.
„Warszawa”, marszałek Konstantin Rokossowski, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1970, Zeszyt 18, str. 143.

- (14) *Ibid.*, str. 142, 143, 145.
„Na drodze do zwycięstwa”, gen. płk S. Sztymienko, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1971, Zeszyt 19, str. 54.
- (15) „Dziennik Działań Nr 11 Dowództwa 9 Armii”, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1969, Zeszyt 15, str. 128.
- (16) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 823.
- (17) *Ibid.*, str. 819, 824.
- (18) „Dziennik Działań Nr 11 Dowództwa 9 Armii”, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1969, Zeszyt 15, str. 97.
- (19) „Na drodze do zwycięstwa”, gen. płk S. Sztymienko, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1971, Zeszyt 19, str. 49.
- (20) *The Warsaw Rising A Selection of Documents*, Andrzej Pomian, London, 1945.

XXIV

- (1) *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom III, *Armia Krajowa*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1950, str. 906, 921.
- (2) *Ibid.*, str. 926.

XXV

- (1) „Proces Szesnastu w Moskwie”, Kazimierz Bagiński, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1963, Zeszyt 4, str. 89, 90.

XXVI

- (1) Depesza Korbońskiego z 27 kwietnia 1945 do rządu w Londynie, znajdująca się w Studium Polski Podziemnej w Londynie. W 28 lat później te same obawy i z tych samych powodów będą nurtowały Armię Polską w związku z grożącą wojną sowiecko-chińską. (Patrz „List do emigranta”, Instytut Literacki, Paryż, 1970, str. 13-16).
- (2) Depesze Korbońskiego do rządu w Londynie z 27 kwietnia i 26 maja 1945, znajdujące się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.
- (3) Depesze Korbońskiego do rządu w Londynie z 13 kwietnia, 18 kwietnia, 24 kwietnia, 26 kwietnia (dwie), 27 kwietnia i 7 maja 1945, znajdujące się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.
- (4) *Najnowsza Historia Polityczna Polski*, Tom Trzeci, Władysław Pobóg-Malinowski, Londyn, 1960, na str. 876 błędnie przypisuje Korbońskiemu „opór” przeciwko wskrzeszeniu Rady Jedności Narodowej. Sprzeciwiał się jej odtworzeniu Stanisław Wójcik (Kwaśniak) z SL, co wynika z protokołu posiedzenia 3 maja 1945.
- (5) Depesza Korbońskiego do rządu w Londynie z 5 czerwca 1945 ze sprawozdaniem o sytuacji we władzach podziemnych, znajdująca się w Studium Polski Podziemnej w Londynie.
- (6) „Proces Szesnastu w Moskwie”, Kazimierz Bagiński, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1963, Zeszyt 4, str. 105.

XXVII

- (1) *W Imieniu Kremla*, Stefan Korboński, Instytut Literacki, Paryż 1956, str. 374-376 z listą zamordowanych 118 działaczy PSL.
„Słownik biograficzny ofiar terroru PRL”, *Zeszyty Historyczne*, Instytut Literacki, Paryż, 1964, Zeszyt 6, str. 7-15, według którego zestawiona przez Franciszka Wilka lista zamordowanych względnie zamęczonych w więzieniu członków PSL wzrosła do 128, a obok tego zginęło w podobny sposób 4 członków PPS.

LIST DO STEFANA KORBOŃSKIEGO
(Tłumaczenie z języka angielskiego)

Jerozolima, 5 czerwca 1974 r.

YAD VASHEM
Martyrs' and Heroes'
Remembrance Authority
Jerusalem

WPan Stefan Korboński
2238 Decatur Place, N.W. Apt. 1
Washington, D.C. 20008

Szanowny Panie!

Zgodnie z pana prośbą przesyłamy niniejszym w załączeniu listę Polaków płci obojga uznanych przez naszą Komisję Specjalną za „Sprawiedliwych wśród Narodów”.

Pragniemy wyjaśnić, że lista ta bynajmniej nie jest kompletna. Jest jeszcze wielu innych Polaków, rzecz oczywista, zasługujących na to odznaczenie, o których Komisja nie została powiadomiona lub też musiała ich sprawy odłożyć z powodu braku świadectw i dowodów z pierwszej ręki, których nie można otrzymać ze względu na zerwanie stosunków dyplomatycznych. Obecna sytuacja dyplomatyczna doprowadziła do zamknięcia wielu dróg do poszukiwań i z tego powodu prosimy, by w wypadku ogłoszenia tej listy zostało *kategorycznie stwierdzone*, iż jest ona niekompletna i sporządzona okazyjnie, by w ten sposób postąpić uczciwie wobec osób dotychczas Komisji nieznanych i o nieujawnionych nazwiskach.

Z najlepszymi życzeniami, szczerze oddana

(—) DONIA ROSEN
Szef Departamentu Sprawiedliwych

LISTA „SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW”
Z POLSKI
UZNANYCH PRZEZ „YAD VASHEM”
— DO 31 MAJA 1974 —

Abramowicz Natalia (St. Zj.)
Adamkowska Maria
Arczynski Marek
Arvanitti Helena

Babilinska Gertruda (Izrael)
Barancewicz Larisa
Bartoszewski Władysław
Bazyli Bogdan
Bereska Helena
Biegański Piotr
Blam Sara
Boczkowski Stanisław i Zofia
Bogucki Karol
Bonkowski Władysław
Buchholz Janina
Budnik Piotr
Bukowiński Leon
Bussold Stanisława

Celka Szymon
Chacze Edward
Charmuszko Paweł
Chelpa Anna
Chodon Gertner Marysia
Choms Władysława
Chmielec Aniela
Ciepły Jan
Cimek Jadwiga
Ciemiega Stefania
Cywiński Feliks
Czajkowska Bronisława i Szymon
Czeżowski Tadeusz i Antonina
oraz Teresa

Deba Magdalena i syn Jan
Demel Józefa
Demska Stanisława (Izrael)
Duda rodzina
Dudziak Zofia
Duracz Jerzy
Dyrdał-Kiełbasa Maria
Dziedzic-Skrzypiec Wiktoria

Egermaier Wacław i Leonia
Eliasz Jan

Fakler Jan i Maria
Filipowicz Wanda
Fink Józef i żona
Fomienko Witold
Franio Zofia, Dr
Fularski Antoni

Gaworska Janina
Gawęlczyk Bronisława i Julian
Gidzińska Maria
Gill Janina i Józef
Glinka Stefan
Gołowacz Wacław
Górecki Zbigniew, Dr
Gosk Mieczysław i Helena
oraz Stanisław
Gregorczyk Władysław
Grudzińska Hanna Józefa, Dr
Gut Marianna

Haifter Magdalena
Hencel Ludwik
Hessen Bronisława
Horbaczewski Paweł, Dr
Hrekow Andrzej i Wiera
Hupalo Franciszka

Iwański Henryk i Wiktoria

Jackow Staszek (St. Zj.)
Jacyna Wacław i Marcelina
Jamiołkowski Jan i Janina
Janc Helena i Bolesław
Janicki Dr i żona
Jankiewicz Tadeusz
Jaromirska Leokadia
Jaskółka Władysław i Maria
oraz Stanisław
Jeziorski Władysław i Anna

Kabaczyńskich rodzina
Kąkol Jan i Magda
Kalwińskich rodzina
Kanabus Feliks, Dr
Kann Maria
Karsov Szymanewska Stanisława
Klemens Zofia
Klepacka Maria
Kmita Katarzyna
Kmita Mikołaj i Karolina
Kobylec rodzina
Koczerkiewicz Mieczysław
Kodasiński Józef
Korczyńska Helena (Izrael)
Korkuć Kazimierz
Korniecka Józefa
Kostrz Andrzej
Kozmińska Teresa
Kozmiński Henryk
Kowalski Władysław
Kowalski Witold i Maria
Krawiec Maria
Krzemieński Stanisław
Krzysztoń Anieli (Izrael)
Kucharzek Irena
Kuriata Mikołaj
Kurjanowicz Ignacy
Kuropieska Leopolda
Kurowiec Dymitr i Bogusław
Kuryłowicz Bogusław i Jan oraz
Zofia (Szwajcaria)
Kuzin Maria

Lintner Stefan (Izrael)
Lipczyńska Ewa
Lipke Janis Joanna
Lisiewicz Miron, Dr
Lubczyński Ignacy (St. Zj.)
Lubicz-Nycz Bronisława i Izabela

Łasica Tadeusz
Łozińska Pelagia
Łozińska Zuzanna

Maciejko Wojciech
Majewska Bronisława (Kanada)
Makara Rozalia
Malkiewicz Aniela
Marchwiński Józef (Dania)
Marcinkiewicz Aleksandra
Markiewicz Szymon i Anna
Matysiak Władysław
Miazio Emilia
Migden (Rzepecka) Apolonia (Izrael)
Mikołajkow Aleksander i Leokadia
Mikuski Jan
Miller Stefa i Marcelina
Mirek Jan i Aniela
Misiuna Władysław
Moycho Anna
Muzolf Stanisława i mąż
Myrta Józef i Katarzyna

Naruszko Ignacy i Genowefa
Nazarewicz Gruszek Kazimiera
Niewiadomskich rodzina
Nowak Franciszek
Nowiński Wacław i żona

Ogonowskich rodzina
Oidak Apolonia i Aleksander
Olszańska Janina
Osiewicz Jan
Onowska Jadwiga

Paszkiewicz Rozalia
Pastuszyński Zygmunt
Pawlicka Janina (Izrael)
Pawlicki Jan
Pawłowska Kleopatra
Persiak Zofia
Peska Władysława (Australia)
Pękalski Franciszek

Pierzycki Franciszek i Stanisława
Pietkun Jan
Pikulski Jan i Wacław
Pilat Matylda i Piotr
Piotrowska Alicja, Dr
Piotrowski Józef i Zofia
Plaskacz Bronisława
Podworski Władysław
Pogorzalski Julian i Stanisław
Polewka Franciszek i Barbara
Prask Karol
Procailo (Procajlo) rodzina
Przewalski Jan i Józefa
Puc Stanisław
Pukaite Genia

Raczyński Stefan (Izrael)
Reicher Galikowska Lucia
Reńska Barbara (Anglia)
Rolirad Henryk (Izrael)
Roslan Aleksander (St. Zj.)
Roslaniec Julian (Szwecja)
Rozen Zofia i Katarzyna (Izrael)
Rozwadowski Dionizy
Rykowska Jadwiga i syn Janusz
 oraz jego żona
Rytel Zygmunt
Rzeczycka Sylwia

Sadzikowska Kazimiera
Sawicka Maria
Schutz Irena
Schussel Alfred, Dr
Sendler Irena
Siewierska Stefa
Slebocki Stanisław i Halina
Słoboda Julia
Sobala Stefan
Sobczak Stanisław
Sobecka Maria
Socha Józef
Sokołowska Zofia (St. Zj.)
Spasiński Stanisław
Stakowska Józefa
Stawski Stanisław Kazimierz i
 Wanda Antonina
Strzelecka Maria
Strójwąg Franciszek i Anna
Strusiński Zygmunt, Dr i Wiktoria
Strzałecka Jadwiga
Strzelec Stanisława
Swierczyński Bernard-Konrad

Świętochowski Władysław
Szczypiorski Aleksander i Antonina
Szelański Kazimierz
Szemet Helena
Szepelowski Władysław
Szlichta Teodor
Szostak Stanisław i Zofia
Szymczukiewicz Witold

Tarasiewicz Hieronim i Bronisława
Tarasowa-Cajtag Aleksandra
Tomczak Natalia
Tomczyk Józef i Genowefa
Trojanowski Andrzej, Prof.
Twornicki Janusz
Tymoficzuk Stanisław

Ustianowski Ignacy
Uszczanowski Antoni

Wąchalska Anna
Wasilkowski Józef i Vasilena
 (Niemcy)
Werstler Antoni
Wiater Adam i Helena
Wiatr Tadeusz
Wieth Imgard (St. Zj.)
Wiszniewskich rodzina
Wajcik Wacław (St. Zj.)
Wolfinger Marcus i Julia
Wołosiański Izidor i Jarosława
Wołoszyn Stanisław
Wóźniak Stanisław
Wunsche Jerzy

Zadarnowska Irena (Szwajcaria)
Zagórski Wacław (Anglia)
Zajac Ewa
Zawadzki Bolesław
Ziental Bronisława Irena (Izrael)
Zwolakowski Janusz, Dr
Zwonarz Józef i Franka

Żabiński Jan i Antonina
Żukowski Grzegorz, Dr i Wanda
 (Niemcy)

INDEKS NAZWISK

- Ahrens Friedrich płk 154
 Ajzenman-Kaniewski Julian (Chytry) 140
 Albrecht Janusz płk 63
 Ancerowicz Czesław 148
 Anders Władysław gen. 62, 67, 105, 112, 175
 Andress 83
 Andrzejczak Władysław 136
 Angerer Ludwik (Skalski) 225
 Anielewicz Mordechaj 128, 138-140
 Antczak Antoni 52
 Antonow-Markow Marko prof. dr 153, 154
 Apfelbaum Dawid Moryc 137
 Araszkiewicz Stanisław 59
 Arciszewska Melania 225
 Arciszewski Tomasz 39, 66, 218, 222
 Arnes płk 153
- Bach-Żelewski Erich von gen. 187, 191, 206
 Bagiński Kazimierz 53, 200, 220-222, 238, 245, 246
 Banach Kazimierz 52, 210
 Banach Roman 150
 Barcikowski Wacław 119
 Barski Józef 52
 Bartoszek Franciszek 136
 Bartoszewski Hieronim dr 150
 Bartoszewski Władysław (Ludwik) 128, 131
 Barzmiński Józef dr 141
 Bazylewski Borys prof. 154
 Bazyli patrz Pużak Kazimierz
 Beck Józef 148
 Benedykt patrz Muzyczka Ludwik
 Berezowski Zygmunt 65
 Berezowski patrz Feiner Leon
 Berle Adolf 133
 Berling Zygmunt płk później gen. 117, 159, 161-166, 168, 171, 177, 178, 192-194, 223
- Berka Wacław mjr 27
 Berman Adolf (Borowski) dr 127-129, 132-134, 142, 172
 Berman Jakub 172
 Białas Franciszek 57, 120, 200, 211, 232, 235
 Biddle Anthony Drexel amb. 133
 Biddle prokurator 133
 Biega Bolesław 225
 Bielfiew gen. 165
 Bień Adam (Walkowicz) 45, 196-199, 218, 222, 238
 Bienkowski Witold (Kalski) 128, 131, 210
 Bierut Bolesław 30, 117, 236, 243
 Bittner Ludwik (Halka) gen. 165
 Bniński Adolf 36, 43, 44, 51
 Bocheński Aleksander 113
 Bokszczanin Janusz (Sęk) płk 229
 Borowy Wacław prof. 54
 Bór patrz Komorowski Tadeusz
 Borowski patrz Berman Adolf
 Boryczko Adam 244
 Borzęcki Marian 46
 Braun Jerzy 45, 239
 Braun dyrektor Urzędu Mieszkaniowego 91
 Briesemeister Stanisław 113
 Broniewski mjr 112
 Bryja Wincenty 51, 209, 228
 Bryła Stefan prof. 59
 Brzeski Leon 54
 Buczek Karol 243, 244
 Buerckel 91
 Bujak Franciszek prof. 51
 Burdecki Feliks 148
- Charytonow płk 161
 Chaciński Józef 222, 238
 Cheshire Leonard kpt. 135
 Chirurg patrz Weber Stanisław
 Chmielewski Jan ze Stronnictwa Ludowego 51

- Chmielewski Jan ze Str. Pracy 225
 Chmielewski Jerzy kpt. 66, 68
 Chodakowska 81
 Chodkiewicz prof. 221
 Cholewa Władysław 51, 165
 Choltitz Dietrich von gen. 183
 Chromecki Tadeusz 51
 Chruściel Antoni (Monter) płk póź-
 niej gen. 136, 176, 184, 186, 192,
 200
 Churchill Winston 98, 134, 178, 194,
 196, 211, 212
 Chwacki patrz Pszenny Józef
 Chytry patrz Ajzenman-Kaniewski
 Julian
 Cranborne lord 133
 Cukierman Icek 138, 139
 Cyrankiewicz Józef 36, 44
 Czajkowski Władysław 53, 234
 Czapski 61
 Czarnomski 110
 Czarnowski Eugeniusz 116, 222, 238
 Czechoń Zofia 11
 Czerniachowski gen. 162

 Dalton dr 133
 Dąbrowa patrz Świtalski Adam
 Dąbrowski Kazimierz 236
 Dąbski patrz Józef Stemler
 Dębski Aleksander (Stachurski) 32,
 33, 37, 40, 41, 43
 Didur Kazimierz 150
 Dietz Hugo 91
 Dobrzański Henryk (Hubal) mjr 21,
 94
 Dobrzański Jerzy dr 36, 52, 148
 Dokładny patrz Michalewski Jerzy
 Doktor patrz Tokarzewski-Karasz-
 wicz Michał
 Dolanowski Mikołaj 106
 Dolina Józef 165
 Dołżycki 81
 Domański Jan 50, 66
 Domański Zygmunt 225
 Domosławski Bronisław 59
 Draza mjr 164
 Dressler Stefan 225
 Drewnowski Kazimierz prof. 46, 57
 Dubois Stanisław 25, 32, 118
 Dymsha Adolf 81
 Dyrektor patrz Kruk-Strzelecki Ta-
 deusz
 Dziekan 61
 Eden Anthony 65, 133, 143, 212,
 222
 Edward patrz Tumidajski Kazimierz
 Eichborn Reinhard von por. 154
 Eichmann Adolf 125, 141, 143

 Federowicz Zygmunt dr 52
 Feiner Leon (Berezowski) dr 127-
 129, 132-134
 Felczak Zygmunt 41, 79
 Fieldorf Emil (Nil) płk później gen.
 89, 216, 229
 Filipkowski Władysław (Janka) płk
 164
 Finder Paweł 116
 Fischer Ludwik dr 74
 Fiszler 51
 Flaschke 91
 Fleming 91
 Franek patrz Niepokólczycki Franci-
 szek
 Frank Hans 16, 33, 125, 147, 154,
 183
 Frankfurter Feliks 134
 Frenkel Paweł 128
 Fuchs Paul 112
 Fuldner Martin 82, 83

 Gaik Władysław por. 140
 Gajoch Jan 225
 Galinat Edmund mjr 22, 23
 Galiński Adam 36, 52, 79, 148
 Garda patrz Godlewski Stanisław
 Gaulle Charles de gen. 199
 Geist 91
 Gelb 142
 Gering August 92
 Gerstein Kurt 134
 Gieysztor Marian (Krajewski) prof.
 79
 Głowiński Franciszek 54
 Godlewski Edward (Izabelka, Garda)
 płk 168, 214
 Goebbels Paul Józef 99, 146, 149
 Goetel Ferdynand 147, 150
 Goldmann Nachum 132, 134
 Gomułka Władysław 53, 116, 234,
 236
 Górecki Juliusz patrz Kamiński Ale-
 ksander
 Göring Hermann 153
 Grabica patrz Rowecki Stefan
 Grabiec Jan 131
 Grabner 132
 Grabski Stanisław 237

Grasberg Jerzy 126
 Greenwood Arthur 133
 Gregorczyk Marian 54
 Greim Ritter von gen. 187
 Grobelny Julian dr 129
 Grodzicki Edward 150
 Grot patrz Rowecki Stefan
 Gruber Mieczysław 140
 Grudziński Józef (Walenty) 33, 41, 209
 Gruszko gen. 164
 Grynspan Chil 140
 Grzegorz patrz Pełczyński Tadeusz
 Gubbins Colin gen. 179

Halka patrz Bittner Ludwik
 Handelsman Marceli prof. 110
 Harriman Averell amb. 178, 212, 236
 Harris Arthur 135
 Hausner Gideon 134
 Haydukiewicz Józef (Limanowski) prof. 227, 231
 Heinrich dr 151
 Hempel Zygmunt 106-108
 Hess Rudolf 99
 Heydrich Reinhard 125, 146
 Himmler Heinrich 55, 183
 Hitler Adolf 8, 23, 24, 87, 99, 144, 182, 183
 Hoess 132
 Hoffman gestapowiec 81
 Hoffman dyrektor Urzędu Pracy 81
 Holeska Karol 36
 Holze Willi 92
 Hoppe Jan 225
 Horodyńscy rodzina 82
 Hott ppor. 153
 Hubal patrz Dobrzański Henryk
 Hubicki Stefan dr gen. 107
 Hudson D. T. płk 71, 214
 Hurst Cecil 133

Ilakowicz Jerzy Olgierd 109
 Inżynier patrz Rowecki Stefan
 Iranek-Osmecki Kazimierz płk 65
 Iwanow gen. 164
 Iwanow gen. płk 220-222
 Iwańska Wiktoria 137
 Iwański Henryk kpt. 136, 137
 Iwański Roman 136, 137
 Iwański Wacław 136, 137
 Iwański Zbigniew 136, 137
 Izabelka patrz Godlewski Stanisław

Jagiełło Stanisław 79
 Jakubiec Jan prof. 36, 51
 Jakubowski Mieczysław 225
 Jałbrzykowski arcybiskup 148
 Janka patrz Filipkowski Władysław
 Jankowski Jan Stanisław (Klonowski, Soból) 45, 50, 51, 57, 60, 62, 83, 87, 105, 118, 139, 140, 152, 155, 157, 159-161, 174, 176, 180, 181, 190, 196-201, 208-211, 219-222, 228, 238, 245
 Januszewski Wacław 51, 228
 Jarnuszkiewicz 70
 Jasiński Stanisław 150
 Jasiński Władysław (Jędrus) 21, 94
 Jasiukowicz Stanisław (Opolski) 45, 196-198, 222, 238, 245
 Jaworski Władysław 41
 Jegier Samuel 140
 Jeschonek Hans gen. 67
 Jewtimow płk 164
 Jeziorański Zdzisław (Jan Nowak) 65, 175, 181
 Jędrowski Leon 52
 Jędrus patrz Jasiński Władysław
 Jędrychowski Stefan 236
 Jędrychowski-Kern Tadeusz 136
 Joselewicz Berek płk 140
 Józewski Henryk (Olgierd) 103, 107, 108, 241
 Józwiak Franciszek 116
 Jung 91
 Jurand patrz Spychalski Józef
 Jurek patrz Wilner Arie

Kaczanowski Włodzimierz 79, 136
 Kaczorowski Michał 236
 Kalenkiewicz Maciej (Kotwicz) ppłk 163
 Kalina patrz Rowecki Stefan
 Kalski patrz Bienkowski Witold
 Kamiński 189
 Kamiński Aleksander (Juliusz Górecki) 73
 Kamiński Władysław 36, 148
 Kammertenz 92
 Kania patrz Żenczykowski Tadeusz
 Kann Maria 141
 Kapitaniak Zygmunt 227
 Karaś Janina mjr 27
 Karcz Tadeusz Stefan 131
 Karol patrz Rokicki Józef
 Karski patrz Koziński Jan
 Karwat patrz Kwieciński Franciszek

- Kasznica Stanisław 112
 Kauzik Stanisław 55, 200, 211
 Kawecki Władysław 150
 Kern-Jędrychowski Tadeusz 136
 Kerr Clark 236
 Kętrzyński Wojciech 113
 Kiernik Władysław 36, 225, 226, 236, 237
 Kiwerski Jan Wojciech (Oliwa) mjr 160, 161
 Klapert Stanisław 150
 Klarner Czesław 60
 Kleeberg Franciszek gen. 21
 Klonowski patrz Jankowski Jan Stanisław
 Kmicie patrz Nakoniecznikoff-Klukowski Stanisław
 Kmicie 96
 Knoll Roman 51
 Kobra patrz Okulicki Leopold
 Kobylański Kazimierz 222, 238
 Koc Adam płk 106
 Kolski Tadeusz 54
 Kołodziej Antoni 236, 237
 Kołodziejski Henryk 236, 237
 Kołodziejski Stefan 150
 Kołpaczew gen. 165
 Komorowski Tadeusz (Bór, Korczak, Lawina) płk później gen. 63, 64, 76, 89, 110, 111, 156, 157, 174-176, 179-181, 184, 185, 188, 190, 192-194, 196-198, 201, 213, 216
 Konarski patrz Szymański Jerzy
 Kondrat 81
 Kopański Stanisław gen. 175
 Koppe gen. 100
 Korbońska Zofia 45, 84, 239, 244
 Korboński Stefan (Nowak, Zieliński) 25, 27, 32, 33, 35, 37, 40-43, 45, 46, 50, 51, 60, 79, 82-85, 89, 113, 120, 131, 134, 138, 142, 150, 154, 171, 200, 205, 211, 220-222, 226-230, 232, 234, 235, 238, 239, 242-244, 246
 Korczak patrz Komorowski Tadeusz
 Kortum patrz Sanojca Antoni
 Kossak-Szczułka Zofia 79
 Kossakowski Tadeusz gen. 66
 Kot Stanisław prof. 39, 46, 47
 Kotowicz Jan (Twardy) płk 165
 Kotowski Alfons (Okon) mjr 191
 Kotwicz patrz Kalenkiewicz Maciej
 Kowalski Władysław 236
 Kozielewski Jan (Karski) 37, 65, 132-134
 Koziętulski Jan płk 140
 Krahelska Halina 110
 Krajewski Henryk (Trzaska) płk 166
 Krajewski patrz Gieysztor Marian
 Kretschman 91
 Kruk-Strzelecki Tadeusz (Dyrektor) mjr 27, 32, 33, 39
 Kruk II patrz Nakoniecznikoff Przemysław
 Krüger gen. 91
 Krybar patrz Odorkiewicz Cyprian
 Krystek Janusz 131
 Krzeptowski Wacław 147
 Krzywoszewski Stefan 54
 Krzyżanowski Adam prof. 236, 237
 Krzyżanowski Aleksander (Wilk) płk 148, 162, 163
 Kulczyński (Szary, Lipowski, Lotny) 51
 Kulski Julian 146
 Kukiel Marian prof. gen. 30
 Kumor Emil kpt. 27
 Kunat Richard 11
 Kurnatowski Eryk 226
 Kurt Bruno 91
 Kutschera Franz gen. 68, 91
 Kutrzeba Stanisław prof. 236, 237
 Kutrzeba Tadeusz gen. 22
 Kwasiborski Józef (Niemira) 41, 51, 200, 227, 231, 232, 235
 Kwaśniak patrz Wójcik Stanisław
 Kwieciński Franciszek (Karwat) 38, 41, 43, 46
 Lachert Władysław 146
 Lange 91
 Lasocki Zygmunt 36
 Law Richard 133
 Lawina patrz Komorowski Tadeusz
 Lechner 91
 Leist Ludwig 146
 Leitgeber 91
 Lerski Jerzy 65
 Lewandowicz Jerzy 52, 209
 Lewandowski Zbigniew (Szyna) kpt 128
 Lieberman Herman 36
 Limanowski patrz Haydukiewicz Józef
 Liniarski Władysław (Mściśław) płk 166, 230, 244
 Lipiński Wacław dr 106, 108, 241
 Lipowski patrz Kulczyński

Litwin Franciszek dr 236
Lorentz Stanisław 55
Lorkiewicz Teofil 58
Lotny patrz Kulczyński
Ludwik patrz Bartoszewski Władysław

Ładoś Aleksander 30
Łakiński Jan 131
Łandycz Zdzisław 83
Łaszcz patrz Skroczyński Albin
Łaskiewicz Kazimierz 52
Łatyszonek mjr 192

Machnicki Janusz 225
Maciejewska Wanda 225
Maciński Tadeusz 225
Mackiewicz Józef 148, 151
Madejski Zbigniew 225
Magalas Eugeniusz 83
Majski Iwan 37
Makowiecki Jerzy 110, 142
Maksymowicz-Raczyński gen. 107
Malessa Emilia (Marcysia) 243
Malicka Maria 81
Malinow patrz Sierow Iwan
Małecki Roman 225
Marcin patrz Tumidajski Kazimierz
Marcinkowski Władysław 109, 111, 112
Marcysia patrz Malessa Emilia
Marczak Ludomir 141
Maringe Witold 58
Markowski Wincenty 37
Marszałek Józef 46, 79
Martens Marian 150
Masaryk Tomasz 74
Mateja Stefan 57, 200, 209
Matlachowski Jan (Ożarowski) 231
Matuszewski Stefan 236
Mazurkiewicz Jan (Radosław) ppłk 138, 188, 194, 215, 230, 242, 243
Michalewski Jerzy (Dokładny, Borowski, Piotrowski, Heller) 32, 39, 47, 50, 60
Michałowicz Mieczysław prof. 24, 25, 32
Michałowski Stanisław 222, 238
Mieczysław patrz Ziętański-Liziński Mieczysław
Mierzwa Stanisław 36, 222, 238, 243, 244

Miklaszewski Bolesław prof. 57
Miklaszewski Tadeusz 50, 228
Mikołajczyk Stanisław 158, 174, 175, 181, 194, 198, 199, 211, 212, 218, 221, 222, 225, 232, 235-237, 239, 241, 242, 244, 246
Miller Romuald 119
Minc Hilary 236
Mitkiewicz Leon płk 179
Młynarski Feliks 146
Moder von gen. 99
Moltke Hans von 146
Mołojec Edward 116
Mołotow Waczesław 178, 212, 222, 236
Monter patrz Chruściel Antoni
Mooney arcybiskup 134
Morawski patrz Osóbka Edward
Morawski Eugeniusz 136
Mosdorf Jan 142
Mosiński Jan 54
Mrozek Józef 172
Mroziński Stanisław 225
Mścisław patrz Liniarski Władysław
Muzyczka Ludwik (Benedykt) 76, 243
Nakoniecznikoff Przemysław (Kruk II) ppłk 214
Nakoniecznikoff-Klukowski Stanisław (Kmicic) ppłk 81, 111
Naville François prof. dr 153
Neyman Lech 112
Niecko Józef 25
Niedziałkowski Mieczysław 25, 32, 38, 47
Niedzielski Mieczysław (Żywiciel) ppłk 191
Niedźwiadek patrz Okulicki Leopold
Niemira patrz Kwasiborski Józef
Niepokólczycki Franciszek (Franek, Saper) mjr później płk 27, 243, 244
Nieradzka Jadwiga 225
Nil patrz Fieldorf Emil
Nowaczyński Adolf 142
Nowak patrz Korboński Stefan
Nowak Jan patrz Zdzisław Jeziorański
Nowodworski Leon 24, 25, 32, 35, 38, 59
Noworol Wacław 131
Nowotko Marian 115, 116

Oberhäuser Eugen gen. 154
 Odorkiewicz Cyprian (Krybar) kpt 190
 Odra patrz Rostworowski Stanisław
 Ohlenbusch 99
 Okoń patrz Kotowski Alfons
 Okulicki Leopold (Kobra, Niedźwia-
 dek) płk później gen. 60, 174,
 176, 184, 185, 192, 211, 213-215,
 220-222, 229, 232, 238, 245
 Olgierd patrz Józewski Henryk
 Oliwa patrz Kiwerski Jan Wojciech
 Olszewski Antoni 59
 Ołtarzewski Stanisław 65
 O'Malley amb. 133
 Opolski patrz Jasiukowicz Stanisław
 Orzechowski Konrad dr 150
 Osóbka Edward (Morawski) 117,
 118, 236
 Ossowski Izidor 81
 Ostrowski Adam docent 51, 79, 164
 Otter von 134
 Ożarowski patrz Matłachowski Jan

Pacholeczyk Władysław 111
 Pajdak Antoni (Traugutt) 45, 196-
 198, 222, 238
 Pajor Antoni 131
 Pawłowski Stefan 50, 116
 Pelczyński Tadeusz (Grzegorz) gen.
 63, 89, 174, 176, 184, 185, 192
 Pembowski Olgierd 225
 Peschel 91
 Perzanowska Stanisława 81
 Peszyński Stanisław 51, 228
 Pfeiffer Edward (Radwan) płk 191
 Piasecki Bolesław 112-114
 Piasecki Julian 107, 108
 Piasecki Stanisław 142
 Piekalkiewicz Jan prof. 44, 45, 50,
 62, 79, 110, 129
 Pieńkowski Stanisław prof. 57
 Pietrzak Antoni 131
 Pilnik Bogumił vel Borys 131
 Pimienow płk 220, 221, 231
 Piotrowski Stanisław 210, 225
 Plater Emilia 140
 Pluciński 81
 Pobożny Bolesław książę 124
 Pohorski Zygmunt 150
 Ponury 96
 Pokrowski J. W. płk 153
 Popławski Stanisław gen. 195
 Poprawa Marcin 52

Porowski Marcei (Sowa) 51, 200
 Pospieszalski Antoni kpt. 214
 Postek Jerzy 136
 Potocki Maurycy 225
 Pottebaum 91
 Pragłowski dr 150
 Prądzynski Józef Prałat 36
 Prochownik Kazimierz 150
 Prozorowski Wiktor prof. dr 154
 Próchnik Adam 37, 118
 Przetakiewicz Zygmunt 113
 Przybyszewski Józef 52
 Pszenny Józef (Chwacki) kpt. 135,
 136
 Putek Kazimierz (Zworny) płk 169
 Pużak Kazimierz (Bazyli) 25, 33,
 37, 38, 40, 41, 43, 103, 118, 180,
 188, 190, 196, 197, 199, 201, 209,
 222, 238, 245

Quisling Vidkun 148

Raabe Leszek 79, 136
 Rabanowski Jan 236
 Raczkiewicz Władysław 139, 215,
 232
 Raczkowski Czesław 65
 Radkiewicz Stanisław 172, 236
 Radosław patrz Mazurkiewicz Jan
 Radwan patrz Pfeiffer Edward
 Radwański patrz Ratajski Cyryl
 Radziwiłł Janusz 225
 Radziwiłł Stanisław 152
 Rak Albin ppłk 111
 Rakoń patrz Rowecki Stefan
 Rapacki Marian 146
 Rataj Maciej marszałek Sejmu 24,
 25, 27, 32, 38, 47
 Ratajski Cyryl (Wartski, Radwań-
 ski) 42-44, 47, 50, 53, 82
 Reis 85
 Rek Tadeusz 210, 225
 Rekst por. 153
 Renner Kurt gen. 91
 Retinger Józef dr 66
 Rhode Maksymilian prof. 56
 Ribbentrop Joachim von 146
 Ringelblum Emanuel dr 141
 Rogowski Bazyli 107
 Rojkiewicz Ludwik kpt. 150
 Rokicki Józef (Karol) ppłk 190
 Rokossowskij Konstantin marsz. 184,
 185, 192-194
 Rola patrz Żymierski Michał
 Ronikier Adam 57, 145

- Roosevelt Franklin Delano 65, 134, 143, 178, 194, 196, 230
 Rosciszewski Witold 79
 Rostworowski Stanisław (Odra) gen. 168
 Rowecki Stefan (Inżynier, Rakon, Grabica, Kalina, Grot) płk później gen. 25, 27, 29, 31, 32, 34, 35, 37-40, 43, 46, 47, 49, 60, 63, 69, 75, 76, 83, 84, 89, 107, 110, 156
 Rozmus Antoni 131
 Rómmel Juliusz gen. 22, 23, 173
 Rudnicki Klemens płk później gen. 28, 64
 Rudnicki Witold 131
 Rutkowski Bolesław 58
 Rutkowski Jerzy 113
 Rutkowski Leopold 53, 225
 Rychlik Piotr 52
 Rydz Śmigły Edward marszałek 22, 27, 29, 30, 107, 108, 173
 Rymar Stanisław 36
 Rzepecki Jan płk 60, 74, 89, 221, 229, 230, 232, 234, 238, 244
 Rzeźnik Stefan 225
 Rzymowski Wincenty 236
- Sacha Stefan 41
 Salski Tadeusz 109
 Samborski 81
 Sammern von dr 139
 Sanojca Antoni (Kortum) mjr później płk 27, 243
 Saper patrz Niepokólczycki Franciszek
 Sapieha Adam Kardynał 28, 150
 Satoath Dov amb. 137
 Schön dr 85
 Schultz 91
 Schwartzbart Ignacy dr 133
 Selborn minister 170
 Selbourne lord 133
 Seweryn Tadeusz (Socha) prof. dr 79, 225
 Seyda Marian 30
 Seyfryd Edmund 149
 Sęk patrz Bokszezanin Janusz
 Siergiejew gen. 161
 Sierow Iwan gen. 114, 172
 Sikora Ignacy 52
 Sikorski Władysław gen. 27, 29, 30, 34, 37-39, 42-44, 46, 47, 62, 84, 87, 107, 133, 139, 140, 156, 158, 173
- Skalski patrz Angerer Ludwik
 Skarżyński Kazimierz Jerzy 150, 151
 Skiński Jan Emil 148, 150
 Skokowski Julian gen. 119
 Skorobohaty-Jakubowski Jan (Vogel) płk 40-43, 47
 Skotnicki Mieczysław dr 140
 Skroczyński Albin (Łaszcz) gen. 166
 Skupieński Jerzy por. 136
 Sławbor patrz Szczurek Jan
 Sławek Walery płk 106
 Soból patrz Jankowski Jan Stanisław
 Sobolta Franciszek płk 112
 Socha patrz Seweryn Tadeusz
 Sokołowski Franciszek 131
 Sosnkowski Kazimierz gen. 30-32, 35, 75, 84, 156, 158, 170, 171, 174, 175, 179, 182, 192, 216
 Sowa patrz Porowski Marceli
 Spychalski Józef (Jurand) mjr później płk 27, 168
 Spychalski Marian 27, 116, 168
 Stachurski patrz Dębski Aleksander
 Stalin Józef 98, 115, 174, 175, 178, 181, 193-195, 212, 238
 Stalkowski Zbigniew pch. 136
 Stankiewicz Józef (Ziutek) 84
 Stańczyk Jan 30, 236, 237
 Starzyński Stefan 23
 Stemler Józef (Dąbski) 220, 222, 238
 Stettinius Edward 230
 Stritch arcybiskup 134
 Stroop Jürgen gen. 137
 Strowski Jerzy 76
 Strycharński ppłk 163
 Strzeszewski Jan 116
 Studnicki Władysław 146, 147
 Stypułkowski Zbigniew 110, 111, 222, 238
 Sulik Nikodem płk później gen. 36
 Sużycki Tadeusz 36
 Suszczyński Hieronim (Szeliga) ppłk 167
 Susz Tadeusz dr 150
 Sym Igo 147
 Szafer Władysław prof. 57
 Szary patrz Kulczyński
 Szatkowski 147
 Szczurek Jan (Sławbor) płk 243
 Szebesta Adam dr 150
 Szeliga patrz Suszczyński Hieronim
 Szlaski-Prawdzie Janusz (Prawdzie) ppłk 163
 Szostak Bolesław 131

Szpoński Tadeusz 46
 Sztachelski Jerzy 236
 Sztymienko S. gen. 185, 192-194
 Sztumberg-Rychter Tadeusz (Żegota)
 mjr 161
 Szwedowski Stefan 79, 119
 Szymański Jerzy (Konarski) mjr 29,
 34
 Szymek 140
 Szyna patrz Lewandowski Zbigniew

Ściborek Bolesław 79
 Światło Józef 116
 Świątkowski Henryk 236
 Świerczewski Eugeniusz 69
 Świerkowski Romuald 36, 148
 Świetlicki Andrzej 113
 Święcicki Roman Leon 81
 Świętochowski Ryszard 46, 47
 Świtalski Adam (Dąbrowa) płk 165

Tabor patrz Tatar Stanisław
 Tarnowska Maria 225, 226
 Tarnowski Adam 225, 226
 Tatar Stanisław (Tabor) gen. 179,
 213
 Tempka Władysław 36
 Thugut Mieczysław 236, 237
 Thumann 83
 Thun Stanisław ppłk 27
 Tkaczów Stanisław 236
 Tokarzewski-Karaszewicz Michał (Do-
 ktor) gen. 22-35, 38, 63, 64, 173
 Traugott patrz Pajdak Antoni
 Trajdos Mieczysław 41
 Tretak Andrzej prof. 54
 Triarska Maria 225, 226
 Truman Harry 230
 Trzaska patrz Krajewski Henryk
 Trzeciak Jan 52
 Tudrej Mieczysław 79
 Tumidajski Kazimierz (Edward, Mar-
 cin) płk 165
 Twardy patrz Kotowicz Jan
 Tyczyński Romuald 46, 79

Urbański Franciszek 41, 222, 238

Vogel patrz Skorobohaty-Jakubowski
 Jan
 Vorman von gen. 183

Wachnowski patrz Ziemiński Karol
 Wacław patrz Woliński Henryk
 Waldman 134
 Walenty patrz Grudziński Józef
 Walkowicz patrz Bień Adam
 Ward John 186
 Warstki patrz Ratajski Cyryl
 Wawrzakiewicz Otmar 109, 111
 Weber Stanisław (Chirurg) mjr 128
 Wefels Ernest 91
 Wiatr Narcyz (Zawojna) 225
 Wiącek Józef 21, 94
 Wierszal Ludwik docent 110, 142
 Widy-Wirski Feliks dr 79
 Wiechciński Czesław 83
 Wiernik Jankiel 141
 Więkowski 136
 Wilk Józef 136
 Wilk patrz Krzyżanowski Aleksander
 Wilkinson Ellen 133, 134
 Wilkoszewski Witold 225
 Wilner Arie (Jurek) 128
 Winkler Wojciech 79
 Wise Stephen 132
 Witos Wincenty 28, 36, 146, 224,
 236, 237
 Wodzinowski Jerzy 150
 Wojciechowski Zygmunt prof. 54
 Wojkiewicz Jan 36, 52
 Woliński Henryk (Wacław) 128,
 131
 Wójcik Stanisław (Kwaśniak) 227,
 231
 Wycech Czesław 57, 236
 Wyrzykowski Tadeusz 220

Zacharow gen. 166
 Zadrowski Feliks 59
 Zajda Józef 60, 209
 Załęski Zygmunt 58
 Zakrzewski Kazimierz prof. 79, 119
 Zamoyski Jan 225
 Zapora 96
 Zaremba Zygmunt 25, 227, 231
 Zarski Witold 54
 Zawisza Adam patrz Rydz-Śmigły
 Edward
 Zawojna patrz Wiatr Narcyz
 Zieliński patrz Korboński Stefan
 Ziemięcki Bronisław 59
 Ziemska z PCK 225
 Ziemiński Karol (Wachnowski) płk
 190
 Ziętarski-Liziński Mieczysław (Mie-
 czysław) płk 167, 168

Zwierzyński Aleksander 222, 224,
238

Zworny patrz Putek Kazimierz

Zygielbojm Szmul 133, 139

Żegota patrz Sztumberg-Rychter Ta-
deusz

Żenczykowski Tadeusz (Kania) 100

Żukow gen. 165

Żukow Georgij marszałek 192

Żuławski Zygmunt 36, 225, 236, 237

Żywiciel patrz Niedzielski Mieczys-
ław

Żymierski Michał (Rola) gen. 117,
164, 223, 224, 236, 244, 245

SPIS TREŚCI

	str.
OD AUTORA	7
 I. WARUNKI, W JAKICH SIĘ RODZIŁO I ROZ- WIAJAŁO POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE	9
1. <i>Ziemie wcielone do Rzeszy</i>	9
2. <i>Ziemie wcielone do Związku Sowieckiego</i> ..	12
3. <i>Generalna Gubernia</i>	14
4. <i>Metody walki</i>	18
 II. SŁUŻBA ZWYCIĘSTWU POLSKI	21
 III. ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ	29
 IV. DELEGATURA ZBIOROWA	40
 V. DELEGACI RZĄDU	42
 VI. BIURO POLITYCZNE I CKON	46
 VII. DELEGATURA RZĄDU	49
1. <i>Kompetencje Delegata Głównego</i>	49
2. <i>Biuro prezydialne</i>	50
3. <i>Departament Spraw Wewnętrznych</i>	51
4. <i>Departament Informacji i Prasy</i>	53
5. <i>Departament Oświaty i Kultury</i>	55
6. <i>Departament Pracy i Opieki Społecznej</i>	57
7. <i>Departament Przemysłu i Handlu</i>	58
8. <i>Departament Rolnictwa</i>	58
9. <i>Departament Sprawiedliwości</i>	58
10. <i>Departament Likwidacji Skutków Wojny</i> ..	59

	str.
11. Departament Robót Publicznych i Odbudowy	59
12. Departament Obrony Narodowej	59
13. Inne departamenty	60
 VIII. ROZPORZĄDZENIA, OŚWIADCZENIA I ODEZWY DELEGATÓW RZĄDU	 62
 IX. ARMIA KRAJOWA	 63
1. Organizacja	63
2. Scalanie organizacji podziemnych	64
3. Łączność	65
4. Wyszkołenie	66
5. Wywiad	67
6. Uzbrojenie i zaopatrzenie	69
7. Finanse	71
8. Informacja i propaganda	72
9. Szefostwo Biur Wojskowych („Teczka”)	74
 X. WALKA CYWILNA	 77
1. Kodeks praw i obowiązków Polaka pod oku- pacją	77
2. Kierownictwo Walki Cywilnej (KWC)	78
3. Sądownictwo podziemne	80
4. Radiostacja „Świt” („Anusia”)	82
5. Akcje KWC przeciw przymusowi pracy, kon- tyngentom rolnym, kinom i loterii	84
6. Akcje manifestacyjne Walki Cywilnej	86
 XI. KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ (KWP)	 88
1. Sabotaż i dywersja	88
2. Walki partyzanckie	94
3. Propaganda dywersyjna (Akcja „N”)	98
 XII. KRAJOWA REPREZENTACJA POLITYCZNA (KRP)	 101
 XIII. RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ (RJN)	 103

	str.
XIV. PODZIEMIE BBWR-owskie i OZON-owe	106
1. <i>Konwent Organizacji Niepodległościowych (KON)</i>	106
2. <i>Obóz Polski Walczącej (OPW)</i>	107
XV. PODZIEMIE ONR-owskie	109
1. <i>Narodowe Siły Zbrojne (NSZ)</i>	109
2. <i>Konfederacja Narodu (KN)</i>	112
XVI. PODZIEMIE KOMUNISTYCZNE I KOMUNIZUJĄCE ORAZ ANTYK.	115
1. <i>Polska Partia Robotnicza (PPR)</i>	115
2. <i>Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych</i>	118
3. <i>Spółeczny Komitet Antykomunistyczny („Antytek”)</i>	120
XVII. PRASA I WYDAWNICTWA PODZIEMNE ..	121
XVIII. ŻYDZI POD OKUPACJĄ	124
1. <i>Organizowanie zagłady</i>	124
2. <i>Łączność z gettem</i>	126
3. <i>Żydowski ruch podziemny</i>	127
4. <i>Rada Pomocy Żydom („Żegota”)</i>	129
5. <i>Misja wysłannika Jana Karskiego</i>	132
6. <i>Żądanie odwetu</i>	134
7. <i>Powstanie w getcie warszawskim</i>	135
8. <i>Żydowskie oddziały partyzanckie</i>	140
9. <i>Polskie ofiary pomocy Żydom</i>	141
10. <i>Dlaczego Polskę wybrano jako miejsce zagłady?</i>	143
XIX. KOLABORACJA	145
XX. KATYŃ	149
1. <i>Wstrząsające odkrycie</i>	149
2. <i>Katyń na procesie norymberskim</i>	153
XXI. PRZED „BURZĄ”	155
XXII. „BURZA”	160
1. <i>„Burza” na Wołyniu</i>	160
2. <i>„Burza” na Wileńszczyźnie</i>	162

	str.
3. „Burza” w Małopolsce Wschodniej	163
4. „Burza” na Lubelszczyźnie	165
5. „Burza” w Białostockim	166
6. „Burza” na Polesiu	166
7. „Burza” w obszarze stołecznym	166
8. „Burza” w okręgu łódzkim	167
9. „Burza” w Radomskim	167
10. „Burza” w Krakowskim	168
11. Akcja „Jula”	169
12. Bilans akcji „Burza”	170
 XXIII. POWSTANIE WARSZAWSKIE	 173
1. Decyzja powstania	173
2. Przebieg walki	186
3. „Pomoc” sowiecka	192
4. Władze cywilne w czasie Powstania Warszawskiego	196
5. Problemy powstańczej Warszawy	202
 XXIV. WŁADZE PODZIEMNE PO POWSTANIU WARSZAWSKIM	 208
1. Władze cywilne	208
2. Władze wojskowe	213
 XXV. POCZĄTEK OKUPACJI SOWIECKIEJ	 217
1. Konferencja w Jalcie	217
2. Aresztowanie piętnastu	220
 XXVI. OSTATNIE MIESIĄCE POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO	 223
1. Sytuacja w kraju	223
2. Reorganizacja Delegatury Rządu	226
3. Delegat Sił Zbrojnych na Kraj	229
4. Rada Jedności Narodowej	230
5. Narady w Moskwie nad utworzeniem TRJN	236
6. Proces szesnastu przywódców Polski Podziemnej	237
7. Koniec Polskiego Państwa Podziemnego	238
 XXVII. EPILOG	 241

	str.
SKOROWIDZ SKRÓTÓW I KRYPTONIMÓW	247
Ź R Ó D Ł A	250
LIST DEPARTAMENTU SPRAWIEDLIWYCH DO STE- FANA KORBOŃSKIEGO	259
LISTA „SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW ..	260
INDEKS NAZWISK	263

**WYDAWNICTWA INSTYTUTU LITERACKIEGO
W PARYŻU
POSIADANE JESZCZE NA SKŁADZIE**

	Stron	F.
Allilujewa, S.: <i>Dwadzieścia listów do Przyjaciela</i> (Seria „Archiwum Rewolucji”)	256	15,00
Amalrik, A.: <i>Czy Związek Sowiecki przetrwa do roku 1984?</i> ..	96	10,00
Andrzejewski, J.: <i>Apelacja</i>	112	9,00
Arżak, M. (Ju. Daniel): <i>Odkupienie i inne opowiadania</i> ..	128	9,00
Bieńkowska, D. I.: <i>Pieśń suchego języka</i> (Poezje)	64	9,00
Bieńkowski, Wł.: <i>Drogi wyjścia</i> (Seria „Dokumenty”)	88	10,00
Bieńkowski, Wł.: <i>Motory i hamulce socjalizmu</i> (Seria „Dokumenty”)	128	12,00
Bierezin, J.: <i>W a m</i> (Poezje)	76	12,00
Bobkowski, A.: <i>Coco de Oro. Szkice i opowiadania</i>	272	20,00
Bobkowski, A.: <i>Szkice piórkciem (Francja 1940-1944) t. I/II</i> ..	760	18,00
Busza, A.: <i>Znaki wodne</i> (Poezje)	64	7,00
Checiuk, A.: <i>Rejs do Smithton — Stary ocean</i>	208	12,00
Checiuk, A.: <i>Wizyta w Izraelu</i>	160	17,50
Czapski, J.: <i>O k o</i>	228	12,00
Czaykowski, B.: <i>Point-no-point</i> (Poezje)	96	10,00
Czaykowski, B. i Sulik, B.: <i>Polacy w Wielkiej Brytanii</i> ..	581	30,00
Dobek, Cz.: <i>Drugi rzut i inne opowiadania</i>	288	17,00
Gombrowicz, W.: „ <i>Dzieła Zebrane</i> ”, t. VI „ <i>Dziennik (I) 1953-1956</i> ”	304	25,00
Gombrowicz, W.: „ <i>Dzieła Zebrane</i> ”, t. VII „ <i>Dziennik (II) 1957-1961</i> ”	256	25,00
Gombrowicz, W.: „ <i>Dzieła Zebrane</i> ”, t. VIII „ <i>Dziennik (III) 1961-1966</i> ”	224	22,00
Gombrowicz, W.: „ <i>Dzieła Zebrane</i> ”, t. I „ <i>Ferdydurke</i> ”	292	24,00
Gombrowicz, W.: „ <i>Dzieła Zebrane</i> ”, t. IV „ <i>Kosmos</i> ”	160	15,00
Gombrowicz, W.: „ <i>Dzieła Zebrane</i> ”, t. IX „ <i>Opowiadania</i> ” ..	208	24,00
Gombrowicz, W.: „ <i>Dzieła Zebrane</i> ”, t. III „ <i>Pornografia</i> ” ..	168	15,00

	Stron	F.
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. V „Teatr”	224	18,50
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. II „Trans-Atlantyk”	132	14,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. X „Varia”	544	50,00
Greene, G.: <i>Moc i chwała</i>	247	9,00
Grynberg, H.: <i>Zwycięstwo</i>	96	9,00
Grzędziński, J.: <i>Maj 1926</i> (Seria „Dokumenty”)	112	9,00
Guilley-Chmielowska, H.: <i>Spotkania na galerii</i>	192	9,00
Guzy, P.: <i>Stan wyjątkowy</i>	144	12,00
Haupt, Z.: <i>Pierścień z papieru</i>	245	13,50
Heller, M.: <i>Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka</i>	324	30,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Drugie przyjście</i>	250	13,50
Herling-Grudziński, G.: <i>Dziennik pisany nocą</i>	192	22,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Inny świat</i>	256	13,50
Herling-Grudziński, G.: <i>Skrzydła ołtarza</i>	120	7,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Upiory rewolucji</i>	176	15,00
Hersch, J.: <i>Polityka i rzeczywistość</i>	225	9,00
Hertz, Al.: <i>Refleksje amerykańskie</i>	260	16,50
Hertz, Al.: <i>Szkice o ideologiach</i>	160	12,00
Hirszowicz, M.: <i>Komunistyczny Lewiatan</i>	132	15,00
Hłasko, M.: <i>Cmentarze. — Następny do raję</i>	258	25,00
Hłasko, M.: <i>Opowiadania</i>	188	22,00
Huxley, A.: <i>Nowy wspaniały świat poprawiony</i>	121	7,00
Iwaniuk, W.: <i>Ciemny czas</i> (Poezje)	80	8,00
Iwaniuk, W.: <i>Wybór wierszy</i>	108	7,50
Iwanow, I.: <i>Czy istnieje życie na Marsie?</i>	112	7,00
Iwanow, I.: <i>Jest li życie na Marsie?</i>	102	7,00
Iwańska, A.: <i>Świat przetłumaczony</i>	240	15,00
Jedlicki, W.: <i>Klub Krzywego Koła</i> (Seria „Dokumenty”) ..	176	10,00
Kalinowski, Fr.: <i>Lotnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii (1940-1945)</i>	372	36,00
Katelbach, T.: <i>Rok złych wróżb (1943)</i>	223	8,00
Koestler, A.: <i>Fragmenty wspomnień</i> (Seria „Archiwum Rewolucji”)	240	13,50
Koszeliwec, I.: <i>Ukraina 1956-1958</i> (Seria „Dokumenty”) ..	272	18,50
Kot, St.: <i>Jerzy Niemirycz, inicjator Ugody Hadziackiej</i>	80	7,00
Kowalik, J.: „Kultura” 1947-1957. Bibliografia Kultury ..	392	12,50
Kowalik, J.: <i>Materiały do historii prasy polskiej na obczyźnie 1939-1962)</i>	80	9,00
Kulski, J.: <i>Stefan Starzyński w mojej pamięci</i> (Seria „Dokumenty”)	144	12,00
<i>Kultura masowa — opr. Cz. Miłosz</i> (Seria „Dokumenty”) ..	145	6,00

	Stron	F.
Lednicki, W.: <i>Rosyjsko-polska entente cordiale 1903-1905</i> ..	144	9,00
Lewickij, B.: <i>Terror i rewolucja</i> (Seria „Archiwum Rewolucji”)	288	15,00
Lipski, L.: <i>Piotruś</i>	80	7,00
Łobodowski, J.: <i>Złota Hramota</i>	190	9,00
Mackiewicz, St.: <i>Polityka Becka</i>	190	12,50
Madej, B.: <i>Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości</i>	168	24,00
Mieroszewski, J.: <i>Modele i praktyka</i>	224	18,50
Mieroszewski, J.: <i>Polityczne neurozy</i>	192	13,50
Miłosz, Cz.: <i>Człowiek wśród skorpionów</i>	128	9,00
Miłosz, Cz.: <i>Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada</i>	96	15,00
Miłosz, Cz.: <i>Miasto bez imienia</i> (Poezje)	72	9,00
Miłosz, Cz.: <i>Prywatne obowiązki</i>	256	25,00
Miłosz, Cz.: <i>Widzenia nad zatoką San Francisco</i>	176	18,50
Mostwin, D.: <i>Ameryko! Ameryko!</i>	491	15,00
Mostwin, D.: <i>Ja za wodą, ty za wodą...</i>	304	30,00
Mostwin, D.: <i>Olivia</i>	288	15,00
Nowakowski, T.: <i>Happy-End</i>	208	18,50
Odojewski, Wł.: <i>Zasypie wszystko, zawieje...</i>	484	45,00
Orłóś, K.: <i>Cudowna melina</i>	180	20,00
Pankowski, M.: <i>Smagła swoboda</i>	55	3,50
Pawlikowski, M. K.: <i>Wojna i sezon</i>	308	15,00
Pietrkiewicz, J.: <i>Poematy londyńskie i wiersze przedwojenne</i>	200	13,50
<i>Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w językach: polskim, białoruskim, czeskim, litewskim, rosyjskim, słowackim i ukraińskim</i> (Seria „Dokumenty”)	64	10,00
Preiss, P.: <i>Biurokracja totalna</i>	208	18,50
<i>Program Związku Komunistów Jugosławii</i> (Seria „Dokumenty”)	276	8,00
<i>Przeciw niewolnictwu</i> (Seria „Dokumenty”)	64	10,00
Reale, E.: <i>Raporty. Polska 1945-1946</i> (Seria „Dokumenty”) ..	288	18,50
Rembek, St.: <i>W polu</i>	309	8,00
De Roux, D.: <i>Rozmowy z Gombrowiczem</i>	160	15,00
Scherer, O.: <i>W czas morowy</i>	208	13,50
Singer, B.: <i>Od Witosa do Sławka</i>	400	18,00
Sołżenicyn, A.: <i>Archipelag GULag</i>	560	60,00
Sołżenicyn, A.: <i>Krąg pierwszy, t. I/II</i> (wydanie drugie) ..	704	60,00
Staliński, T.: <i>Cienie w pieczarze</i>	368	30,00
Staliński, T.: <i>Romans zimowy</i>	208	24,00

	Stron	F.
Staliński, T.: <i>Sledztwo</i>	224	25,00
Stempowski, J. (Hostowiec, P.): <i>Eseje dla Kassandry</i>	300	15,00
Stempowski, J. (Hostowiec, P.): <i>Od Berdyczowa do Rzymu</i> ..	416	35,00
Sukiennicki, W.: <i>Kolumbowy błąd</i> (Seria „Dokumenty”) ..	205	9,00
Sukiennicki, W.: <i>Legenda czy rzeczywistość</i> (Seria „Dokumenty”)	128	9,00
Swinarski, A. M.: <i>Sasza i bogowie</i>	280	15,00
Toporska, B.: <i>Siostry</i>	216	13,50
Vincenz St.: <i>Po stronie pamięci</i>	256	13,50
<i>We własnych oczach</i> (Antologia współczesnej literatury sowieckiej)	524	24,00
Weil, S.: <i>Wybór pism</i> , opr. i przekład Cz. Miłosz	384	10,00
<i>Węgry</i> , opr. Cz. Miłosz (Seria „Dokumenty”)	126	9,00
Wierzyński, K.: <i>Sen mara</i> (Poezje)	128	11,00
Winczakiewicz, J.: <i>Izrael w poezji polskiej</i> (Antologia) ..	354	18,00
Witos, W.: <i>Moje wspomnienie</i> , t. I/III	1324	87,00
Wittlin, J.: <i>Orfeusz w piekle XX wieku</i>	654	34,00
Wygodzki, St.: <i>Zatrzymany do wyjaśnienia</i>	208	16,50
Zaremba, P.: <i>Historia Polski</i> , Cz. I	588	20,00
Zawadzka-Wetz, A.: <i>Refleksje pewnego życia</i> (Seria „Dokumenty”)	240	16,50
<i>Znasz-li ten kraj?</i> (Seria „Dokumenty”)	348	24,00
Żeleński, Wł.: <i>Zabójstwo min. Pierackiego</i>	104	10,00
<i>Zeszyty Historyczne</i> poświęcone najnowszej historii Polski, ukazywały się od roku 1962 do 1972 włącznie dwa razy do roku. Od 1973 ukazują się co kwartał: w lutym, maju, sierpniu i listopadzie.		
Każdy Zeszyt liczy 240 (lub 256) stron. Zeszyty Nry 2, 4, 5, 6, 7 i 15 są wyczerpane. Ukazał się Zeszyt 31-y. Cena pojedynczego Zeszytu		
		25,00

**A C H E V E D'IMPRIMER
LE 15 F E V R I E R 1975
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e)**

Dépôt légal : 1^{er} trim. 1975

Imprimé en France.

d

WE

THE POLISH LIBRARY
McGILL UNIVERSITY, 3479 PEEL St.
MONTREAL — CANADA

24.760

dan G.T. Myden cet,

F. 40 (dol. 10,00)